



Nr 18/2005

ISSN 0860-2395

WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE

PISMO STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW

KONGRES KONSERWATORÓW POLSKICH

SPRAWOZDANIE Z DYSKUSJI
WNIOSKI
REZOLUCJA KONGRESU



Wzmacnianie konstrukcji murowych i żelbetowych

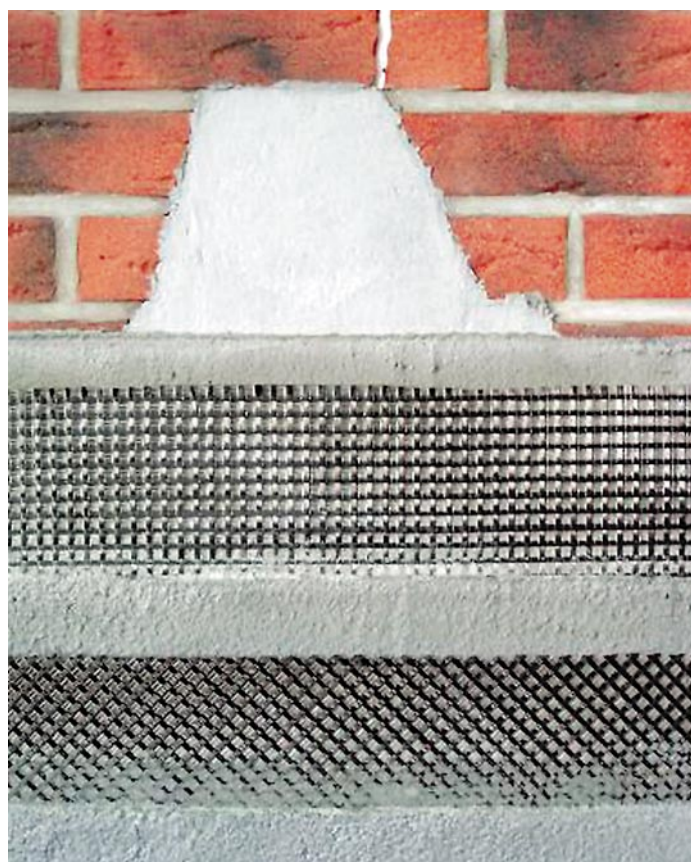


RUREDIL X MESH C10 M25/M50

System wzmacnienia konstrukcji murowej oraz żelbetowej przy pomocy siatki z włókna węglowego osadzonej w zaprawie cementowej – FRCM

Szczególne zalety systemu:

- wytrzymałość na ogień identyczna jak wytrzymałość podłoża
- możliwość nakładania na wilgotne podłoże
- wysoki stopień wzmacnienia konstrukcji murowych
- łatwe nakładanie na nierównych i nieregularnych podłożach
- łatwe wykonanie



Międzynarodowy patent włoskiej firmy
RUREDIL S.p.A.



Centrum Technologiczno-Badawcze Budownictwa

ul. Mydlana 5, 51-502 Wrocław
tel. (071) 348 00 50, fax. (071) 372 82 30
e-mail: info@visbud.pl, www.visbud.pl

Ruredil





Nr 18/2005

ISSN 0860-2395

WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE

PISMO STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW

Pismo Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków
WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE
nr 18/2005

Rada Programowa

Dr hab. inż. Jerzy Jasięko – Przewodniczący
Mgr inż. Lech J. Engel
Dr inż. arch. Marcin Gawlicki
Dr inż. Mariusz Jackiewicz
Prof. zw. dr hab. inż. arch. Andrzej Kadłuczka
Prof. zw. dr hab. inż. arch. Kazimierz Kuśnierz
Dr inż. Zygmunt Matkowski
Mgr inż. Piotr Napierała
Dr inż. Piotr Rapp
Prof. zw. dr hab. inż. arch. Andrzej Tomaszewski
Mgr Jacek Rulewicz

Redaktor Naczelny

Prof. zw. dr hab. inż. arch. Kazimierz Kuśnierz

Z-ca Redaktora Naczelnego

Mgr Janusz Mróz

Sekretarze Redakcji

Mgr inż. arch. Maria Sarnik-Konieczny
Dr inż. arch. Marek Barański

Biuro Redakcji

Dr Maria Stępińska
00-464 Warszawa, ul. Szwolężerów 9
tel. (022) 621-62-41

Projekt okładki:

Mgr inż. arch. Dominika Kuśnierz-Krupa
Mgr inż. arch. Michał Krupa

Opracowanie graficzne i DTP:

Sławomir Pęczek, EDITUS
tel. (071) 793-1500, 502 23-43-43

Redaktor techniczny:

Zdzisław Majewski

Realizacja wydawnicza:

Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne
53-204 Wrocław, ul. Ojca Bezymy 20/b
tel./fax (071) 363-26-85, 345-19-44,
www.dwe.wroc.pl

WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE
periodyk Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków

Wydawca:

Zarząd Główny Stowarzyszenia
Konserwatorów Zabytków
00-464 Warszawa, ul. Szwolężerów 9
tel. (022) 621-54-77, fax (022) 622-65-95

WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE
są dofinansowywane przez Ministerstwo Kultury

Nakład: 1000 egz.

Druk ukończono w listopadzie 2005 r.

Prace o objętości do 25 stron A4 należy składać w biurze redakcji w formie elektronicznej + 1 egz. drukowany. Zdjęcia: oryginały lub w formie elektronicznej.

Od redakcji

W pięknej scenerii gościnnych Radziejowic pod Warszawą dnia 4 listopada odbył się Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Uczestniczący w nim delegaci z całego kraju podsumowali dokonania konserwatorstwa polskiego za ostatnie 3 lata i na tym tle efekty działalności SKZ jako pozarządowej organizacji zawodowej (interdyscyplinarnej). Sprawozdanie z kadencji 2002-2005 Zarządu Głównego SKZ publikujemy na stronie internetowej Stowarzyszenia. W części końcowej Zjazdu zostały opracowane wnioski do pracy SKZ na następne 3 lata oraz uchwała skierowana do władz konserwatorskich kraju.

Nowy Zarząd Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków poprowadzi w drugiej kadencji
prezes Jerzy Jasieńko

Członkami Zarządu Głównego zostali:

Lech Engel
Marek Barański
Jerzy Szałygin – skarbnik
Andrzej Kadłuczka
Janusz Mróz – wiceprezes
Maria Sarnik-Konieczny – sekretarz generalny
Kazimierz Kuśnierz – wiceprezes
Piotr Napierała
Marcin Gawlicki
Leszek Czapski

Skład Głównej Komisji Rewizyjnej

Tadeusz Rudkowski – Przewodniczący
Bartłomiej Konarski
Paweł Skrzywanek

Skład Komisji Kwalifikacyjnej

Maciej Pawlicki – Przewodniczący
Wojciech Fijałkowski
Marek Wiśniewski
Maciej Małachowicz
Wojciech Kapałczyński

Skład Sądu Koleżeńskiego

Mieczysław Soczyński
Alicja Lutostańska
Agnieszka Renè
Andrzej Kubik
Jan Skuratowicz

Dyplomy Członka Honorowego SKZ przyznane na XIV Walnym Zejeździe Delegatów w listopadzie 2002 r., wręczone w Radziejowicach:

Wiktor Zin
Lubomira Madejska

Dyplomy Członka Honorowego SKZ przyznane na XV WZD 4 listopada 2005 r. w Radziejowicach:

Stanisław Latour, Szczecin
Tadeusz Bogdalik, Warszawa
Mieczysław Ptaśnik, Warszawa
Feliks Ptaszyński, Warszawa
Bohdan Rymaszewski, Warszawa
Tadeusz Chrzanowski, Gdańsk
Janusz Ciemnołowski, Gdańsk

Wręczono dyplomy i medale nagród:

Nagroda im. Hanny Pieńkowskiej i Jerzego Łomnickiego przyznana w 2003 roku – Andrzej Gaczoł przyznana w 2004 roku – Juliusz Wendlandt

Nagroda im. Wojciecha Kalinowskiego przyznana w 2003 roku – Maria Wójcikiewicz

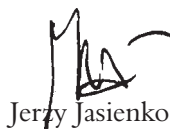
Nagroda im. Gerarda Ciołka przyznana w 2004 roku – Zbigniew Myczkowski

Redaktor Naczelny



Kazimierz Kuśnierz

**Prezes Stowarzyszenia
Konserwatorów Zabytków**



Jerzy Jasieńko

SPIS TREŚCI

NAUKA

- Monika Pawłowska**
Problematyka ikonograficzna, konstrukcyjna i konserwatorska siedemnastowiecznej ambony z kościoła parafialnego pw. św. Tomasza Apostoła w Nowym Mieście Lubawskim 7
- Marek Siewniak, Margarita Siewniak**
Zintegrowany pomiar statyki drzewa 15
- Natalia Stawiska, Bohdan Stawiski**
Rewaloryzacja murów w obiektach zabytkowych 18
- Rafał Malik**
Średniowieczne lokacje miejskie w granicach kasztelanii chrzanowskiej 23
- Ludomir Jankowski, Lech J. Engel, Jerzy Jasieńko**
Praca statyczna wybranych połączeń występujących w drewnianych obiektach historycznych 29
- Jan Marczak, Antoni Sarzyński**
Kopuła Kaplicy Zygmuntowskiej przy katedrze na Wawelu 42

PREZENTACJE – RAPORTY

- Leszek Sobol**
Współczesne oblicze zamku w Tęczynie 53
- Leszek Sobol**
Wybrane realizacje sakralne architekta i budowniczego jezuickiego Jana Marii Bernardoniego działającego w Polsce w końcu XVI w. i początku XVII w. 58
- Andrzej Kadiuczka**
15 Zgromadzenie Generalne ICOMOS-u w Xi'an w Chinach 63

WSPOMNIENIE

- Jan Gromnicki**
Profesor Leszek Dzięgiel (1931-2005) 65

KSIAŻKI

- Jan Gromnicki**
Jerzy Szałygin. Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu 66

MATERIAŁY PO KONGRESIE KONSERWATORÓW POLSKICH 2005

- Janusz Mróz**
Kongres Konserwatorów Zabytków 5-7 października 2005 roku Warszawa, Pałac Kultury i Nauki 68
- Edmund Małachowicz**
60 lat konserwacji zabytków w Polsce 70
- Jerzy Kowalczyk**
Pamięć o polskich konserwatorach zabytków 71
- Bohdan Rymaszewski**
Refleksje w nurcie Kongresu Konserwatorów Polskich 73
- Jerzy Wolski** 74
- Marek Konopka**
Nigdy nie będzie jak już było, ale od nas zależy jak będzie 76
- Aleksander Broda** 78
- Andrzej Tomaszewski**
Konserwacja jako dyscyplina: przemiany i uwarunkowania 80
- Danuta Kłosek-Kozłowska**
Ochrona dziedzictwa kulturowego miast i planowanie przestrzenne 82
- Jan Tajchman**
Najważniejsze uwagi do Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami 84
- Janusz Nekanda-Trepka**
Uwagi szczegółowe – Sesja II
Prawo w ochronie zabytków w Polsce 85

- Marcin Gawlicki**
O potrzebie równowagi we współczesnych zasadach ochrony zabytków 86
- Małgorzata Włodarczyk**
Obiekty architektoniczne a komercja ostatnich lat transformacji 88
- Bogumiła Rouba** 90
- Marek Barański**
Sesja „Konserwacja, restauracja, kreacja a dziedzictwo kulturowe” 91
- Jan Tajchman**
Głos w dyskusji I 92
- Marek Gosztyła**
Udział społeczeństw lokalnych w procesie ochrony zabytków 92
- Władysław Zalewski**
Na marginesie „Kształcenia w dziedzinie ochrony i opieki nad zabytkami” 94
- Andrzej Gaczoł**
Ochrona miast historycznych a planowanie przestrzenne 95
- Bartłomiej Konarski**
Głos w dyskusji nt. Skuteczności opieki i konserwacji nieruchomości obiektów zabytkowych 97
- Iwona Szmelter**
Wspólnota działań i działania wspólnotowe, dwie strony globalizacji 98
- Aleksander Piwek** 99
- Ireneusz Pluska**
Współczesne technologie konserwatorskie a zachowanie tradycji w ochronie dzieł sztuki 100
- Wiesław Domasłowski**
Konserwacja dzieł sztuki w Polsce – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość 101
- Jan Tajchman**
Głos w dyskusji II 103
- Jerzy Kowalczyk**
Badania archeologiczne architektury nowożytnej (na przykładzie Zamościa) 104
- Maria Sarnik-Konieczny**
Głos w dyskusji (po wystąpieniu Pana Janusza Korzenia) 105
- Ewa Nekanda-Trepka 105
- Jerzy Kowalczyk**
Oddziaływanie polityków, architektów miejskich i inwestorów na decyzje konserwatorów wojewódzkich 106
- Maria Markiewicz**
Rola lokalnej społeczności w ochronie dziedzictwa kultury. Antropologiczna waloryzacja obiektu zabytkowego 107
- Maria Sarnik-Konieczny**
Rola organizacji pozarządowych w ochronie zabytków 109
- Ryszard Brykowski** 109
- Wiesław Kaczmarek**
Dni Konserwatorskie w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, czyli o zabytkach w zabytku epoki socrealizmu 111
- Ks. Prałat Stanisław Dziedzic** 112
- Ryszard Kruk i Bożena Mściwujewska-Kruk**
Almanach Muszyny na rzecz ochrony zabytków
Wnioski zgłoszone w formie pisemnej w trakcie trwania Kongresu 115
- REZOLUCJA 117
- LISTY NADESŁANE DO UCZESTNIKÓW
KONGRESU KONSERWATORÓW** 121
- INFORMACJE**
- Lista rzeczoznawców SKZ 127

Albert Soldani

Dyrektor Departamentu Ochrony Zabytków
w Ministerstwie Kultury



1958-2005

W trakcie drukowania tego numeru „Wiadomości Konserwatorskich”
dotarła do nas tragiczna wiadomości, że Albert nie żyje.
Nie możemy się z tym pogodzić.

Cześć Jego Pamięci

Monika Pawłowska

Problematyka ikonograficzna, konstrukcyjna i konserwatorska siedemnastowiecznej ambony z kościoła parafialnego pw. św. Tomasza Apostoła w Nowym Mieście Lubawskim

Ambona, jako istotny element wyposażenia kościoła, w świątyniach katolickich zrównywana w sensie symbolicznym z ołtarzem, powinna być analizowana na kilku płaszczyznach. Tłem analizy kazalnicy z Nowego Miasta Lubawskiego jest jej historia, na którą składa się wiedza dotycząca: czasu powstania, z czym związane jest precyzyjne wydatowanie obiektu, którego dokonano po raz pierwszy w dziejach tego sprzętu; twórcy formy, rzemieślnika – snycerza; fundatora współtworzącego program ikonograficzny; wreszcie prac remontowych wykonywanych w ciągu prawie czterystu lat istnienia obiektu.

Forma kazalnicy wykształcona i popularna przez kilka stuleci, czyli układ i kształt poszczególnych elementów składowych, tj. schodów z barierą, korpusu, zaplecka, baldachimu oraz zwieńczenia baldachimu, służyć miały ściśle określonej funkcji. Forma ta, w połączeniu z materiałem zastosowanym do wykonania, czyli twardym, odbijającym dźwięki drewnem, ma doskonałe zastosowanie w akustyce, co dodatkowo wzmacnia funkcjonalność ambony. W niniejszym artykule uwzględnione zostaną, jako istotne dla charakteru swoistego „instrumentu dźwiękowego”, jakim jest ambona, aspekty akustyczne wnętrza sakralnego, tj. wysokość, prędkość, rozchodzenie się dźwięku, pochłanianie przy odbiciu, optymalna słyszalność dźwięku w pomieszczeniach oraz zagadnienia związane z wpływem doboru formy i materiału na funkcję obiektu.

Istotnym aspektem dla sprzętu kościelnego jest trwałość, uzależniona m.in. od konstrukcji obiektów. Wykonawca ambony z kościoła w Nowym Mieście Lubawskim dobrał specjalny system konstrukcyjny dla całego obiektu, jak i dla poszczególnych podzespołów. Kazalnica posiada nietypową konstrukcję, rzadko występującą – biorąc pod uwagę czas i miejsce powstania, co predysponuje ją do miana interesującego zabytku.

Ambona ta posiada ciekawie skonstruowany program ikonograficzny będący wyrazem duchowości epoki manieryzmu. Jest to program o wątkach popularnych i nierzadko stosowanych w ambonach nowożytnych, jednakże wzbogacony o dodatkowe elementy symboliczne, tworzy interesującą i harmonijną całość.

Jak zostanie wykazane poniżej, niewielu badaczy zwróciło uwagę na kazalnicy. Dotychczas nie zdołano sprecyzo-

wać czasu jej powstania. Jako pierwszy wzmiankował na ten temat Johannes Heise. Analizując styl i formę ambony i ołtarza głównego, połączył on czas powstania obu¹. Ołtarz wydatował na lata 1624–1635². W książce pt. „Diecezja Chełmińska” podano rok 1630 jako przypuszczalną datę wykonania ambony³. Natomiast I.K. Trybowski i O. Zagórowski w „Katalogu Zabytków Sztuki” za czas powstania kazalnicy przyjęli, bardziej ogólnikowo, okres późnego renesansu⁴. Przy braku materiałów źródłowych potwierdzających powyższe przypuszczenia, dla prawidłowego wydatowania należy dokonać prób analizy obiektu in situ. W podniebiu baldachimu, tuż przy boku najbardziej oddalonym od zaplecka, czyli w miejscu najmniej widocznym, osłoniętym od zewnątrz dekoracją snycerską, dającą głęboki cień, widnieje złotą farbą wymalowana data: 1633. Jest to przypuszczalnie data wykonania kazalnicy, tzn. ukończenia prac malarskich wieńczących roboty przy obiekcie. Na podstawie badań Harasimowicza⁵ i Pokory⁶ można stwierdzić, iż przy organizacji wykonania ambony najczęściej najpierw między fundatorem a wykonawcą spisywana była umowa⁷. Fundator m.in. precyzował program ikonograficzny, którego ostateczny projekt był formułowany przez księdza (bywało, że fundator żądał programu zanadto świeckiego, np. uświetniającego jego ród lub jego osobę)⁸. Następnie mistrz przedstawiał projekt rysunkowy obiektu. Od spisania umowy do wykonania ambony mijało kilka miesięcy. Czas budowy, czyli wykonanie konstrukcji, zamocowanie rzeźb, ornamentów rzeźbiarskich i detali, oraz przytwierdzenie do ściany i wykończenie przez wykonanie polichromii, mógł trwać od 6 miesięcy do 1 roku, co suma summarum dawało około 2 lata⁹. Prawdopodobnie projekt formy i programu ikonograficznego ambony nowomiejskiej był przygotowany w roku 1632, a budowę rozpoczęto albo w 1632 r., albo na początku 1633 r.

Nielatwym zadaniem jest atrybucja ambony. Wobec braku źródeł wskazujących jednoznacznie autora, jedynym obiektywnym kryterium do zbadania autorstwa jest analiza stylistyczno-porównawcza ambony i ołtarza głównego, wykazujących podobieństwo stylistyczne, formalne oraz ornamentalne. Twórcami ołtarza byli dwaj snycerze pochodzący z Lubawy, Sylwester (Seweryn) Dytłof oraz jego pomocnik Feliks Forowski¹⁰. Sylwester Dytłof był wysokiej

Praca dopuszczona do druku po recenzjach

klasy rzemieślnikiem lokalnym, którego dzieła stanowiły charakterystyczne przykłady sztuki okresu manieryzmu na terenie ziemi chełmińskiej.

Ambona wykonana została z drewna iglastego, prawdopodobnie z sosny. Wykonawca, dla trwałości dobrał specjalne systemy konstrukcyjne dla poszczególnych części i podzespołów ambony. Korpus ambony zamocowany jest na legarze osadzonym w głębokości filara. Podobne rozwiązanie zastosowano do baldachimu. Zaplecek zawieszony jest na hakach umieszczonych u góry i u dołu. Bariery schodów, korpus i baldachim wykonane zostały przy zastosowaniu konstrukcji stojakowo-wieńcowej, gdzie rolę stojaków pełnią boczne ścianki korpusu (i odpowiednio: bariery i baldachimu) a wieńca ściągającego ścianki – parapet. Podzespoły poszczególnych części, tj. bramki, bariery schodów, korpusu i baldachimu, a także zaplecka, posiadają deskową konstrukcję ścian. Poszczególne deski połączone zostały za pomocą drewnianych kołków. Na deski nałożone są dekoracje w postaci arkatur i ram przymocowane cienkimi ręcznie kutymi gwoździami. W zamyśle wykonawcy było sprawienie wrażenia konstrukcji ramowo-płyninowej. W korpusie dekoracja z ram jest zdwojona przez dodanie po bokach pilastrów. Zaplecki ambon najczęściej zdobiono poprzez wstawienie obrazu. W kazalnicy z Nowego Miasta Lubawskiego tę rolę pełni przedstawienie figuralne umieszczone na deskach konstrukcyjnych i ograniczone ramami. Istnieje pewne podobieństwo do stolarki drzwiowej. Od XVI w. opierzano drzwi deskowe dekoracją pseudopłyninową poprzez nabijanie na nie listew, tworząc w ten sposób różne kształty płycin¹¹. Jedynym elementem, przy budowie którego wykonawca odstąpił od zastosowania konstrukcji deskowej opieranej dekoracją pseudopłyninową, są drzwi. Wykonane zostały przez zastosowanie konstrukcji ramowo-płyninowej¹², przy czym ramiaki są łączone złączeniem czopowym. Drzwi zamocowane są do bramki za pomocą zawiasów czopowych. Wewnątrz, prawdopodobnie dla ograniczenia przed wepchnięciem skrzydła do środka, wprowadzone zostały zawiasy tarczowe. Według wszelkich przypuszczeń drzwi są współczesne w stosunku do całego obiektu, wskazują na to jednolite dekoracje snycerskie oraz malowidła.

Przyczyną zastosowania do wykonania drzwi konstrukcji ramowo-płyninowej było umożliwienie swobodnej pracy drewnu oraz przede wszystkim uchronienie skrzydła przed pączeniem i opuszczeniem, gdyż drzwi jako element ruchomy wymagały lepszego zabezpieczenia niż pozostałe elementy ambony. Natomiast zastosowanie konstrukcji deskowej przy realizacji korpusu, bariery schodów, zaplecka i baldachimu miało przyczynę najprawdopodobniej w prostocie tej konstrukcji i skróceniu czasu wykonywania. Snycerz, aby zasugerować, że obiekt w całości wykonany został w nowoczesnej, a nawet już popularnej w tamtych czasach konstrukcji ramowo-płyninowej, deski opierzył ramami.

Analizując formę ambony zauważamy wzajemne konotacje poszczególnych części niosących pewne konkretne treści religijne. Dekoracje, ornamentyka, kształty, liczby¹³ czy też przedstawienia figuralne znajdujące się na kazalnicy tworzą esencjonalny i czytelny program ikonograficzny. Jan Harasimowicz zwrócił uwagę, że program ikonograficzny ambon nowożytnych był konstruowany dla dwóch odbiorców. Pierwszym i najbardziej oczywistym adresatem tego programu był wierny, członek kościoła, wyznawca; drugim odbiorcą był pośrednik między człowiekiem i Bogiem, czyli kaznodzieja. Dla właściwej realizacji nauczania kapłańskiego potrzebował memento wskazującego dobrą drogę. Po-

uczenie to znajdowało się w miejscu dostępnym wyłącznie jego oczom, czyli po wewnętrznej stronie drzwiczek ambony¹⁴. Podstawowe przesłanie programu ikonograficznego odbieranego przez parafian, według Harasimowicza, umieszczone jest na korpusie. Treściom kosza podporządkowane jest przesłanie prowadzącej do niego bariery. Zaplecek i baldachim wraz z przedstawieniami umieszczonymi na nich symbolizują potwierdzenie treści głoszonych na korpusie¹⁵. Baldachim stanowi jednocześnie element symbolicznie „zamykający,” koronujący cały program ideowy ambony, czego odzwierciedleniem jest przedstawienie znajdujące się w zwieńczeniu baldachimu.

Prezentację programu ikonograficznego ambony należy, posiłkując się tezą Harasimowicza, rozpocząć od omówienia przedstawień znajdujących się kolejno na barierze, korpusie, a następnie na zaplecku, baldachimie oraz zwieńczeniu baldachimu. Ze względu na bliski związek przedstawień z zaplecką i wewnętrzną stroną drzwi zostaną one omówione osobno.

Bariera schodów prowadząca do korpusu ozdobiona jest przedstawieniami postaci Doktorów Kościoła, czyli autoritetów z dziedziny teologii¹⁶. Prawdopodobnie ukazanie ich odnosi się do powinności opierania się na pismach teologicznych, jako źródłach poznania wiary, oparciu na rozumowym udowodnianiu dogmatów wiary, drodze do wiary poprzez wiedzę. Ambona nowomiejska powstała w czasach kontrreformacji, gdy podejście do wiary miało w dużej mierze charakter naukowy, a głoszenie kazań przekazane było specjalnie do tego celu kształconym fachowcom sztuki kaznodziejskiej. Projektodawca programu ikonograficznego kazalnicy prawdopodobnie próbował zaprezentować ją jako dzieło wynikające ze stanu wiedzy i kultury czasów, w których powstała.

Korpus ambony został ozdobiony przedstawieniami postaci czterech Ewangelistów¹⁷. Manfred Lurker podaje, że Ewangelistów przyrównuje się do Ojców Kościoła, ale również do czterech rajszych rzek, stron świata, żywiołów, pór roku, epok świata, prorokówczego¹⁸. Symbole czterech Ewangelistów otaczające Chrystusa Króla Chwały, albo jego personifikację – Baranka wielokrotnie występują w sztuce chrześcijańskiej od końca IV wieku. Tworzą one często najbliższe otoczenie Chrystusa w Kościele, zdobiąc pulpity, ambony, oprawy ksiąg¹⁹.

Pomiędzy przedstawieniami Ewangelistów znajdują się kolumny. Kolumna według Zielińskiego, w symbolice teologicznej oznacza wiarę, nadzieję, stałość, siłę i czystość²⁰. Kolumny nie pełnią roli konstrukcyjnej w korpusie, nie spoczywa na nich ciężar konstrukcji, służą jedynie dekoracji. Prawdopodobnie symbolizować miały podporę, na której opiera się wiara, a także siłę do zwyciężania zła. W religii katolickiej Chrystus jest symboliczną „kolumną wiary”. Być może autorowi programu ikonograficznego chodziło o ukazanie Chrystusa jako wzorca do naśladowania dla wiernych. Ma to duży związek z przedstawieniem postaci Ewangelistów w płycinach pomiędzy kolumnami. Bowiem w Ewangeliach zostały spisane teksty dotyczące historii zbawienia człowieka przez ukrzyżowanie Chrystusa. Cechy symbolizowane przez kolumny i przedstawienia maszkaronów oraz lwich łbów, czyli cnota, siła, czystość, stanowiąc mogą symboliczną bazę dla „kolumny”, którą jest Chrystus, a zarazem dla wiary w zbawienie człowieka przez śmierć Chrystusa, głoszonej przez teksty Ewangelii.

Korpus ambony zdobią, spoglądając od dołu, maszkarony i lwie łby, które mogą wyobrażać odwagę i siłę nadprzyrodzoną, zdolną do zwyciężania zła. Forstner podaje,



że maskarony i maski symbolizują przypuszczalnie siłę nadprzyrodzoną zwyciężającą zło²¹. Symboliczna wymowa przedstawienia lwa związana jest, wg Ch. Zielińskiego, z ukazaniem mocy. Lew nie zna trwogi, walczy z siłą i odwagą, ale także oznacza stałość i czujność – bo śpi z otwartymi oczami, uosabia Chrystusa²², królewskość Boga-Człowieka²³.

Pośród przedstawień znajdujących się na ambonie umieszczone są rzeźbione twarze: młodzieńca, dziewczyny, kobiety oraz mężczyzny²⁴. Forstner pisze, że głowa jest siedliskiem najważniejszych czynności zmysłów i ducha określających i ukierunkowujących wszelkie działania człowieka. Św. Paweł napisał, iż głową kobiety jest mężczyzna, zaś głową każdego mężczyzny jest Chrystus. Głową Chrystusa jest Bóg, a sam Chrystus pełni rolę głowy kościoła²⁵. Na korpusie oraz baldachimie występują ornamenty, które ze względu na przypuszczalny brak powiązania z całym programem ikonograficznym nie zostaną omówione szczegółowo²⁶.

W zapecku znajdują się przedstawienia św. św. Piotra i Pawła, korespondujące z ukazanymi na drzwiach bramki wizerunkami tych samych postaci. Jednakże na obrazie w zapecku ponad świętymi przedstawiony jest Bóg Ojciec w otoczeniu dziewięciu aniołów²⁷. Bóg wypowiada do Piotra i Pawła słowa: „QUI VOS AUDIT, ME AUDIT”²⁸. Słowa te w rzeczywistości wypowiedział Chrystus, jednakże, przypuszczalnie dla ukazania jedności trójcy, na zapecku wypowiada je Bóg. Piotr i Paweł to filary wiary katolickiej, pośredniczący w przekazywaniu nauki i słów Chrystusa, a więc także Boga. Apostołowie ci mieli za życia Chrystusa i po jego śmierci szerzyć wiarę chrześcijańską. Tak samo kaznodzieja otrzymuje od Boga zadanie głoszenia nauk Chrystusa²⁹. „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi” – jest to zdanie znajdujące się w każdej z czterech Ewangelii³⁰. W ten sposób wracamy znów do symboliki przedstawień znajdujących się na koszu: czterech Ewangelistów.

Aby omówić wymowę symboliczną drzwi bramki, należałoby wrócić na moment do fragmentu niniejszego artykułu, w którym mowa jest o dwójce odbiorcy programu ikonograficznego ambony. Chodzi o osobę kaznodziei, do którego odnoszą się osobne przedstawienia przeznaczone wyłącznie dla jego oczu. Są to wizerunki św. św. Piotra i Pawła umieszczone po wewnętrznej stronie drzwiczek w bramce. Postacie św. św. Piotra i Pawła są symbolicznymi drogowskazami pokazującymi drogę do zbawienia. W programie ambony nowomiejskiej służyć mają one nade wszystko jako wskaźnik dla predykanta, pouczenie dla pouczającego, który jest posłannikiem Boga, realizującym treść zdania wypowiedzianego przez Boga na zapecku ambony. Należy zwrócić uwagę, że Piotr i Paweł, dwa filary Kościoła, umieszczeni są na początku symbolicznej drogi predykanta, czyli na drzwiach, i na końcu – na zapecku. Przypuszczalnie wymowa przedstawienia apostołów opierała się także na podkreśleniu znaczenia księdza głoszącego kazanie oraz na pouczeniu kaznodziei, gdzie ma szukać źródeł i jaką drogą prowadzić wiernych.

Ostatni element ambony to baldachim. Prawdopodobnie jako samodzielny element ambony posiada wymowę symboliczną. Oznaczać może niebo, w którym życie wieczne będzie się realizowało. Stąd na podniebiu baldachimu, w jednym z ośmiu kasetonów, umieszczony został wizerunek gołębicy Ducha Świętego³¹. Gołąb już od czasów starożytnych symbolizował duszę oddzieloną od ciała, a w chrześcijaństwie duszę przechodzącą do Chrystusa, czyli

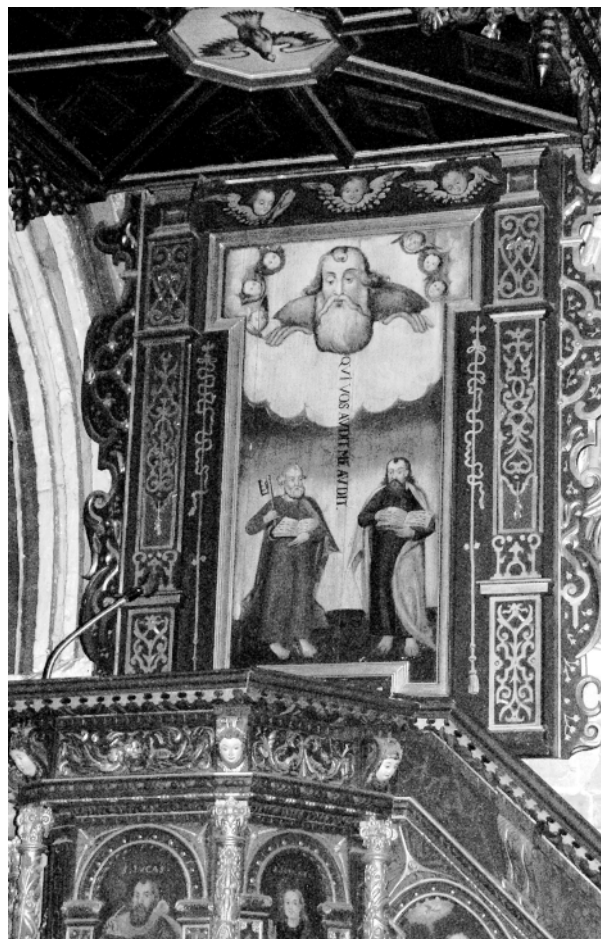
w przenośni do nieba. Będzie to oznaczało zatem prawdopodobnie symboliczny koniec istnienia cielesnego na ziemi i początek życia wiecznego³². Duch Święty stanowił natchnienie dla Ewangelistów, których nauki prowadzą ku zmartwychwstaniu do wieczności. Baldachim ambony ma kształt sześcioboku, co łączyć go może z symbolicznym znaczeniem liczby sześć, czyli odkupieniem człowieka przez śmierć Chrystusa na krzyżu.

Zwieńczeniem baldachimu ambony nowomiejskiej jest rzeźba Chrystusa – Salvator Mundi, który ukazuje się zmartwychwstały w koronie cierniowej. Ten element ambony posiada znaczenie bardzo ważne, bowiem spaja cały program ikonograficzny obiektu, stanowi rodzaj łącznika pomiędzy poszczególnymi elementami. Kieruje odbiorcę ku Nowemu Testamentowi Pisma Św. Zmartwychwstanie Chrystusa nastąpiło po śmierci na krzyżu, stąd bliski związek tegoż przedstawienia z liczbą sześć i cztery. Ale także z postaciami umieszczonymi na ambonie, tj. Ewangelistami, którzy byli świadkami działalności Chrystusa i opisali dzieje zbawienia – św. św. Piotrem i Pawłem, którzy wypełniali misję po śmierci Chrystusa, Ojcami Kościoła, którzy nauczali i realizowali nakazy Boga. Istnieje też korespondencja z postacią lwa, czyli figurą królewskośći Boga-Człowieka. Postać Chrystusa koronująca ambonę, a więc zarazem cały program ideowy obiektu, ma prawdopodobnie wskazać, iż zbawienia może dokonać jedynie Chrystus.

Wiedzę o treściach ideowych ambony w Nowym Mieście Lubawskim pogłębia interpretacja liczb, które zostały wkomponowane w formy m.in. sześciobocznego korpusu, czworobocznej bariery, a także przedstawień 4 Ewangelistów i 4 Ojców Kościoła.

Symbolika liczby sześć, której odzwierciedleniem jest w nowomiejskiej ambonie sześcioboczny korpus, a także związana z szóstką poprzez krzyż czwórka³³, jest związana z odkupieniem człowieka przez śmierć Chrystusa na krzyżu. Może to stanowić przypuszczalnie potwierdzenie niniejszych wywodów. Szóstka określana była jako liczba doskonała. Filon z Aleksandrii rzekł: „Gdy usłyszysz, że Bóg zakończył swe dzieło szóstego dnia, nie powinieneś sobie wyobrazić, że chodzi tu o przedział sześciu dni, lecz o liczbę doskonałą, jaką jest sześć”³⁴. Szóstka posiada znaczenie ważne, ponieważ w szóstym dniu został stworzony przez Boga człowiek. Forstner pisze, że wyróżnia się sześć wieków świata, które przełożone zostały na sześć dni stworzenia³⁵. Tym z kolei, według Stanisława Kobielusza miała odpowiadać szósta godzina czasu odkupienia, na którą zwrócili uwagę Ewangelista³⁶. Na temat symboliki szóstki Kobielus pisze również, że na tej liczbie oparta została konstrukcja heksagramu, która symbolizuje związek między niebem i ziemią, Bogiem i człowiekiem³⁷, co z kolei można przełożyć na symbolikę ambony, z której głosi kapłan – pośrednik pomiędzy Bogiem i człowiekiem, czyli niebem i ziemią – stojący w miejscu oznaczającym szóstkę. Szóstka jako symbol ziemi, świata stworzonego przez Boga, może oznaczać związek ze stwórcą. Kobielus pisze także, że „sześć” łączono z odkupieniem człowieka przez śmierć Chrystusa na krzyżu, która miała miejsce w szóstej epoce świata, w szóstym dniu tygodnia, o szóstej godzinie³⁸.

Kolejno należy przeanalizować symboliczne znaczenie liczby cztery, występującej w ambonie pod postacią 4 Ewangelistów w korpusie i 4 Ojców Kościoła w bokach bariery. Lurker określa czwórkę, sięgając do symboliki liczb w chrześcijaństwie, jako symbol biblijny świata stworzonego przez Boga, czyli desygnat rzeczy materialnych, ziemskich³⁹. Według D. Forstner czwórka symbolizuje cztery istoty żyjące



z wizji Ezechiela – czyli Ewangelistów, które łączą w sobie symbole najwyższych sił natury i życia⁴⁰. Nadto Lurker zauważył, że jak nadmieniono, czwórka może być przedstawiana w postaci krzyża, co daje konotacje z krzyżem, na którym zmarł Chrystus.

Liczbą o ważnym znaczeniu w przypadku programu ikonograficznego ambony nowomiejskiej jest ósemka. W baldachimie umieszczonych jest osiem pseudokasetonów. Liczba osiem symbolizuje według D. Forstner to, co doskonałe, a w chrześcijaństwie przede wszystkim wieczny byt z Bogiem. Pierwszy dzień nowego tygodnia jest zarazem ósmym dniem, a więc tym, w którym zmartwychwstał Chrystus⁴¹. Autorka ta przypomina, że ośmioro ludzi ocalało z potopu w Arce Noego. Ósmego dnia dokonywane było obrzezanie nowo narodzonych Izraelitów, bowiem człowiek swymi grzechami przez siedem dni splamił świat. Ósmego dnia nakazany jest chrzest nowo narodzonych chrześcijan⁴². Dzień sądu ostatecznego będzie także ósmym dniem szabatu⁴³.

Przedstawienia 4 ewangelistów, czyli świadków Chrystusowych i filarów Kościoła Chrystusowego⁴⁴, to niezwykle popularne przedstawienia występujące na ambonach. Można przytoczyć wiele przykładów zastosowania wizerunków tych postaci na kazalnicy z terenu całej Polski. Do ambon o korpusach z przedstawieniami ewangelistów należą ambony z kościołów w Kiwitach i Jarandowie na Warmii⁴⁵ czy ambona z kościoła protestanckiego w Lubominie na Śląsku z 1640 roku⁴⁶.

Bardziej rozwinięte programy ikonograficzne mogą posiadać także przedstawienie Chrystusa – Salvator Mundi. Egzemplifikacją mogą stanowić np. dolnośląska ambona z kościoła w Polskiej Cerkwi⁴⁷ z poł. XVIII wieku, ambona z Nieszawy⁴⁸ z 3 ćw. XVIII w. oraz intarsjowana kazalnica z kościoła bernardynek w Chełmnie⁴⁹ z 1597 roku i 3 ćw. XVIII w.

W innej wersji program zawierający jako bazę przedstawienia 4 Ewangelistów rozszerzony bywa o postacie św. św. Piotra i Pawła, jak ma to miejsce w przypadku dolnośląskich kazalnicy z kościołów w Miechowej⁵⁰ z 1628 r. i Krzyżanowicach⁵¹ z 1614 r.; czy też oprócz obu świętych, o postać Chrystusa Salvator Mundi, jak np. w ambonie z Krotoszyna⁵² w Wielkopolsce (przed poł. XVII w.), czy też kazalnicy w Brozcu na Śląsku z 1721 r.

Bywają obiekty, których program ideowy bazuje na przedstawieniach Chrystusa Salvator Mundi, 4 Ewangelistów i postaci św. św. Piotra i Pawła, i rozszerzony jest o nowe wątki, jak np. w Koźminie⁵³ w Wielkopolsce z 1680 r., gdzie w zapecku została przedstawiona postać nieznanego świętego; w Brzozowie⁵⁴ na rzeszowszczyźnie (ambona z 4 ćw. XVIII w.), gdzie wprowadzone zostały wątki związane z Niepokalanym Poczęciem Najświętszej Marii Panny oraz postacie świętych: Joachima, Anny, Michała Archanioła i gołębiczy Ducha św. oraz pelikana; czy też w Leżajsku⁵⁵ (2 ćw. XVII w.), w kościele bernardynek, gdzie zapecek zdobią postacie Matki Boskiej z Dzieciątkiem, św. Bonawentura i św. Antoni Padewski; ambona z kościoła w Skolitach⁵⁶ na Warmii (bramkę zdobi przedstawienie Mojżesza, w zapecku znajduje się postać Chrystusa Zmartwychwstałego, a na baldachimie umieszczone zostały postacie Chrystusa, Matki Boskiej i aniołów).

Wprowadzane bywały też wątki wzmacniające tego rodzaju program ikonograficzny. Ambona w Strzelcach Opolskich⁵⁷ (1 poł. XVIII w.) posiada dodatkowo przedstawienia Ojców Kościoła i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny; kolejna dolnośląska kazalnica z kościoła parafialnego w Ma-

koszycach⁵⁸ (poł. XVII w. i 1693 r.) ozdobiona jest przedstawieniami Chrystusa Dobrego Pasterza, Chrystusa Nauczającego i Chrystusa Salvator Mundi, w zapecku postaciami św. św. Piotra i Pawła, w korpusie 4 Ewangelistów, a w zwieńczeniu trąbiącego anioła. Ambona z kościoła pw. Świętej Trójcy w Chełmży⁵⁹ (1604 i 1676), ufundowana przez bp. Wawrzyńca Gembickiego, posiada przedstawienia aniołów trzymających Arma Christi⁶⁰. Podobnie też ambona ze śląskiej miejscowości Trzebicko⁶¹ (1640-50, 1678), gdzie jeszcze dodatkowo wprowadzone zostało przedstawienie Ecce Homo. Kazalnica z Ornety (1744) posiada przedstawienia 4 Ewangelistów, 3 Ojców Kościoła (Hieronima, Augustyna i Grzegorza Wielkiego), św. św. Piotra i Pawła na bramce i Chrystusa Zbawiciela na baldachimie i koszu.

Najbliższy ideowo program posiadają trzy obiekty: ambona z Ornety, Trzebicka i Chełmży. Zarówno kazalnica z Ornety, jak i z Trzebicka powstały w okresie późniejszym niż ambona nowomiejska. Najbliższa chronologicznie, jak też ze względu na lokalizację, jest ambona z Chełmży. Jest to obiekt pochodzący z fundacji biskupa Wawrzyńca Gembickiego, postaci posiadającej spory wpływ na zaistnienie wielu obiektów wyposażenia kościelnego. Chełmża jest miejscowością leżącą, tak jak i Nowe Miasto Lubawskie, na terenie ziemi chełmińskiej, w diecezji chełmińskiej. Być może właśnie program ikonograficzny ambony z kościoła pw. Świętej Trójcy stanowił inspirację dla projektanta programu ideowego ambony w Nowym Mieście Lubawskim. Dokładny projekt zapewne sporządził fundator obiektu. Kim był ten donator – nie wiadomo. Gdyby był postacią prywatną – prawdopodobnie zechciałby dla uświetnienia swojego rodu lub podkreślenia swej roli wprowadzić do programu ikonograficznego kazalnicy wątki świeckie lub postać swojego patrona (taką osobą mógł być ówczesny starosta bratiański, Paweł Działyński, fundator wielu obiektów sakralnych z I poł. XVII w.). Program ambony nowomiejskiej pozbawiony jest świeckich wątków, co wskazuje, mimo specyficznego charakteru dewocji w XVII w., iż fundatorem była osoba duchowna lub blisko związana ze stanem duchownym. Przypuszczalnie był to ówczesny proboszcz parafii nowomiejskiej, ks. Jakub Żółtowski.

Oryginalny materiał, z którego ambona została wykonana, zachował się prawie całkowicie. Elementem dodanym później jest podłoga w korpusie, która uległa zniszczeniu. Wymiana nastąpiła przez demontaż korpusu, zdjęcie go z legara i wprowadzenie nowej podłogi. O wtórności podłogi świadczą złącza pomiędzy ściankami a deskami podłogi. Deski są zamocowane do ścianek korpusu złączami wczepowymi i kołkami. Gniazda w ściankach mają kształt jaskółczego ogona, a deski podłogi w miejscach złączy są ścięte pionowo. Brak dopasowania do kształtu gniazd dowodzi oczywiście wtórności podłogi.

Stan zachowania ambony jest niezadowolający. Destrukcyjna działalność drewnojadów spowodowała zniszczenia techniczne. Zastosowanie zbyt słabego systemu konstrukcyjnego baldachimu spowodowało opuszczenie tego elementu, nawet pomimo wzmocnienia za pomocą łańcucha przytwierdzonego do filara. Użyto prawdopodobnie zbyt słabych legarów, które nie utrzymują baldachimu i dość ciężkiej figury umieszczonej na nim. Baldachim uległ zniszczeniu przy wprowadzaniu oświetlenia do obiektu. W podniebiu wycięto trzy otwory i umieszczono w nich lampki służące do oświetlania ambony w czasie kazania.

Ambona jako źródło badawcze dla wielu dziedzin nauki posiada wartość historyczno-naukową. Jej forma, de-

koracja i kolorystyka są doskonale dopasowane do pozostałych elementów wyposażenia, co wpływa na poziom wartości estetycznej obiektu. Zniszczenia i brak pewnych części to zjawiska posiadające negatywny wydźwięk ze względu na dezintegrację kazalnicy, jednakże powodują one wzrost znaczenia szczególnie ważnej w obiekcie zabytkowym wartości dawności.

Zważywszy na stan zachowania oraz wartość ambony, należy zwrócić uwagę, że obiekt ten wymaga wykonania w szybkim czasie prac konserwatorskich. Należałoby poprzedzić je gruntownymi badaniami konserwatorskimi z zakresu fizyki i chemii oraz opracowaniem ekspertyz, co umożliwiłoby sporządzenie projektu prac konserwatorskich i restauratorskich. Dzięki badaniom warstw polichromii możliwe byłoby określenie ich oryginalności lub wtórności. Prace należy rozpocząć od uzupełnienia ubytków materii powstałych na skutek działalności drewnojadów. Dla zachowania jednorodnej percepcji wrażenia konieczne jest wprowadzenie brakujących elementów tj. snycersko opracowanych ażurowych form dekoracyjnych w baldachimie oraz dolnej części korpusu. Zniszczenia powstałe po montażu oświetlenia ambony trzeba zlikwidować. Ważne jest uczynienie daty wykonania umieszczonej w podniebiu. Polichromie wymagają odświeżenia. Rzeźba Chrystusa Salvatora powinna być poddana zabiegom konserwatorskim, które przywróciłyby jej świeżość. Opuszczony baldachim należy ponownie zamocować w pozycji poziomej. Po ukończeniu prac konserwatorskich kazalnicy opieka nad zabytkiem powinna zmierzać w kierunku nieingerowania w jego materię. Niedopuszczalna jest zmiana lokalizacji w obrębie kościoła, gdyż zmiany ekspozycji mogłyby narazić obiekt na uszkodzenia i powstanie ubytków. Wskazane byłoby okazjonalne użytkowanie ambony np. dla głoszenia kazań wielkopostnych lub przy okazji innych świąt.

- ¹ „Mniej więcej z tego samego czasu co ołtarz główny pochodzi ambona”, Johannes Heise, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen des Kreises Strasburg*, Danzig 1891, s. 686.
- ² Czyli okres sprawowania funkcji biskupa przez Jakuba II Zadzika – fundatora ołtarza, którego herbem obiekt został ozdobiony. J. Heise, *Die Bau-...*, jak w przyp. 1. Na tę datę powołała się R. Juraszowa w białej karcie ambony wykonanej w 1960 r. – Materiały ewidencyjne Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie (WUOZ Olsztyn), oraz ks. A. Taliński – Andrzej Taliński, *Dzieje parafii Nowe Miasto Lubawskie do 1772 r.* [praca magisterska napisana na Seminarium Historii Kościoła pod kierunkiem ks. dr Anastzego Nadolnego, Lublin 1989, Katolicki Uniwersytet Lubelski, mps.].
- ³ *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 489.
- ⁴ Ignacy K. Trybowski, Olgierd Zagórowski, *Katalog Zabytków Sztuki*, WUOZ Olsztyn, mps. s. 42-59.
- ⁵ Jan Harasimowicz, *Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej Reformacji 1520-1650*, Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia Sztuki, t. 2, 1986, s. 102.
- ⁶ Jakub Pokora, *Sztuka w służbie reformacji. Śląskie ambony 1550-1650*, Warszawa 1982, s. 33.
- ⁷ Bywało i tak, że umowa nie była spisywana w ogóle.
- ⁸ Jan Harasimowicz, *Treści...*, jak w przyp. 5, s. 102.
- ⁹ Jakub Pokora, *Sztuka...*, jak w przyp. 6, s. 33.
- ¹⁰ Materiały ewidencyjne WUOZ Olsztyn. Dytłof był twórcą wielu elementów i obiektów wyposażenia kościołów lubawskich oraz nowomiejskiego. Prawdopodobnie jego autorstwa są oprócz ołtarza głównego i ambony, dwa ołtarze boczne: pw. Trójcy św. oraz pw. św. Mikołaja, znajdujące się w kościele nowomiejskim. Wykonał również strop oraz stalle w pobornar-

dyńskim kościele pw. Jana Chrzciciela w Lubawie, a także przypuszczalnie elementy wyposażenia w lubawskim kościele pw. św. Anny [kartusz, skrzynia] i w kilku okolicznych miejscowościach. Nieznany jest wykonawca polichromii na ambonie. Analizując ich ludowy charakter i stylistykę, można domniemywać, iż był to malarz lokalny.

- ¹¹ Jan J. Tajchman, *Drewniane drzwi zabytkowe na terenie Polski (systematyka i problematyka konserwatorska)*, „Ochrona Zabytków”, 1991, nr 4 (175), s. 273.
- ¹² W Polsce konstrukcja ramowo-płycinowa w stolarce drzwiowej wewnątrz sporadycznie występowała już pod koniec XV w. i w XVI w., popularna stała się dopiero w XVII w. J.J. Tajchman, *Drewniane...*, jak w przyp. 11.
- ¹³ Przypisuje się im w symbolicznej chrześcijańskiej wyjątkowo znaczenie. Symbolika liczb w średniowieczu opierała się na nauce św. Augustyna, który zafascynowany właściwościami liczb dostrzegł w nich obraz Absolutu, i dla którego piękno było wynikiem stosunków liczbowych. Dla Teodoryka teologia miała wspólne cechy z matematyką, bo rozpatrywała formy ciał abstrakcyjnie. Stanisław Kobieliński, *Dzieło wiary. Przez widzialne do niewidzialnego*, Ząbki 2002.
- ¹⁴ J. Harasimowicz, *Treści...*, jak w przyp. 5, s. 101.
- ¹⁵ J. Harasimowicz, *Treści...*, jak w przyp. 5, s. 101.
- ¹⁶ Przedstawianie Ojców Kościoła na barierze schodów w obiekcie z Nowego Miasta Lubawskiego nie jest wyjątkowe. Istnieje sporo ambon posiadających tego rodzaju przedstawienia, m.in. z Ornety (1744), Dobrego Miasta (1693).
- ¹⁷ Postacie Ewangelistów umieszczone zostały zgodnie z kolejnością znajdujących się w Biblii Ewangelii: od lewej strony Mateusz, potem Marek, kolejno Łukasz, a na końcu Jan.
- ¹⁸ Manfred Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, Kraków 1994, s. 174. W ambonie nowomiejskiej bardzo często występuje liczba cztery. Prócz czterech widocznych z zewnątrz boków korpusu, na których zostali przedstawieni Ewangelści, i czterech postaci Ojców Kościoła umieszczonych na barierze schodów, ambonę zdobią cztery kolumny, tyle samo rzeźbionych głów ludzkich. Maszkarony i lwie łby w sumie tworzą także liczbę cztery.
- ¹⁹ Dorothea Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 327.
- ²⁰ Chwaliśław Zieliński, *Sztuka sakralna. Co należy wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji Domu Bożego. Podręcznik opracowany na podstawie przepisów kościelnych*, Poznań, Warszawa, Lublin 1960, s. 481. Jako element podtrzymujący budowlę kolumna może symbolizować oparcie, podporę obiektu.
- ²¹ D. Forstner, *Świat...*, jak w przyp. 20, s. 43.
- ²² W Księdze Apokalipsy mowa jest o Chrystusie – Lwie z pokolenia Judy i Dawida, który zwyciężył śmierć przez swe zmarływstanie, i który w grobie śpi mając oczy otwarte i serce czujne. *Księga Apokalipsy*, 5,5.
- ²³ Ch. Zieliński, *Sztuka...*, jak w przyp. 21, s. 484, 515. Istnieje wiele przykładów ambon, na których umieszczone są przedstawienia lwów. Marmurowa ambona z baptysterium w Pizie autorstwa Nicola Pisano z 1260 roku jest zbudowana z korpusu na sześciu wysokich kolumnach, z których trzy stoją na grzbietach idących lwów; kazalnica z kościoła Santa Maria Assunta w Sienie także Andrea Pisano, Giovanni Pisano i Arnolfo di Cambio; ambona z katedry San Pantaleone w Ravello wykonana przez Nicolo di Bartolomeo, czy też z katedry Santa Maria Assunta w Pizie Giovanni Pisano.
- ²⁴ Prawdopodobnie nie symbolizują one czasu, a więc niestałości rzeczy ziemskich, bowiem w takim przypadku byłyby to twarze dziecka, młodzieńca, mężczyzny w sile wieku oraz starca, albo trzech spośród wymienionych postaci. Ponadto na ważniejsze znaczenie umieszczenia głów ludzkich w ambonie wskazuje lokalizacja – w korpusie oraz baldachimie, czyli ważniejszych częściach ambony. Nie można również powiedzieć, by przedstawienia te były w jakikolwiek sposób powiązane z próbą wprowadzenia treści świeckich do całego programu ikonograficznego kazalnicy.

- ²⁵ D. Forstner, *Świat...*, jak w przyp. 20, s. 357-358.
- ²⁶ Ambona jest ozdobiona ornamentem geometrycznym w formie jajownika. Prawdopodobnie nie posiada do znaczenia dla programu ikonograficznego, bo jest to ornament nawiązujący formalnie do antycznego, czyli miałby charakter świecki lub nawet można byłoby go określić mianem pogańskiego. Dlatego też raczej nie można poszukiwać odniesienia do symboliki jaja (owo z łac. to jajo, stąd nazwa ornamentu przypominającego jajo – jajownik). Przepuszczalnie ambona została ozdobiona ornamentami, które są wyrazem ducha epoki, a nie stanowią symboliki. Do nich należą również ornamenty roślinne, esowniki, czy też ceowniki, typowo manierystyczne, oraz liście palmy. Stanowią one wypełnienie pól z przedstawieniami Ewangelistów. Podobne wypełnienia znajdują się m.in. w kartuszu herbowym biskupa Wawrzyńca Gembickiego (1600-1610), znajdującym się w kościele pw. św. Anny w Lubawie. Ze względu na podobieństwo formalne można przypuszczać, iż wykonał go autor nowomiejskiej ambony. W takim wypadku nie można przyjąć za pewnik celowego przedstawienia takich form dekoracyjnych. Być może autor wykorzystał doświadczenie z poprzednich prac wprowadzając takie właśnie formy. Z tego względu poszukiwanie związku ornamentów z całym programem ikonograficznym ambony nie wydaje się celowe.
- ²⁷ Jest on otoczony swiątą w postaci dziewięciu aniołów, które symbolizować mają prawdopodobnie dziewięć chórów anielskich. Przedstawienie aniołów, to prawdopodobnie także symboliczne ukazanie sensu i ideału wiary katolickiej, ze względu na duchową doskonałość ich natury. Ch. Zieliński, *Sztuka...*, jak w przyp. 21, s. 294.
- ²⁸ *Ewangelia wg św. Łukasza*, 10, 16. Są to słowa Jezusa do siedemdziesięciu dwóch, kiedy wysłał po dwóch z nich do miast, do których sam zamierzał przyjść. Nie wydaje się, by w przypadku przedstawienia na ambonie w kościele nowomiejskim znalazł się błąd lub też by przedstawienie to było wynikiem niewiedzy. Prawdopodobnie jest to świadomy zabieg.
- ²⁹ Zwrócić tu należy uwagę na podkreślenie znaczenia roli urzędu predykanta.
- ³⁰ *Ewangelia wg św. Mateusza* 10,40; *Ewangelia wg św. Marka* 9,37-41; *Ewangelia wg św. Łukasza* 10,16; *Ewangelia wg św. Jana* 13,20.
- ³¹ Duch Święty był wyobrażany albo pod postacią płonącego ognia, albo właśnie ptaka.
- ³² Symbol gołębicy jest także znakiem natchnienia i świętych nauczycieli. Na marginesie należy dodać, iż w nowożytniej sztuce częstym motywem jest Duch Święty, który inspiruje Ewangelistów. D. Forstner, *Świat...*, jak w przyp. 20, s. 231, Barbara Dąb-Kalinowska, *Ziemia, piekło, raj. Jak czytać obrazy religijne*, Warszawa 1994, s. 134-135.
- ³³ Lurker pisze, że liczba cztery łączy się symbolicznie z liczbą sześć, poprzez krzyż, który posiada cztery ramiona, ale może powstać też z rozłożonego sześcioboku. M. Lurker, *Przesłanie...*, jak w przyp. 19, s. 308.
- ³⁴ Jean Prieur, *Symbole świata*, Warszawa br., s. 153.
- ³⁵ D. Forstner, *Świat...*, jak w przyp. 20, s. 46.
- ³⁶ S. Kobieltus, *Dzielo...*, jak w przyp. 14, s. 205. Być może ma to związek z przedstawieniami czterech Ewangelistów umieszczonymi na koszu, który ma kształt sześcioboku.
- ³⁷ S. Kobieltus, *Dzielo...*, jak w przyp. 14, s. 206.
- ³⁸ Krzyż, jak wcześniej nadmieniono, jest symbolicznie związany z liczbą sześć. Zwieńczeniem baldachimu ambony nowomiejskiej jest rzeźba Chrystusa Salwatora, który ukazuje się zmartwychwstały w koronie cierniowej. Jego zmartwychwstanie nastąpiło po śmierci na krzyżu, stąd bliski związek tegoż przedstawienia z liczbą sześć. S. Kobieltus, *Dzielo...*, jak w przyp. 14, s. 298.
- ³⁹ M. Lurker, *Przesłanie...*, jak w przyp. 34, s.174. Dodać należałoby, że Clarenbaldus z Arras (zm. po 1170 roku), powołując się na Pitagorasa, podawał, że (...) „quaternarius – cztery, sugeruje zmaterializowaną możliwość obecną w czterech żywiołach prezentowanych w formie kwadratu. S. Kobieltus, *Dzielo...*, jak w przyp. 14, s. 203.
- ⁴⁰ A Bóg objawił się człowiekowi w Nowym Testamencie w czterech Ewangeliach. D. Forstner, *Świat...*, jak w przyp. 20, s. 325.
- ⁴¹ Ósmy dzień oznacza jednocześnie początek, ale i koniec. Ósmego dnia Zmartwychwstały zabiera ze sobą wszystko do bytu istniejącego poza sferą tego wszystkiego, co ziemskie. Łaska ósmego dnia wyniosła człowieka poza świat ziemski, by dalej żył w Chrystusie. D. Forstner, *Świat...*, jak w przyp. 20, s. 49.
- ⁴² Chrzest, symbolizujący zmartwychwstanie mistyczne, nakazane jest odbywać dnia ósmego po narodzinach, ponieważ Chrystus zmartwychwstał ósmego dnia. Na znak tego baptysteria mają zawsze kształt ośmioboczny.
- ⁴³ D. Forstner, *Świat...*, jak w przyp. 20, s. 49-50. Stąd też kolejne symboliczne znaczenie ósemki. Według Prieura oznacza ona przeobfitość doskonałości, życie wieczne. Jean Prieur, *Symbole...*, jak w przyp. 35, s. 157.
- ⁴⁴ J. Pokora, *Sztuka...*, jak w przyp. 6, s. 89.
- ⁴⁵ Tadeusz Chrzanowski, *Przewodnik po zabytkowych kościołach północnej Warmii*, Olszyna 1978.
- ⁴⁶ J. Pokora, *Ambony śląskie z lat 1550-1650 (stan zachowania)*, „Ochrona Zabytków”, 1975, nr 3/4, s. 198-216.
- ⁴⁷ J. Pokora, *Ambony...*, jak w przyp. 47, s. 198-216.
- ⁴⁸ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* (dalej KZSzP), T. XI, Województwo bydgoskie, pod red. Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego, Zeszyt 1, Powiat Aleksandrowski, Warszawa 1969, fig. 55.
- ⁴⁹ KZSzP, T. XI, Województwo bydgoskie, pod red. Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego, Zeszyt 4, Dawny powiat chełmiński, Warszawa 1976, fig. 167.
- ⁵⁰ KZSzP, T. VII, Województwo opolskie, pod red. Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego, Zeszyt 1, Powiat brzeski, Warszawa 1961.
- ⁵¹ KZSzP, T. VII, Województwo opolskie, pod red. Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego, Zeszyt 13, Powiat raciborski, Warszawa 1967.
- ⁵² KZSzP, T. V, Województwo poznańskie, pod red. Teresy Ruszczyńskiej i Anieli Sławskiej, Zeszyt 11, Powiat krotoszyński, Warszawa 1973, fig. 98.
- ⁵³ KZSzP, T. V, Woj. poznańskie..., jak w przyp. 53, Fig. 99.
- ⁵⁴ KZSzP, T. VII, Województwo rzeszowskie, pod red. Ewy Śnieżyńskiej-Stolotowej i Franciszka Stolota, Zeszyt 2, Powiat brzozowski, Warszawa 1974, fig. 86.
- ⁵⁵ *Katalog Zabytków Sztuki* (dalej KZSzP), Województwo rzeszowskie, pod red. Ewy Śnieżyńskiej-Stolotowej i Franciszka Stolota, Leżajsk, Sokołów Małopolski i okolice, Warszawa 1989, fig. 88, 89, 90.
- ⁵⁶ Tadeusz Chrzanowski, *Przewodnik po zabytkowych kościołach północnej Warmii*, Olszyna 1978.
- ⁵⁷ KZSzP, T. VII, Województwo opolskie, pod red. E. Dwornik-Gutowskiej i E. Symbratowicz, Zeszyt 14, Powiat strzelecki, Warszawa 1961, fig. 58.
- ⁵⁸ KZSzP, T. VII, Województwo opolskie, pod red. Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Korneckiego, Zeszyt 1, Powiat brzeski, Warszawa 1961, fig. 121.
- ⁵⁹ Piotr Birecki, *Dzieje sztuki Chełmży*, Chełmża 2001, s. 104.
- ⁶⁰ Wtórnie ambona ta posiadała drzwi ozdobione polichromią przedstawiającą św. Wawrzyńca, być może obiekt ten miał w swoim programie także treści związane z uświetnieniem osoby fundatora. Marian Dorawa, *Katedra Świętej Trójcy w Chełmży*, Warszawa-Poznań-Toruń, 1975, s. 35. Piotr Birecki, *Dzieje sztuki Chełmży*, Chełmża 2001, s. 104.
- ⁶¹ KZSzP, T. V, Województwo poznańskie, opr. A. Kodurowa i in., Zeszyt 16, Powiat ostrowski, Warszawa 1958.

Marek Siewniak, Margarita Siewniak

Zintegrowany pomiar statyki drzewa

Prawo czyni właściciela drzewa odpowiedzialnym za szkody wyrządzone przez nie. Łamiące się konary czy wykroty drzewa są często zjawiskami gwałtownymi, związanymi z wichurami, burzami z piorunami. Pozostała dawna bojaźń i domniemana nieprzewidywalność dawała asumpt albo do „nadwrażliwego”, albo lekceważącego rozwiązywania takich sytuacji. Wraz z uznawaniem wysokiej wartości drzew rozgorzała w Europie w latach 70. dyskusja jurystyczna i merytoryczna nad zagrożeniem otoczenia przez drzewa. Dyskusja dotyczyła głównie zagrożenia ruchu samochodowego i odpowiedzialności za szkody.

W obiektach zabytkowych, gdzie cały układ, kompozycja, budowle, rzeźby i wysoka frekwencja, jak i samo drzewo posiada dodatkowe walory historyczne, bezpieczeństwo nabiera szczególnego znaczenia. W takich sytuacjach powstają swoiste „ekologiczno-konserwatorskie dylematy”. Zdrowy rozsądek nakazuje zmierzenie się i rozwiązanie konfliktu pomiędzy pomnikiem kultury a drzewem – nieraz pomnikiem przyrody.

Dotychczas drzewa w nieskończenie wielkim zróżnicowaniu ich postaci zależnej m.in. od: gatunku/odmiany, wieku, stanu zdrowotnego, deformacji konstrukcji, siedliska modyfikowanego przez człowieka itd.) uchodziły za obiekty w żaden sposób nie pasujące do norm i przepisów bezpieczeństwa stworzonych przez człowieka dla obiektów inżynierskich.

Wg panującego od zarania uprawy drzew poglądu słabość pnia zależała w głównej mierze od stanu jego wypróchnienia. Stan wypróchnienia pnia próbowano określić przez opukiwanie („na ucho”), nawiercanie otworów za pomocą zwykłych świrdrów aż po cuda techniki, tj. bardzo czułe wiertarki rejestrujące cyfrowo napotykaną w pniu opór wiertła o $\phi 3$ mm (rezystografy, densiometry, terredo...), aż po bezinwazyjne metody tomografii wykorzystujące promienie rentgenowskie lub fale dźwiękowe (picus)¹. Nieważny jest przy tym podział na metody tradycyjne i instrumentalne. Zawsze poszukiwane było „najsłabsze ogniwo”, nieraz z sukcesem, nieraz bez. W konsekwencji na porządku dziennym było nadużywanie powoływania się na „siły wyższe”. Z drugiej strony zdarzały się przypadki niepotrzebnego usuwania wartościowych drzew lub redukcji ich korony. Przypadki takie zdarzały się nawet przy stosowaniu uznanych metod i zasad statyki drzew; np. „zasada 0,3” mówiąca, że bezpieczne drzewo powinno posiadać pozostałą zdrową ścianę o grubości przynajmniej 1/3 promienia okazała się niewłaściwa.

Obecnie, wbrew utartemu, tradycyjnemu pogładowi statyka drzewa jest klasycznym zadaniem inżynierskim. Trójkąt statyki, tj. współzależność pomiędzy: obciążeniem – materiałem – kształtem obowiązuje też w całej rozciągłości w odniesieniu do drzewa. Drzewa reagują na wiatr w różny sposób, zmniejszając powierzchnię zagła, uginają się, dopasowują chwilowo i trwale swój kształt. Pod względem aerodynamicznym mogą więc być korzystniejsze niż sztywne budowle. Powstają następujące pary pojęć: biologia – statyka, rozkład – kompensacja (drewna), zdrowotność – bezpieczeństwo. Wyniki badań statycznych wymagają fachowego zinterpretowania dendrologicznego, fitopatologicznego i in.

Od końca lat 80. rozwijana jest w pełni bezinwazyjna metoda pomiaru statyki drzewa przez dr. Wessollego². Metoda ta zakłada wystarczającą znajomość specyfiki fizjologii i anatomii drzewa. Jednocześnie drzewo rozumiane jest jako naturalna, statycznie-dynamiczna konstrukcja, która poddana jest ogólnie obowiązującym przepisom i normom wg DIN 1055, cz. 4 i DIN 1056 dla wszystkich budowli inżynierskich narażonych na oddziaływanie wiatru³. Metoda zwana metodą pociągową lub „elasto-inclino” eliminuje subiektywny osąd stanu drzewa przez rzeczoznawcę. Określane są tzw.: *wytrzymałość podstawowa* S_g i *uogólniona krzywa wywracania*. *Wytrzymałość podstawowa* podaje w procentach wartość wytrzymałości hipotetycznej całego, zdrowego drzewa i jest zawsze taka sama dla wytrzymałości pnia na złamanie i stabilności drzewa w gruncie. W stosunku do niej odnoszone są wszystkie uzyskane pomiary. Formalna nazwa tej metody, *Static Integrated Measuring (SIM)* – statyczne zintegrowanie, oznacza nie tylko ścisłe, matematyczne rozwiązania w ciągle doskonalonym programie komputerowym, ale jednocześnie uwzględnienie wielu czynników mających wpływ na statykę drzewa. Do programu wprowadzane są liczne dane, m.in.: gatunek, fotografia, parametry dendrometryczne, parametry aerodynamiczne miejsca, wysokość n.p.m., temperatura, współczynnik oporu wiatru c_w , rezonans własny. Wyniki pomiaru są w pełni obiektywne i powtarzalne. Mierzona jest fizyczna reakcja drzewa na symulowany napór wiatru. Symulowane obciążanie nie przekracza z zasady 3% siły orkanu, do czego wystarczają siły poniżej 1,6 kN. Tak znikome siły nie mogą wywołać jakichkolwiek uszkodzeń drzewa.

Mierzone są dwie reakcje drzewa i określane dwie aktualne wartości statyczne.

Praca dopuszczona do druku po recenzjach

1. Metoda elasto – pomiar wytrzymałości pnia na złamanie

Przy pomocy tensometrycznego czujnika zwanego elastomerem o czułości 1/1000 mm mierzy się rozciąganie względnie ściskanie najbardziej zewnętrznych warstw drewna naprężanego pnia. Na ogół nie przekracza się przy tym wartości 200 μ . Dokonywana jest seria pomiarów w kilku miejscach podejrzanych o defekt i osłabienie. Uzyskane liczbowe wartości odzwierciedlają wytrzymałość aktualną pnia przy uwzględnieniu aktualnych parametrów drzewa. Jeżeli uzyskana wartość rozciągania nie przekracza empirycznej wartości granicy elastyczności danego gatunku drzewo jest bezpieczne.

2. Metoda inclinlo – pomiar stabilności drzewa w gruncie

Przy pomocy czujnika zwanego inklinometrem o dokładności 1/100° mierzy się wychylenie drzewa na wysokości odziomka. Kontrolowane wychylenie drzewa nie przekracza z reguły 0,5°. Uzyskany wynik odzwierciedla liczbowo wytrzymałość drzewa na wywrócenie zwaną stabilnością w gruncie. Wartość ta odzwierciedla jednocześnie wytrzymałość samych korzeni (redukcja, obumarcie, rozkład drewna), jak i siłę mocowania (tarcia) w ziemi (zwężłość, rozmięknienie, wykopy...).

Na podstawie adaptacji ogólnych zasad i metod pomiaru statyki i empiryzmu pomiarów kilku tysięcy drzew powstała dojrzała, ścisła metoda dendrologiczna. Opracowane zostały i są ciągle weryfikowane⁴:

1. Komputerowy program statycznie zintegrowanej interpretacji pomiarów.
2. Tzw. Stuttgarcki Katalog czyli zbiór danych statycznych (wytrzymałościowych) drewna kilkudziesięciu gatunków.
3. Sformułowano wiele ciekawych symptomów, zasad przyrodniczych, które wymagają specjalnej interpretacji; np.:
 - wytrzymałość pnia tego samego gatunku i tej samej grubości może różnić się aż 11 razy,
 - za stabilność drzewa odpowiadają głównie korzenie grube wokół pnia w odległości jego średnicy,
 - określona została uogólniona krzywa wywracania. Maksymalne obciążenie powodujące wywrócenie drzewa osiągnięte jest już przy wychyleniu 2,5°.
4. Równoległe powstała praktyczna metoda szacunkowego, bezinstrumentalnego określania statyki drzewa SIA (*Static Integrated Assessment*)⁵. Przy pomocy empirycznych krzywych określana jest też wytrzymałość podstawowa (S_g), porównywana jest wielkość i kształt korony z grubością pnia. Krzywe zawierają informacje o współczynniku c_w , naporze wiatru i właściwościach materiałowych drewna żywego drzewa. Jest to metoda tania i szybka, wystarczająca do rutynowych kontroli stanu statycznego każdego drzewa w drzewostanach miejskich czy parkowych. Daje ona jednocześnie wytyczne do poprawienia wartości statycznych drzewa poprzez redukcję korony w czterech zakresach. Obie metody współpracują ze sobą. Przy pomocy SIA przeszkolony personel może dokonać właściwej oceny statyki 95% drzew, dopiero dla pozostałych najtrudniejszych drzew konieczne będzie SIM.

Efektym diagnostycznym powinien być jeden z trzech następujących wniosków: drzewo jest stabilne w perspektywie średnio- lub długoterminowej, drzewo nie jest stabilne, ale można poprawić jego statykę, drzewo jest niebezpieczne. Ostateczne decyzje o postępowaniu z drzewem będą podejmowane przez osoby odpowiedzialne przy zachowaniu właściwych procedur⁶.

W Warszawie zmierzono metodą ELASTO-INKLINO 22 drzewa. Wszystkie drzewa rosnące w eksponowanych miejscach wzbudzały obawy, posiadały wypróchniałe pnie, pogorszone lub ograniczone warunki rozwoju korzeni itd. Pomiary elasto-inklino potwierdziły obawy w większości przypadków.

Najbardziej niebezpieczną, mimo redukcji korony, okazała się topola na Pl. Zamkowym. Topola na Pl. Krasieńskich nie stwarza bezpośredniego zagrożenia. Obecność agresywnych hub nakazuje wielką ostrożność. Klon przy Pałacu na Wodzie w Łazienkach okazał się drzewem bezpiecznym. Jego wysokość i korona zostały zredukowane.

1. Topola kanadyjska. Plac Zamkowy. $S_g = 945\%$

Punkt pomiar.	Wysokość punktu (m)	% wytrzymałości S_g	% stateczności S_b
1	0,6	60	370
2	1,0	85	211
3	1,5	132	
4	1,8	148	
5	2,0	105	
6	2,5	126	
7	3,5	109	

Obecna rzeczywista minimalna wytrzymałość pnia na złamanie w punkcie pomiarowym nr 1 na wysokości 0,6 m wynosi 60%. Jest to zbyt mała wytrzymałość pnia na złamanie. Stabilność drzewa w gruncie jest silnie obniżona i wynosi ok. 211%. Jest to również zdecydowanie zbyt niska wartość. Siedmiometrowa misa nie zabezpiecza stabilności. Pień, odziomek i korzenie wypróchniałe (agresywna lakownica *Ganoderma sp.*). Dalsze obniżanie korony drzewa w celu poprawy statyki topoli jest bezcelowe.

Drzewo jest niebezpieczne i powinno być pilnie usunięte.

2. *Populus xcanadensis* na Placu (+ Park) Krasieńskich, k/przystanku MZK. $S_g = 2339\%$

Punkt pomiar.	Wysokość punktu (m)	% wytrzymałości S_g	% stateczności S_b
1.	0,35	297	551
4	4,2	1240	

Drzewo staje się drzewem problemowym, zwłaszcza w tej lokalizacji. Wytrzymałość pnia obniżyła się prawie 10-krotnie, stabilność 4-krotnie. Chociaż drzewo nie stwarza zwiększonego zagrożenia, uzasadniony jest wniosek o jego usunięcie. Stan fizjologiczny drzewa nie rokuje nadziei na poprawę i odbudowę wytrzymałości pnia, odziomka i korzeni (korona resztkowa, *Ganoderma sp.*, *Polyporus squamosus*).

3. Klon zwyczajny. Bezpośrednio przy Pałacu na Wodzie. $S_g = 1046\%$

Punkt pomiar.	Wysokość punktu (m)	% wytrzymałości S_g	% stateczności S_b
1	0,4	1861	1250
5	3,0	1422	

Obecna rzeczywista minimalna wytrzymałość pnia na złamanie w punkcie pomiarowym nr 5 na wysokości 3,0 m wynosi 1422%. Zwiększona wytrzymałość pnia na złamanie jest konsekwencją bardzo znacznego obniżenia drzewa

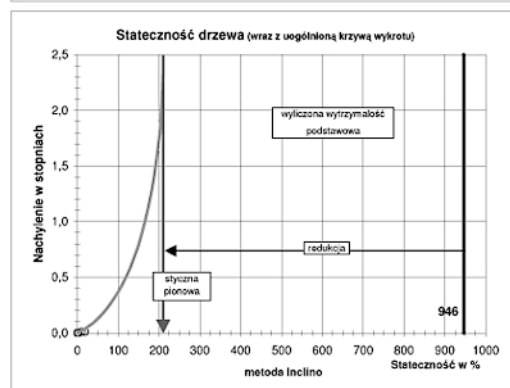
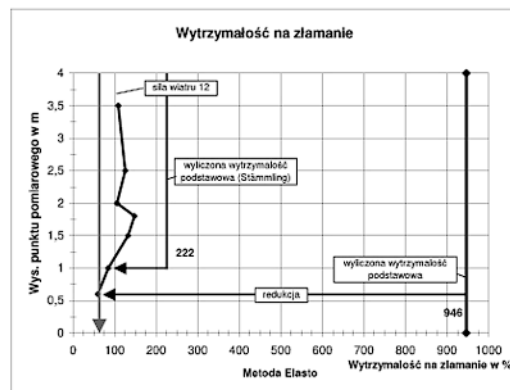
Próba obciąż.:	Drzewo:	1	kl. obciąż.:	1	data:	04.10.04
SAG Baumstatik				opracow.:	18.10.04	
zeleniodawca Prof. Dr. M. Siewniak				stanowisko Schloßplatz Warszawa		
wysokość	26 m		Gatunek: Populus x canadensis 'Serotina'			
Próba obciążeniowa wg DIN 1055/1056 + Dynamika						
wisokość terenowy	0,23		Dane z Katalogu Stuttgarkiego			
wisokość Cw	0,20		Wyzr. na ściskanie		2 MN/cm ² do granicy el.	
temperatura	0 °C		Modul - E :		695 MN/cm ²	
wysokość n.p.m.	50 m N.N.		Granica elastycznoś		0,33 %	
obwód pnia	303,0 cm		średnica 1:		157 cm	
powierzchnia profilu	283 m ²		średnica 2:		146 cm	
			Grubość kory:		4 cm	
			Wyzliczenie geometrycznej wytrzymałości dla pełnego pnia			
			moment-W :		300.859 cm ³	
pomiar						
wysokość liny	9,0 m					
kąt liny	22,6 stop.		wyzrzym. podst.		946 %	

Analiza obciążenia wg DIN 1056 + Dynamika

Ingenieur- und Sachverständigenbüro Dr. Ing. L. Wessolly, öbv SV, Nittelwaldstr. 22, 70195 Stuttgart, Tel. 0711 244052

stanowisko Schloßplatz
Warszawa

Numer drzewa 1
Kl. obciążenia 1



Ingenieur- und Sachverständigenbüro Dr. Ing. L. Wessolly, öbv SV, Nittelwaldstr. 22, 70195 Stuttgart, Tel. 0711 244052

i redukcji korony (wiatr, cięcie). Gruby pień drzewa, mimo jego wypróchnienia, po zmniejszeniu korony zapewnia jej wystarczającą wytrzymałość. Chcąc zachować drzewo należy poprawić zabezpieczenie rozwidlenia przed rozłamaniem za pomocą współczesnych metod.

¹ Nawiercenie jednego otworu daje informacje ograniczone do jednego punktu. Dopiero zjawstwo i doświadczenia eksperta może poszerzyć w mniej lub bardziej ograniczonym zakresie zdiagnozowaną przestrzeń. (Dla dużego drzewa chcąc uzyskać pełną informację o stanie drewna pnia należałoby wykonać abstrakcyjną liczbę kilku tysięcy nawierceń). System korzeniowy pozostawał dla tych metod całkowicie niedostępny. Poszukiwanie bezinwazyjnych metod diagnostycznych stało się pilnym nakazem po ostatecznym stwierdzeniu wielkiej szkodliwości ran powodowanych wierceniem otworów.

Czasowo zbiegło się to z odrzuceniem i potępieniem w USA i Europie Zach. wszelkich raniących drzewa zabiegów tzw. chirurgii drzew (np.: śruby, „czyszczenie ubytków”, formowania ran, „impregnowanie ubytków”, nie wspominając już o tysiącach ran zadawanych przy stosowaniu „drzewołazów”).

² Dr. Lothar Wessolly, Institut für Baumstatik, Stuttgart.



³ Podobne przepisy obowiązują we wszystkich uprzemysłowionych krajach.

⁴ Istnieje międzynarodowa grupa robocza (SAG).

⁵ zwana też w Szwajcarii SIB (*Statisch integrierte Baumbeurteilung*).

⁶ Od wielu lat w sądownictwie europejskim uznawane są coroczne protokoły z corocznej fachowej wizualnej kontroli drzewostanów miejskich, drogowych, parkowych.

Natalia STAWISKA, Bohdan STAWISKI

Rewaloryzacja murów w obiektach zabytkowych

1. Wprowadzenie

W starych remontowanych budynkach bardzo często stajemy przed problemem ich rewaloryzacji, przystosowania do nowych obciążeń, nowych zadań w budynku. Zwiększone obciążenia wymagają sprawdzenia nośności murów, a pojawiają się one z powodu zamiany lekkich stropów na masywne albo nadbudowania dodatkowych kondygnacji, czy też z powodu wyburzenia części ścian. Czasem wszystkie te przyczyny występują równocześnie. Dążenie do maksymalnego wykorzystania nośności ścian rodzi pytania o wytrzymałość cegły, wytrzymałość zaprawy, bo te parametry plus geometria przegród są podstawą określenia nośności ścian – to jeden problem do rozwiązania, a drugi to bardzo często konieczność uciągania popękanych murów, tak aby nie uszkodzić zabytkowego charakteru obiektu, a także aby wzmocnienia od razu po wykonaniu współpracowały z murem bez potrzeby wystąpienia wstępnych odkształceń, które powodują mikrorysy wzdłuż starych pęknięć występujących przed remontem. Jak badać wytrzymałość cegieł, wytrzymałość zaprawy, jak wzmocnić mury nie ingerując w ich wygląd? Odpowiedzi na te pytania zawarte są w dalszej części artykułu.

2. Specyfika konstrukcji murowych

Mur jest konstrukcją złożoną z dwóch bardzo różniących się między sobą elementów – cegieł i zaprawy łączącej elementy murowe (tak obecnie nazywają cię cegły w normach i literaturze technicznej), a także poprawiającej niedostatki elementów ceramicznych, szczególnie w zakresie niedoskonałości geometrycznych. Badania wytrzymałości można przeprowadzić na elementach murowych zgodnie z zasadami badania cegieł według normy PN-70/B-12016, ale wiąże się to z dość dużymi uszkodzeniami muru w celu wykucia kilku całych cegieł. Jest to zadanie wykonalne, chociaż rzadko stosowane. Poza tym jedno badanie nie gwarantuje, że np. na innych kondygnacjach jest taka sama cegła.

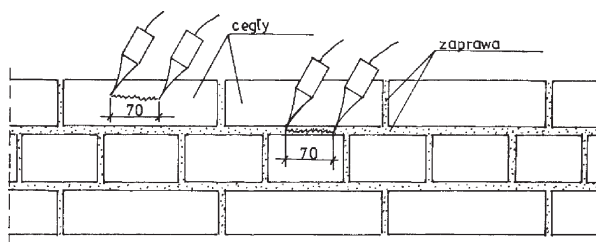
Ze zbadaniem wytrzymałości zaprawy są jeszcze większe problemy. Pobranie próbki zaprawy z muru do badań wytrzymałościowych jest praktycznie nierealne chociażby z tego powodu, że grubość zaprawy między cegłami wynosi 1,5 cm, a do badań wymagany jest element o przekroju 4 x 4 cm. Analiza chemiczna składu zaprawy (eks-

trakcja) jest na tyle mało dokładna, że przeprowadzanie jej traci sens, gdyż uzyskiwany efekt jest porównywalny z oceną intuicyjną.

3. Badania wytrzymałości poszczególnych składników muru metodą ultradźwiękową

3.1. Badania cegieł

W literaturze były prezentowane próby zastosowania metody ultradźwiękowej do badania murów metodą przepuszczania ultradźwięków łącznie przez cegły i zaprawę. Dokładność otrzymywanych wyników takim sposobem była nie zadowalająca z powodu między innymi różnego, często nie dokładnego wypełnienia spoin, szczególnie dotyczy to spoin pionowych. W prezentowanych dalej badaniach odstąpiono od metody skrośnego przepuszczania impulsu ultradźwiękowego przez całą grubość muru. Zastosowano głowice eksponencjalne o punktowym kontakcie z badanym materiałem. Badano więc oddzielnie cegły i oddzielnie zaprawę między cegłami. Głowice przykładano do tej samej powierzchni na stałej bazie pomiarowej wynoszącej 70 mm (rys. 1). Rejestrowano czas przejścia fali powierzchniowej, a następnie wyliczano prędkość C_p .



Rys. 1. Sposób badania cegieł i zaprawy między nimi za pomocą głowic eksponencjalnych

W celu otrzymania zależności korelacyjnej pomiędzy prędkością fali powierzchniowej C_p a wytrzymałością cegły f_c wykuto z murów kilku przedwojennych budynków po kilka cegieł, w których uprzednio pomierzono prędkości fali powierzchniowej (w 6 obszarach każdej z cegieł). Cegły przecięto i połączono zaprawą zgodnie z procedurą normową. Po badaniu niszczącym w maszynie wytrzyma-

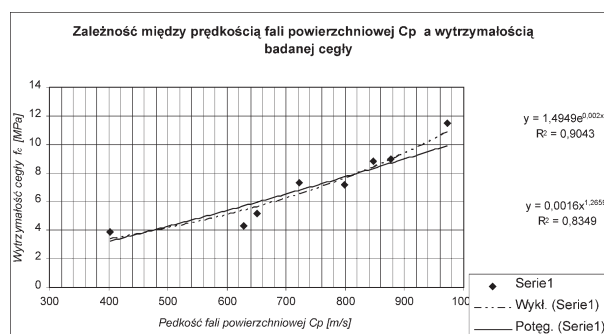
Praca dopuszczona do druku po recenzjach

łościowej otrzymano pary liczb $C_p - f_c$. Otrzymano zbiór wyników o wytrzymałościach normowych z przedziału 3-12 MPa (rys. 2).

Poszukiwaną zależność aproksymowano funkcjami:

- potęgową,
- wykładniczą.

Przedstawione wyniki, ze względu na wąski zakres badanych cegieł, nie upoważniają do uogólniania otrzymanych zależności na wszystkie cegły, ale można je wykorzystywać do badania cegieł w starych murach przy niezbyt wysokich wytrzymałościach, maksymalnie do 15 MPa (właściwie bez cegły klinkierowej). Dysponując krzywą skalowania, po zmierzeniu średniej prędkości fali powierzchniowej w cegle znajdującej się w murze łatwo i szybko można ocenić wytrzymałość cegieł nie wyjmując ich z muru. Przykład z badań wytrzymałości cegieł w obiekcie zabytkowym sprzed około 100 lat przedstawiono w tab. 1.



Rys. 2. Wyznaczona zależność korelacyjna dla cegieł ceramicznych z przełomu XIX-XX wieku pomiędzy wytrzymałością na ściskanie f_c a prędkością fali powierzchniowej C_p

Tablica 1. Dziennik pomiarów ultradźwiękowych cegieł w ścianach starych budynków murowanych

Nr budynku	Lp.	Droga 1 [mm]	Czas $t-t_0$ [μ s]	Prędkość C_p [m/s]	Wytrzym. f_c [MPa]	Wytrzym. średnia $f_{c\bar{s}}$
1	1	70	95,9	730	6,4	8,2
	2	70	100,2	698	6	
	3	70	82,6	847	8,1	
	4	70	72,4	967	10,3	
	5	70	86	817	7,6	
	6	70	83,7	836	8	
	7	70	71,2	983	10,7	
	8	70	82,5	848	8,2	
2	1	70	101	433	3,6	5
	2	70	114,5	611	5,1	
	3	70	117	598	4,9	
	4	70	116	3	5	
	5	70	109,5	639	5,4	
	6	70	117,7	595	4,9	
	7	70	124,5	562	5,5	
	8	70	110	636	5,3	

3.2. Badanie wytrzymałości zapraw

Dla zapraw nie ma możliwości wykonania próbek wyciętych ze spoin i z tego względu konieczne jest inne podejście. W celu ustalenia w miarę uniwersalnej zależności pomiędzy wytrzymałością zaprawy a prędkością fali powierzchniowej skorzystano z tego, że zaprawa składa się

tylko z piasku i spoiwa. Piaski naturalne, kwarcowe różnią się między sobą nieznacznie, a spoiwo to cement i wapno. Po wykonaniu wielu prób z różnymi proporcjami składników zaprawy stwierdzono, że zależności korelacyjne dla tego materiału nie ulegają takim zmianom (prezentuściom w układzie współrzędnych $f_c - C_p$) jak dla betonu. W jednej z wcześniejszych prac [2] wykazano, że dla zapraw cementowych słabych o proporcji składników 1:8, krzywa skalowania może być opisana równaniem

$$f_c = 0,174 \exp 2,2822 C_p \text{ [MPa]} \quad (r = 0,89) \quad (1)$$

a dla zapraw mocnych o proporcji składników 1:3 równaniem

$$f_c = 22,81 - 41,67 C_p + 16,56 C_p^2 \text{ [MPa]} \quad (2)$$

Dla zapraw o składach 1:3, 1:6 i 1:8 analizowanych łącznie, otrzymano następujące równania:

Funkcja liniowa

$$f_c = -5,5 + 7,671 C_p \text{ [MPa]} \quad r = 0,73 \quad (3)$$

Funkcja potęgowa

$$f_c = 2,71 C_p^{1,85} \text{ [MPa]} \quad r = 0,74 \quad (4)$$

Funkcja wykładnicza

$$f_c = 0,659 \exp 1,44 V_p \text{ [MPa]} \quad r = 0,75 \quad (5)$$

Dla przedziału prędkości C_p od 1 do 2 km/s powyższe krzywe leżą bardzo blisko siebie. Poza tym przedziałem jedynie zależność liniowa zaczyna oddalać się od pozostałych. Ostatecznie do wyznaczenia wytrzymałości zaprawy zalecono zależność (5), szczególnie wtedy gdy brak jest informacji o składzie zaprawy (a tak jest najczęściej).

Badania zapraw do ustalenia zależności korelacyjnych prowadzono na próbkach $\phi = f = 8$ cm. Przechodząc na obecnie obowiązujące beleczki 4 x 4 x 16 cm

$$f_{c_{bel.}} = 1,5 \cdot f_{c_{\phi 8}}$$

Opracowaną metodę badań zastosowano do zbadania wytrzymałości zaprawy w murach wieży ciśnieniowej

Tablica 2. Dziennik pomiarów ultradźwiękowych i obliczeń prędkości fali powierzchniowej C_p i wytrzymałości zaprawy f_c

Nr obszaru	Lp.	Czas przejścia μ s	Prędkość C_p [m/s]	Wytrzymałość beleczkowa f_c [MPa]
1	1	141,5	596	
	2	130	660	
	3	105,4	860	
	4	133,6	639	
	5	125,1	629	
	6	125,4	690	
Średnia			689,5	2,67
2	1	106,2	851	
	2	131	654	
	3	128,5	672	
	4	112,8	788	
	5	111,2	802	
	6	128,3	671	
średnia			739,7	2,87



Rys. 3. Wierzchnia warstwa w spoinach pokazanej budowli wykonywana była z zaprawy cementowej o innym składzie niż zaprawa wewnątrz muru i była skarbonizowana



Rys. 4. Sposób badania zaprawy między ceglami z wykorzystaniem głowic eksponencyjnych

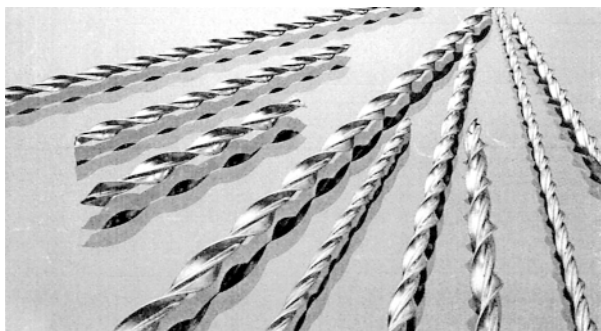
sionej we Wrocławiu w początku XX wieku. Do badań nie nadawała się wierzchnia warstwa zaprawy gdyż była to zaprawa do sopinowania cegieł, a ponadto wierzchnia warstwa zawsze jest silnie skarbonizowana (rys. 3).

W związku z tym usuwano tę zaprawę do głębokości około 3 cm i badano ultradźwiękami z wykorzystaniem głowic o eksponencyjnych falowodach. Do badań wykorzystano również wykucia w murach. Sposób prowadzenia badań pokazano na rys. 4.

Badania wykonano na stałej bazie pomiarowej 70 mm głowicami o częstotliwości 100 kHz. Przykład fragmentu dziennika pomiarów pokazano w tab. 2.

Dla kilkudziesięciu obszarów pomiarowych otrzymano średnią wytrzymałość $f_{cbel} = 2,73$ MPa i odchylenie standardowe $s_{fbel} = 0,17$ MPa.

Chcąc określić wytrzymałość zaprawy (klasę zaprawy) na podstawie badań w konstrukcji należy pamiętać, że zaprawa w murze nie jest zagęszczona tak jak np. beton. Jest rzucona dość przypadkowo na cegłę, znajduje się w murze w różnych miejscach, w różnych stanach zagęszczenia (inaczej zagęszczone mogą być spoiny pionowe, inaczej poziome). W warunkach laboratoryjnych ta sama zaprawa jest równomiernie zagęszczona w foremkach, w każdej próbce i na podstawie tych elementów określa się klasę zaprawy. Pomimo korzystnych warunków zagęszczenia zaprawy w próbkach np. zaprawa klasy M20 podczas badań próbek może wykazywać zmiany wytrzymałości od 1,6 do 3,5 MPa, klasa M5 od 3,6 do 7,5 MPa a klasa M20 odpowiednio 15,1 do 50 MPa. W związku ze specyfiką zagęszczenia zaprawy w murze, podczas badań „in situ” powinny decydować maksymalne otrzymane wartości. Podając średnie wartości i odchylenie standardowe możemy określić prawdopodobieństwo, z jakim wyznaczona jest wytrzymałość. Dla cytowa-



Rys. 5. Spiralne pręty stosowane do naprawy popękanych ścian murowanych

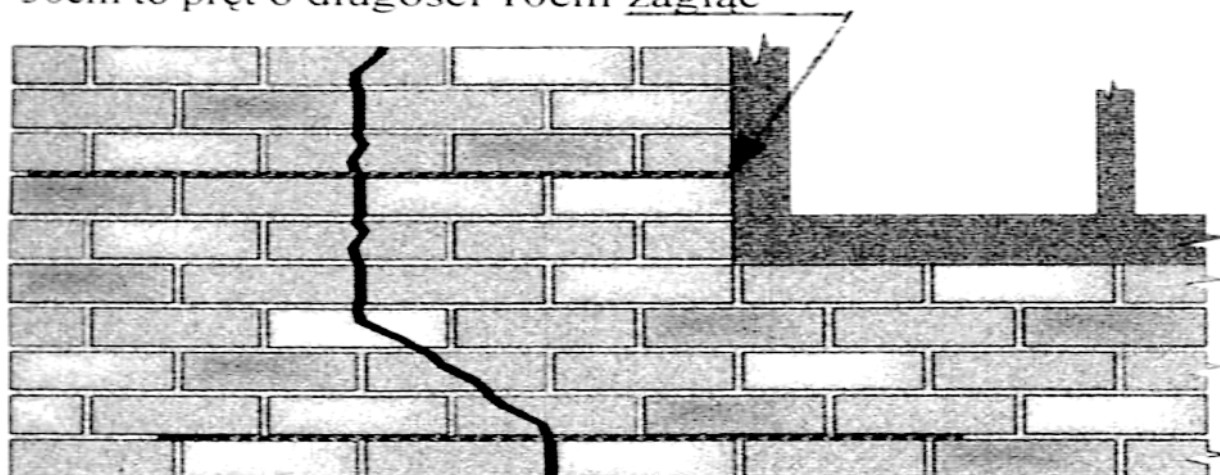
nych wyżej badań zaprawę zakwalifikowano do klasy M2 – średnia wytrzymałość $f_{\text{csr}} = 2,73 \text{ MPa}$ przy odchyleniu standardowym $s_{\text{fbel}} = 0,17 \text{ MPa}$.

Przedstawione rezultaty badań aplikacyjnych wskazują na dużą wiarygodność i przydatność prezentowanej metody do zastosowania w praktyce zarówno do badań kontrolnych, jak i do celów rzeczoznawstwa budowlanego.

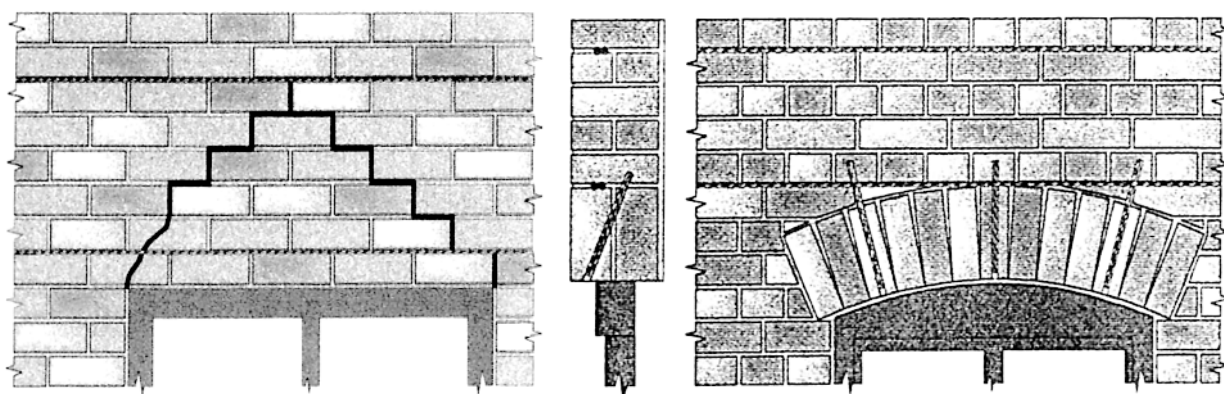
4. Naprawy murów spękanych

W literaturze technicznej znanych jest szereg metod wzmacniania murów [3, 4, 5]. Stosuje się różnego rodzaju sposoby „ściągnięcia” rozdzielonych części muru z zastosowania

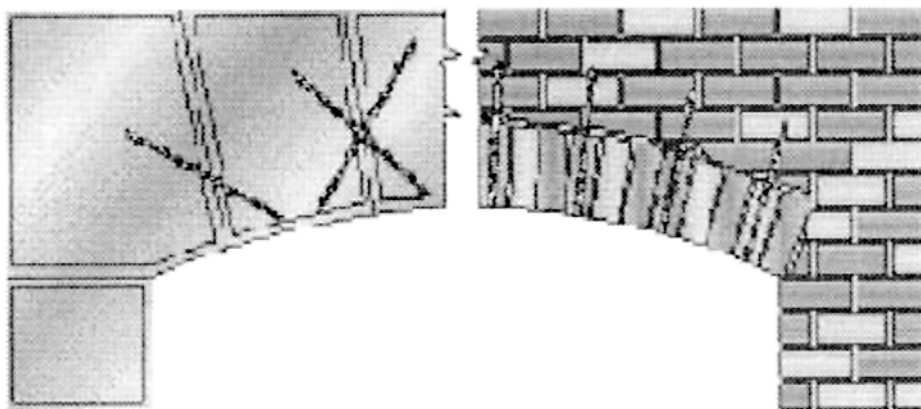
Gdy odległość od naroża jest mniejsza niż 50cm to pręt o długości 10cm zagiąć



Rys. 6. Naprawa ścian z pęknięciami pionowymi i ukośnymi



Rys. 7. Możliwe sposoby wzmacniania nadproży



Rys. 8. Wzmacnianie nadproży prętami wprowadzanymi ukośnie do nadproży

waniem np. śrub rzymskich, klamrowania, kotwienia w stropach itd. Skuteczność tych metod można ocenić dwójako: w skali makro (gdy chodzi o bezpieczeństwo całego budynku to zdają one egzamin), w skali mikro (wzdłuż starych rys po naprawie mogą pojawić się rysy o małej rozwarości). Jest to związane z tym, że zanim ściąg lub klamra zacznie współpracować ze ścianą, pojawiają się pewne odkształcenia wystarczające do powstania włoskowatej rysy, oczywiście w najsłabszym miejscu, czyli na dawnym pęknięciu. Szczególnie sprzyjają temu drgania, np. komunikacyjne. Zjawisko to było obserwowane przez kilka lat na jednym z wyremontowanych budynków we Wrocławiu.

Od pewnego czasu pojawiły się na rynku specjalne elementy do naprawy uszkodzonych (popękanych) murów. Są to skręcone spiralnie pręty ze stali austenicznej, nierdzewnej (rys. 5).

W celu przywrócenia murom ciągłości pręty spiralne o średnicach od 4,5 do 8 mm układa się w oczyszczonych z zaprawy, do głębokości 6cm od powierzchni, spoinach poziomych, w co 5-6 spoinie. Długość prętów powinna zapewniać taki stan, aby od rysy do końca pręta było co najmniej 50 cm. Przy narożach położonych bliżej niż 50 cm od rysy pręty można zagiąć wzdłuż ściany. Po włożeniu prętów spoiny należy wypełnić wtłaczaną, niekurczliwą, tiksotropową zaprawą cementową lub zaprawami żywicznymi. Ostatnio autorzy zalecili tę metodę do wzmocnienia silnie popękanych ścian kościoła z surowymi ceglаныmi ścianami (rys. 6, 7).

Spiralnymi prętami stalowymi można wzmocniać ściany również w taki sposób, że po nawierceniu otworu wkleja się pręty np. na żywicę poliestrową. Nawiercając otwory ukośnie do rysy (rys. 8) można zużywać mniej prętów, gdyż zakotwienie pręta poza rysą może być dużo krótsze, np. 10 cm, 15cm w zależności od wytrzymałości łączonych materiałów. W publikacji [6] podano przykład zakotwienia od-

padającej warstwy elewacyjnej w murach bazyliki św. Antoniego w Rybniku stosując pręty spiralne wkręcane na sucho w nawiercone otwory ϕ 6,5 mm dla prętów o średnicy ϕ 8mm. Przedstawiona metoda stosowana jest również przy naprawie nowych murów warstwowych.

Ostatnio autorzy zalecili zdylatowanie warstwy zewnętrznej muru warstwowego z powodu dużych odkształceń termicznych. Wzdłuż dylatacji konieczne było gęste kotwienie obu warstw muru i do tego zastosowano wkręcane pręty spiralne (rys.9).

5. Podsumowanie

Przytoczone sposoby badania murów a właściwie cegieł i zaprawy między ceglami a także nowe sposoby wzmocnienia ścian popękanych pokazują, że problem remontu, naprawy lub rewaloryzacji budynków starych z ścianami murowanymi jest dobrze rozwiązany i nie ma przeszkód do stosowania opisanych metod na szeroką skalę.

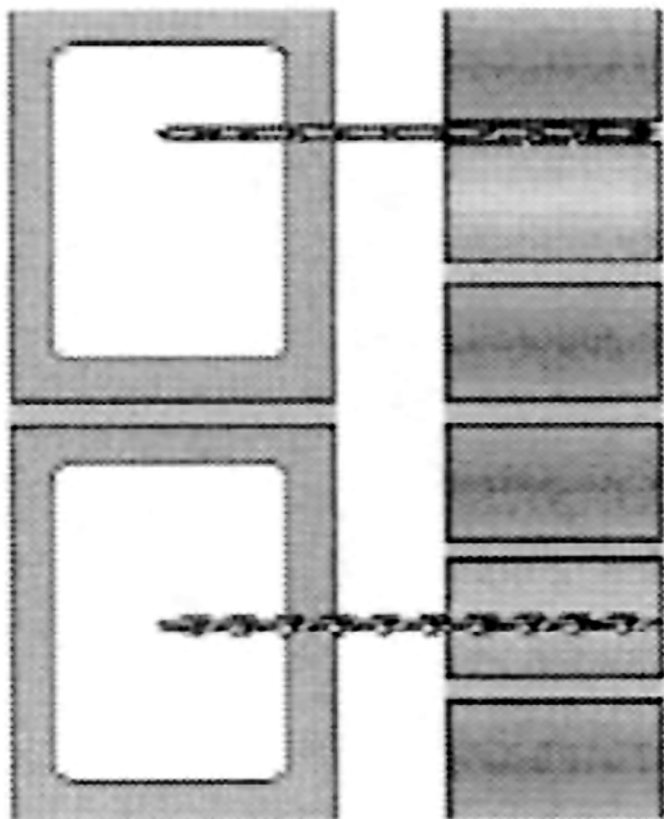
LITERATURA

- [1] RUNKIEWICZ L., *Stosowanie metod nieniszczących w rzeczoznawstwie budowlanym*. 27 KKBN, Międzyzlesie 1998.
- [2] STAWISKI B., *Nieniszczące badania zapraw budowlanych w konstrukcjach*. Prace Naukowe Instytutu Budownictwa Politechniki Wrocławskiej. Seria Konferencje 1991.
- [3] THIERY J., ZALESKI S., *Remonty budynków i wzmocnienie konstrukcji*. Arkady, Warszawa 1982.
- [4] MASŁOWSKI E., SPIŻEWSKA D., *Wzmocnianie konstrukcji budowlanych*. Arkady, Warszawa 2000.
- [5] Praca zbiorowa pod red. L. Runkiewicza, *Błędy i uszkodzenia budowlane oraz ich usuwanie*. WEKA, Warszawa 2001.
- [6] MALCZYK A., WŁASZCZUK M., *Stany awaryjne i sposoby zabezpieczenia konstrukcji murowych bazyliki w Rybniku*. XX Konf. Nauk.-Techn. Awaryjne budowlane. Szczecin-Międzyzdroje 2001.

EXAMINATIONS AND REPAIRS OF OLD AND DAMAGED BRICKWORK

Old buildings made of brick are usually exposed, to a large extent, to getting damp due to lack of appropriate damp-courses. After the reasons for dampness have been eliminated and the walls have been dehumidified we often face a problem of their restoration and adjustment to new loads or to new tasks to be performed in the building. There occur questions regarding the strength of brick and mortar which constitutes the basis for determining the load capacity of the walls and quite often it is also necessary to bond the cracked walls without affecting the historic qualities of the building. The paper presents the methods of conduct addressing the asked questions. How to measure the strength of brick and mortar and how to strengthen the brickwork without affecting its appearance?

Rys. 9. Przykład kotwienia warstwy zewnętrznej do muru z pustaków przy pomocy spiralnych prętów wkręcanych



Rafał Malik

Średniowieczne lokacje miejskie w granicach kasztelanii chrzanowskiej

Część 1. Zarys rozwoju osadnictwa średniowiecznego

Ostatnia pisana wzmianka odnosząca się do kasztelanii chrzanowskiej pochodzi z roku 1287¹. Kiedy kasztelania ta powstała i kto powołał ją do życia, dokładnie nie wiadomo. Wiemy jedynie, że mogła ona powstać pomiędzy rokiem 1228 a 1243. Pierwsza data związana jest z darowizną, jakiej dokonał książę opolski Kazimierz na rzecz Klemensa Gryfity². Ten ostatni otrzymał podówczas pewne dobra ziemskie położone na lewym brzegu Wisły pomiędzy ujściami rzeki Chechło i potoku Okleśna. Dokument ten o samym Chrzanowie jednak nie wspomina. Można domniemywać, że Chrzanów mógł już wówczas należeć do innego właściciela. Według znanych nam dokumentów z tego okresu był nim najprawdopodobniej niejaki Chociemir, do którego należała połowa Grodzca. W 1227 roku część tej osady należąca pierwotnie do księcia krakowskiego przeszła w posiadanie klasztoru benedyktynów z Tyńca³. W 1229 roku Henryk Brodaty potwierdził prawa opactwa do Grodzca z nadania jego stryjów Mieszka i Leszka. Chociemir był urzędnikiem ziemi krakowskiej. Również pierwszy znany nam z imienia kasztelan chrzanowski wywodził się z krakowskiej elity urzędniczej. Wskazywałoby to więc na silny związek Chrzanowa i ziemi chrzanowskiej z dzielnicą senioralną, a nie jak niektórzy przypuszczają, z rodem książąt opolskich.

Druga data stanowi już wyraźne potwierdzenie istnienia Chrzanowa i jego przynależności do wspomnianego wyżej Chociemira.

Jaki obszar obejmowały granice kasztelanii chrzanowskiej i jak dokładnie one przebiegały, również nie wiemy. Najpewniejszy jest ich przebieg od strony zachodniej. Tu stanowiła ją rzeka Przemsza. Na jej prawym brzegu rozciągało się osadnictwo związane z tzw. Enklawą Imielińską obejmujące oprócz samego Imielina także Chełm Wielki i Kosztowy. W 1391 roku ziemie te przyłączono do kasztelanii sławkowskiej, po raz pierwszy wzmiankowanej w 1286 roku⁴.

Południową granicę chrzanowskiego kasztelu stanowiła Wisła. Podobnie jak dolina Przemszy, również i ta jego część posiada wybitnie nizinny charakter. Obszar zasobny w urodzajne gleby madowe, choć trudny do zagospodaro-

wania z powodu wylewów, stanowił dla osadnictwa atrakcyjną enklawę.

Na północ od Wisły wznoszą się dwie wyraźnie oddzielone od siebie wysoczyzny. Jedną z nich to tzw. Wzgórze Libiąskie. Pomiędzy nimi a Blokiem Płazińskim płynie rzeczka Chechło. W pobliżu samego Chrzanowa tworzy ona stosunkowo rozległą Kotlinę Chrzanowską przechodzącą od wschodu w Niecek Dulowską. Tereny te zalegają głównie gleby bielcowe z niewielką domieszką rędzin.

Wschodnią rubież kasztelanii tworzy rozległe wzniesienie Garbu Tęczynskiego. Intensywnie zalesiony obszar o przewadze gleb bielcowych, słabo nawodniony i trudny dla osadnictwa, stanowił sobą niewątpliwie istotny walor obronny.

Znacznie dogodniejszy do kolonizacji był Rów Krzeszowski i dolina Rudawy zamknięta od północy wzniesieniami Wysoczyzny Czatkowickiej sięgającej w niektórych swych punktach wysokości rzędu 427 m n.p.m.

Silnie zróżnicowany pod względem ukształtowania teren dawnej kasztelanii chrzanowskiej prócz urodzajnych gleb zalegających w dolinach rzek i potoków obfitował również w bogate złoża kopalin. W okresie średniowiecza z powodzeniem eksploatowano tu ołów oraz srebro. Usiłowano też wydobywać rudę żelaza, choć jak się wydaje, już z dużym mniejszym powodzeniem. Istotnym źródłem dochodów tutejszej gospodarki było wytwórstwo ceramiczne. Jego podstawę stanowiły bogate złoża glinki. Także zasobne pokłady wapienia nie pozostawały niezauważone.

Innym ważnym źródłem surowca były lasy. Występowały one w zwartych kompleksach w okolicy Chrzanowa, Babic, Kwaczały, Płazy, Regulic, Lipowca, Wygiełzowa i Żarek. W miarę rozwoju sieci osadniczej i coraz większego zapotrzebowania na drewno budowlane stan zasobów leśnych kurczył się radykalnie. W 1500 roku z okolicach Chrzanowa znanych z nazwy było 5 dużych kompleksów leśnych: „Cis”, „Stojkowa baba”, „Pomszyn”, „Osowiec” i „Wielkie Bagno”. Z tego do końca XVII wieku ostał się tylko las pomiędzy Chrzanowem a Trzebiną. Wiele osad było zakładanych na obszarze karczowisk. Do takich należały np. Jeleń (XIV w.), Trzebinia (XIV w.) i Kąty. Zwarte skupiska leśne najdłużej utrzymały się w rejonie Babic – „Dzielnica Babicka”, „Odchodze”, „Bukowica” i „Czarny”. Pozosta-

Praca dopuszczona do druku po recenzjach

łości dawnego boru przetrwały także w okolicy Płazy – „Grodzisko”, na wzgórzu lipowieckim oraz w pasie pomiędzy Babicami a Żarkami⁵.

Starodawna kasztelania chrzanowska stanowiła ważny punkt na ówczesnej mapie komunikacyjnej pogranicza śląsko-małopolskiego. Tu na jej terytorium przecinały się trakty handlowe o przebiegu równoleżnikowym z drogami wiodącymi z południa na północ. Z Chrzanowa przez Płazę biegła lokalna droga do Babic. Idąc dalej przez Jankowice i tu-tejszą przeprawę przez Wisłę, łączyła ona nie tylko prawobrzeżny trakt wiślany z jego lewą odnogą. Z Chrzanowa drogą tą można było poprzez Byczynę i Jeleń oraz most w Chelmie Wielkim dostać się na lewy brzeg Przemszy⁶. W 1450 roku poświadczony jest most myślowicki pod Jaworzmem. Mniej więcej w tym samym okresie powstaje most w Siedlcu pod Myśłowicami⁷. Dzięki tym dwóm przeprawom droga w kierunku Bytomia przez Chrzanów stała się faktem. Ważnym połączeniem o znaczeniu ponadregionalnym była też droga wiodąca z Olkusza przez Trzebinę, Chrzanów, most w Bobrku do Oświęcimia, a stąd dalej na Pszczynę lub Żywiec i przełęczami beskidzkimi na Orawę lub Spisz⁸.

Proces kolonizacji kasztelanii chrzanowskiej na prawie niemieckim, jaki miał niewątpliwie miejsce w XIII wieku, doprowadził do reorganizacji istniejącego tu już wcześniej, bo od XII wieku osadnictwa, zagęszczenia sieci parafii oraz powstania pewnej liczby zupełnie nowych miejscowości.

Obfitość wzmianek o wsiach i parafiach z tego okresu skłoniła niektórych badaczy do wysunięcia tezy mówiącej, że kolonizacja na prawie niemieckim doprowadziła w polskim osadnictwie nie tylko do zasadniczych zmian jakościowych, ale nade wszystko do zmian ilościowych. Stworzyło to pozorny obraz, jakoby osadnictwo ujawnione w XIII i XIV wieku powstało dopiero pod wpływem kolonizacji niemieckiej. Tymczasem ów obraz był efektem przemian prawnych, jakie miały miejsce w owym okresie i idących w ślad za tymi zmianami spisach inwentarzowych związanych z coraz powszechniej wprowadzanym prawem czynszowym. Stan osadnictwa obserwowany w XII i XIV wieku był zatem wynikiem planowych działań zmierzających do reorganizacji dawnego osadnictwa i ewentualnie jego dogęszczania poprzez powoływanie do życia nowych osad.

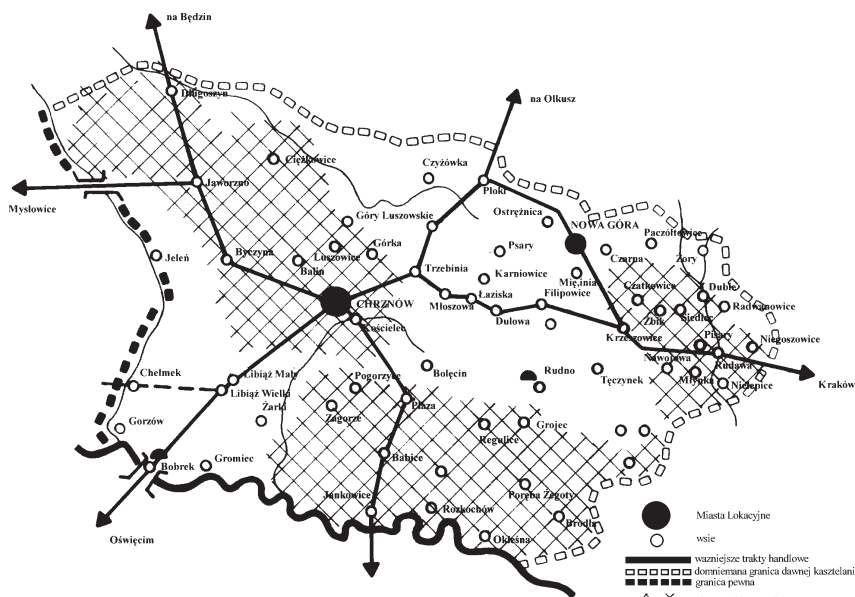
Badania archeologiczne prowadzone na obszarze kasztelanii chrzanowskiej dostarczają nadzwyczaj skromnych dowodów istnienia tu wczesnośredniowiecznych form osadniczych. Większość z nich pochodzi wyłącznie ze wschodniej części dawnej kasztelanii chrzanowskiej, gdzie na przełomie XI i XII wieku istniała już stosunkowo gęsta sieć osadnicza. Z tego okresu pochodzą ślady osad w Podłężu, Rudawie, Sance, Brodłach i Wygietzowie. Prawdopodobnie z tego okresu pochodzi również grodzisko w Czatkowicach⁹.

Równie spektakularnych znalezisk nie dostarczyły jak dotąd badania prowadzone w zachodniej części obecnego powiatu chrzanowskiego. Dużym cieniem na badaniach nad historią kasztelanii

chrzanowskiej kładzie się niemożność odnalezienia resztek samego kasztelu. Ze znanych nam i częściowo udokumentowanych stanowisk należy wymienić Bobrek. O początkach zamku w Bobrku dobrze poświadczonego w źródłach pisanych wiadomo jedynie tyle, że obecny pałac powstał prawdopodobnie na zrębach średniowiecznego zamku.

Dowodów dokumentujących osadnictwo z okresu XII wieku w kilku przypadkach dostarczają źródła pisane. W 1227 roku bulla papieska potwierdza istnienie wsi Grodziec¹⁰. Nawiąsem mówiąc ta darowizna księżca datowana jest na rok 1210, a sama nazwa wsi pozwala doszukiwać się tu jakiegoś starego grodu, który mógłby sięgać swa metryką nawet XI wieku. Z niewiele późniejszego okresu pochodzą też pierwsze wzmianki potwierdzające istnienie osadnictwa na terenie Jaworzna, Ciężkowic i Długoszyzna. W 1228 roku kasztelan krakowski Klemens z Ruszczy nadał ufundowanemu przez siebie klasztorowi w Staniatkach prócz wyżej wymienionych także osady w Lipowcu, Zagórze, Babicach i Rozkochowie. Za równie stare należy uznać pięć okręgów parafialnych leżących na południe od Chrzanowa. Za najstarsze osady uważane są Regulice, Poręba Żegoty i Sanka. Inne to Zalas (wzm. 1325 r.) oraz Babice (1325-1327). Jedy-ną osadą, jak powstała na tym obszarze na tzw. Surowym korzeniu, był Frywałd. Z 1325 roku pochodzą też wzmianki o parafiach w Chrzanowie, Trzebini, Płokach i Nowej Górze¹¹. Sądząc z wnoszonych opłat największą była parafia chrzanowska. W XIV wieku wielkość jej zaludnienia szacuje się na około 1170 osób¹². Równie duża powierzchniowo, choć dużo słabiej zaludniona była parafia w Trzebini. W XIV wieku zamieszkiwało ją zaledwie 330 mieszkańców. Należały do niej wsie: Myślachowice, Młoszowa, Dulowa, Karniowice, Łaziska oraz Niesułowice. Sąsiednia parafia w Płokach dorównująca pod względem zaludnienia trzebińskiej grupowała Płoki, Czyżówkę, Lgotę, Pisary i Ostrężnicę. Ta ostatnia wieś wymieniana jest także w spisach parafii Nowa Góra, do której prócz samej Nowej Góry należały Filipowice, Czarna i Miękinia. Szacowano ją na ok. 750 osób¹³.

Znacznie mniejsze okręgi tworzyły parafie w Krzeszowicach, Sance, Porębie Żegoty i Zalasiu. Do parafii krze-



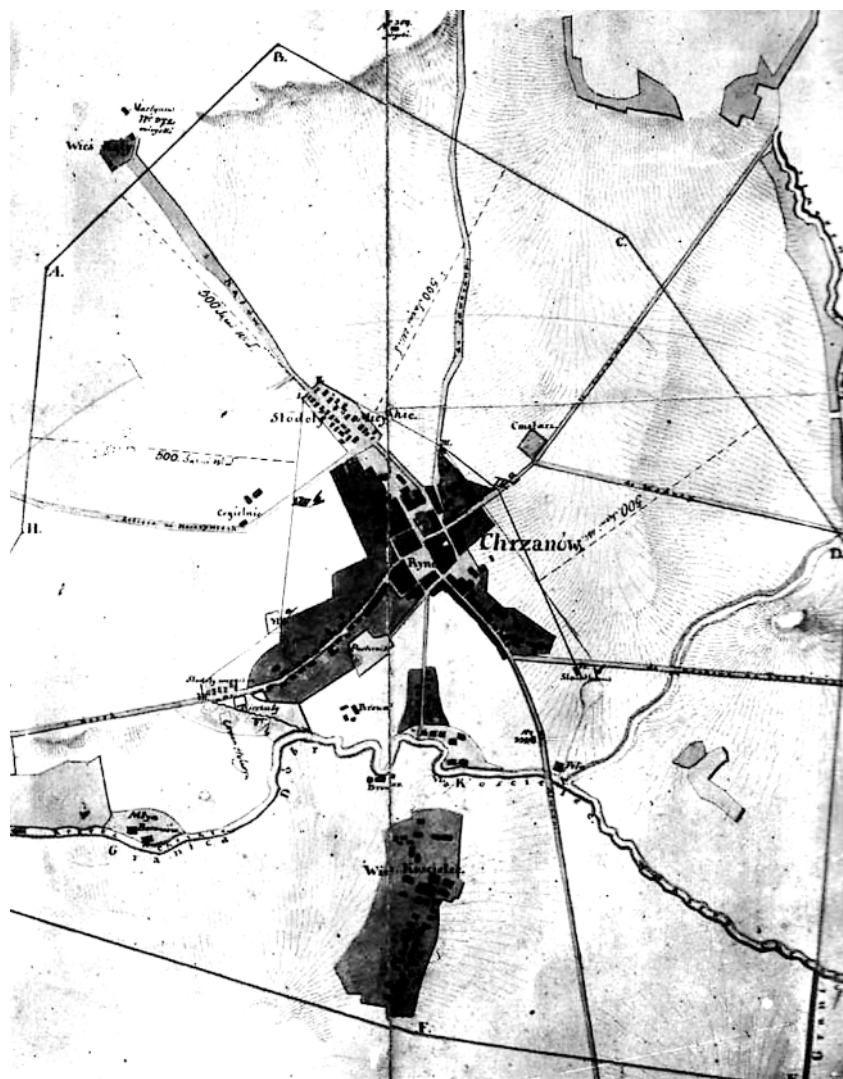
Rys. 1. Osadnictwo okolic Chrzanowa w okresie XII-XIV wieku na tle ważniejszych powiązań komunikacyjnych

szowickiej przynależały Czatkowice i Zbik. W XIV wieku liczyła ona ok. 570 wiernych. Parafia w Sance obejmowała prócz samej Sanki Frywałd i skupiała zaledwie 165 osób. 210 mieszkańców liczyła Parafia w Porębie Żegoty, w skład której wchodziły kościoły w Brodłach i Okleśnej. Zalas był jedyną jak się wydaje parafią jednowioskową, bardzo liczną, bo szacowaną w XIV wieku aż na 450 osób.

Pod koniec XV wieku osadnictwo średniowieczne obejmowało dwa miasta oraz około 70 wsi. Wśród nich przeważały osady małe, których areał nie przekraczał 4 łanów ziemi uprawnej. Wyjątkiem były np. Kwaczała i Paczółtowiec, gdzie obszar nadań ziemi uprawnej zamykał się w granicach 20 łanów. Dominowała tu własność szlachecka i dobra kościelne. Niewielką rozmiarami była własność królewska obejmująca część Długoszyna, Ciężkowic oraz Szczakową. Trzebinia była własnością mieszczan krakowskich Kezingerów, którzy wykupili ją z rąk rycerstwa i posiadali w swych rękach do połowy XVI wieku.

Część 2. Ze studiów nad budową i kształtem średniowiecznego Chrzanowa¹⁴

Pierwsza źródłowa wzmianka o Chrzanowie pochodzi z 1228 roku. Wspomina o nim dokument księcia opolskie-



Rys. 2. Chrzanów. Fragment planu upiększenia miasta z roku 1838, oryg. Archiwum Państwowe na Wawelu

go Kazimierza nadający Gryficie rozległe włości rozlokowane na zachodnich rubieżach ówczesnej Ziemi Krakowskiej. Najprawdopodobniej już wówczas Chrzanów był własnością rycerską. Przepuszczalnie należał do niejakiego Chocimira – sędziego nadwornego księcia Leszka Białego¹⁵.

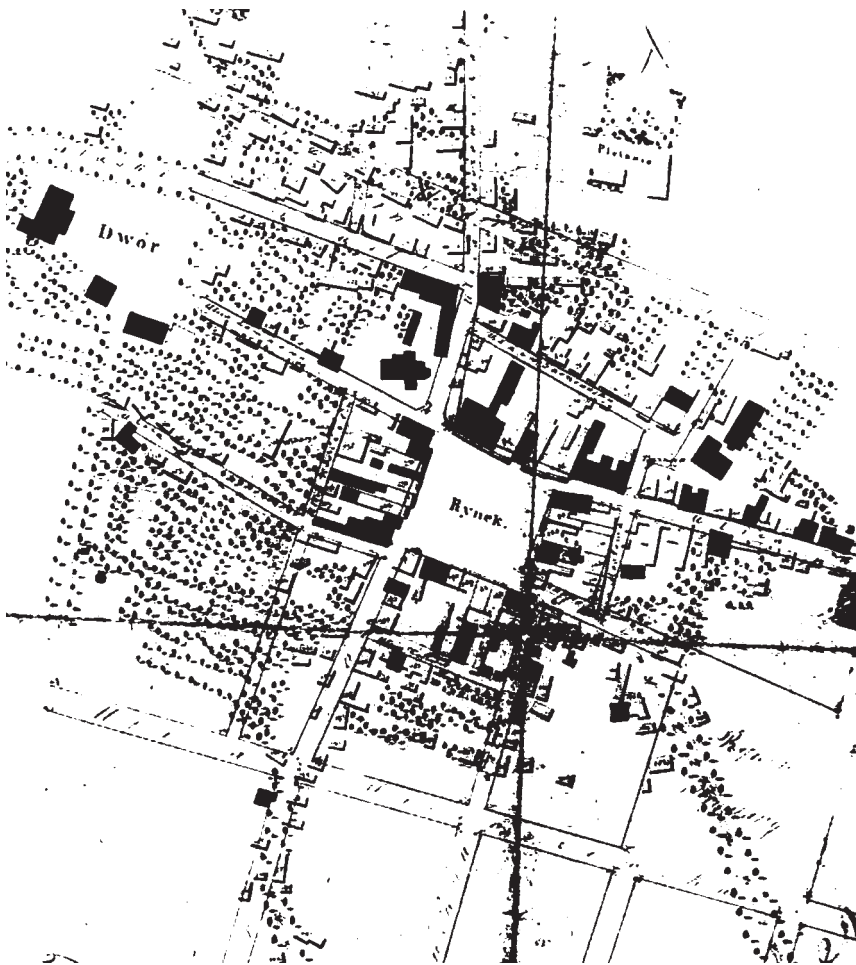
Kto i kiedy ulokował tu miasto, nie wiadomo. Być może miało to miejsce już w pierwszej ćwierci XIV wieku. W 1325 roku rejestry kościelne wskazują na Chrzanów jako na jedną z większych parafii funkcjonujących w okolicy, szacując ją na około 1170 osób¹⁶.

Potwierdzałaby to pierwsza wzmianka źródłowa mówiąca o miejskim charakterze Chrzanowa. Datuje się ją na 1393 rok. Dotyczy ona sprzedaży tutejszego wójtostwa przez niejakiego Mikołaja z Płazy Hermanowi z Irzmanowic¹⁷. Czy zasadźcami miasta mogli być rycerze z Płazy, dokładnie nie wiadomo. Nie wiadomo też, jak wyglądał dokument lokacyjny wystawiony dla Chrzanowa przez króla Kazimierza Wielkiego. Być może echa tej lokacji pobrzmiwają w przywileju, jaki miasto otrzymało w 1500 roku z rąk Piotra Ligęzy – pana na Bobrku. Według dokumentu tego wszelkie sprawy sporne toczone przez tutejszych mieszczan winny być rozstrzygane przed urzędem burmistrza, w obecności chrzanowskich rajców i reprezentanta zamku bobrowskiego. Historycy przypuszczają, iż postanowienie to nie pojawiło się dopiero w XV wieku, lecz stanowiło reminiscencję stosunków, jakie panowały w mieście w pierwszym początkowym okresie jego istnienia.

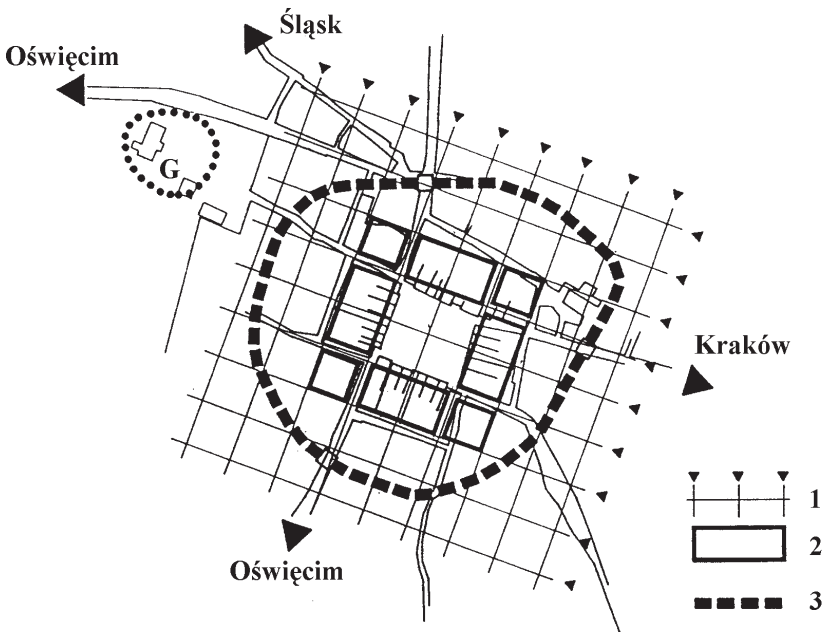
Powołując się na dokumenty swych poprzedników Ligęza potwierdził prawo mieszczan do pobierania drewna z okolicznych lasów. Utrzymał też w mocy inny przywilej zezwalający im na swobodny wypas bydła na okolicznych pastwiskach. Jednocześnie zwalniał on mieszkańców miasta od ceł na piwo, wino, miód i zboże, zaś na sól i ołów przewożone tędy ustalał specjalną taryfę¹⁸.

Dokument ten poświadcza jednocześnie istnienie w mieście rozlicznych rzemiosł. Na podstawie tego i innych dokumentów możemy się domyślać, iż już wówczas Chrzanów stanowił jeden z ważniejszych ośrodków rzemieślniczych w tym rejonie. Średniowieczny rodowód posiadają dwa najstarsze cechy chrzanowskie – szewski i krawiecki. Prócz nich rejestry poborowe z przełomu XV i XVI wieku wspominają też o licznie pracujących w mieście tkaczach, garnarczach i piekarzach. W 1581 roku odnotowanych zostało 36 rzemieślników, w tej liczbie kilku browarników i słodowników¹⁹. W 1500 roku zostaje też potwierdzony z dawna funkcjonujący w Chrzanowie jarmark na św. Mikołaja, patrona tutejszej parafii²⁰.

Miasto założono na skrzyżowaniu dwu głównych dróg handlowych. Jedna z nich, o przebiegu



Rys. 3. Chrzanów. Fragment planu katastralnego miasta z połowy XIX wieku. Fotokopia ze zbiorów Katedry Historii Architektury, Urbanistyki i Sztuki Powszechnej Politechniki Krakowskiej



Rys. 4. Chrzanów. Rekonstrukcja układu miasta lokacyjnego. Opr. autor na podstawie przerysu planu katastralnego miasta z poł. XIX wieku. L e g e n d a: 1 – siatka modularna o boku 1 sznura (ok.45 m.), 2 – bloki zabudowy mieszkalnej, 3 – hipotetyczny przebieg narysu obronnego, G – domniemany Gródek kasztelański z przełomu XII i XIII wieku, B – bramy miejskie

równoleżnikowym, prowadziła z Krakowa w kierunku Śląska. Druga, o nieco mniejszym znaczeniu, łączyła poprzez Chrzanów starodawną kasztelaniaską z rejonem wydobywczym w okolicach Olkusza.

Stosunkowo płaski teren lokacji o nieznacznym nachyleniu w kierunku południowym, jak się wydaje – wolny od zabudowy, pozwalał na zastosowanie zgeometryzowanego planu o ortogonalnej sieci ulic założonych na zdyscyplinowanej siatce mierniczej.

Bazując na historycznych planach miasta możemy przyjąć, iż w pierwszym, początkowym okresie doszło tu do rozmierzenia prostego układu urbanistycznego odpowiadającego znanym nam z literatury fachowej rozwiązaniom 9-polowym. Tworzyło go dziewięć umiarowych bloków, z których główny – centralny – przeznaczono pod realizację najistotniejszych funkcji ogólnomiejskich i handlowych. Obszar ten otaczało pojedynczym pasmem osiem bloków zabudowy, z czego siedem przeznaczonych zostało pod budynki mieszkalne, zaś jeden, północno-zachodni, zajął kościół²¹.

W fazie drugiej tak wyznaczony układ otrzymał zapewne jakieś umocnienia obronne. Choć nie są one w żaden sposób potwierdzone, należy przypuszczać, że wzorem wielu innych tego typu ośrodków Chrzanów takowe otrzymał. Zapewne były to umocnienia drewniane lub drewniano-ziemne, które prócz swego prewencyjnego charakteru określały w sposób jednoznaczny terytorialny zasięg gminy miejskiej.

Nie wiadomo, jaki był ich przebieg. Należy przypuszczać, że zataczały one regularny owal wokół częściowo zasiedlonego już układu idąc po zewnętrznej stronie drogi okólnej obiegającej bloki przyrynkowe i stanowiącej dopełnienie podstawowego – wewnętrznego układu komunikacyjnego miasta. Zamknięte obwodem obronnym miasto zmieniało swój dotychczasowy charakter z układu dynamicznego i przechodziło na tzw. układ statyczny posiadający jednoznacznie wyznaczone i nieprzekraczalne ramy dalszego rozwoju przestrzennego. Wydaje się, że w tej fazie zasób wolnego areálu, jakim mogło dysponować

miasto w przypadku napływu dalszych osadników, był jeszcze stosunkowo duży i wynosił mniej więcej tyle, ile wyznaczył wcześniej układ centralny.

Przyjmując jako podstawową jednostkę mierniczą długość jednego sznura krakowskiego wynoszącą w przybliżeniu około 45 metrów, możemy określić względną wielkość miasta. Zamykało się ono w pierwszej fazie swego istnienia w kwadracie o boku czterech sznurów.

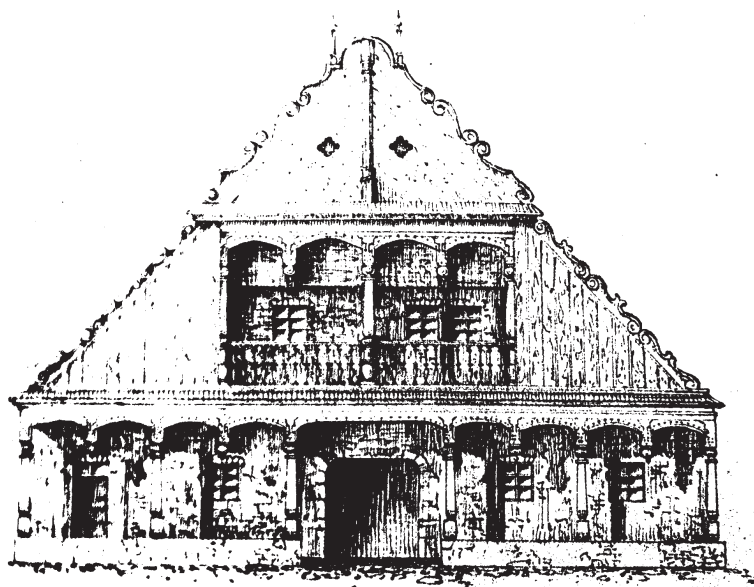
Centralnie założony kwadratowy rynek o boku równym około 2 sznurów wyznaczał długości pierzei poszczególnych bloków przyrynkowych. Były one pomniejszone o szerokość pasa ulic wprowadzanych tradycyjnie po dwie z każdego narożnika placu. Patrząc na XIX-wieczny plan miasta wydaje się, że jedynie z północno-wschodniego narożnika chrzanowskiego rynku wybiegała tylko jedna ulica związana z przebiegiem szlaku śląsko-krakowskiego. Być może wcześniej istniało tu jednak prostopadłe przebiecie pierzei w kierunku północnym, czego śladem jest funkcjonujące do dziś w tym miejscu piesze powiązanie komunikacyjne rynku i dawnej ulicy okólnej.

Przyjmując typowe dla tego okresu wielkości pasa komunikacyjnego dawałoby to przy 9 metrach dla traktu jezdnego pierzeje długości około 81-82 metrów.

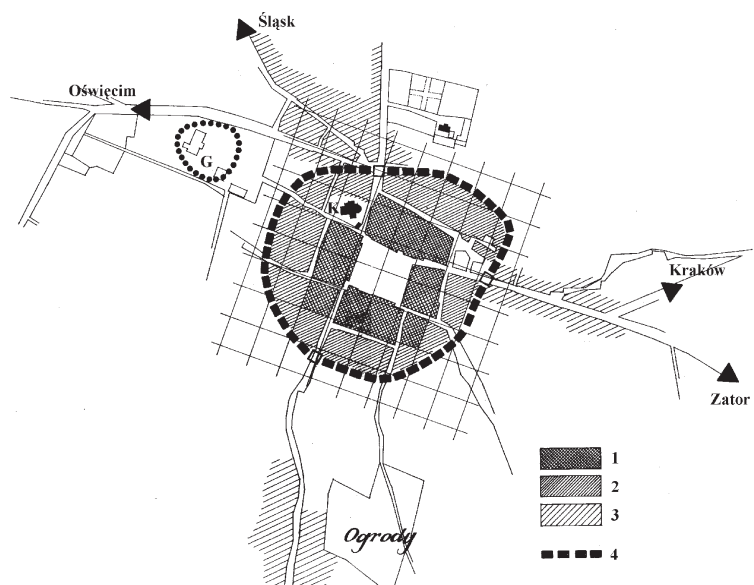
Dokonanie pomiaru szerokości frontów poszczególnych własności wchodzących w skład bloków przyrynkowych, zarówno tych współczesnych, jak i historycznych, wykazało zdecydowaną przewagę parcel wąskofrontowych o szerokości frontu ok. 3-4 prętów (1 pręt – ok. 3 m). Zapewne, podobnie jak w wielu innych miastach średniowiecznych, ten typ działki siedliskowej wykształcił się w drugim etapie rozwoju przestrzennego miasta, w momencie otoczenia go obwodem obronnym. Doszło wówczas do wtórnego podziału pierwotnej działki pełnokurcyjnej, której front był przeważnie około dwukrotnie szerszy i wynosił w przeliczeniu na dawne miary około 6-8 prętów. Hipotetycznie możemy przyjąć, iż w okresie lokacji miasto liczyło około 16-20 działek pełnokurcyjnych w blokach przyrynkowych.

Bloki przekątniowe zasiedlane przeważnie nieco później pewnie wykazywały podobną zasadę podziału. W sumie w okresie tym miasto mogło liczyć około od 28 do 32 działek.

W oparciu o analogie oraz znane nam przekazy ikonograficzne możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa zaryzykować stwierdzenie, że ówczesna zabudowa miasta była niemal całkowicie drewniana. Stanowiły ją domy podcieniowe ustawiane szczytem bądź też kalenicą do rynku lub ulicy głównej. Dopiero w pierwszej ćwierci XV wieku pojawiają się w Chrzanowie pierwsze obiekty murowane. Niewątpliwie jednym z nich było prezbiterium kościoła parafialnego, datowane na 1429 rok i wzniesione przez mura-za krakowskiego Mikołaja Rota²².



Rys. 5. Chrzanów. Dom drewniany w rynku z XIX wieku, rycina ze zbiorów Muzeum Narodowego. Fotografia w zbiorach Katedry Historii Architektury, Urbanistyki i Sztuki Powszechnej Politechniki Krakowskiej



Rys. 6. Chrzanów. Rekonstrukcja układu przestrzennego miasta z końca XV wieku. Oprac. Autor. L e g e n d a: 1 – układ lokacyjny, 2 – II faza rozwoju, 3 – przedmieścia, 4 – hipotetyczny przebieg obwodu obronnego, K – kościół parafialny pod wezwaniem św. Mikołaja, G – przedloakacyjny Gródek kasztelański

Z 1421 roku pochodzą też pierwsze wzmianki o tutejszej szkole²³. Miała ona stać w pobliżu ratusza. Gdzie dokładnie wznosił się ten ostatni nie wiemy. Pewnie wzorem większości polskich miast tego okresu stał on na rynku. Prócz wyżej wymienionych w XV wieku miasto posiadało też szpital i przytułek dla ubogich uposażony po raz wtóry w XVII wieku przez Mikołaja Ligezę²⁴.

Niestety nie wiele wiemy o początkach formowania się w Chrzanowie pierwszych przedmieść²⁵. Więcej niż skromny zasób informacji na ten temat pozwala jedynie przypuszczać, iż najwcześniejsze z nich rozwinęły się w oparciu o trakt Krakowsko-Śląski. Były to struktury o charakterze organicznego rozrostu pozbawione w większości cech regularnego układu.

Wydaje się, że lokacja Chrzanowa od początku była przedsięwzięciem ze wszech miar udanym. W XV wieku miasto stanowiło jeden z większych ośrodków handlowych tego regionu. Potwierdzają to liczne nadania z czasów Zygmunta Augusta. To z jego rąk Chrzanów otrzymał prawa do urządzenia kilku kolejnych jarmarków. Mógł też organizować targi na konie i bydło w środy, zaś w soboty – na mięso²⁶. Przemysł spożywczy stanowił jedną z ważniejszych gałęzi gospodarki miasta. Z końcem XVI wieku działało tu kilka browarów i gorzelnia²⁷. Działały tu dwa młyny. Jeden stał przy gościńcu krakowskim na kanale od stawu z „drewna okrągłego w węgiel budowany, z piecykiem przy kominku do pieczenia chleba” kryty był gontem. Drugi wznosił się nad potokiem Chechło przy granicy ze wsią Kościelec. Obok niego działał folusz i tartak z dwoma piłami²⁸.

Zachowane księgi miejskie Chrzanowa z XV i XVI wieku wskazują, że jednym z bardziej dochodowych zajęć tujejszych mieszczan było górnictwo. Trudnili się oni nie tylko gwarectwem, ale także przetwórstwem i handlem kruszcami. W Chrzanowie funkcjonowała waga i huta ołowiu, po który licznie przybywali do miasta kupcy oświęcimscy. Nierzadko transakcje te opiewały na kilkaset cetnarów²⁹.

Przedstawiona powyżej analiza rozplanowania zespołu miejskiego Chrzanowa, zasad jego budowy, kompozycji oraz tendencji rozwojowych dowodzi, że zachowane po dzień dzisiejszy relikty dawnego układu kształtowały się w czterech zasadniczych okresach.

Pierwszy, przedlokacyjny, wytworzył dwa elementy: gród lub, co wydaje się bardziej prawdopodobne – niewielki Gródek kasztelański, pod osłoną którego uformowała się otwarta osada targowa z komora celna.

Okres drugi – związany jest z założeniem miasta w drugiej połowie XIII wieku bądź też pod koniec tego stulecia. Powstaje wówczas struktura o dużym stopniu regularności i wartości kompozycji nawiązująca do powszechnych wówczas trendów budowy miast. Układ urbanistyczny miasta zostaje rozwiązany w płaskim i w zasadzie wolnym od zabudowy terenie, plasując się po południowej stronie wcześniejszego targu. Wybór miejsca pozwalał na zastosowanie ortogonalnej, zgeometryzowanej konstrukcji urbanistycznej miasta, które dopiero w efekcie dalszego rozwoju przestrzennego powoli zatraciło swą pierwotną umiartowioną formę.

Okres trzeci związany jest z trwałym wyznaczeniem granic dotychczasowego układu. W efekcie miasto zmienia swój dotychczasowy charakter z układu otwartego na strukturę zamkniętą, której rozwój idzie w kierunku wypełnienia zabudową wolnej jeszcze przestrzeni zawartej pomiędzy ortogonalnym jądrem a owalem narysu obronnego. Jej uformowanie, wielkość bloków, a także sam podział na działki siedliskowe wykazuje już daleko mniejszą regularność w stosunku do centralnej części miasta z rynkiem.

Okres czwarty – odpowiada w zasadzie rozwojowi osadnictwa na zewnątrz pierścienia umocnień obronnych miasta. Obejmuje on formowanie się, lub jak w przypadku osadnictwa wcześniejszego sprzed lokacji miasta, dalsze narastanie zabudowy wzdłuż głównych traktów komunikacyjnych.

nowska, op. cit., s. 21; J. Rayman, *Początki kasztelanii w Chrzanowie. Próba wykorzystania możliwych do obrony granicy śląsko-małopolskiej w pierwszej połowie XII w.*, Teki Krakowskie, T. 5, 1997, s. 135 i nast.

⁴ Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława, F. Piekosiński, Kraków 1874-83, 1, s. 121; Tamże, 2, 381.

⁵ Za J. Rajman, *Od kasztelanii do powiatu. Ziemia chrzanowska*, Teki Krakowskie, 7/1998, s. 111.

⁶ Tenże, *Dzieje parafii Jaworzno*, s. 82; *Lustracja dróg województwa Krakowskiego z 1570 roku*, wyd. B. Wyrozumska, Wrocław 1971, s. 20.

⁷ Zbiór Dokumentów Małopolskich, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Lublin 1965-73, 3, nr 842.

⁸ Tamże, 4, nr 884; zob też J. Rajman, *Pogranicze...*, op. cit. s. 118 i nast.

⁹ M. Gedl i B. Ginter, *Pradzieje powiatu chrzanowskiego chrzanowskiego miasta Jaworzna*, Zeszyty Naukowe UJ 171, Prace Archeologiczne 9, 1967; S. Skowronek, *Pradzieje*, [w:] *Trzebinia. Zarys dziejów miasta i regionu*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1994, s. 41-52; tenże, *Pradzieje Jaworzna i regionu*, [w:] *Jaworzno. Zarys dziejów do 1939 r.*, pr. zb. pod red. J. Hampla i J. Zawistowskiego, Kraków 1992, s. 41-48.

¹⁰ F. Sikora, *Grodziec*, SHG II/1, s. 60.

¹¹ J. Rajman, *Od kasztelanii do powiatu...*, op. cit., s. 113 i nast.

¹² Tamże, s. 115.

¹³ Ibidem; zob też J. Laberschek, *Osadnictwo średniowieczne. Początki Trzebini*, [w:] *Trzebinia...*, op. cit., s. 55 i nast.

¹⁴ S. Polaczek, *Powiat chrzanowski w księstwie krakowskim*, Kraków 1914; J. Pęcowski, *Chrzanów miasto powiatowe w województwie krakowskim*, Kraków 1934; J. Motyka, *Kasztelania Chrzanowska*, Chrzanów 1976; Jan Rajman, Jerzy Rajman, *Od kasztelanii do powiatu. Ziemia chrzanowska na pograniczu Małopolski i Górnego Śląska*, Cz. I, *Na pograniczu śląsko-małopolskim w czasach staropolskich*, Teki Krakowskie VII/1996, ss. 109-136; Zob też Jerzy Rajman, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*, Kraków 1998 oraz F. Kiryk, *Chrzanów na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, *Studia Historyczne*, 39/1996.

¹⁵ J. Rajman, *Początki kasztelanii w Chrzanowie. Próba wykorzystania możliwych do obrony granicy śląsko-małopolskiej w pierwszej połowie XIII wieku*, Teki Konserwatorskie V/1997, ss. 135 i nast.

¹⁶ *Monumenta Poloniae Vaticana*, T.1, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, ss. 134 i 335; zob też T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski w XIV wieku*, Wrocław 1958.

¹⁷ SHG, t. 1, cz. 2, ss. 379-383.

¹⁸ Tamże s. 381; zob też J. Rajman, *Od kasztelanii...*, op. cit., s. 117.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APKr.), sygn. Dep. 36-38, 46, 47 i nast.; F. Kiryk, *Chrzanów na przełomie...*, op. cit., ss. 458 i nast., oraz Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej AGAD ASK), IV, nr 21 s. 40.

²⁰ SHG t. 1, cz. 2, s. 381.

²¹ Hipotetycznie mógł on stanowić nawet jeden z elementów wcześniejszego osadnictwa przedlokacyjnego związanego z funkcjonującym tu na przełomie XII i XIII wieku Gródkiem kasztelańskim. Ten ostatni najprawdopodobniej zlokalizowany był w rejonie późniejszego dworu i zajmował północną część obecnego parku miejskiego.

²² J. Rajman, *Od kasztelanii...*, op. cit., s. 129.

²³ F. Kiryk, *Chrzanów na przełomie...*, op. cit., s. 485 i nast., APKr., Dep. 37, s. 46 i 56.

²⁴ J. Rajman, *Od kasztelanii...*, op. cit., s. 129.

²⁵ Na przełomie XV i XVI wieku miasto liczyło około 100 domów; AGAD Varia 63, k. 44-46.

²⁶ APKr., GK, rel. 83, ss. 1358-1361; zob też rel. 21, ss. 2475-2476.

²⁷ AGAD ASK IV nr 21, s. 40.

²⁸ APKr. GK rel. 215, ss. 1429-1437.

²⁹ *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kurasiowa, Kraków – Wrocław 1962-1975, t. 4, nr 884; APKr. dep. 38, ss. 47, 101, 214; zob też R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, Warszawa 1958, ss. 232-233.

¹ Za J. Rajman, *Pogranicze Śląsko-Małopolskie w średniowieczu*, Kraków 1998, s. 39.

² Słownik Historyczno Geograficzny, tom 1, cz. 2, s. 379; J. Motyka, *Kasztelania chrzanowska*, Chrzanów 1976, s. 21.

³ Kodeks Tyniecki, nr 5/36; zob też J. Motyka, *Kasztelania chrza-*

Ludomir Jankowski, Lech J. Engel, Jerzy Jasieńko

Praca statyczna wybranych połączeń występujących w drewnianych obiektach historycznych

1. Wprowadzenie

W przedstawionych badaniach pracy statycznej wybranych połączeń historycznych bazowano na elastoptyce. Badania elastoptyczne przeprowadzono na wykonanych w tym celu modelach, dla połączeń elementów prętowych na czop i jaskółczy ogon, powszechnie stosowanych w konstrukcjach drewnianych obiektów historycznych. Są to połączenia:

- wieszaka z tramem na czop (rys. 1),
 - krokwi z jętką na jaskółczy ogon (rys. 2),
- oraz połączenia na jaskółczy ogon w więźbie storczykowej:
- krokwi z zastrzałem (rys. 3),
 - storczyka z mieczami (rys. 4),
 - tramu z mieczami (rys. 4).

W badaniach rozpatrywano przypadki połączenia elementów z użyciem: trzpienia drewnianego, trzpienia stalowego i bez użycia trzpienia przez docisk czopu w kształcie jaskółczego ogona do gniazda. Badania metodami elastoptycznymi przeprowadzono na wykonanych w tym celu modelach, dokumentując wyniki na zdjęciach fotograficznych wykonywanych w trakcie badań oraz sporządzając zbiorcze wykresy izochrom, będące liniami łączącymi punkty o jednakowych odkształceniach.

Badania wykonano na modelach wyciętych z płyty odlanej z kompozycji epoksydowej. Do celów badań elastoptycznych wykorzystano stanowisko badawcze przedstawione na rys. 5, a badanie wykonano polaryskopem typu V.

Do analizy pracy połączeń wykorzystano izochromy uzyskane za pomocą badań elastoptycznych przeprowadzonych na modelach elementów konstrukcyjnych wykonanych z materiałów przezroczystych, wykorzystując zjawisko polaryzacji światła i dwójłomność wymuszoną materiału. Zarejestrowany obraz izochrom zawiera informację o różnicy naprężeń głównych występujących w analizowanym obszarze. Modele badanych elementów są wykonane z kompozycji epoksydowej, materiału izotropo-

wego, co nie pozwala bezpośrednio ekstrapolować wyników na materiał anizotropowy, jakim jest drewno.

Analizę numeryczną wszystkich badanych połączeń wykonano przy użyciu środowiska programu COSMOS/M2.5, który wykorzystuje MES. Przy modelowaniu numerycznym dla elementów więźby (krokwie, jętki, tram) wykorzystano element bryłowy 3-D (SOLID). Do połączeń wykorzystano element modelujący szczelinę i tarcie (GAP). Przebadano połączenia na czop uwzględniając przy ścisaniu dwa modele połączeń: z trzpieniem i bez trzpienia oraz przy rozciąganiu jeden model połączeń. Przebadano połączenia na jaskółczy ogon uwzględniając trzy modele połączeń: bez trzpienia o sile przenoszonej przez docisk czopa do gniazda, z trzpieniem drewnianym przenoszącym całe obciążenie oraz z trzpieniem drewnianym współpracującym z czopem i gniazdem. Analizę numeryczną wykonano dla tych samych połączeń, dla których wykonano badania elastoptyczne.

W badanych połączeniach przyjęto oś x jako równoległą do osi tramu i jętki.

Do analizy numerycznej przyjęto następujące parametry wytrzymałościowe:

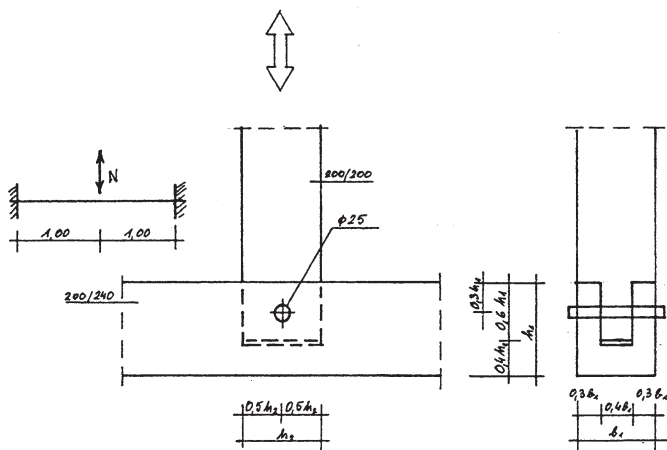
$$\begin{array}{lll} E_x = 13200 \text{ MPa} & G_{xy} = 1070 \text{ MPa} & \nu_{xy} = 0,064 \\ E_y = 1082 \text{ MPa} & G_{yz} = 425 \text{ MPa} & \nu_{xz} = 0,033 \\ E_z = 2032 \text{ MPa} & G_{yz} = 1175 \text{ MPa} & \nu_{yz} = 0,560 \end{array}$$

wsp. tarcia: $\mu = 0,5$

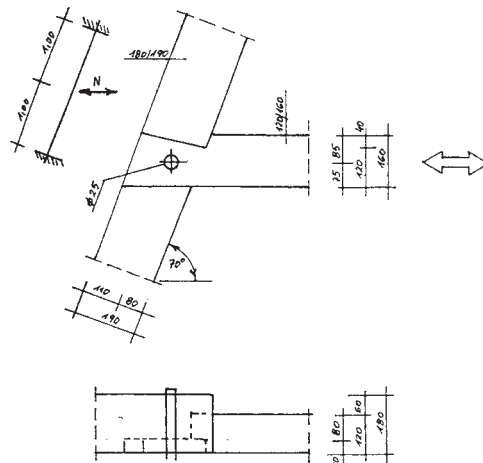
2. Badania elastoptyczne

Celem badań elastoptycznych była analiza połączenia na czop i gniazdo oraz połączeń na jaskółczy ogon. W połączeniu na czop i gniazdo badania przeprowadzono przy ścisaniu dla połączenia na czop i gniazdo bez udziału trzpienia i na trzpień drewniany, a przy rozciąganiu na trzpień drewniany. W połączeniach na jaskółczy ogon badania przeprowadzono przy rozciąganiu dla połączeń: na trzpień drewniany współpracujący z połączeniem czopa z gniazdem, trzpień stalowy współpracujący z połączeniem czopa z gniazdem oraz dla czopa z gniazdem bez trzpienia.

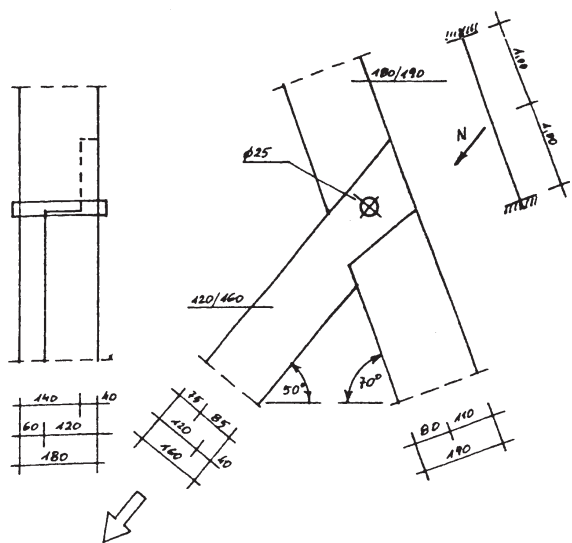
Praca dopuszczona do druku po recenzjach



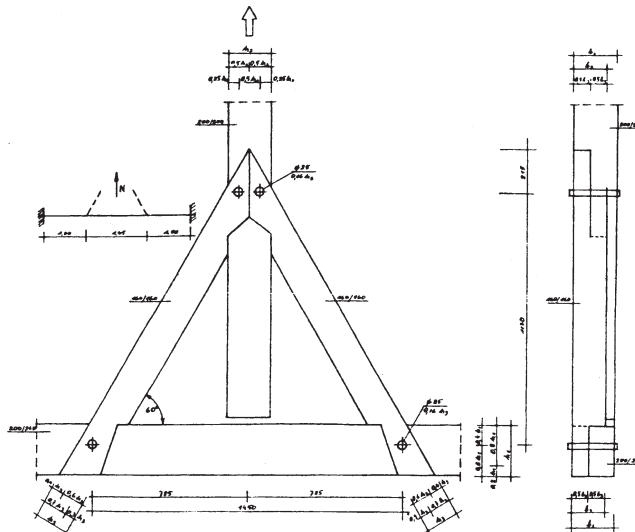
Rys. 1. Połączenie wieszaka z trzem na czop



Rys. 2. Połączenie krokwi z jętką na jaskółczy ogon



Rys. 3. Połączenie krokwi z zastrzałem



Rys. 4. Połączenie storczyka z mieczami i tramu z mieczem

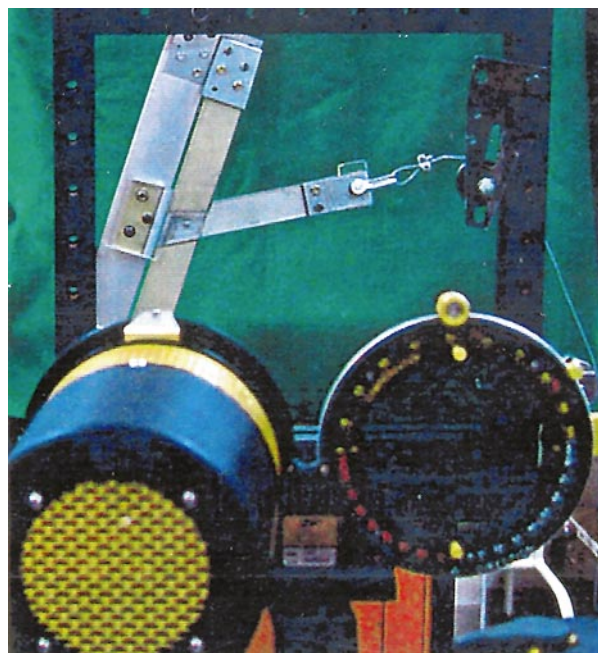
W trakcie pomiarów zarejestrowano układ izochrom całkowitych i połówkowych, w połączeniach badanych elementów. Przyjęto zasadę nie przekroczenia obciążeń powodujących powstanie izochrom o rzędach wyższych niż $m = 5,0 - 6,0$, by nie spowodować zniszczenia modeli. Występujące w połączeniach na jaskółczy ogon wstępne efekty optyczne należy wiązać ze skręcaniem elementów w wyniku mimośrodkowych obciążeń.

Celem badań była analiza jakościowa efektów przejawiających się zmianami w układach izochrom i rozkładach odkształceń oraz naprężeń. Obrazy uzyskane z badań modelowych pokazują rozkłady odkształceń i naprężeń oraz proces ich piętrzenia.

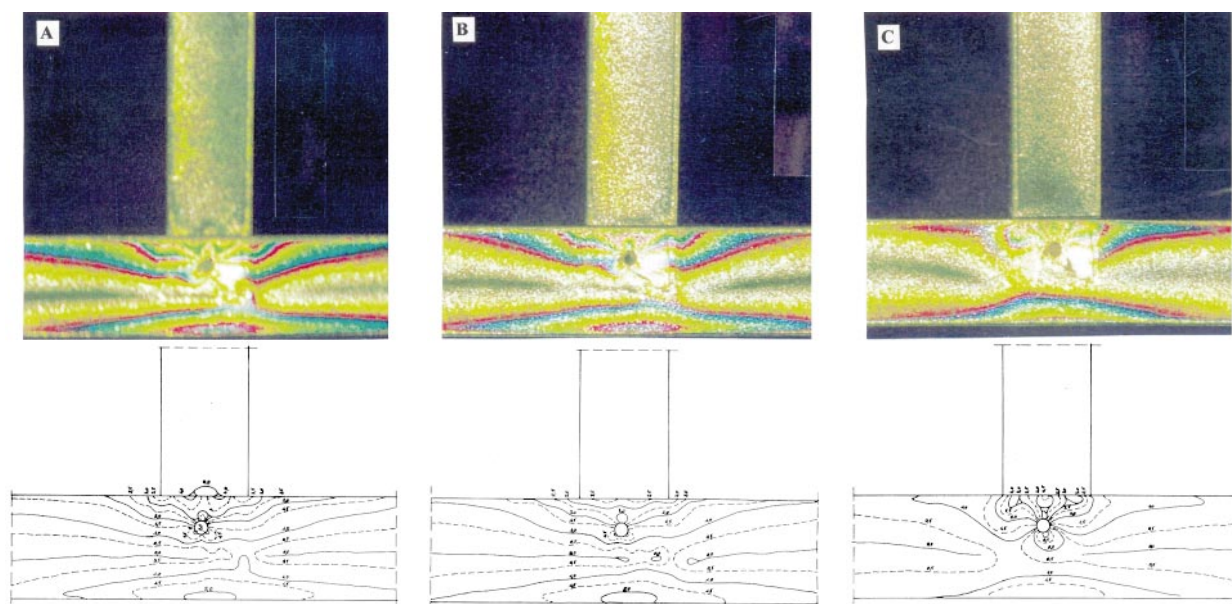
Na podstawie wykonanych w trakcie prowadzenia badań zdjęć fotograficznych, dla wszystkich badanych przypadków sporządzono wykresy pokazujące układ izochrom całkowitych i połówkowych. Na załączonych rysunkach ograniczono się do przedstawienia zdjęć fotograficznych izochrom całkowitych, pomijając wykonane zdjęcia izochrom połówkowych.

Omówienie wyników badania poszczególnych połączeń:

1. Połączenie wieszaka z trzem na gniazdo i czop (rys. 6):
 - przy ściskaniu w połączeniu z trzpieniem drewnianym izochromy koncentrują się wokół trzpienia oraz między trzpieniem a płaszczyzną styku elementów i w re-

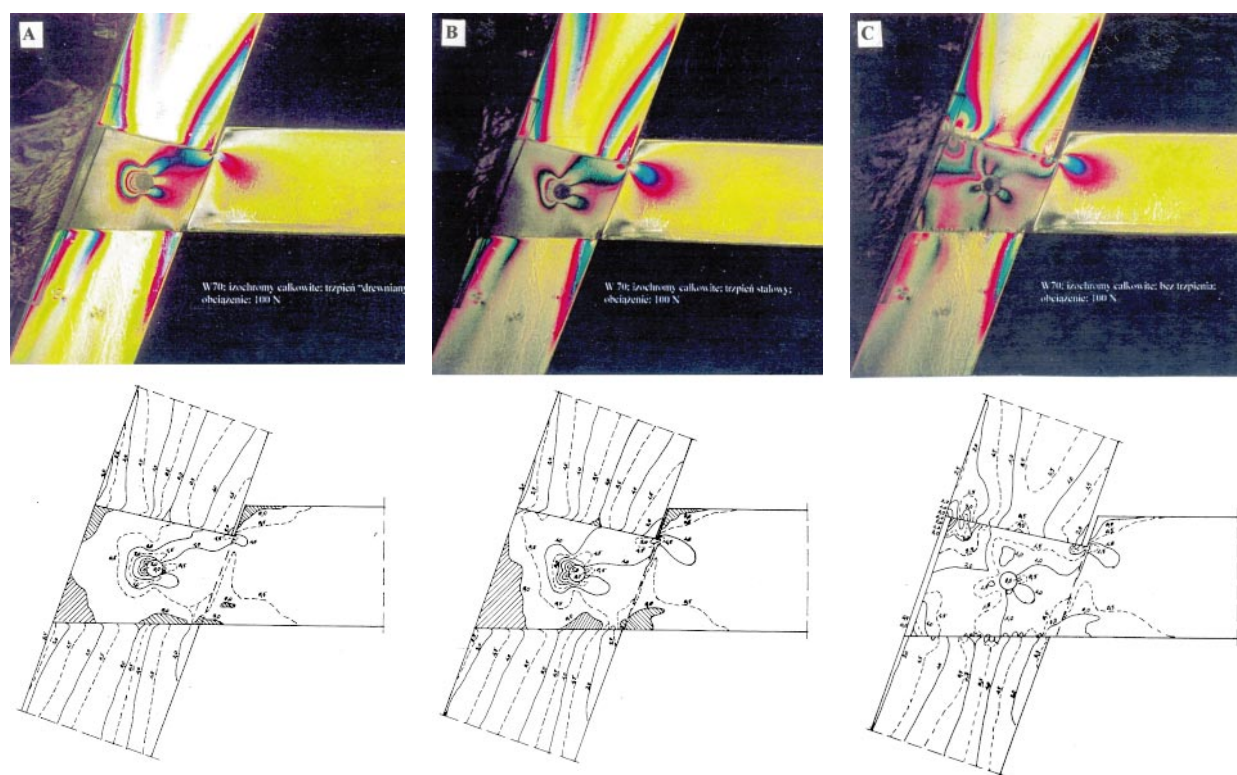


Rys. 5. Stanowisko do modelowych badań elastooptycznych, z badanym modelem, na pierwszym planie polaryskop typu V



Rys. 6. Połączenie wieszaka z trzem na gniazdo i czop.

A – ściskanie – połączenie z trzpieniem drewnianym, B – ściskanie – połączenie bez trzpienia, C – rozciąganie – połączenie z trzpieniem drewnianym



Rys. 7. Połączenie krokwi z jętką na jaskółczy ogon – rozciąganie:

A – połączenie z trzpieniem drewnianym, B – połączenie z trzpieniem stalowym, C – połączenie bez trzpienia

jonie tej płaszczyzny uzyskują maksymalne wartości (4,0). Świadczy to że obciążenia są przenoszone przede wszystkim przez docisk elementów, a w mniejszym stopniu przez trzpień drewniany. W połączeniu bez trzpienia obciążenia są przenoszone przez docisk mię-

dzy elementami i izochromy uzyskują tu wartość 3,5, przy czym występują zakłócenia w przebiegu izochrom w rejonie otworu na trzpień, – przy rozciąganiu w połączeniu z trzpieniem drewnianym izochromy koncentrują się wokół trzpienia oraz

między trzpieniem a płaszczyzną styku elementów, osiągając znaczne wartości (4,5).

2. Połączenie rozciągane krokwi z jętką na jaskółczy ogon (rys.7):
 - w połączeniach z trzpieniem drewnianym i trzpieniem stalowym izochromy koncentrują się przy trzpieniu od strony przeciwnej niż działanie siły, a ich przebieg w obu przypadkach, zarówno w czopie jaskółczego ogona, w jętce i krokwi jest podobny. Maksymalne wartości izochrom (5,0) są identyczne bezpośrednio przy trzpieniach. Układ i wartości izochrom wskazują, że trzpienie przenoszą większość obciążenia,
 - w połączeniu bez trzpienia, gdzie całe obciążenie przenosi czop i gniazdo połączenia, czop jętki znacznie przemieścił się zgodnie z kierunkiem działania siły. Izochromy koncentrują się wzdłuż obu krawędzi połączenia, uzyskując maksymalną wartość w narożu górnym jaskółczego ogona (6,0) i w krokwi (3,5).
3. Połączenie rozciągane krokwi z zastrzałem na jaskółczy ogon w więźbie storczykowej (rys. 8):
 - w połączeniach z trzpieniem drewnianym i trzpieniem stalowym układ i koncentracja izochrom, jak i ich maksymalne wartości są niemal identyczne jak w połączeniu krokwi z jętką (5,0),
 - w połączeniu bez trzpienia, gdzie całe obciążenie przenosi czop i gniazdo, przemieszczenie czopa, układ i koncentracja izochrom oraz ich maksymalne wartości są podobne jak w połączeniu krokwi z jętką – w czopie (6,0) i znacznie większe w krokwi (6,0).
4. Połączenie rozciągane storczyka z mieczami na jaskółczy ogon w więźbie storczykowej (rys. 9):
 - w połączeniach z trzpieniami drewnianymi izochromy koncentrują się przy trzpieniach od strony przeciwnej niż działanie siły, a ich maksymalne wartości wynoszą: przy trzpieniu lewym 3,0 i prawym 4,0. Znacznie mniejsze wartości izochrom występują wzdłuż krawędzi styku elementów (0,5 – 1,0), co wskazuje że gros siły przenoszą trzpienie. Różny przebieg izochrom i różne ich maksymalne wielkości w obu mieczach, mają przyczynę w niesymetrycznym obciążeniu mieczy, wynikającym z trudności wykonania idealnie symetrycznego modelu konstrukcji,
 - w połączeniach bez trzpienia, gdzie całe obciążenie przenoszą czopy i gniazda połączenia, czopy mieczy przemieściły się wysuwając się z gniazda, przy czym wielkość przemieszczenia jest różna w obu mieczach. Siła działająca pionowo na połączenie, nie wzdłuż osi mieczy, powoduje ich przemieszczenie w gniazdach połączone z obrotem. Wielkość przemieszczenia i obrotu zależy od wielkości siły oraz dopasowania powierzchni styku elementów. W obu mieczach izochromy koncentrują się wzdłuż obu krawędzi połączenia, uzyskując maksymalne wartości w narożach dolnych płaszczyzn styczności (6,0). Zakłócenia w przebiegu izochrom występują przy otworach na trzpienie. W obu mieczach jest różny przebieg izochrom, co ma przyczynę w różnych przemieszczeniach i obrotach mieczy.
5. Połączenie rozciągane tramu z mieczami na jaskółczy ogon w więźbie storczykowej (rys. 10):
 - w połączeniu z trzpieniem drewnianym układ i koncentracja izochrom jest podobna jak w połączeniu krokwi z jętką, a ich maksymalne wartości są mniejsze (4,0),
 - w połączeniu bez trzpienia, gdzie całe obciążenie przenosi czop i gniazdo połączenia, czop miecza znacznie przemieścił się wysuwając z gniazda. Izochromy kon-

centrują się wzdłuż obu krawędzi połączenia, uzyskując maksymalną wartość w narożu dolnym jaskółczego ogona (5,0) i w tramie (5,0), a zakłócenia przebiegu izochrom występują przy otworze na trzpień.

3. Obliczenia numeryczne

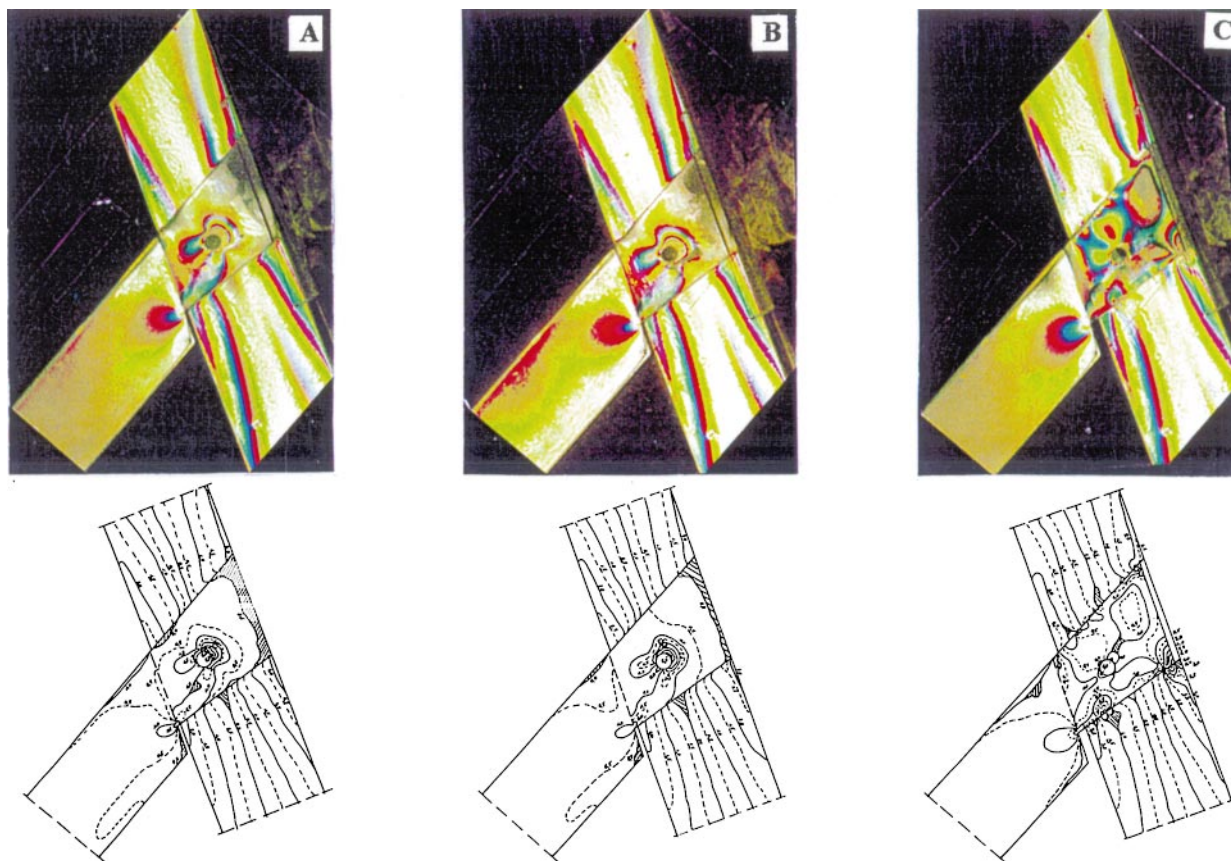
Celem przeprowadzonej analizy numerycznej było ustalenie mapy naprężeń normalnych σ_x , σ_y i σ_z oraz naprężeń stycznych τ_{xy} , τ_{xz} , τ_{yz} , dla badanych połączeń na czop i gniazdo oraz na jaskółczy ogon. Ponadto celem było porównanie wyników obliczeń z układem izochrom uzyskanych w wyniku badań elastooptycznych. W połączeniu na czop i gniazdo obliczenia zostały przeprowadzone przy ścisaniu dla połączenia na czop i gniazdo bez udziału trzpienia i na trzpieniu drewnianym, a przy rozciąganiu na trzpieniu drewnianym. W połączeniach na jaskółczy ogon badania przeprowadzono dla połączeń czopa z gniazdem bez trzpienia, na trzpieniu drewnianym oraz trzpieniu drewnianym współpracującym z połączeniem czopa z gniazdem.

Uzyskane w wyniku obliczeń naprężenia przedstawiono na rysunkach w formie barwnych plansz (map). Przy każdej planszy znajduje się skala barw odnosząca się tylko do tej planszy, zatem nie można porównywać wielkości naprężeń między poszczególnymi planszami posługując się wyłącznie barwami, bez uwzględnienia różnicy w skalowaniu barw dla poszczególnych plansz.

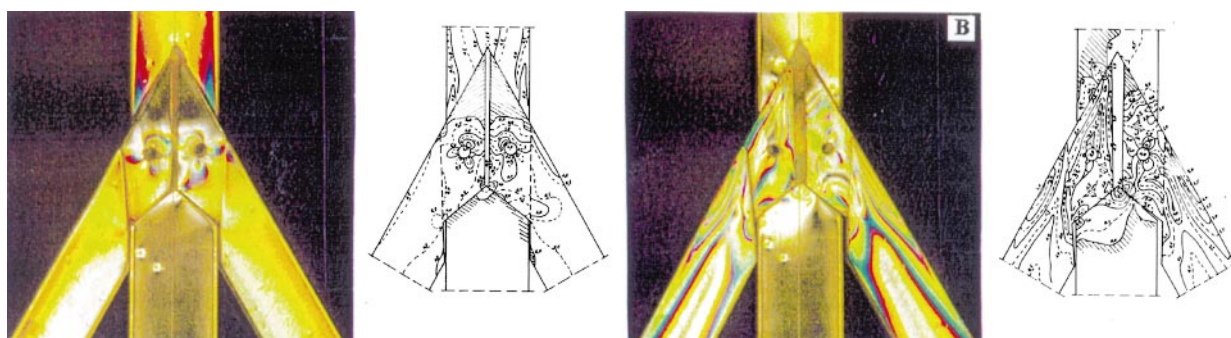
W omówieniu wyników obliczeń poszczególnych połączeń ograniczono się do analizy naprężeń normalnych, równoległych i prostopadłych do badanego elementu.

Omówienie wyników badania poszczególnych połączeń:

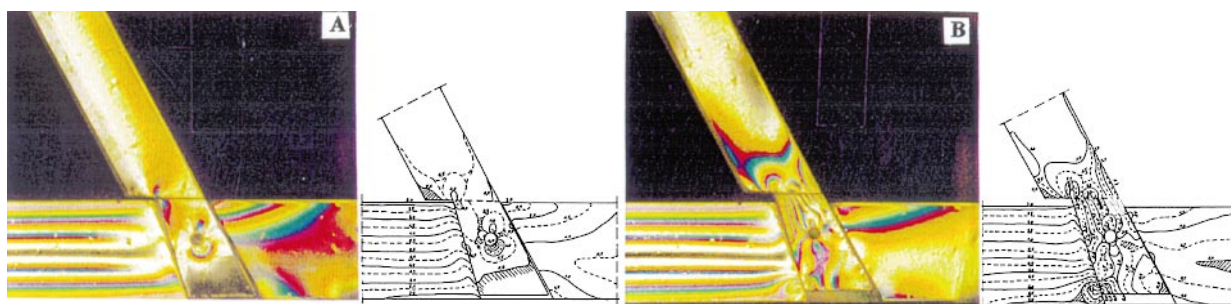
1. Połączenie wieszaka z tramem na gniazdo i czop (rys. 11):
 - przy ścisaniu wieszaka w połączeniu z trzpieniem drewnianym, w czopie naprężenia ściskające i rozciągające, równoległe do osi wieszaka σ_y koncentrują się przy trzpieniu, a naprężenia prostopadłe do osi wieszaka σ_x koncentrują się również przy trzpieniu. Naprężenia bezpośrednio przy trzpieniu uzyskują znacznie większe wartości niż na płaszczyznach docisku elementów, a naprężenia równoległe do osi wieszaka σ_y osiągają znacznie większą wartość niż naprężenia prostopadłe σ_x ,
 - przy ścisaniu wieszaka w połączeniu bez trzpienia obciążenia są przenoszone przez docisk między elementami, wartości naprężeń są tu znacznie mniejsze niż w połączeniu za pomocą trzpienia drewnianego. Występują tu zakłócenia przebiegu naprężeń przy otworze na trzpień,
 - przy rozciąganiu wieszaka w połączeniu z trzpieniem drewnianym, w czopie naprężenia ściskające i rozciągające koncentrują się wokół trzpienia, przy czym naprężenia równoległe σ_y i prostopadłe σ_x do osi wieszaka kształtują się podobnie jak przy ścisaniu – w lustrzanym odbiciu, a ich wartości są zbliżone do wartości przy ścisaniu.
2. Połączenie krokwi z jętką na jaskółczy ogon (rys. 12, 13):
 - przy rozciąganiu jętki (rys. 12) w połączeniu bez trzpienia, gdzie całe obciążenie przenosi czop i gniazdo połączenia, naprężenia równoległe σ_x i prostopadłe σ_y do osi jętki koncentrują się w narożach i w pobliżu naroży połączenia,
 - przy rozciąganiu jętki w połączeniu z trzpieniem drewnianym naprężenia równoległe σ_x i prostopadłe σ_y koncentrują się wokół trzpienia, osiągając maksymalne wartości znacznie niższe niż w połączeniu bez trzpienia,



Rys. 8. Więżba storczykowa – połączenie krokwi z zastrzałem na jaskółczy ogon – rozciąganie:
 A – połączenie z trzpieniem drewnianym, B – połączenie z trzpieniem stalowym, C – połączenie bez trzpienia



Rys. 9. Więżba storczykowa – połączenie storczyka z mieczem na jaskółczy ogon – rozciąganie:
 A – połączenie z trzpieniem drewnianym, B – połączenie bez trzpienia



Rys. 10. Więżba storczykowa – połączenie tramu z mieczem na jaskółczy ogon – rozciąganie:
 A – połączenie z trzpieniem drewnianym, B – połączenie bez trzpienia

- przy rozciąganiu jętki w połączeniu z trzpieniem drewnianym współpracującym z czopem i gniazdem połączenia, naprężenia równoległe σ_x występują na prawie całej płaszczyźnie czopu, natomiast prostopadłe σ_y głównie w pobliżu prawej krawędzi czopu, a ich wartość jest mniejsza niż w przypadku przenoszenia obciążeń przez sam trzpień. Układ naprężeń i ich wielkość świadczy o współpracy trzpienia i gniazda w przenoszeniu obciążeń,
 - przy ściskaniu jętki (rys. 13) w połączeniu bez trzpienia, naprężenia równoległe σ_x koncentrują się w narożu czopu, a prostopadłe σ_y wzdłuż krawędzi początku jaskółczego ogona. Naprężenia te osiągają znaczne wartości, z uwagi na deformacje jętki spowodowane mimośrodem występującym w połączeniu i w konsekwencji wystąpienia lokalnych docisków,
 - przy ściskaniu jętki w połączeniu z trzpieniem drewnianym naprężenia równoległe σ_x koncentrują się między trzpieniem a ukośną krawędzią czopu, osiągając maksymalną wartość w narożu czopu i przy trzpieniu. Naprężenia prostopadłe σ_y koncentrują się wokół trzpienia i w narożu czopu,
 - przy ściskaniu jętki w połączeniu z trzpieniem drewnianym współpracującym z dociskiem jętki do krokwi, naprężenia równoległe σ_x i prostopadłe σ_y koncentrują się przy trzpieniu, osiągając wyższe wartości niż w połączeniu z samym trzpieniem.
3. Połączenie rozciągane krokwi z zastrzałem na jaskółczy ogon w więźbie storczykowej (rys. 14):
- w połączeniu bez trzpienia naprężenia równoległe do osi zastrzału σ_x rozkładają się na całej szerokości czopu, a naprężenia prostopadłe σ_y w górnej części czopu,
 - w połączeniu z trzpieniem drewnianym naprężenia równoległe σ_x i prostopadłe σ_y koncentrują się wokół trzpienia, osiągając maksymalne wartości. Między trzpieniem a tylną krawędzią czopu występuje rozciąganie,
 - w połączeniu z trzpieniem drewnianym współpracującym z czopem i gniazdem połączenia, naprężenia równoległe σ_x koncentrują się między trzpieniem a bocznymi krawędziami czopu, a naprężenia prostopadłe σ_y koncentrują się między trzpieniem a przednią krawędzią czopu.
4. Połączenie rozciągane storczyka z mieczami na jaskółczy ogon w więźbie storczykowej (rys. 15):
- w połączeniu bez trzpienia naprężenia równoległe do osi mieczy σ_x koncentrują się w tylnej partii czopu, wzdłuż jego pionowej krawędzi, a naprężenia prostopadłe σ_y koncentrują się przy wszystkich krawędziach czopu,
 - w połączeniu z trzpieniem drewnianym naprężenia rozciągające równoległe do osi mieczy σ_x rozkładają się równomiernie na prawie całej powierzchni czopu przy wystąpieniu zakłóceń w rejonie trzpienia, naprężenia prostopadłe σ_y koncentrują się przy trzpieniach. Naprężenia prostopadłe o większej wartości niż naprężenia podłużne świadczą o momencie działającym na miecz przy obciążeniu siłą pionową,
 - przy połączeniu z trzpieniem drewnianym współpracującym z czopem i gniazdem połączenia, naprężenia rozciągające równoległe σ_x rozkładają się równoległe na całej powierzchni czopu, przy zakłóceniach występujących w rejonie trzpienia i dolnej krawędzi czopu. Naprężenia prostopadłe σ_y koncentrują się przy trzpieniach.
5. Połączenie rozciągane tramu z mieczami na jaskółczy ogon w więźbie storczykowej (rys. 16):
- w połączeniu bez trzpienia naprężenia równoległe do osi mieczy σ_x ściskające koncentrują się wzdłuż górnej krawędzi czopu a rozciągające wzdłuż dolnej krawędzi, co jest spowodowane momentem działającym na miecz przy obciążeniu siłą pionową. Naprężenia prostopadłe ściskające i rozciągające σ_y koncentrują się w narożach górnych czopu z powodów jak wyżej. Naprężenia prostopadłe o większej wartości niż podłużne świadczą o działaniu momentu przy obciążeniu miecza siłą pionową,
 - w połączeniu z trzpieniem naprężenia równoległe σ_x i prostopadłe σ_y rozkładają się równomiernie na całej płaszczyźnie czopu, przy czy zakłócenia występują w rejonie trzpienia,
 - w połączeniu z trzpieniem drewnianym współpracującym z czopem i gniazdem połączenia, naprężenia równoległe σ_x koncentrują się wzdłuż podłużnych krawędzi czopu – z prawej rozciąganie, z lewej ściskanie, a naprężenia równoległe σ_y , rozciągające i ściskające koncentrują się w narożach górnych czopu.

5. Analiza statyczna badanych połączeń

Z badań przeprowadzonych metodami elastooptrycznymi wynika, że w połączeniach na jaskółczy ogon z udziałem trzpienia większość sił przenoszą trzpień, na co wskazują koncentracje izochrom i maksymalne ich wartości przy trzpieniach. Połączenia na trzpień stalowe nie różnią się zasadniczo układem izochrom i ich wartością w stosunku do połączeń na trzpień drewniane.

Połączenia na jaskółczy ogon bez udziału trzpienia, gdzie całe obciążenie przenosi czop i gniazdo połączenia, charakteryzują się znacznymi przemieszczeniami elementów w kierunku działania sił oraz koncentracjami izochrom wzdłuż krawędzi połączenia i maksymalnymi wartościami izochrom w narożach połączeń.

Maksymalne wartości izochrom w połączeniach bez trzpienia, we wszystkich badanych przypadkach są większe niż w połączeniach z trzpieniami.

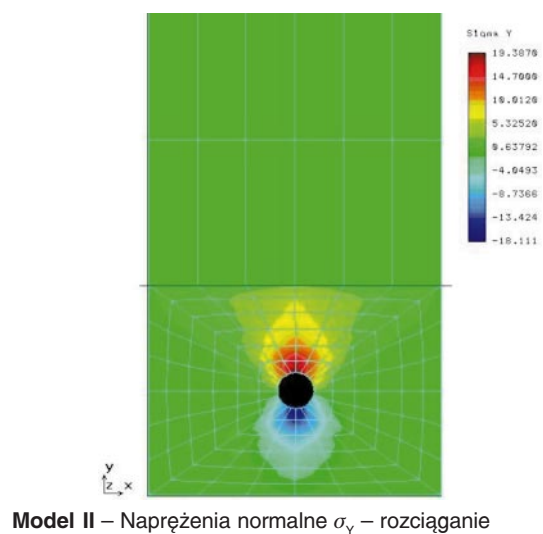
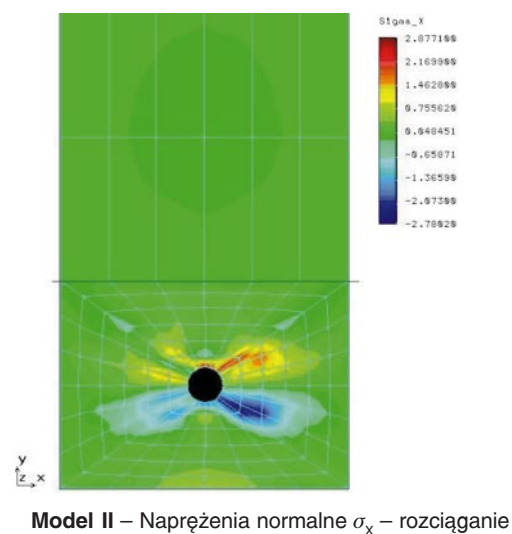
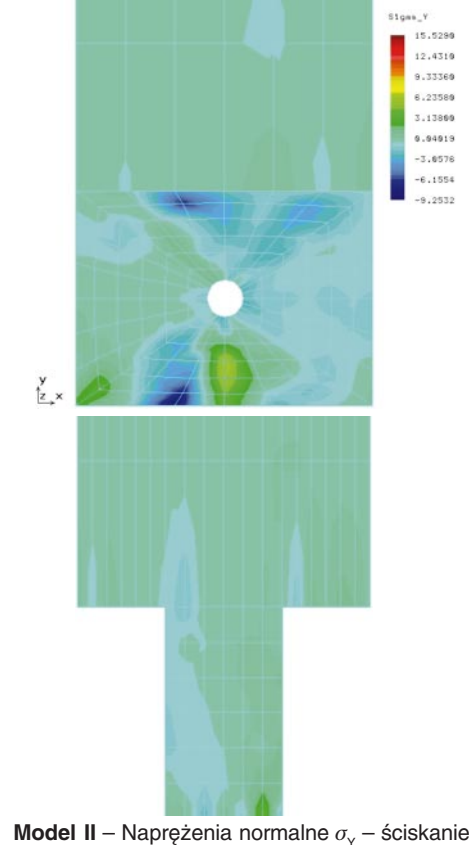
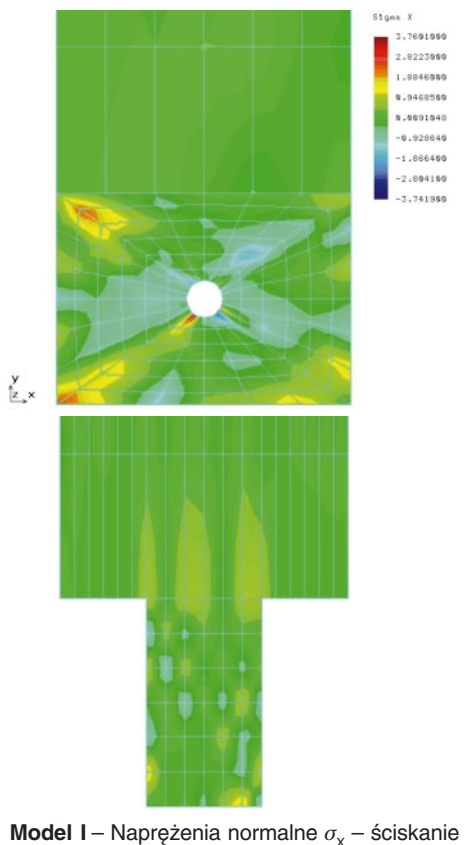
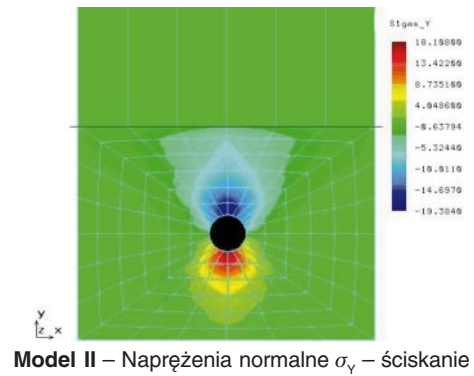
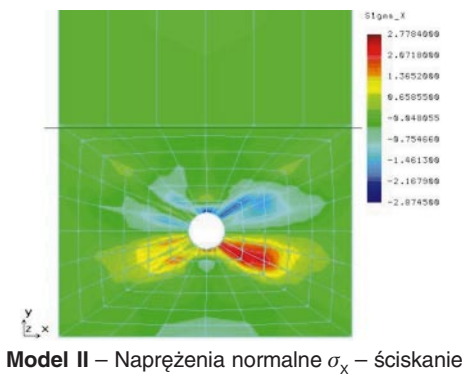
W połączeniu ściskanym na czop i gniazdo z trzpieniem drewnianym gros obciążenia jest przenoszone przez docisk elementów.

Z wykonanych obliczeń i sporządzonych map naprężeń w 3 badanych modelach połączeń wynika, że w każdym z badanych połączeń maksymalne naprężenia równoległe do elementu rozciąganego lub ściskanego σ_x , w innym modelu połączenia mają maksymalne i minimalne wartości. Podobnie kształtują się pozostałe naprężenia normalne i styczne. Zatem nie można ustalić wspólnej zależności, dla wszystkich badanych połączeń, między modelem połączenia, a wielkością naprężeń maksymalnych (tab. 1).

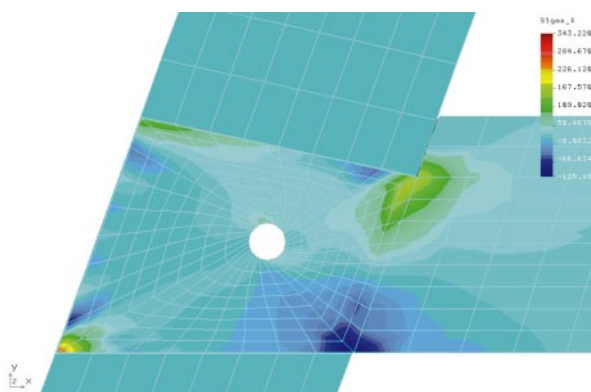
Wyniki uzyskane obu metodami są na ogół zbieżne.

Obraz ewentualnych zniszczeń, wynikający z przeprowadzonych badań, które wystąpią w partiach połączeń o największych naprężeniach, będzie się kształtował następująco:

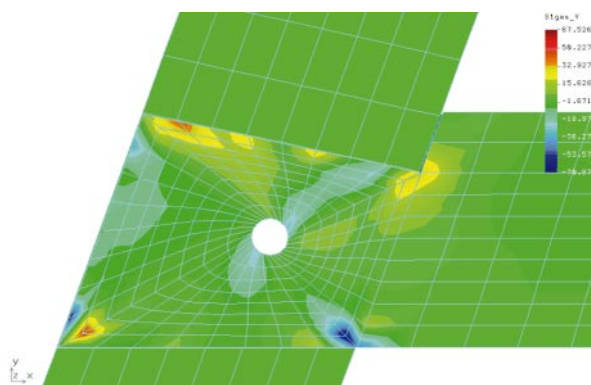
- w połączeniu na czop i gniazdo bez udziału trzpienia będą to zniszczenia w narożach i wzdłuż krawędzi bocznych czopu, polegające na odkształceniu tych krawędzi i w przypadku rozciągania na przemieszczeniu elementu łączonego w kierunku działania siły, a w przypadku ści-



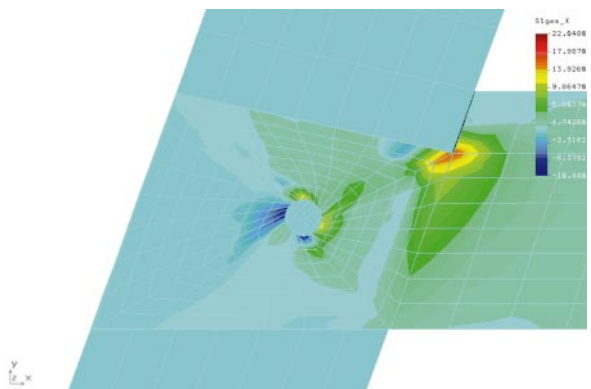
Rys. 11. Połączenie wieszaka z tramem na gniazdo i czop: A – ściskanie – obciążenie przenosi trzpień drewniany, B – ściskanie – obciążenie jest przenoszone przez docisk elementów, C – rozciąganie – obciążenie przenosi trzpień drewniany



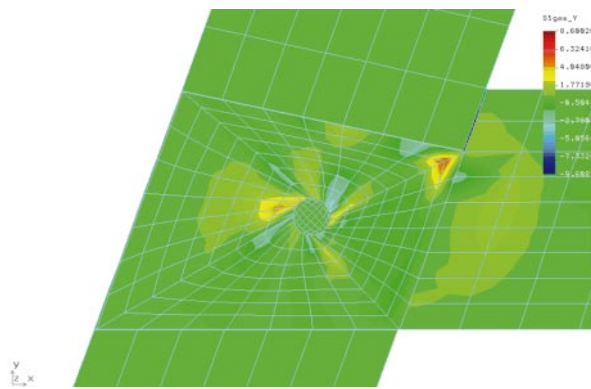
Model I – Naprężenia normalne σ_x



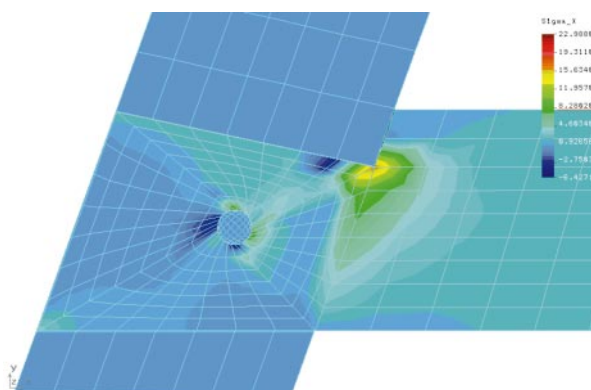
Model I – Naprężenia normalne σ_y



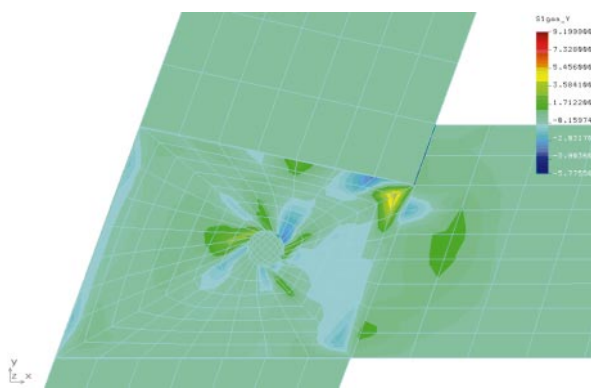
Model II – Naprężenia normalne σ_x



Model II – Naprężenia normalne σ_y



Model III – Naprężenia normalne σ_x



Model III – Naprężenia normalne σ_y

Rys. 12. Połączenie krokwi z jętką na jaskółczy ogon – rozciąganie: A – obciążenie przenosi gniazdo połączenia, B – obciążenie przenosi trzpień drewniany, C – obciążenie przenosi trzpień drewniany i gniazdo połączenia

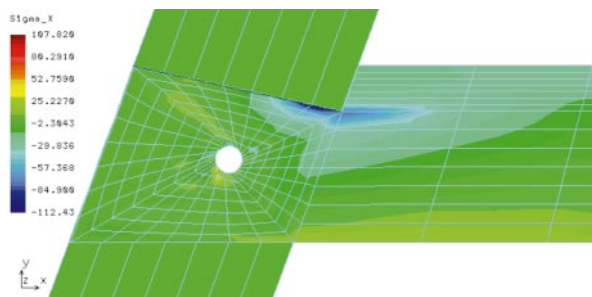
skania na odkształceniu tego elementu wskutek mimośrodowego działania siły,

- w połączeniu na trzpień będą to wgnioty w czopie w miejscu łączenia z trzpieniem, a następnie ścięcie partii czopu między otworem czopu a tylną jego krawędzią,
- w połączeniu na trzpień współpracujący z czopem i gniazdem połączenia będą to wgnioty w czopie w miejscu łączenia z trzpieniem oraz zniszczenia w narożach i wzdłuż krawędzi bocznych czopu, połączone z przemieszczeniem elementu łączącego.

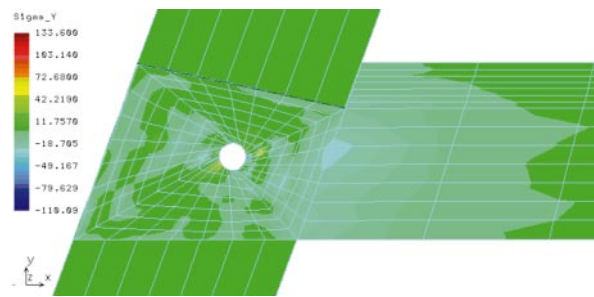
Różnice w wynikach uzyskanych obiema metodami mają przyczynę w modelach do badań elastooptycznych wykona-

nych z kompozycji żywicznej, która jest materiałem izotropowym, podczas gdy drewno jest materiałem anizotropowym.

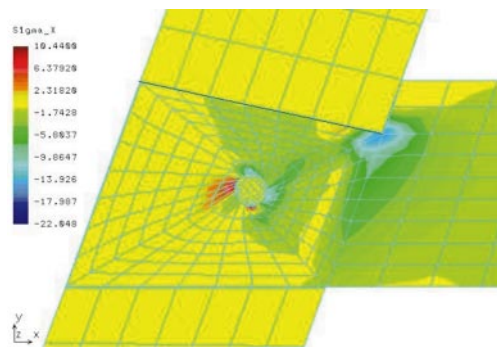
Badania przeprowadzono bez uwzględnienia odkształcenia drewna w wyniku skurczu, który ma szczególnie znaczący wpływ na pracę połączenia na jaskółczy ogon. Skurcz elementu rozciąganego powoduje niewielką redukcję kąta jaskółczego ogona, ponieważ jego szersza część ulegnie większemu zmniejszeniu niż część węższa. W kurczącym się elemencie prostopadłym bądź ukośnym (w badanym przypadku to: krokiew, storczyk lub tram) nastąpi znacznie większy przyrost kąta pochylenia płaszczyzny oporowej jaskółczego ogona. Element z jaskółczym ogonem przesunie się, aby utrzymać kontakt z łączonym elementem. W kon-



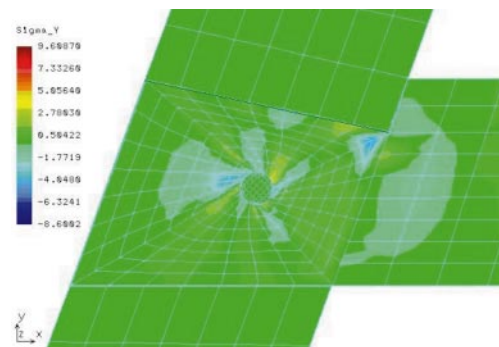
Model I – Naprężenia normalne σ_x – ściskanie jętki



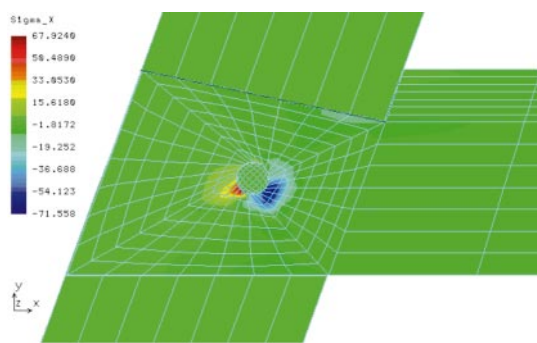
Model I – Naprężenia normalne σ_y – ściskanie jętki



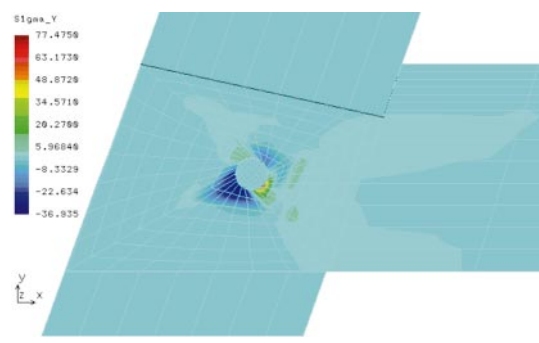
Model II – Naprężenia normalne σ_x – ściskanie jętki



Model II – Naprężenia normalne σ_y – ściskanie jętki



Model III – Naprężenia normalne σ_x – ściskanie jętki



Model III – Naprężenia normalne σ_y – ściskanie jętki

Rys. 13. Połączenie krokwi z jętką na jaskółczy ogon – ściskanie: A – obciążenie jest przenoszone przez docisk jętki do krokwi, B – obciążenie przenosi trzpień drewniany, C – obciążenie przenosi trzpień drewniany i docisk jętki do krokwi

sekwencji płaszczyzna kontaktu elementów zostanie znacznie zredukowana [1].

Znaczące przybliżenie wyników badań prowadzonych metodą elastoptyczną do rzeczywistych zachowań drewna w połączeniach można uzyskać wykonując badania na modelach z drewna w skali naturalnej lub w niewielkim pomniejszeniu, pokrytych warstwą optycznie czułą.

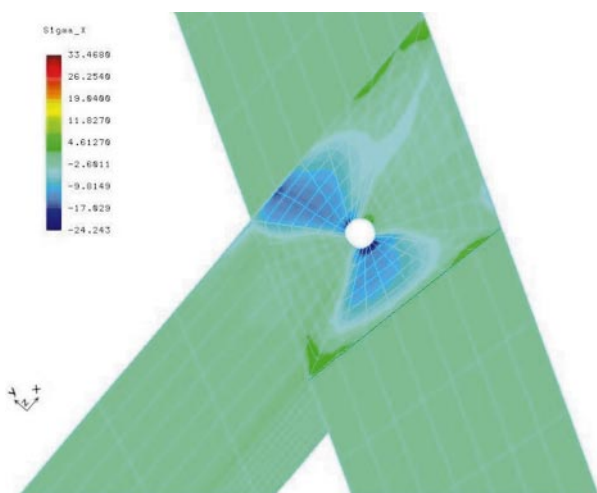
6. Podsumowanie

Przedstawiony materiał jest oryginalnym materiałem wynikającym z przeprowadzonych przez autorów badań własnych. Ma służyć lepszemu zrozumieniu pracy statycznej połączeń drewnianych realizowanych w zabytkowych obiektach drewnianych. Będzie również pomocny przy właściwym doborze metod naprawy, konserwacji i wzmocnienia konstrukcji historycznych z zachowaniem autentyczności materii i doktryny konserwatorskiej.

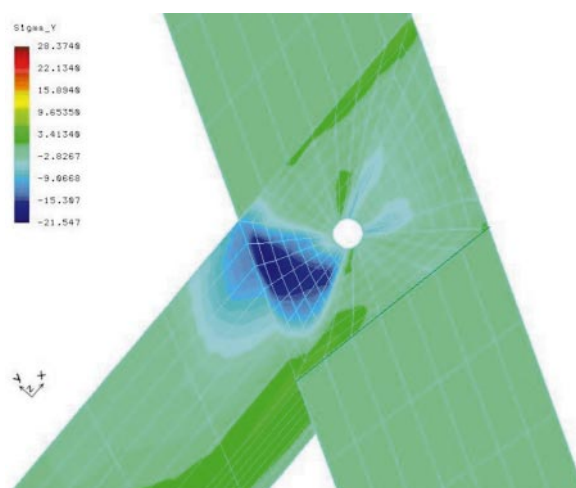
Badania przeprowadzono w Laboratorium Badań Elastooptycznych na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej pod kierunkiem dra inż. L. Jankowskiego.

7. Literatura

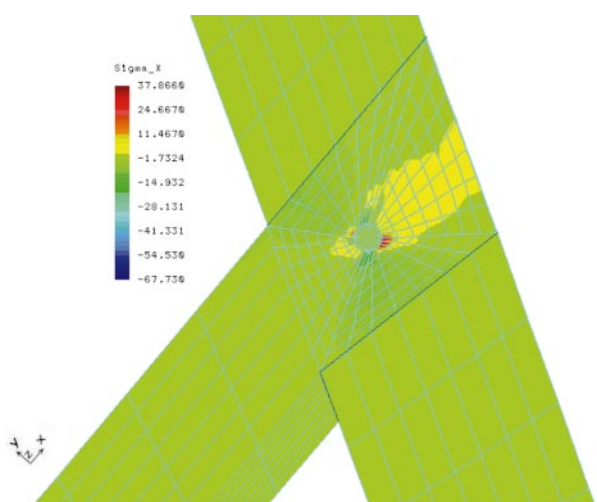
- [1] Yeomans D., *The repair of historic timber structures*. Thomas Telford London 2003.
- [2] Jasięńko J., *Połączenia klejowe i inżynierskie w naprawie, konserwacji i wzmocnieniu zabytkowych konstrukcji drewnianych*. Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne, Wrocław 2003.
- [3] Ross P., *Appraisal and repair of timber structures*. Thomas Telford London 2002.
- [4] Church J.R., Tew B.W., *Characterization of bearing strength factors in pegged timber connections*. Journal of Structural Engineering 1997.



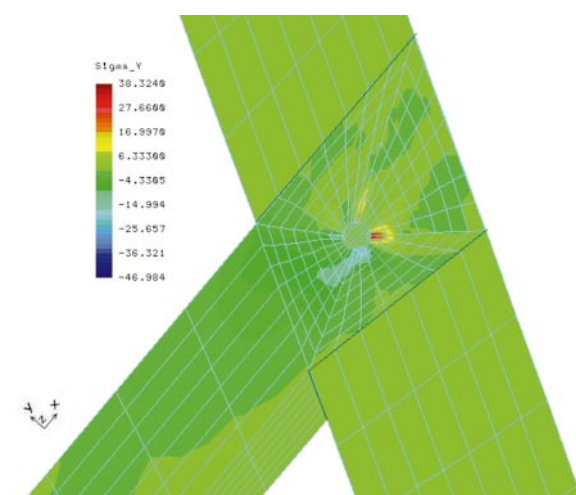
Model I – Naprężenia normalne σ_x



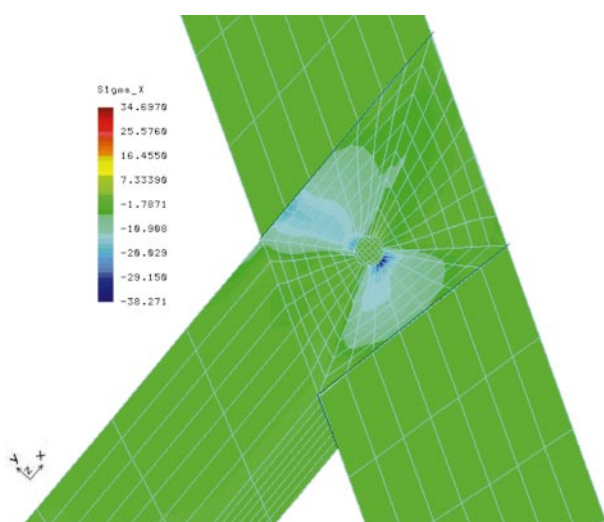
Model I – Naprężenia normalne σ_y



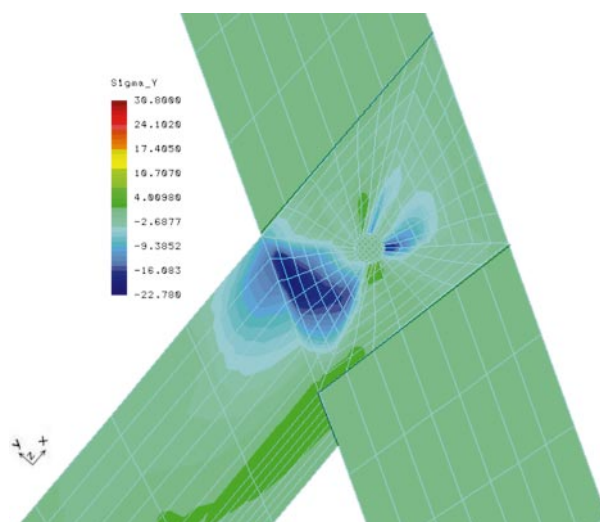
Model II – Naprężenia normalne σ_x



Model II – Naprężenia normalne σ_y

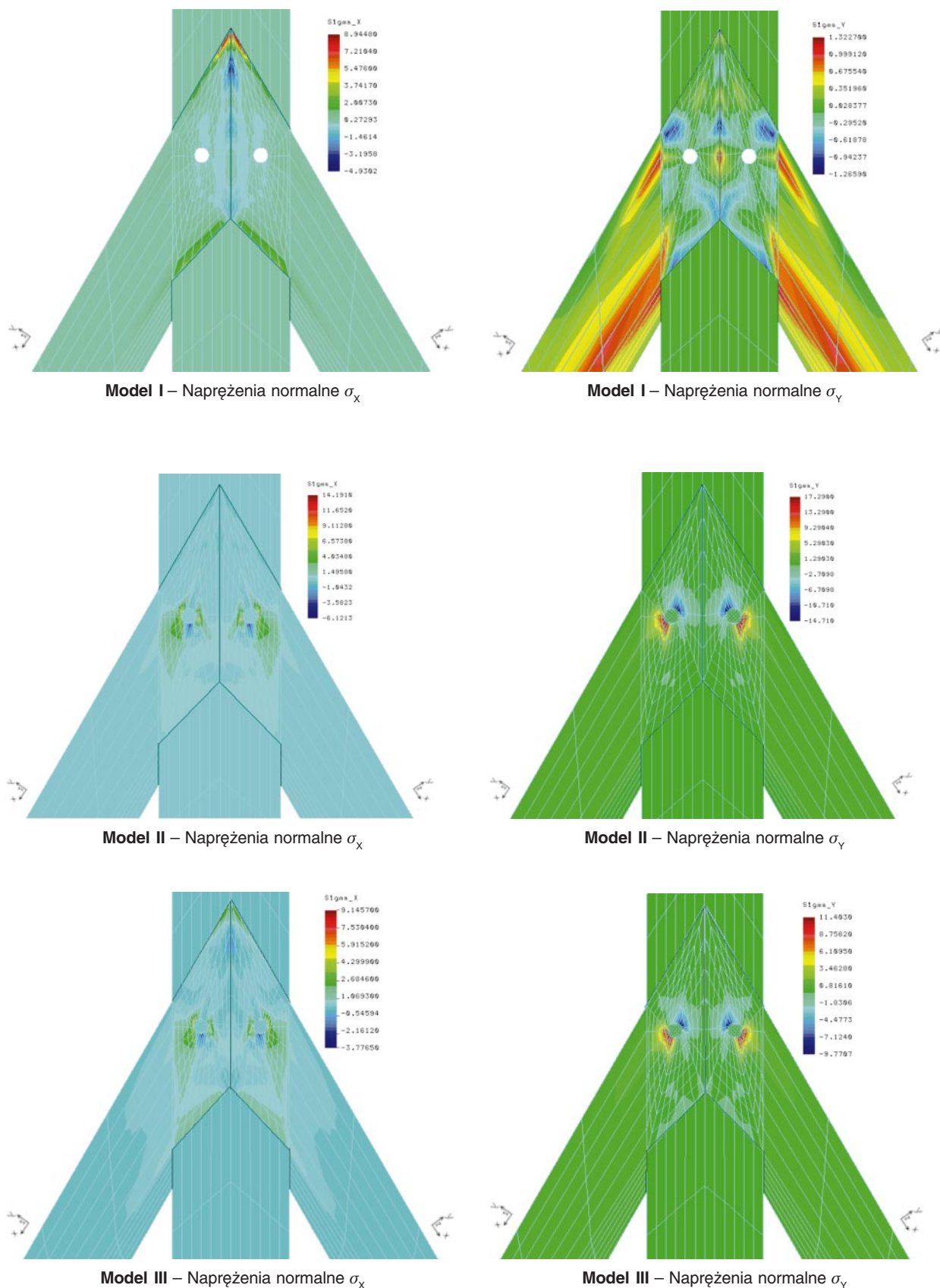


Model III – Naprężenia normalne σ_x

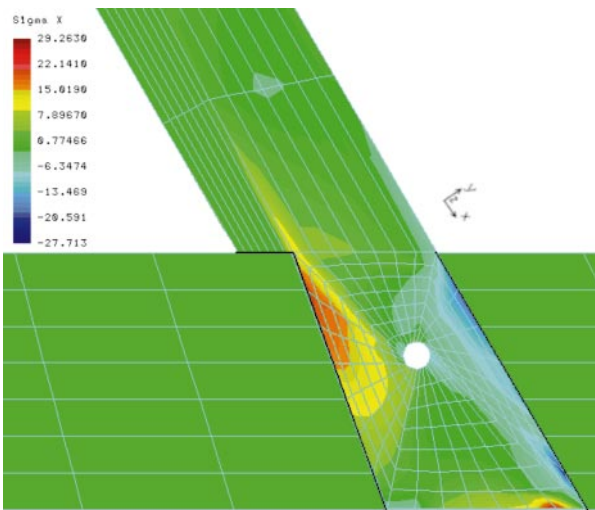


Model III – Naprężenia normalne σ_y

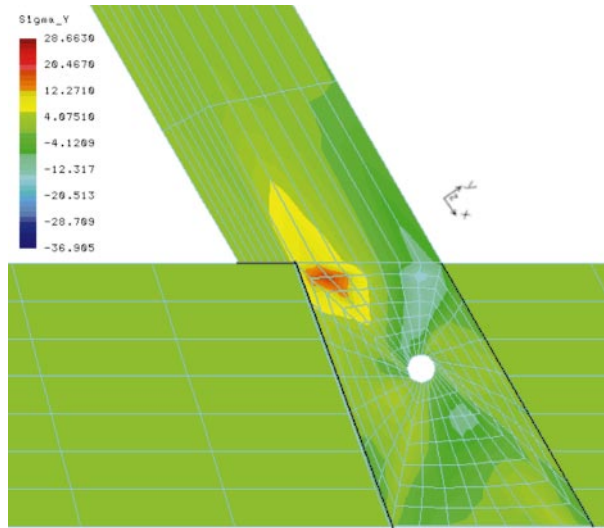
Rys. 14. Wiązba storczykowa – połączenie krokwi z zastrzałem na jaskółczy ogon – rozciąganie: A – obciążenie przenosi gniazdo połączenia, B – obciążenie przenosi trzpień drewniany, C – obciążenie przenosi trzpień drewniany i gniazdo połączenia



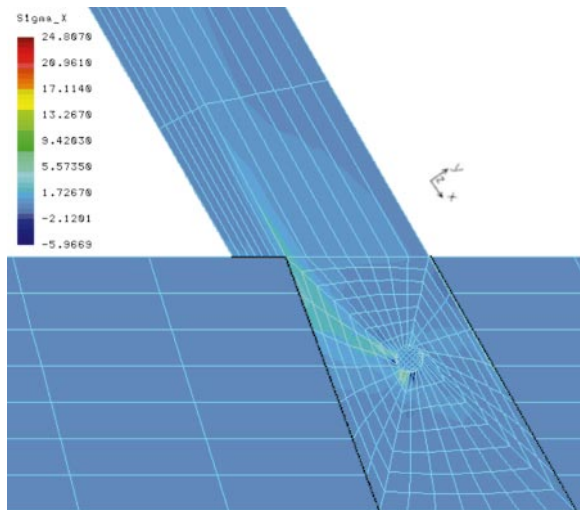
Rys. 15. Więźba storczykowa – połączenie storczyka z mieczami na jaskółczy ogon – rozciąganie: A – obciążenie przenosi gniazdo połączenia, B – obciążenie przenosi trzpień drewniany, C – obciążenie przenosi trzpień drewniany i gniazdo połączenia



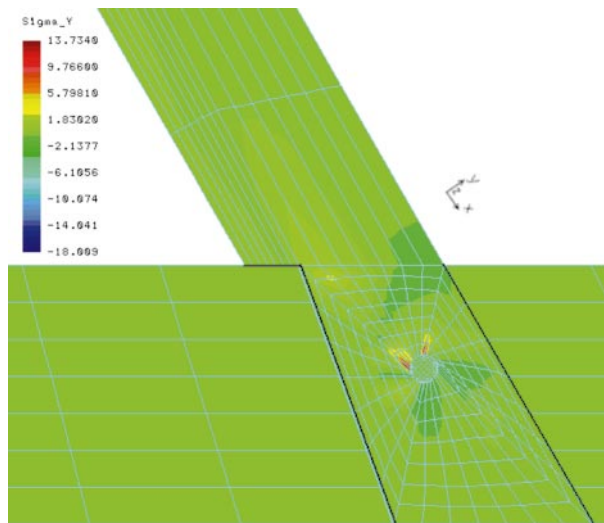
Model I – Naprężenia normalne σ_x



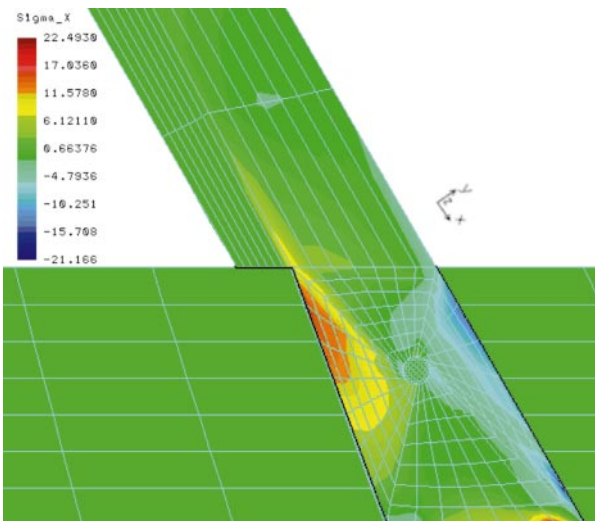
Model I – Naprężenia normalne σ_y



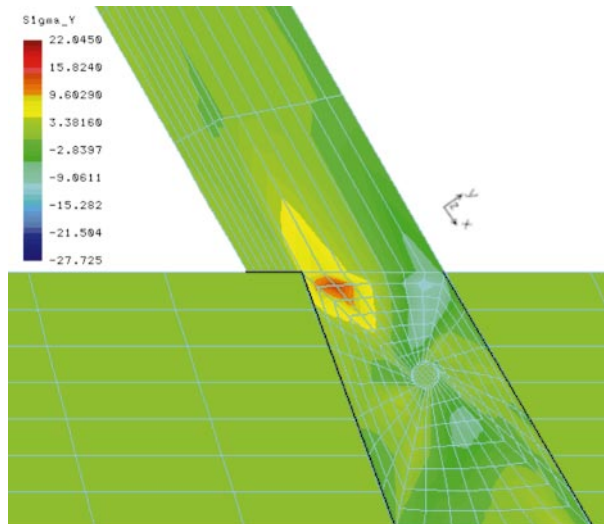
Model II – Naprężenia normalne σ_x



Model II – Naprężenia normalne σ_y



Model III – Naprężenia normalne σ_x



Model III – Naprężenia normalne σ_y

Rys. 16. Więżba storczykowa – połączenie tramu z mieczami na jaskółczy ogon – rozciąganie: A – obciążenie przenosi gniazdo połączenia, B – obciążenie przenosi trzpień drewniany, C – obciążenie przenosi trzpień drewniany i gniazdo połączenia

Tab.1. Zestawienie maksymalnych izochrom i naprężeń normalnych w połączeniach, uzyskanych w wyniku badań metodą elastooptyczną oraz obliczeń wykonanych metodą numeryczną

Połączenie – model obciążenia	Badania elastooptyczne		Obliczenia numeryczne	
	Rząd izochromy	maksymalne naprężenia normalne		
		równoległe do osi elementu	prostokątne do osi elementu	
1. Połączenie wieszaka z trzem: a) ściskanie:				
– gniazdo – bez trzpienia (model I)	3,5	$\sigma_y = 9,3$	$\sigma_x = 3,7$	
– trzpień drewniany (model II)	4	$\sigma_y = 19,4$	$\sigma_x = 2,9$	
b) rozciąganie:				
– trzpień drewniany (model II)	4,5	$\sigma_y = 18,1$	$\sigma_x = 2,8$	
2. Połączenie krokwi z jętką: a) rozciąganie:				
– gniazdo – bez trzpienia (model I)	6	$\sigma_x = 12,5$	$\sigma_y = 7,0$	
– trzpień drewniany (model II)	–	$\sigma_x = 10,4$	$\sigma_y = 9,6$	
– trzpień stalowy i gniazdo	5	–	–	
– trzpień drewniany i gniazdo (model III)	5	$\sigma_x = 6,4$	$\sigma_y = 5,8$	
b) ściskanie:				
– gniazdo – bez trzpienia (model I)	–	$\sigma_x = 112,4$	$\sigma_y = 110,1$	
– trzpień drewniany (model II)	–	$\sigma_x = 22,0$	$\sigma_y = 8,6$	
– trzpień stalowy i gniazdo	–	–	–	
– trzpień drewniany i gniazdo (model III)	–	$\sigma_x = 71,6$	$\sigma_y = 36,9$	
3. Połączenie krokwi z zastrzałem – rozciąganie:				
– gniazdo – bez trzpienia (model I)	6	$\sigma_x = 24,2$	$\sigma_y = 21,5$	
– trzpień drewniany (model II)	–	$\sigma_x = 67,7$	$\sigma_y = 47,0$	
– trzpień stalowy i gniazdo	5	–	–	
– trzpień drewniany i gniazdo (model III)	5	$\sigma_x = 38,3$	$\sigma_y = 22,8$	
4. Połączenie storczyka z mieczem – rozciąganie:				
– gniazdo – bez trzpienia (model I)	3,0-6,0	$\sigma_x = 4,9$	$\sigma_y = 1,3$	
– trzpień drewniany (model II)	–	$\sigma_x = 6,1$	$\sigma_y = 14,7$	
– trzpień drewniany i gniazdo (model III)	3,0-4,0	$\sigma_x = 3,8$	$\sigma_y = 9,8$	
5. Połączenie tramu z mieczem – rozciąganie:				
– gniazdo – bez trzpienia (model I)	5	$\sigma_x = 27,7$	$\sigma_y = 36,9$	
– trzpień drewniany (model II)	–	$\sigma_x = 6,0$	$\sigma_y = 18,0$	
– trzpień drewniany i gniazdo (model III)	4	$\sigma_x = 21,2$	$\sigma_y = 27,7$	

- [5] Ceccotti A., *Evaluation and analysis of the timber structures*. Structural Analysis of Historical Constructions, Modena 2005.
- [6] Sandberg L.B., Bulleit W.M., Reid E.H., *Strength and stiffness of oak pegs in traditional timber-frame joints*. Journal of Structural Engineering, 2000.
- [7] Ganowicz R., (Rapp. P.), *Historyczne więźby dachowe polskich kościołów – Historyczny rozwój ciesielskich konstrukcji dachowych w polskich kościołach*. WAR, Poznań 2000.
- [8] Glapiak M., Łodygowski T., *Wpływ długotrwałego obciążenia cyklicznego na deformacje wielotrzpieniowego połączenia w konstrukcji drewnianej*. Konferencja Naukowa „Drewno i materiały drewnopochodne w konstrukcjach budowlanych”, Szczecin 2004.
- [9] Gołębiowski Z., *Podstawy obliczeniowe złączy trzpieniowych według założeń odkształceń sprężysto-plastycznych*. Archiwum Inżynierii Lądowej, Nr 2, 1997.
- [10] Jeruzal J., *Badanie sztywności drewna w złączu trzpieniowym*. Konferencja Naukowa „Drewno i materiały drewnopochodne w konstrukcjach budowlanych”, Szczecin 2002.
- [11] Kubiak J., *Porównanie wybranych metod badań sztywności drewna w złączu trzpieniowym*. Konferencja Naukowa „Drewno i materiały drewnopochodne w konstrukcjach budowlanych”, Szczecin – Świnoujście 1999.
- [12] Łodygowski T., Kąkol W., Glapiak M., *Numeryczna ocena zmiany podatności węzła konstrukcji drewnianej na skutek obciążeń cyklicznych*. Konferencja Naukowa „Drewno i materiały drewnopochodne w konstrukcjach budowlanych”, Szczecin 2002.
- [13] Malinowski C., *Własności drewna w gnieździe łącznika trzpieniowego i metody ich badania*. Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej, Nr 476, 1986.

Jan Marczak, Antoni Sarzyński

Kopuła Kaplicy Zygmuntowskiej przy katedrze na Wawelu

Streszczenie

W artykule przedstawiono analizę kształtu sklepienia kopuły Kaplicy Zygmuntowskiej. Zamieszczono wyniki pomiarów i wykonano obliczenia numeryczne dowodzące, że jest ona częścią elipsoidy obrotowej, której dłuższa oś jest pionową osią symetrii kopuły, a oś krótsza leży tuż poniżej górnej powierzchni cokołu tamburu.

W wyniku obserwacji i wykonanych pomiarów wykazano, że w Kaplicy istnieją jeszcze dwie konstrukcje o kształcie eliptycznym: są to ściany tarczowe oraz wnęka Zygmunta Augusta, wykonana już po śmierci Berecciego.

Postawiono tezę, że Berecci dobrze znał właściwości krzywych stożkowych. Opisano różne metody kreślenia elipsy za pomocą cyrkla i linijki. Opisano urządzenie, które mogło być wykorzystywane do wytwarzania kamiennych klinowych ciosów kopuły, mających w płaszczyźnie poziomej przekrój kołowy, a w pionowej przekrój eliptyczny.

1. Wprowadzenie

Kopuła odgrywa w architekturze ważną rolę jako element dekoracyjny, a z powodu trudności projektowych i wykonawczych jest to także element świadczący o mistrzostwie architektów i budowniczych. Wystarczy wspomnieć jedną z najsłynniejszych kopuł, znajdującą się na świątyni-muzeum Hagia Sofia, która od 1500 lat opiera się licznym trzęsieniom Ziemi i przynosi chwałę swoim budowniczym: Antemiuszowi z Tralles, Izydorowi z Miletu oraz Izydorowi Młodszemu z Miletu, który w roku 563 odbudował zawaaloną kopułę po trzęsieniu ziemi i nadał jej obecny kształt [1].

W latach 1515-1533 Włoch, Bartolomeo Berrecci, na polecenie króla Zygmunta I dobudował do Katedry Wawelskiej kaplicę (zwaną obecnie Kaplicą Zygmuntowską), której kopuła ma kształt elipsoidy obrotowej. Być może jest to najstarsza w historii architektury nowożytnej konstrukcja o takim kształcie, gdyż pierwsze znane wzmianki o kopułach eliptycznych pochodzą dopiero z końca XVII wieku.

Mniej więcej raz na sto lat Kaplica poddawana jest gruntownym zabiegom konserwatorskim, co stwarza rzadką okazję do przeprowadzenia różnych badań i weryfikacji hipotez. Ostatnio taką okazję dała kompleksowa konserwacja i renowacja Kaplicy, wykonywana w latach 2002-2004 pod kierunkiem Profesora Ireneusza Płuski. Czytelników zainteresowanych przebiegiem konserwacji Kaplicy odsyłamy do specjalistycznej lektury [2, 3, 4]. Tutaj wspomnimy je-

dynie, że w trakcie ostatniej konserwacji zastosowano nowatorską metodę czyszczenia laserowego i łącznie oczyszczono tą metodą ponad 800 m² płaskorzeźb wykonanych z piaskowca [2, 4].

Kaplica jako wybitne dzieło doby Renesansu była przedmiotem wielu publikacji krajowych i zagranicznych [5, 6, 7]. Czytelników zainteresowanych kulturowymi aspektami Kaplicy i analizą poszczególnych jej elementów odsyłamy do specjalnego numeru „Biuletynu Historii Sztuki” [3], gdzie obszernie omówiono religijne, filozoficzne, polityczne i kulturowe uwarunkowania, które zdecydowały o ostatecznym wystroju Kaplicy.

Przy okazji ostatniej renowacji m.in. wykonano pomiary kopuły Kaplicy. W niniejszej pracy, posługując się metodą najmniejszych kwadratów, opracowano wyniki tych pomiarów, wyznaczono równanie krzywej opisującej kształt kopuły i dowiedziono, że rzeczywiście jest to elipsoida. Przeprowadzono także analizę wcześniejszych prac dotyczących eliptycznego kształtu kopuły, a wykorzystujących pomiary wykonane jeszcze w XIX wieku. Przypomniano kilka praktycznych sposobów wykreślenia elipsy i opisano proste urządzenie, które mogło być wykorzystywane do produkcji bloków kamiennych o kształcie elipsoidy obrotowej.

2. Własności elipsy

Źródłem naszej wiedzy o krzywych stożkowych jest „*Κωνικων*”, dzieło aleksandryjskiego matematyka, Apolloniusza z Pergii (ur. 262 p.n.e., zm. ok. 190 p.n.e.). „*Κωνικων*” jest traktatem zawierającym niemal całą wiedzę na temat stożkowych i potomni niewiele już mieli do dodania. Apolloniusz wprowadził takie terminy jak: „parabola”, „hiperbola”, „elipsa” i „asymptota”, których używamy w matematyce współczesnej [8, 9, 10].

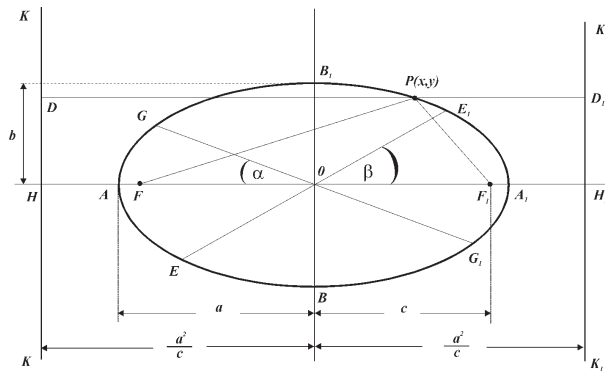
Przypomnijmy w skrócie własności elipsy [8, 9, 10]. Elipsa jest również miejscem geometrycznym punktów P, dla których stosunek odległości od dwóch punktów F i F₁, zwanych ogniskami, i od stałej prostej KK lub K₁K₁ zwanej kierownicą, jest wielkością stałą równą $e < 1$. Elipsa jest także miejscem geometrycznym punktów P, dla których suma odległości od dwóch punktów stałych F i F₁, zwanych ogniskami, jest wielkością stałą i większą od odległości między nimi $FF_1 = 2 \cdot c$ (rys. 1).

$$FP + F_1P = 2 \cdot a = \text{constans} > 2 \cdot c \quad (1)$$

Średnice sprzężone elipsy (EE₁ i GG₁) są to takie średnice, z których każda dzieli na połowy ciężary elipsy równoległe do drugiej: dla średnic sprzężonych:

Praca dopuszczona do druku po recenzjach

$$-\operatorname{tg}\alpha \cdot \operatorname{tg}\beta = -\frac{b^2}{a^2}$$



Rys. 1. Elipsa w prostokątnym układzie współrzędnych. Kierownice i ogniska elipsy. O – środek symetrii; AA₁ – duża oś = 2a; BB₁ – mała oś = 2b; F i F₁ – ogniska

Mimośród liczbowy elipsy jest to wielkość:

$$\frac{FP}{DP} = \frac{F_1P}{D_1P} = e = c/a < 1 \quad (2)$$

Odległość ognisk od środka symetrii:

$$FO = F_1O = c = \sqrt{a^2 - b^2} \quad (3)$$

Dowolna krzywa stożkowa (elipsa, parabola, hiperbola lub okrąg) w kartezjańskim układzie współrzędnych może być opisana równaniem:

$$Ax^2 + 2Bxy + Cy^2 + 2Dx + 2Ey + F = 0 \quad (4)$$

Żeby zbadać, jakiego rodzaju krzywą przedstawia ogólne równanie (4), trzeba rozważyć wartości tzw. wyróżników (niezmienników tego równania), czyli wyrażeni:

$$\Delta = ACF + 2BDE - AE^2 - B^2F - D^2C \quad (5)$$

$$\delta = AC - B^2$$

Dla $D < 0$ oraz $d > 0$ równanie (4) opisuje elipsę.

3. Jaki kształt ma kopuła?

W niniejszym rozdziale zamieścimy rozważania matematyczne przeznaczone dla wąskiej grupy inżynierów. Innym czytelnikom te rozważania zapewne nie będą potrzebne. Jednak za kilka (kilkaset) lat, być może ktoś zechce porównać wyniki swoich pomiarów i obliczeń z naszymi wynikami. Nie chcemy zmuszać przyszłych czytelników do żmudnego poszukiwania wyników naszych pomiarów, zastosowanych przez nas metod obliczeniowych i wyników obliczeń w pismach specjalistycznych, dlatego uznaliśmy za celowe zamieszczenie tych rozważań i danych w niniejszym artykule.

Dane te mogą też posłużyć do wykrycia ewentualnych powolnych zmian kształtu kopuły, zachodzących z prędkością rzędu milimetrów na 100 lat, wywołanych osiadaaniem gruntu czy odkształcaniem budowli.

Celem rozważań niniejszego rozdziału jest rozstrzygnięcie, czy kopuła Kaplicy ma kształt paraboliczny, hiperboliczny, czy może eliptyczny. Dlatego dokładności poświęcimy mniejszą uwagę, a skupimy się na poszukiwaniu krzywych stożkowych, które leżą najbliżej naszych punktów pomiarowych. Posłużymy się metodą najmniejszych kwadratów.

W obliczeniach prezentowanych w niniejszym rozdziale posłużymy się zestawem danych pomiarowych o numerze 1 (punkt 4, tabela 1).

3.1. Metoda najmniejszych kwadratów w wersji ogólnej

Aby udzielić odpowiedzi na pytanie postawione w tytule artykułu i niniejszego rozdziału przyjmujemy, że kształt kopuły może być opisany dowolną krzywą drugiego stopnia. Następnie, posługując się metodą najmniejszych kwadratów, wyznaczmy równanie tej krzywej biorąc pod uwagę wartości współrzędnych zmierzonych w prostokątnym układzie współrzędnych.

Metoda najmniejszych kwadratów jest opisana w wielu poradnikach matematyki (por. np. [10]). Podamy jednak tutaj jej opis mając na uwadze fakt, że można ją wykorzystać na wiele różnych sposobów, co może prowadzić do nieco innych wyników. Powrócimy do równania (4). W równaniu tym występuje sześć współczynników, ale tylko pięć z nich jest niezależnych. Dlatego dzieląc równanie (4) przez współczynnik A otrzymamy:

$$x^2 + b_1 \cdot x \cdot y + b_2 \cdot y^2 + b_3 \cdot x + b_4 \cdot y + b_5 = 0 \quad (6)$$

gdzie b_i są nowymi stałymi, które należy wyznaczyć.

Jest to równanie krzywej drugiego stopnia. Założono w nim, że współczynnik przy x^2 ma wartość 1. Jest to nieznaczne ograniczenie ogólności rozważań, które można łatwo obejść zamieniając współrzędne w obliczeniach.

Równanie (6) opisuje idealną krzywą drugiego stopnia. W wyniku pomiarów otrzymujemy współrzędne punktów leżących na tej krzywej obarczone pewną odchyłką. Zmierzony wartości współrzędnych oznaczmy x_i, y_i $i = 1, 2, \dots, N$; N – oznacza ilość punktów pomiarowych. Dla przybliżonych wartości współrzędnych równanie (6) nie będzie spełnione dokładnie, lecz z pewnym przybliżeniem:

$$x_i^2 + b_1 \cdot x_i \cdot y_i + b_2 \cdot y_i^2 + b_3 \cdot x_i + b_4 \cdot y_i + b_5 = \varepsilon_i \quad (7)$$

gdzie ε_i oznacza rzeczywistą wartość wyrażenia (6) obliczoną dla niedokładnie wyznaczonych współrzędnych (x_i, y_i) .

Nie znamy jeszcze równania poszukiwanej krzywej. Do jego wyznaczenia posłużymy się metodą najmniejszych kwadratów. W tym celu tworzymy sumę:

$$\sum_{i=1}^N (x_i^2 + b_1 \cdot x_i \cdot y_i + b_2 \cdot y_i^2 + b_3 \cdot x_i + b_4 \cdot y_i + b_5)^2 = \eta \quad (8)$$

gdzie η oznacza sumę nieznanymi odchyłek ε_i

Żądamy, aby poszukiwana krzywa przechodziła przez punkty pomiarowe w taki sposób, by suma η miała wartość minimalną. Żądanie to pozwala wyznaczyć poszukiwane współczynniki b_k . Jeśli suma η osiąga minimum dla pewnych wartości współczynników b_k , to zerowe muszą być następujące pochodne cząstkowe:

$$\partial \eta / \partial b_k = 0 \quad (9)$$

co prowadzi do następujących równań:

$$b_1 \sum_{i=1}^N x_i^2 \cdot y_i^2 + b_2 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i^3 + b_3 \sum_{i=1}^N x_i^2 \cdot y_i + b_4 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i^2 + b_5 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i = - \sum_{i=1}^N x_i^3 \cdot y_i \quad (10)$$

$$b_1 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i^3 + b_2 \sum_{i=1}^N y_i^4 + b_3 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i^3 + b_4 \sum_{i=1}^N y_i^3 + b_5 \sum_{i=1}^N y_i^2 = - \sum_{i=1}^N x_i^2 \cdot y_i^2 \quad (11)$$

$$b_1 \sum_{i=1}^N x_i^2 \cdot y_i + b_2 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i^2 + b_3 \sum_{i=1}^N x_i^2 + b_4 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i + b_5 \sum_{i=1}^N x_i = - \sum_{i=1}^N x_i^3 \quad (12)$$

$$b_1 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i^2 + b_2 \sum_{i=1}^N y_i^3 + b_3 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i + b_4 \sum_{i=1}^N y_i^2 + b_5 \sum_{i=1}^N y_i = - \sum_{i=1}^N x_i^2 \cdot y_i \quad (13)$$

$$b_1 \sum_{i=1}^N x_i \cdot y_i + b_2 \sum_{i=1}^N y_i^2 + b_3 \sum_{i=1}^N x_i + b_4 \sum_{i=1}^N y_i + b_5 \cdot N = - \sum_{i=1}^N x_i^2 \quad (14)$$

Liczba punktów pomiarowych musi spełniać warunek $N > 5$. Dla $N = 5$ mamy zagadnienie interpolacji.

Układ równań (10-14) jest układem liniowym ze względu na nieznanne współczynniki b_i i można go łatwo rozwiązać, czego już nie będziemy opisywać.

Sprawdziliśmy wiarygodność naszej metody zadając sztucznie dane kształtu kopuły według paraboli o równaniu $y = 300 - 0.02 x^2$, dlatego dla krzywej zapisanej w postaci (6) powinniśmy otrzymać:

$$b_1 = 0; \quad b_2 = 0; \quad b_3 = 0; \quad b_4 = 50; \quad b_5 = -15000$$

ale po zastosowaniu naszej metody otrzymaliśmy:

$$b_1 = 3 \cdot 10^{-11}; \quad b_2 = 1.9 \cdot 10^{-12}; \quad b_3 = -2.95 \cdot 10^{-8}$$

$$b_4 = 49.9999999901553; \quad b_5 = -14999.9999963966; \quad \eta = 1.1 \cdot 10^{-8}$$

Ten wynik nie pozostawia wątpliwości, że nasza metoda pozwala dokładnie aproksymować krzywe stożkowe.

3.2. Obliczenie kształtu kopuły

Przyjmijmy, że kopuła powstała w wyniku obrotu pewnej elipsy wokół osi Kaplicy. Jeśli krzywa opisująca kształt kopuły ma być elipsą, to współczynniki (b_1, b_2) równania (6) powinny spełniać warunek:

$$b_2 > b_1^2 / 4 \quad (15)$$

W wyniku rozwiązania układu równań (6) otrzymamy następujące współczynniki:

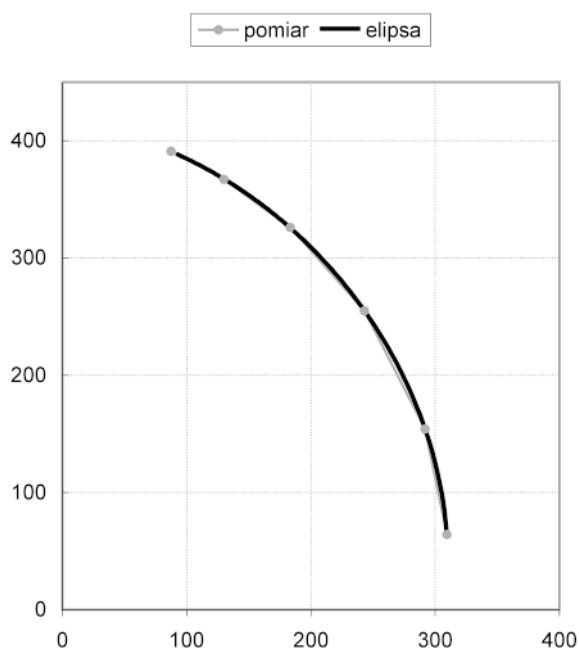
$$b_1 = 0.317193; \quad b_2 = 0.831055; \quad b_3 = -62.9139 \\ b_4 = -165.018; \quad b_5 = -75443.64; \quad \eta = 124.98; \quad \delta = 0.8059 \quad (16)$$

Dla współczynników (16) wyróżniki (5) przyjmują następujące wartości:

$$\Delta = -67607.1; \quad \delta = 0.8059$$

co oznacza, że krzywa opisująca kształt kopuły jest **ELIPSA** i **TYLKO ELIPSA**. Nie istnieje inna krzywa stożkowa, która lepiej opisywałaby kształt kopuły niż elipsa. Doskonałym potwierdzeniem tego faktu jest także rys. 2. Widać, że punkty pomiarowe i znaleziona elipsa doskonale do siebie pasują!

Elipsa o równaniu (6), ze współczynnikami (16) jest najlepszą z elips. Jednak jej środek i oś nie pokrywają się z osią Kaplicy. Celem rozważań niniejszego rozdziału było znalezienie rozstrzygających argumentów bezspornie przemawiających za określonej krzywą. Cel ten został osiągnięty. **Kopuła jest elipsoida.**



Rys. 2. Aproksymacja danych pomiarowych elipsą. Punktami oznaczono dane pomiarowe, kolorem czarnym elipsę otrzymaną w wyniku rozwiązania układu równań (10-14)

4. Kształt kopuły

W niniejszym rozdziale, posługując się nieco innym wariantem metody najmniejszych kwadratów, wyznaczmy równanie elipsoidy obrotowej, której środek i oś symetrii pokrywają się z osią Kaplicy. Wykonamy obliczenia dla kilku serii danych oraz wyznaczmy parametry elipsy, to znaczy długość dużej i małej półosi, położenie środka elipsy i jej ognisk, a także obliczymy mimośród. Następnie zamieścimy wyniki obliczeń. Na końcu odniesiemy się do publikacji Harwella [5].

4.1. Wyznaczenie parametrów elipsoidy obrotowej

Zastosujemy także metodę najmniejszych kwadratów, jednak minimalizować będziemy inne wyrażenie, gdyż założymy, że poszukiwana krzywa jest elipsą, której oś i środek pokrywają się z osią Kaplicy.

Dane są punkty pomiarowe:

$$(x_i, y_i); \quad i = 1, 2, 3, \dots, N; \quad (17)$$

gdzie N oznacza ilość punktów pomiarowych.

Założymy, że oś poszukiwanej elipsy i jej środek leżą na osi Kaplicy. Dlatego równanie poszukiwanej elipsy zapiszemy w postaci:

$$\left(\frac{x^2}{a^2} - \frac{(y - y_0)^2}{b^2} \right) = 1 \quad (18)$$

Położenia punktów wyznaczone są ze skończoną dokładnością, dlatego współrzędne (17) będą spełniać równanie elipsy tylko z pewnym przybliżeniem:

$$\left(\frac{x_i^2}{a^2} - \frac{(y_i - y_0)^2}{b^2} \right) - 1 = \delta_i \quad (19)$$

gdzie $|\delta_i| \ll 1$

Żądamy, aby suma kwadratów odchyłek (19) osiągała minimum:

$$\delta = \sum_{i=1}^N \left[\left(\frac{x_i^2}{a^2} - \frac{(y_i - y_0)^2}{b^2} \right) - 1 \right]^2 = \min \quad (20)$$

W równaniu (20) występują tylko trzy (a nie pięć) nieznane parametry elipsy, co wynika z założenia, że oś elipsy i jej środek pokrywają się z osią Kaplicy. Są to długości półosi a i b oraz położenie środka układu współrzędnych y_0 . Przy takim sformułowaniu otrzymujemy nieliniowe zadanie metody najmniejszych kwadratów, co jest niewygodne w obliczeniach i obniża dokładność obliczeń. Dlatego równanie (19) zapiszemy w postaci:

$$x^2 + y^2 \cdot a^2 / b^2 + y \cdot (-2y_0 a^2 / b^2) + a^2 \cdot (y_0^2 / b^2 - 1) = 0 \quad (21)$$

oznaczmy:

$$w_1 = a^2 / b^2; \quad w_2 = -2y_0 a^2 / b^2 = -2y_0 \cdot w_1; \quad w_3 = a^2 \cdot (y_0^2 / b^2 - 1) \quad (22)$$

parametry elipsy wyrazimy przez współczynniki w_i (22):

$$y_0 = \frac{-w_2}{2w_1}; \quad a^2 = w_1 y_0^2 - w_3; \quad b^2 = a^2 / w_1 \quad (23)$$

Równanie poszukiwanej elipsy zapiszemy zatem w postaci:

$$x^2 + y^2 \cdot w_1 + y \cdot w_2 + w_3 = 0 \quad (24)$$

Przy takim zapisie do wyznaczenia parametrów elipsy otrzymujemy liniowe zadanie metody najmniejszych kwadratów na współczynniki w_i .

Dane rzeczywistych punktów pomiarowych (17), obarczone pewnymi błędami, będą tylko w przybliżeniu spełniały równanie elipsy (24):

$$x_i^2 + y_i^2 \cdot w_1 + y_i \cdot w_2 + w_3 = \delta_i \quad (25)$$

Żądamy, aby suma kwadratów odchyłek (33) osiągała minimum:

$$\sum_{i=1}^N (x_i^2 + y_i^2 \cdot w_1 + y_i \cdot w_2 + w_3)^2 = \sum_{i=1}^N (\delta_i)^2 = \Delta = \min \quad (26)$$

czyli powinny się zerować pochodne cząstkowe:

$$\partial \Delta / \partial w_i = 0 \quad (27)$$

Żądanie to prowadzi do układu trzech równań liniowych na współczynniki w_1, w_2, w_3 .

$$\begin{aligned} a_{11} w_1 + a_{12} w_2 + a_{13} w_3 &= p_1 \\ a_{21} w_1 + a_{22} w_2 + a_{23} w_3 &= p_2 \\ a_{31} w_1 + a_{32} w_2 + a_{33} w_3 &= p_3 \end{aligned} \quad (28)$$

$$a_{11} = \sum_{i=1}^N y_i^4; \quad a_{12} = \sum_{i=1}^N y_i^3; \quad a_{13} = \sum_{i=1}^N y_i^2; \quad p_1 = -\sum_{i=1}^N x_i^2 y_i^2$$

$$a_{21} = a_{12}; \quad a_{22} = a_{13}; \quad a_{23} = \sum_{i=1}^N y_i; \quad p_2 = -\sum_{i=1}^N x_i^2 y_i \quad (29)$$

$$a_{31} = a_{13}; \quad a_{32} = a_{23}; \quad a_{33} = N; \quad p_3 = -\sum_{i=1}^N x_i^2$$

Układ ten jest łatwy do rozwiązania. Po wyznaczeniu współczynników w_i , ze wzorów (23) obliczamy parametry elipsy.

4.2. Dokładność aproksymacji

Należy jeszcze wyjaśnić problem dokładności aproksymacji. Można zaproponować dwie miary dokładności: bezwymiarową i wymiarową.

Jako bezwymiarową miarę dokładności aproksymacji można przyjąć sumę kwadratów bezwymiarowych odchyłek:

$$\left(\frac{x_i^2}{a^2} - \frac{(y_i - y_0)^2}{b^2} \right) - 1 = \delta_i \quad (30)$$

$$\delta_{sr} = \sqrt{\frac{1}{N} \sum_{i=1}^N \left[\left(\frac{x_i^2}{a^2} - \frac{(y_i - y_0)^2}{b^2} \right) - 1 \right]^2} = \sqrt{\frac{1}{N} \sum_{i=1}^N \delta_i^2} \quad (31)$$

Jako wymiarową miarę dokładności aproksymacji można przyjąć odległość punktu pomiarowego od wyznaczonej elipsy. Odległość punktu pomiarowego od elipsy mierzymy wzdłuż prostej, która jest prostopadła do elipsy i przechodzi przez punkt pomiarowy. Aby wyznaczyć tę odległość, musimy obliczyć współrzędne punktu na elipsie, przez który przechodzi prosta prostopadła do elipsy, i która jednocześnie przechodzi przez punkt pomiarowy.

Dla uproszczenia zapisów równanie elipsy przedstawimy w postaci:

$$x_E^2 / a^2 + z_E^2 / b^2 = 1 \quad (32)$$

gdzie $z_E = y - y_0$, x_E , współrzędne poszukiwanego punktu na elipsie.

Prosta prostopadła do elipsy (32) ma równanie:

$$z = z_E + a^2 z_E \cdot (x - x_E) / b^2 / x_E \quad (33)$$

Ta prosta musi przechodzić przez zadany punkt pomiarowy ($x_i, z_i = y_i - y_0$), zatem:

$$z_i = z_E + a^2 z_E \cdot (x_i - x_E) / b^2 / x_E \quad (34)$$

Z równań (32) i (34) otrzymujemy nieliniowe równanie na współrzędną np. z_E , przy zadanym położeniu x_i, z_i :

$$z_E = b / \left(1 + (a \cdot x_i / b)^2 / (z_i - c \cdot z_E / b)^2 \right) \quad (35)$$

Równanie (35) rozwiązujemy metodą iteracyjną.

Po wyznaczeniu współrzędnych punktu na elipsie, położonego w najbliższej odległości od zadanego punktu x_i, z_i , możemy obliczyć składowe jego odległości od elipsy:

$$\begin{aligned} dx_i &= x_i - x_E \\ dy_i &= z_i - z_E \end{aligned} \quad (36)$$

i odległość od elipsy

$$d_i = \sqrt{dx_i^2 + dy_i^2} \quad (37)$$

oraz odległość średnią kwadratową

$$d_{sr} = \sqrt{\sum_{i=1}^N d_i^2 / N} \quad (38)$$

Ostatnią z wielkości, charakteryzujących błędy obliczeń, jest odchyłka maksymalna, czyli największa z odległości (37):

$$d_{max} = \max(d_i) \quad (39)$$

4.3. Wyniki obliczeń

Wyniki obliczeń, według algorytmu opisanego w niniejszym rozdziale, zamieszczamy w kolejnych tabelach. W roku 2003 czterokrotnie zmierzono kształt kopuły Kaplicy Zygmuntońskiej. Wyniki zamieszczono w poniższych tabelach.

W prezentowanych niżej wynikach oznaczono:

a – mała półoś elipsy, b – duża półoś elipsy, c = pierwiastek ($a^2 - b^2$), y_0 – położenie środka układu współrzędnych, $\varepsilon = c/a$ – mimośród, $\varepsilon_{HARWELL} = b/c$ – „mimośród”

Tabela 1. Wyniki pomiarów i obliczeń kształtu kopuły kaplicy – seria 1

nr	x_i	y_i	Δx	Δy	d_i	ε_i
1	309.5000	64.0000	-0.7933	-0.1046	0.8002	-0.005047
2	292.0000	154.0000	1.6804	0.5406	1.7652	0.010895
3	243.0000	255.0000	-0.2668	-0.1680	0.3153	-0.001829
4	183.5000	326.0000	-1.0470	-1.1109	1.5265	-0.008270
5	130.0000	367.0000	-0.6002	-1.0106	1.1754	-0.006057
6	87.5000	391.0000	0.7189	1.9244	2.0543	0.010308

$a = 314.8123$; $b = 410.0955$; $c = 262.8146$; $y_0 = -5.1309$;
 $\varepsilon = 0.6409$; $\varepsilon_{\text{Harwell}} = 1.1978$; $\delta_{\text{sr}} = 0.007734$; $d_{\text{sr}} = 1.402$, $d_{\text{max}} = 2.054$;

Tabela 2 Wyniki pomiarów i obliczeń kształtu kopuły kaplicy – seria 2

nr	x_i	y_i	Δx	Δy	d_i	ε_i
1	309.5000	60.0000	-1.0489	-0.1458	1.0590	-0.006651
2	291.5000	153.0000	2.3871	0.7954	2.5162	0.015446
3	242.5000	249.8000	-0.6989	-0.4398	0.8257	-0.004754
4	183.5000	321.0000	-1.2120	-1.2763	1.7601	-0.009448
5	129.0000	363.0000	-0.6833	-1.1522	1.3396	-0.006820
6	88.0000	387.0000	0.8717	2.3060	2.4653	0.012227

$a = 315.7285$; $b = 415.6726$; $c = 270.3687$; $y_0 = -14.8377$;
 $\varepsilon = 0.6504$; $\varepsilon_{\text{Harwell}} = 1.1678$; $\delta_{\text{sr}} = 0.009922$; $d_{\text{sr}} = 1.784$, $d_{\text{max}} = 2.516$

Tabela 3 Wyniki pomiarów i obliczeń kształtu kopuły kaplicy – seria 3

nr	x_i	y_i	Δx	Δy	d_i	ε_i
1	309.5000	60.5000	-0.7933	-0.1046	0.8002	-0.005047
2	292.0000	150.5000	1.6804	0.5406	1.7652	0.010895
3	243.0000	251.5000	-0.2668	-0.1680	0.3153	-0.001829
4	183.5000	322.5000	-1.0470	-1.1109	1.5265	-0.008270
5	130.0000	363.5000	-0.6002	-1.0106	1.1754	-0.006057
6	87.5000	387.5000	0.7189	1.9244	2.0543	0.010308

$a = 314.8123$; $b = 410.0955$; $c = 262.8146$; $y_0 = -8.6309$;
 $\varepsilon = 0.6409$; $\varepsilon_{\text{Harwell}} = 1.1978$; $\delta_{\text{sr}} = 0.007734$; $d_{\text{sr}} = 1.402$, $d_{\text{max}} = 2.054$

Tabela 4 Wyniki pomiarów i obliczeń kształtu kopuły kaplicy – seria 4

nr	x_i	y_i	Δx	Δy	d_i	ε_i
1	308.8000	64.5000	-0.9031	-0.1082	0.9096	-0.005776
2	291.3000	154.5000	1.0573	0.3402	1.1107	0.006916
3	279.8000	186.0000	0.9675	0.3923	1.0440	0.006416
4	242.8000	258.0000	1.2719	0.8325	1.5201	0.008968
5	226.8000	275.5000	-1.2534	-0.9356	1.5641	-0.009054
6	184.3000	322.0000	-1.5276	-1.6433	2.2437	-0.012446
7	168.8000	337.0000	-0.6860	-0.8458	1.0891	-0.005963
8	128.8000	365.0000	-0.3126	-0.5478	0.6307	-0.003347
9	117.3000	372.0000	0.0313	0.0616	0.0691	0.000364
10	88.3000	387.5000	0.9213	2.5150	2.6785	0.013922

$a = 313.2021$; $b = 394.9236$; $c = 240.5600$; $y_0 = 5.7416$;
 $\varepsilon = 0.6091$; $\varepsilon_{\text{Harwell}} = 1.3020$; $\delta_{\text{sr}} = 0.008248$; $d_{\text{sr}} = 1.473$, $d_{\text{max}} = 2.678$

Tabela 5 Wyniki pomiarów i obliczeń kształtu kopuły kaplicy – wszystkie serie

nr	x_i	y_i	Δx	Δy	d_i	ε_i
1	309.5000	64.0000	-0.4915	-0.0646	0.4957	-0.003132
2	292.0000	154.0000	2.1616	0.7043	2.2734	0.014066
3	243.0000	255.0000	0.6710	0.4293	0.7965	0.004641
4	183.5000	326.0000	0.2192	0.2369	0.3228	0.001761
5	130.0000	367.0000	0.6300	1.0807	1.2509	0.006509
6	87.5000	391.0000	1.6641	4.5404	4.8357	0.024547
7	309.5000	60.0000	-0.9972	-0.1238	1.0049	-0.006348
8	291.5000	153.0000	1.4162	0.4593	1.4888	0.009203
9	242.5000	249.8000	-2.0408	-1.2773	2.4076	-0.013994
10	183.5000	321.0000	-2.2864	-2.4176	3.3275	-0.018106
11	129.0000	363.0000	-1.3723	-2.3323	2.7060	-0.014015
12	88.0000	387.0000	0.4414	1.1786	1.2585	0.006365
13	309.5000	60.5000	-0.9356	-0.1170	0.9429	-0.005957
14	292.0000	150.5000	1.1437	0.3643	1.2003	0.007423
15	243.0000	251.5000	-0.9137	-0.5759	1.0800	-0.006286
16	183.5000	322.5000	-1.5314	-1.6295	2.2362	-0.012177
17	130.0000	363.5000	-0.8995	-1.5213	1.7673	-0.009169
18	87.5000	387.5000	0.5408	1.4550	1.5522	0.007851
19	308.8000	64.5000	-1.1139	-0.1482	1.1238	-0.007093
20	291.3000	154.5000	1.6756	0.5492	1.7634	0.010898
21	279.8000	186.0000	1.6933	0.6917	1.8292	0.011145
22	242.8000	258.0000	1.8904	1.2283	2.2545	0.013142
23	226.8000	275.5000	-0.7510	-0.5544	0.9335	-0.005332
24	184.3000	322.0000	-1.4090	-1.4908	2.0513	-0.011181
25	168.8000	337.0000	-0.6914	-0.8365	1.0852	-0.005830
26	128.8000	365.0000	-0.5445	-0.9342	1.0813	-0.005608
27	117.3000	372.0000	-0.2328	-0.4471	0.5041	-0.002594
28	88.3000	387.5000	0.6432	1.7154	1.8320	0.009273

$a = 314.4825$; $b = 406.2270$; $c = 257.1403$; $y_0 = -4.3430$;
 $\varepsilon = 0.6330$; $\varepsilon_{\text{Harwell}} = 1.2230$; $\delta_{\text{sr}} = 0.010290$; $d_{\text{sr}} = 1.871 \text{ cm}$, $d_{\text{max}} = 4.836 \text{ cm}$

Tabela 6. Zestawienie parametrów elips aproksymacyjnych oraz błędów aproksymacji

nr	a [cm]	b [cm]	c [cm]	y_0 [cm]	ε	$\varepsilon_{\text{Harwell}}$	δ_{sr} [%]	d_{sr} [cm]	d_{max} [cm]
1	314.81	410.10	262.81	-5.13	0.641	1.198	0.77	1.40	2.05
2	315.73	415.67	270.37	-14.84	0.650	1.168	0.99	1.78	2.52
3	314.81	410.10	262.81	-8.63	0.641	1.198	0.77	1.40	2.05
4	313.20	394.92	240.56	5.74	0.609	1.302	0.82	1.47	2.68
5	314.48	406.23	257.14	-4.34	0.633	1.223	1.03	1.87	4.84

Harwella (por. punkt 4.4), δ_{sr} – błąd średni kwadratowy (por. formuła 31), d_{sr} – średnia odległość punktów pomiarowych od elipsy, d_{max} – maksymalna z odległości punktów pomiarowych od elipsy,

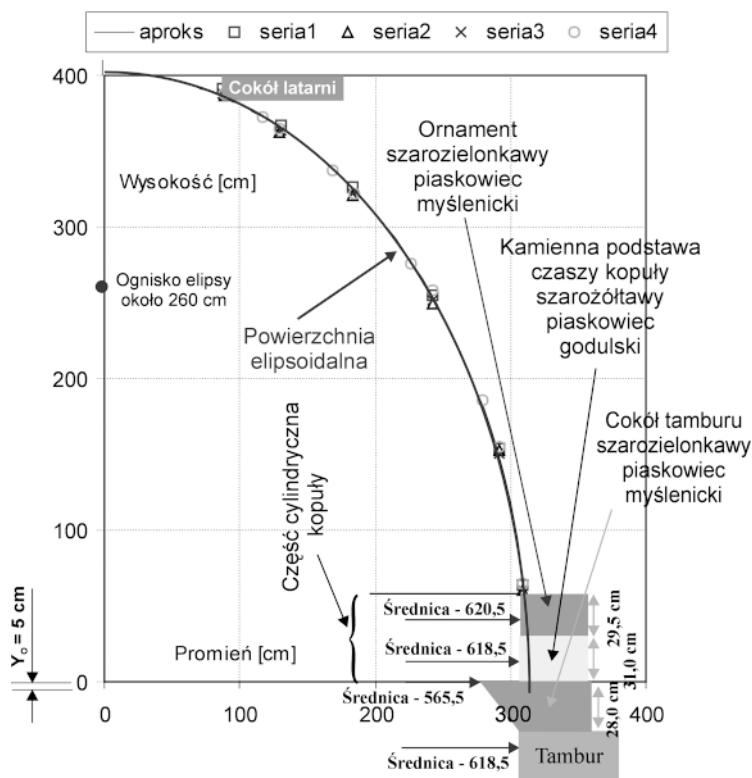
Zwróćmy uwagę, że „mimośród” Harwella przyjmuje tutaj taką samą wartość 1.22, jaką podano w pracy [5].

Tylko dla wartości współrzędnej x bliskiej 300 cm różnice między elipsami aproksymacyjnymi osiągają wartość około 1.5 cm. W pozostałych punktach różnice te nie przekraczają kilku mm. Dlatego różnice między tymi elipsami są właściwie nieistotne, gdyż błąd danych pomiarowych jest

większy. Zwróćmy uwagę, że $d_{\text{sr}} = 1.9 \text{ cm}$, inaczej mówiąc punkty pomiarowe oddalają się od elipsy aproksymacyjnej średnio na około 19 mm. Największe odchylenie wynosi 48 mm.

Y_0 równe (minus pięć cm) oznacza, że oś pozioma elipsy leży około 5 cm poniżej górnej powierzchni cokołu na którym stoi kopuła. Ognisko elipsy umiejscowione jest na wysokości około 260 cm powyżej górnej płaszczyzny cokołu tamburu.

Na zakończenie zestawimy obliczone parametry elipsy dla poszczególnych serii pomiarowych.



Rys. 3. Porównanie położenia punktów pomiarowych oraz elipsy aproksymacyjnej (czerwona linia). Krzywa aproksymacyjna została obliczona na podstawie wartości położenia wszystkich punktów pomiarowych. Y_0 Oś pozioma elipsy przesunięta o 5 cm poniżej górnej płaszczyzny cokołu kopuły. Na rys. 3 zaznaczono dolny ornament kopuły, kamienną podstawę kopuły z podaniem ich wysokości oraz cokol latarni. Zaznaczono również położenie ogniska elipsy

4.4. Porównanie wyników obliczeń z publikowanymi danymi

Dane o kształcie kopuły Kaplicy Zygmuntońskiej zamieszczono między innymi w pracy Harwella [5] i Komornickiego [6].

Jedną z metod porównywania wyników obliczeń i pomiarów może być w tym przypadku porównywanie wartości mimośrodu elipsy.

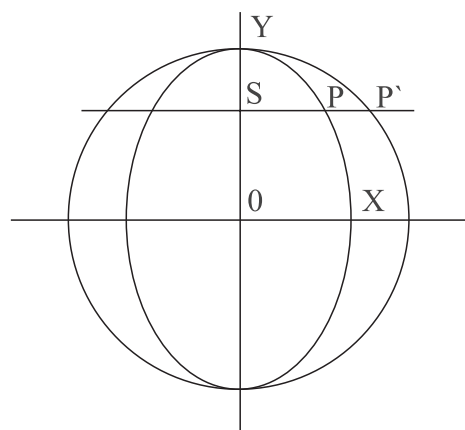
Jak można zmierzyć mimośród elipsy? Jedną z metod została opisana w poprzednim rozdziale – to metoda aproksymacji numerycznej danych pomiarowych. Metoda ta zapewne nie była znana w czasach Kopernika. Metodę najmniejszych kwadratów (teorię błędów) opracował Gauss (1777-1855) ponad dwieście lat później, do wyznaczania parametrów orbit ciał niebieskich. Natomiast Harwell [5] proponuje następującą metodę (rys. 4).

Na elipsie opisujemy okrąg. Początek układu współrzędnych umieszczamy w punkcie O (rys. 4). Długość odcinka OX jest równa długości małej półosi elipsy (w tym przypadku). Z tego opisu wynika, że Harwell nie znał metody wyznaczania elipsy za pomocą dwóch współśrodkowych okręgów. Długość odcinka OY jest równa długości dużej półosi elipsy i zarazem jest to promień okręgu opisanego na elipsie.

Zajmiemy się teraz analitycznym opisem okręgu i elipsy. Okrąg ma równanie:

$$\left(\frac{x}{a}\right)^2 + \left(\frac{y}{a}\right)^2 = 1 \quad (40)$$

natomiast elipsa



Rys. 4. Elipsa i okrąg na niej opisany (rysunek wzorowany na rys. 6 [5]).

$$\left(\frac{x}{b}\right)^2 + \left(\frac{y}{a}\right)^2 = 1 \quad (41)$$

Z tych równań dla zadanej wartości „y” (punkt S na rys. 4) możemy obliczyć współrzędną „x” punktu na elipsie (punkt P na rys. 4) albo współrzędną „x” punktu na okręgu opisanym (punkt P’ na rys. 4).

Z równania (40) mamy położenie punktu na okręgu:

$$x_o = a\sqrt{1 - (y/a)^2} \quad (42)$$

natomiast z równania (41) położenie punktu na elipsie:

$$x_E = b\sqrt{1 - (y/a)^2} \quad (43)$$

Zatem iloraz długości odcinków SP do SP’ wynosi:

$$\frac{SP'}{SP} = \frac{x_o}{x_E} = \frac{a}{b} \quad (44)$$

Rzeczywiście, wartość tego ilorazu dla elipsy jest niezależna od współrzędnej „y”. Harwell twierdzi, że mimośród elipsy wynosi 1.22. W twierdzeniu tym tkwią prawdopodobnie trzy nieścisłości.

Po pierwsze, według współczesnej definicji, mimośród elipsy jest zawsze mniejszy od jedności. Mimośród jest równy jedynie dla paraboli i jest większy od jedynki dla hiperboli.

Po drugie, nawet przyjmując, że Harwell „swój” mimośród zdefiniował jak odwrotność definicji używanej we współczesnej matematyce:

$$\varepsilon = c/a = \sqrt{a^2 - b^2} / a \quad (45)$$

nie uzyskamy wartości 1.22.

Co więc obliczył Harwell? Wartości parametrów elipsy podaliśmy w tabeli 6. Z zamieszczonych tam wartości uzyskamy następujące ilorazy:

$$\alpha = a/c \cong 410/263 \cong 1.56;$$

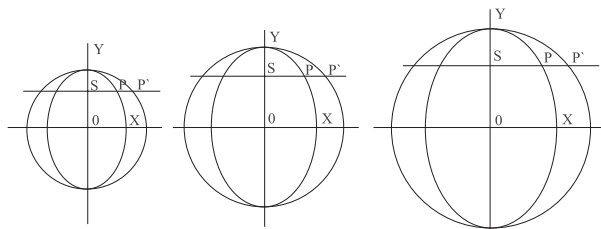
$$\beta = b/c \cong 315/263 \cong 1.20;$$

$$\beta = b/c \cong 315/263 \cong 1.20; \quad (46)$$

Druga z tych wartości jest bliska temu, co podaje Harwell. Możemy zatem przypuszczać, że Harwell do obliczeń zamiast długości dużej półosi, użył długości małej półosi oraz wprowadził definicję mimośrodu odwrotną do używanej we współczesnej matematyce. Jakich danych używał

Harwell? – on sam twierdzi, że były to dane Komornickiego [6].

Trzecia nieścisłość Harwella tkwi w tym, że wartość mimośrodu elipsy możemy uzyskać dla dowolnej średnicy okręgu otaczającego elipsę, ponieważ nie podaje on średnicy zewnętrznego okręgu otaczającego elipsę. Gdyby ją podał, to mielibyśmy średnicę okręgu wewnętrznego, wynikającą ze stosunku $SP'/SP = 1,22$.



Rys. 5. Rysunki ilustrujące stały stosunek SP' do SP równy 1,22. Jeśli zachowa się wartość jednego promienia tak aby drugi był 1,22 razy mniejszy lub większy, to nie uzyska się rzeczywistych wymiarów długiej i krótkiej półosi elipsy Kaplicy Zygmuntowskiej

Zastanówmy się jeszcze, skąd wynikała wartość mimośrodu elipsy oscylująca między 0.61, a 0.65 (tabela 6). Można przyjąć, że Berecci kierował się regułą „złotego podziału”. Wówczas wartość mimośrodu powinna wynieść 0.618.

5. Sposoby wykreślenia elipsy

5.1. Za pomocą linijki – 1

Wykreślenie elipsy o danych osiach lub średnicach sprzężonych.

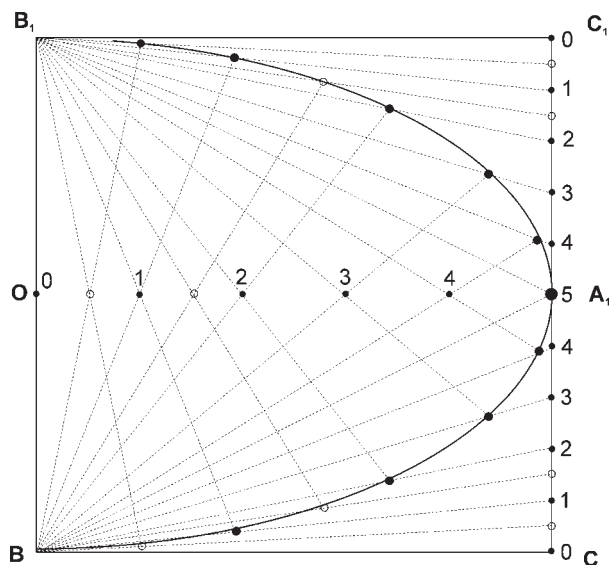
1. Podzielić dużą półosią na kilka równych części, numerując je od środka elipsy.

2. Przez koniec dużej osi wykreślić prostą równoległą do małej osi. Z końców małej osi wykreślić równoległe do dużej osi (zbudować prostokąt BB_1C_1C).

3. Podzielić A_1C_1 i A_1C na taką samą ilość równych części jak w punkcie (1), numerując je do punktu A_1 .

4. Połączyć odcinkami punkty B i B_1 z punktami podziału osi OA_1 .

5. Połączyć odpowiednio odcinkami punkty B i B_1 z punktami podziału odcinków A_1C oraz A_1C_1 .



Rys. 6. Pierwszy sposób wykreślenia elipsy za pomocą linijki

6. Przecięcie się odcinków przechodzących przez jednoimienne punkty podziału wyznaczają punkty elipsy.

Uwaga: W celu dokładniejszego wyznaczenia elipsy ilości punktów podziału można zwiększyć, co pokazano na rysunku, zaznaczając dodatkowe punkty okręgami.

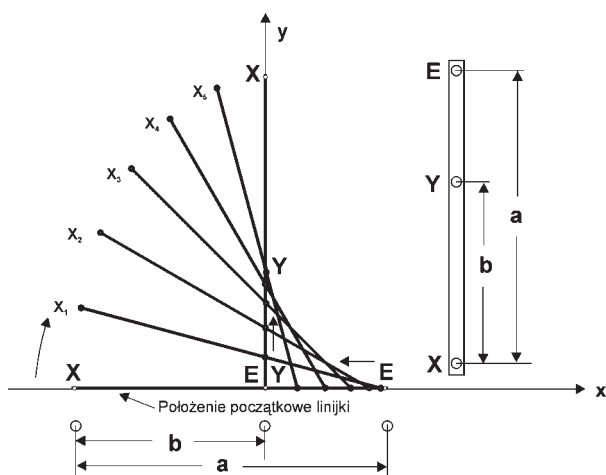
5.2. Za pomocą linijki – 2

Na linijce w odległości „b” od punktu „X”, równej małej półosi elipsy, zaznaczamy punkt „Y”, a następnie w odległości „a”, punkt „E”. Przemieszczamy punkt „E” linijki po osi „x” i utrzymując punkt „Y” na osi „y”, zaznaczamy kolejne punkty elipsy, wyznaczone przez punkt „X” na linijce.

Ten sposób został wykorzystany do skonstruowania przyborka do wykreślenia dowolnej elipsy: „elipsografu”.

Na linijce elipsografu oznaczamy punkt „P” w odległości „b” stanowiącą np. małą półosi elipsy. Pozostały odcinek „a” stanowi dłuższą półosi elipsy. Przesuwamy linijkę wzdłuż prowadnic, punkt „P” linijki w trakcie przesuwania wyznacza elipsę. Czerwone kropki na rys. 8 oznaczają punkty skrajne elipsy.

Berecci na pewno znał sposób tworzenia elipsy za pomocą linijki.



Rys. 7. Drugi sposób wykreślenia elipsy za pomocą linijki

5.3. Za pomocą cyrkla i linijki

Wykreślenie elipsy o danych osiach (oparte na równaniu parametrycznym – o środku symetrii leżącym w początku układu i o osiach symetrii pokrywających się z osiami układu $x = a \cos t$, $y = b \cos t$, gdzie: t – kąt mimośrodowy).

1. Ze środka elipsy wykreślić 2 koła o średnicach równych dużej i małej osi elipsy.

2. Na obwodzie dużego koła oznaczyć szereg punktów, łącząc je promieniami ze środkiem elipsy.

3. Z wyżej wyznaczonych punktów poprowadzić równoległe do małej osi elipsy.

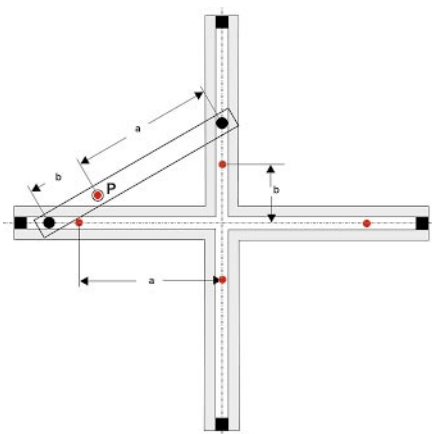
4. Z punktów przecięcia się promieni z kołem małym poprowadzić równoległe do dużej osi elipsy.

5. Punkty przecięcia się równoległych wskazanych pod (3) i (4) wyznaczają punkty elipsy.

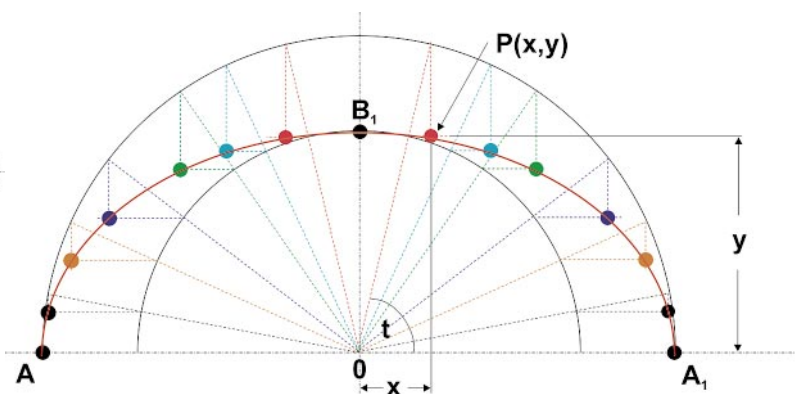
Jest jeszcze jedna metoda, a mianowicie za pomocą sznurka i dwóch pinezek, ale nie będziemy jej tu przedstawiać, gdyż zna ją każdy, kto chodził do szkoły.

5.4. Jak można wykuć elipsoidę w kamieniu?

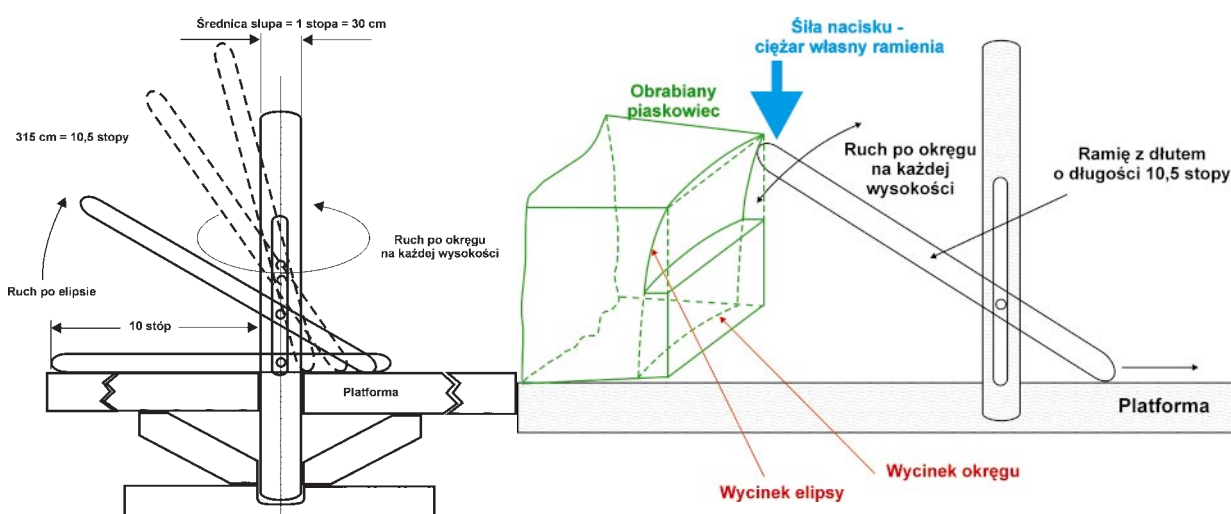
Na zakończenie tego punktu przedstawimy urządzenie, za pomocą którego Berecci mógł wykonywać klinowe cio-



Rys. 8 Elipsograf – przyrząd do rysowania dowolnej elipsy

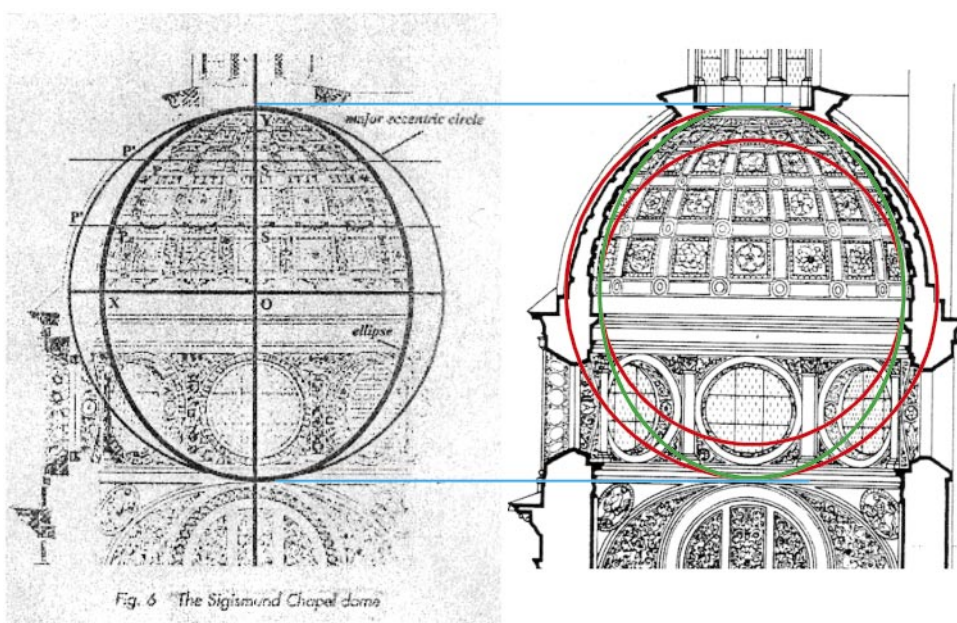


Rys. 9 Wykreślanie elipsy za pomocą cyrkla i linijki

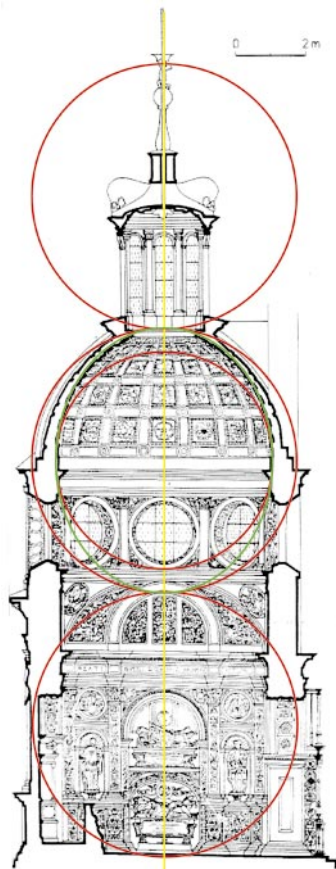


Rys. 10. Schemat urządzenia, za pomocą którego Berecci mógł wytwarzać klinowe ciosy elipsoidalne kopuły Kaplicy Zygmuntowskiej

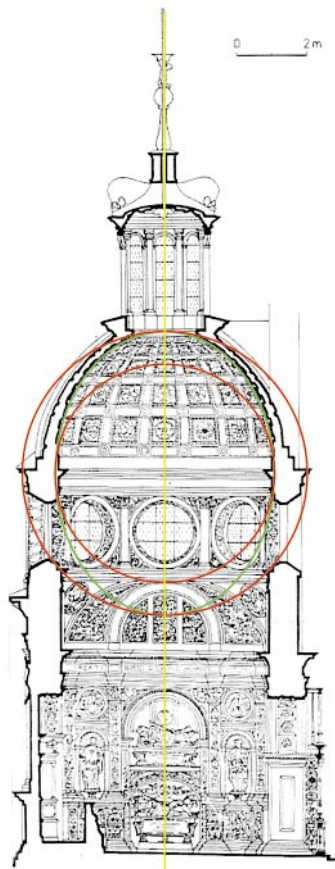
Rys. 11. Schematyczne przedstawienie „domniemanego” procesu wytwarzania klinowych ciosów elipsoidalnych kopuły Kaplicy Zygmuntowskiej



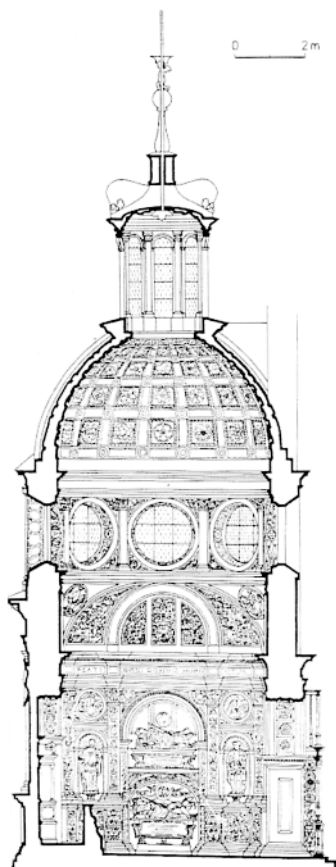
Rys. 12. Ilustracja porównawcza elips według definicji Harwella



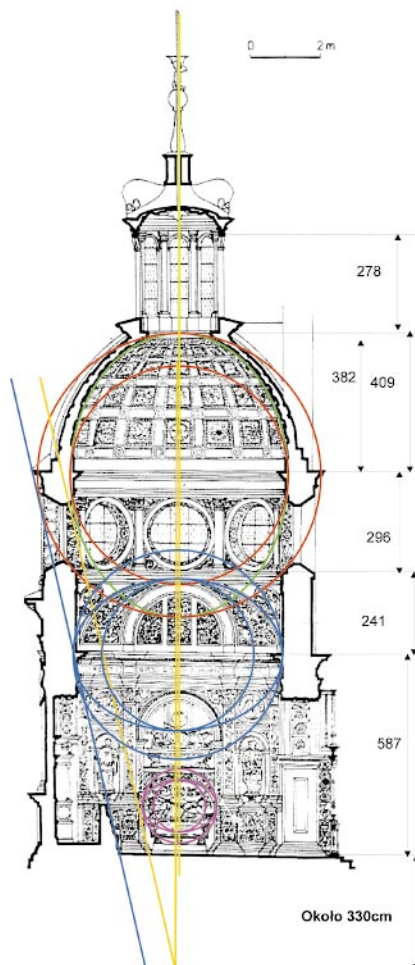
Rys. 13



Rys. 14



Rys. 15. Przekrój kaplicy – widok ściany zachodniej



Rys. 16. Elementy o kształtach eliptycznych: kopuła, ściana tarczowa i eliptyczna wnęka Zygmunta Augusta

sy kamienne, to znaczy ich powierzchnie elipsoidalne, a także wytyczać kierunki ścianek klinowych ciosów. Po wykonaniu klinowe ciosy były ustawiane jeden na drugim, z milimetrową dokładnością, tworząc samopodtrzymującą się elipsoidalną kopułę Kaplicy Zygmuntowskiej.

Urządzenie do obróbki ciosów kamiennych przedstawiono na rys. 11. Za pomocą tego urządzenia Berrecci mógł wyznaczać powierzchnie: kołową, eliptyczną i dwie powierzchnie płaskie tworzące klin.

Ponadto:

- zdejmował minimalną grubość warstwy kamiennej z przedniej powierzchni obrabianego bloku;
- kolejny blok piaskowca mógł być postawiony na poprzednim – stąd wniosek, że można było sztukować kaseton lub ornament z mniejszych bloków;
- pod własnym ciężarem ciężkie drewniane ramie z dłutem profiluje jednocześnie wycinek o kształcie eliptycznym i w kształcie okręgu (okrąg jest otrzymywany w jednej płaszczyźnie na każdej wysokości);
- obróbkę ciosów kamiennych mógł dokonywać na zewnątrz kaplicy jak również wewnątrz stawianej kopuły, a tym samym dokładnie kontrolować kształt eliptyczny i jej symetrię obrotową.

6. Podsumowanie

Na podstawie dostępnej literatury można przypuszczać, że pionierem użycia geometrii nieeuklidesowej w polskiej architekturze był Bartolomeo Berrecci, architekt i budowniczy Kaplicy Zygmuntowskiej, który w roku 1517 przedstawił projekt grobowca na Wawelu królowi Zygmuntowi I. W 1525 r. zakończono obmurowanie kaplicy, a centralne sklepienie – kopuła, zaprojektowana przez Berrecciego była nowinką ówczesnej architektury, wykorzystującą krzywą inną niż okrąg, a mianowicie elipsę.

Czy Berrecci był pierwszym, czy jednym z pierwszych architektów budujących kopułę o kształcie elipsoidy? Wiele wskazuje na to, że tak, ponieważ pierwsze udokumentowane wzmianki na piśmie mówiące o Guarino Guarinim, budowniczym kopuł eliptycznych, pojawiają się dopiero po roku 1660 [11].

Nie będziemy tu „roztrząsać”, skąd Mistrz Berrecci czerpał wiadomości o elipsie, pozostawimy to historykom sztuki, architektury i matematyki.

Harwell twierdzi, że nie można narysować elipsy za pomocą linijki i cyrkiela. Starożytni znali linijkę i cyrkiel, a zamieszczone tu opisy metod jej kreślenia dowodzą, że jest to możliwe. Przyjęty przez Harwella tzw. mimośród, którego wartość wynosi 1,22, opisany zależnością (46) nie przystaje w żaden sposób do krzywej eliptycznej kopuły kaplicy Zygmuntowskiej.

Dla potwierdzenia tych spostrzeżeń wykorzystany zostanie rys. 6 z jego pracy. Z tego rysunku wynika, że średnica okręgu, w który wpisana jest elipsa powinna wynosić około 720 cm. Jest ona równa również długiej osi elipsy. Jeśli tak, to mała oś elipsy wynikająca z jego cytowanej zależności na mimośród, powinna wynosić około $720/1,22 = 590$ cm. Niestety tak nie jest, co zilustrowano na rys. 12. Wymiary elipsy byłyby: $2b = 720$ cm oraz $2a = 590$ cm, co nie zgadza się z wynikami pomiarów odpowiednio o 100 cm i 40 cm.

Dokonajmy jeszcze innego podziału kaplicy, a mianowicie na dwie równe części (rys.13), i spróbujmy ponownie określić wielkość dużej i małej osi elipsy według zależności Harwella. Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że duża oś

elipsy wynosi: $2b = 765$ cm, natomiast mała $2a = 627$ cm. Z dokładnością kilku centymetrów można przyjąć, że mała oś elipsy jest w dobrej zgodności z wynikami pomiarów, natomiast duża oś elipsy różni się aż o ponad 50 cm.

A jak jest w rzeczywistości? Na podstawie wykonanych pomiarów oraz wykorzystanych metod określono z dużą dokładnością parametry elipsy przedstawione w tabeli 6. Zilustrowano to również na rys. 14. Parametry tej elipsy są najbardziej przystające do kształtu kopuły Kaplicy Zygmuntowskiej.

Kolejnym dowodem na to, że Berrecci znał krzywą stożkową, może być fakt, iż w kaplicy znajdują się inne „obiekty” w kształcie krzywej eliptycznej. Takimi obiektami są eliptyczne „półtarcze”, usytuowane w płaszczyźnie pionowej na ścianach tarczowych kaplicy, o wymiarach: $2a = 600$ cm oraz $b = 220$ cm.

Jednym z najciekawszych wyników, wynikających z pomiarów elips kaplicy, jest wniosek, że wnęka Zygmunta Augusta wykonana przez innego architekta, Padovano, jest również wnęką o kształcie eliptycznym.

Fakt iż obaj budowniczy znaleźli krzywe stożkowe – elipsę, zilustrowano na rys. 15 i 16. Dwie pierwsze krzywe eliptyczne (kopuła i ściana tarczowa) można wyznaczyć na podstawie znajomości średnic współśrodkowych okręgów. Łącząc linią styczną ich średnice zewnętrzne (linia niebieska na rys. 16), otrzymujemy stożek o kącie wierzchołkowym około 50 stopni. Przez dwa punkty możemy przeprowadzić jedną i tylko jedną prostą, to nic szczególnego. Jednak przeprowadzenie linii prostej przez trzy punkty wymaga ich wzajemnego usytuowania i to bardzo dokładnego. Padovano tak skonstruował wnękę eliptyczną Zygmuntowi Augustowi, że równoległe przesunięcie linii niebieskiej łączy dwa wewnętrzne okręgi elipsy kopuły i ścian tarczowych z zewnętrznym okręgiem wnęki Augusta.

7. Literatura

- [1] http://pl.wikipedia.org/wiki/Hagia_Sofia
- [2] A. Koss, J. Marczak, *Zastosowanie laserów w konserwacji zabytków i dzieł sztuki*, Prace naukowe Międzyuczelnianego Instytutu Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki, Zeszyt 1, Warszawa, 2005;
- [3] Biuletyn Historii Sztuki, nr 1-2/2005;
- [4] J. Marczak, *Analiza i usuwanie nawarstwień obcych z różnych materiałów metodą ablacji laserowej*, Wydawnictwo Bel Studio, Warszawa, 2004 (rozprawa habilitacyjna);
- [5] Gregory Todd Harwell, *The Sigismund Chapel and Renaissance of Mathematics*, Die Jagiellonen, Nürnberg, 2002;
- [6] Stefan S. Komornicki, *Kaplica Zygmuntowska w Katedrze na Wawelu 1517 – 1533*, Rocznik Krakowski XXIII (Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa). Edytor Józef Muczkowski, Kraków 1932, str. 53. patrz nota 2 w pracy [3];
- [7] K. Targosz, *Kaplica Zygmuntowska jako neoplatonicki model świata*, Biuletyn Historii sztuki, Vol XLVII, Nr 2-4, Warszawa 1986;
- [8] *Mała Encyklopedia Powszechna*, Wydawnictwo Naukowe PWN 1998;
- [9] *Matematyka – Wzory, Definicje, Tablice*, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności 1962;
- [10] *Matematyka – poradnik inżyniera*, WNT, Warszawa, 1971;
- [11] H.A. Meek, *Guarino Guarinimi and his Architecture*, New Haven – London, 1988.

Leszek Sobol

Współczesne oblicze zamku w Tęczynie

Spośród wielu zamków Jury Krakowsko-Częstochowskiej zamek w Tęczynie, położony nieopodal Krzeszowic, we wsi Rudno, wpisany w krajobraz lesistego wniesienia tzw. Pasma Garbu Tęczyńskiego (403 m n.p.m.) w XVI i XVII w. należał do rzędu najprzedniejszych zamków małopolskich tak pod względem architektury go tworzącej, jak i prestiżu rodziny nim władającej.

Zaprezentowany plan zamku z 1655 r. sporządzony przez E.J. Dahibergera († 1703) – generalnego kwatermistrza wojsk szwedzkich, najlepiej prezentuje całość zrealizowanego na przełomie XVI i XVII w. założenia przestrzenno-architektonicznego zamku (patrz rys. 5). Obecnie, choć cały w ruinie, w którą systematycznie popadał przez stulecia, od czasów jego totalnego zniszczenia przez Szwedów w 1656 r.¹, nadal wśród zwiedzających go wzbudza swą majestatyczną i malowniczą sylwetką zachwyty i uznanie.

I

Niepowtarzalność zamku tęczyńskiego przejawia się przede wszystkim w logice założenia przestrzennego i niezwykłej czytelności układu funkcjonalno-obronnego rozbudowywanego i przebudowywanego przez stulecia.

Ostatnia przebudowa zamku dokonana przez Jana Tęczyńskiego w latach 1570-1593 nadała zamkowi charakter klasycznej architektury renesansowej, której ślady do dzisiaj w wielu partiach ruiny zamkowej są jeszcze czytelne.

Nie ulega wątpliwości, iż ta ostatnia przebudowa zamku z końca XVI w. miała za zadanie podkreślić rangę rodu Tęczyńskich w ówczesnej Rzeczypospolitej (zamek był ich siedzibą rodową), jak również umożliwić pełnienie funkcji centrum administracyjnego ich dóbr i włości. Obecnie stan techniczny ruin zamku w Rudnie jest zatrważający. Ruiny zamkowe pomimo wykonanych w przeszłości fragmentarycznych lecz metodycznie nieskoordynowanych prac zabezpieczających (patrz fot. 2, 3 i 4) – ulegają z roku na rok postępującej degradacji i sprawiają wrażenie jakby zapomnianych i opuszczonych. Zamek w Tęczynie w ubiegłym stuleciu kilkakrotnie poddawany był zabiegom zabezpieczającym przed destrukcją poszczególnych partii murów, począwszy od 1912/1913 i później po 1949 r.² W ostatnim dziesięcioleciu badania naukowe o zamku i inwentaryzacyjne na zamku prowadziło wielu badaczy (m.in. T. Małkowska-Holzerowa), którzy swymi badaniami uszczegółowili rozwój historyczny poszczególnych elementów funkcjonalnych zamku³.

W tym miejscu należy zaznaczyć, iż obecna wiedza o zamku w Tęczynie nadal jest niepełna i niekompletna, w wielu przypadkach niemożliwa do naukowego zweryfikowania. Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w braku od-

powiednich funduszy dla sfinansowania kompleksowych i metodycznych prac badawczych: architektonicznych, archeologicznych, geologicznych i statycznych tak samego zamku, jak i jego bezpośredniego otoczenia. Wyniki tych badań niewątpliwie uaktualniłyby stan wiedzy o zamku, wzbogacając ją o nowe odkrycia i fakty archeologiczno-historyczne umożliwiające uściślenia czasowe datowania poszczególnych faz rozwojowych zamku w Tęczynie.

Po drugie – wyniki tych badań umożliwiłyby sformułowanie wytycznych konserwatorskich i programowo-użytkowych do przyszłej rewitalizacji zamku. Zatem wykonanie ww. prac i robót konserwatorskich na zamku jest obecnie **konieczne i pilne**, gdyż każdy kolejny rok pozostawionej bez opieki ruinie przynosi niepowetowane straty tak w tkance murów, jak i pozostałym jeszcze we fragmentach detalu architektonicznym.

II

Podsumujmy zatem w formie syntetycznej, co wiemy obecnie lub czego się domyślamy o zamku w Tęczynie, jego powstaniu, fazach rozbudowy i przebudowy, w świetle wyników dotychczasowych badań, oraz zgromadzonego materiału historycznego.

A. Ważniejsze dane historyczne dot. zamku (wg Bogdana Guerguina i Janusza Kurtyki)

1. Kasztelan krakowski Nawój z Morawicy († 1331) w pocz. XIV w. lokuje na Wzgórzu Tęczyńskim swój zamek; według tradycji istniało już w tym miejscu dawne grodzisko.
2. Syn Nawoja Andrzej noszący już nazwisko Tęczyński († 1368) – ok. 1350 r. rozbudowuje zamek w stylu gotyckim.
3. Jan Tęczyński († 1405), syn Andrzeja, późniejszy kasztelan krakowski, doradca Królowej Jadwigi, przebudowuje zamek nadal w stylu gotyckim.
4. W l. 1405-1422 zamkiem władają synowie Jana – Andrzej († ok. 1412) i Nawój z Tęczyna i Morawicy († 1422).
5. W l. 1422-1470 potomkowie Andrzeja (pkt 4) władają zamkiem, tj. późniejszy wojewoda krakowski († 1470) i Andrzej, starosta rabsztyński († 16.07.1461, zabity przez mieszczan krakowskich w krążgankach kościoła oo. Franciszkanów w Krakowie).
6. Po ok. 1470 r. do 1553 r. zamkiem, będącym już siedzibą rodową i centrum latyfundiów Tęczyńskich, włada kolejno liczna 21-osobowa linia rodu Tęczyńskich.
7. Kolejny właściciel Tęczyna – Jan Tęczyński († 1593) – starosta lubelski, stolnik dworu cesarskiego, w latach ok.

1570-1593 przebudowuje zamek w stylu renesansowym. Wzorem ideowym przebudowy jest architektura zamku na Wawelu.

8. Na Janie Magnusie z Tęczyna († 1637), ostatnim panu na Tęczynie, synu Andrzeja, który był bratem Jana († 1593), wygasa linia męska rodu.
9. W 1656 r. Szwedzi niszczą i dewastują zamek, a przed jego opuszczeniem – podpalają go.
10. Rodzina Opalińskich władająca zamkiem od 1638 r., po zniszczeniach zadanych zamkowi przez Szwedów, po 1656 r. opuszcza zamek na zawsze.

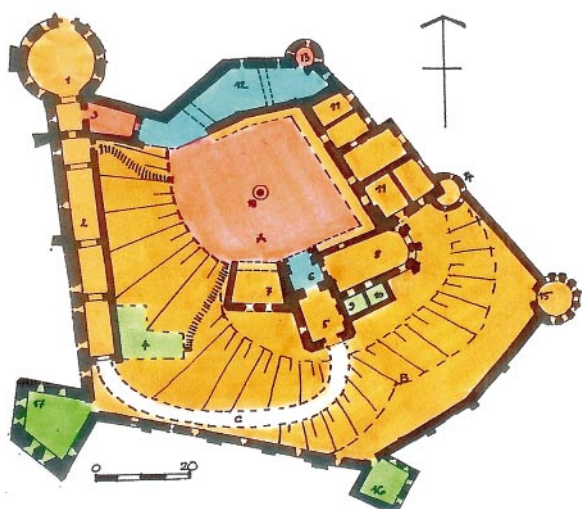
11. Zamek częściowo odbudowany przez Lubomirskich do ok. 1769 r. jest zamieszkały. Po 1769 r., tj. po opuszczeniu go przez ostatnich właścicieli (ponowny pożar), rozpoczęła się agonía zamku, popadającego systematycznie w ruinę. I w takim stanie znajduje się on nadal.

B. Fazy rozwoju zamku tęczyńskiego (wg stanu obecnej wiedzy o nim)⁴

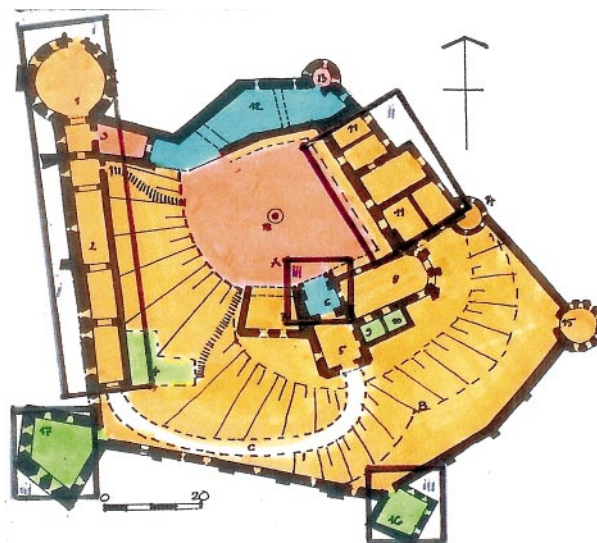
1. Faza I – Zamek gotycki XIV w. (górny) najprawdopodobniej zlokalizowany był w centralnej części wzgórza, zajmując obszar dzisiejszego dziedzińca wewnętrznego



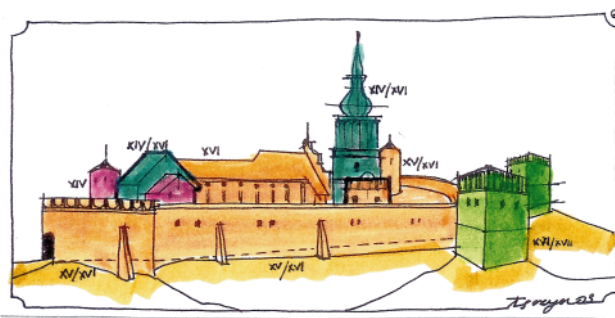
Fot. 1. Widok zamku w Tęczynie od strony północnej (fot. autora)



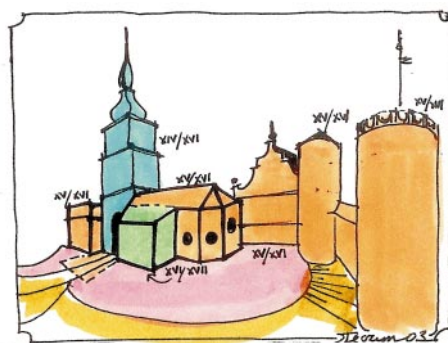
Rys. 1. Historyczny rozwój zespołu zamkowego (4 fazy)



Rys. 2. Zespół kubatur zamku proponowanych do rewitalizacji



Rys. 3. Widok zamku od strony zachodniej



Rys. 4. Widok zamku od strony południowo-wschodniej

i przyległych do niego zabudowań. Był prawdopodobnie założony na rzucie nieregularnego owalu (A, 18). W pn-zach. części zamku znajdowała się czworoboczna baszta (3) i most, w pn-wsch. części zamku okrągła wieża (13), tzw. Dorota. Faza ta oznaczona jest na planie **kolorem czerwonym**.

W późniejszym okresie ww. zabudowania gotyckie zostały wchłonięte przez zabudowę pochodzącą z okresu XIV/XVI w.

2. Faza II – Zabudowania pochodzące z okresu XIV/XVI w. to główna wieża bramna, tzw. Nawojowa (6), oraz istniejące do dzisiaj w części pn zamku dwukondygnacyjne fragmenty zabudowań mieszkalnych (12). Faza ta oznaczona jest **kolorem niebieskim**.
3. Faza III – Zabudowania z okresu XV/XVI w., czyli największej intensyfikacji robót budowlano-modernizacyjnych na zamku, to barbakan (1), z 5-przęsłową szczyłą (2), podzamcze (B), przedramię wieży Nawojowej (5), budynek mieszkalny dla straży zamkowej (7), kaplica zamkowa z ośmioma oknami okrągłymi (8), okrągłe baszty (14, 15) oraz reprezentacyjne pomieszczenia zamku wraz z krużgankami i schodami zewnętrznymi (11). W skład reprezentacyjnych pomieszczeń zamku (wg inwentarza z 1773 r.) lokalizowanych we wschodniej części zamku wchodziło: 9 komnat rozlokowanych na dwu kondygnacjach oraz pomieszczenia pomocnicze, jak skarbiec czy ubikacje. Faza ta na planie zamku oznaczona jest **kolorem pomarańczowym**.
4. Faza IV – zabudowania pochodzące z okresu XVI/XVII w. to mury zamku dolnego zlokalizowane od strony pld. i pld.-wsch., dwie basteje (16, 17) i kuchnia zamkowa (4). Faza ta na planie zamku oznaczona jest **kolorem zielonym**. Załączony plan zamku ilustruje omówione fazy rozwoju zamku (patrz rys. 1).

III

Jak widać z powyższych, dotychczasowych ustaleń, wiedza historyczno-archeologiczna i architektoniczna pozostawia bardzo wiele do życzenia, jak również dotychczasowe rozpoznanie faz rozwojowych zamku tęczyńskiego oraz czasu ich trwania – np. faza 2 mieści się w przedziale prawie 200 lat! – są dalece **niewystarczające** do podjęcia metodycznych prac zarówno konserwatorsko-zabezpieczających, jak i tych dalej idących w kierunku klasycznej konserwatorskiej rewitalizacji ruiny zamkowej. Już prawie 100 lat temu pojawiła się pierwsza koncepcja ratowania zamku w Tęczynie w środowisku krakowskich konserwatorów zabytków.

Architekt Zygmunt Hendel przedstawił koncepcję pełnej odbudowy zamku⁵, rekonstruuując zamek w oparciu o wzory zaczerpnięte z renesansowej architektury zamku na Wawelu (patrz rys. 6).

Znacznie później arch. Z. Dmochowski⁶ w identycznym ujęciu perspektywicznym zaprezentował swoją koncepcję odbudowy – rekonstrukcji zamku tęczyńskiego. Jest ona w swym wyrazie prawie identyczna z koncepcją Hendla. Różni się od koncepcji Hendla tylko odmiennym potraktowaniem wykończenia zwieńczenia wieży Nawojowej (patrz rys. 7).

Obie zaprezentowane koncepcje pełnej odbudowy i rekonstrukcji zamku poparte są w znacznej mierze tylko fantazją artystyczną ich autorów, zatem mogą być jedynie traktowane jako „swobodne” kreacje konserwatorskie na temat zamku tęczyńskiego.

Ale również obie te koncepcje pokazują, jak silna była w środowisku konserwatorów zabytków idea ratowania

i ochrony zabytkowych ruin – narodowego dziedzictwa, łącznie z przywróceniem im wyglądu z okresu dawnej świetności, co prezentują powyższe przykłady. Współczesne doktryny konserwatorskie generalnie wykluczają koncepcję ochrony zabytku polegającą na jego rekonstrukcji – odbudowie, akceptują tę formę jego odnowy, która z jednej strony zabezpiecza go przed dalszą degradacją, zaś z drugiej strony przywraca go społeczeństwu do życia, w formie i kształcie „częściowo” **odtworzonego oryginału**.

Zatem te, tak żywe i popularne idee odbudowy zabytków, zrodzone w środowisku konserwatorów krakowskich na przełomie XIX i XX w., właśnie w tej nowej współczesnej formie odnowy zabytku, mają w dzisiejszych czasach, nawet w naszych realiach – szansę **urzęczywistnienia**, choć na początek tylko w formie opracowań i prac studyjnych.

W tym miejscu pragnę przywołać prekursorską, wykonaną wzorowo w latach 1960-1970 – klasyczną rewitalizację czternastowiecznego zamku biskupów krakowskich w Lipowcu, oddalonego od Tęczyna w linii prostej o 15 km⁷.

Zamek ten, popadający w ruinę jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku, poddany został gruntownym i metodycznym badaniom naukowym. Wyniki tych prac pozwoliły na sformułowanie ostatecznych wniosków i wytycznych programowo-konserwatorskich przyszłej rewitalizacji ruiny zamkowej.

Główną zasadą konserwatorską, która kierowała tą rewitalizacją, było odtworzenie i wyeksponowanie architektoniczne historycznego **układu komunikacyjnego** zamku, tak pionowego, jak poziomego, z jednocześnie przeprowadzoną modelowo **klasyczną konserwacją** całej ruiny (podzamcze, zamek, komnaty). W tym przypadku czternastowieczny oryginał – zamek w Lipowcu, o losach nie mniej tragicznych od zamku w Tęczynie – dzięki tej rewitalizacji został przywrócony do życia, pełniąc rolę **dokumentu – świadectwa** naszej narodowej tożsamości i wiekowej tradycji.

Wydaje się, iż ta zasada, którą kierowano się przy konserwacji ruiny zamkowej w Lipowcu, a mieszcząca się w kanonach współczesnej konserwacji i ochrony zabytków – niewątpliwie może być wzorem metodycznym i ideowym dla analogicznych prac konserwatorskich na zamku w Tęczynie w przypadku ich podjęcia przez właściciela (opiekuna prawnego) zabytku.

Przyjmując za aksjomat, iż nasze zamki i warownie, niegdyś nasza duma, obecnie w większości w ruinie, są dokumentami, które historia wpisała w krajobraz naszego kraju – dokumentami materialnymi świadczącymi o naszych tradycjach i historii, utrzymywanie ich w „kondycji” umożliwiającej realizację tego „posłannictwa dziejowego” winno być jednym z podstawowych **obowiązków i nakazów obywatelskich**.

W przypadku zamku tęczyńskiego, w sytuacji w której doszłoby do podjęcia konkretnych i systematycznych działań związanych z jego rewitalizacją, zastosowanie metody i zasady ideowej konserwacji zabytku, sprawdzonej na zamku w Lipowcu i prawidłowej z punktu widzenia obowiązujących obecnie doktryn konserwatorskich – uważam za wszech miar za celowe i pożądane.

Niezależnie od badań historyczno-architektonicznych i geologiczno-archeologicznych, które niewątpliwie na zamku w Tęczynie trzeba będzie wykonać oraz ich wyników i wniosków końcowych, uzupełniających i wzbogacających naszą wiedzę w tym przedmiocie – główną zasadą konserwatorską rewitalizacji tego zamku winno być odtworzenie



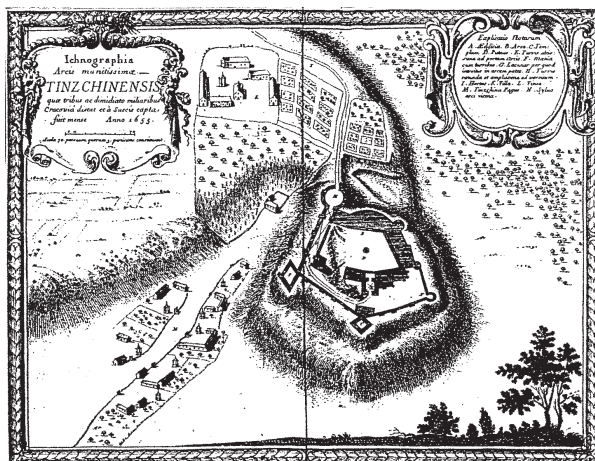
Fot. 2. Przykład „konserwacji” istniejącego muru obwodowego zamku (fot. autora)



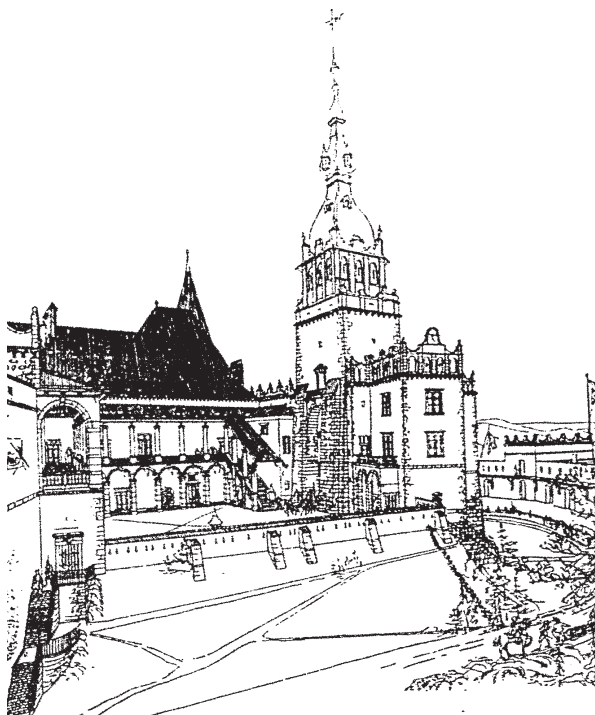
Fot. 3. Widok dawnej absydy kaplicy zamkowej w stanie obecnym (fot. autora)



Fot. 4. Widok wieży Nawojowej w stanie obecnym (fot. autora)



Rys. 5. Plan zamku z 1655 r. wg E.J. Dahlberga



Rys. 6. Szkic perspektywiczny A. Hendla – pierzeja zachodnia zamku



Rys. 7. Szkic perspektywiczny Z. Dmochowskiego – pierzeja zachodnia zamku

historycznego układu komunikacyjnego zamku (trakty poziome, schody, pochylnie?) wraz z wybranymi, zorganizowanymi wokół tego układu zespołami pomieszczeń (komnat).

W ddnium dzisiejszym możemy wytypować co najmniej 3 takie zespoły kubatur zamku, które przy tak rozumianej zasadzie konserwacji zabytku, jaką zasugerowano powyżej – winny być przedmiotem strategicznych prac i badań studialnych, koncepcji, a później ich fizycznej rewitalizacji.

Pierwszy zespół kubatur objętych projektowaną rewitalizacją to główny trakt komunikacyjny – wjazdowy na teren zamku. Barbakan wraz z szczytą wjazdową na teren zamku (pn.-zach.) to element militarno-obronny rezydencji i zarazem element reprezentacyjny całego założenia (oznaczono go symbolem I).

Drugi zespół kubatur objętych projektowaną rewitalizacją, a będących istotą zamku – to zespół piętrowych zabudowań części mieszkalnej, zlokalizowany w części pn.-wsch. zamku. Sień wejściowa, wielka sala z 7 oknami, sala z 5 oknami, tzw. pokój krzywy, krużganki – to m.in. te pomieszczenia, które w szczególny sposób winny być wyeksponowane w tej rewitalizacji zabytku (oznaczono je symbolem II).

Trzeci zespół kubatur, integralnie związany z ww. dwoma zespołami – to niezwykle cenny architektonicznie bogaty w renesansowy detal zespół, obejmujący dwie basteje – zlokalizowane od południa, wraz z 5-kondygnacyjną czworoboczną wieżą wjazdową na dziedzińcu zamku (oznaczony symbolem III).

Pozostałe części zamku, jak np. mury obwodowe, baszty, pozostałości murów części średniowiecznej – winny zostać podane kompleksowym zabiegom konserwatorsko-zabezpieczającym, w klasycznym rozumieniu tego terminu. Zaprezentowany powyżej program rewitalizacji zamku w wersji obejmującej swym zakresem rzeczowym właśnie te elementy zamku, a umownie zgrupowane w trzy zespoły kubaturowe, jest wg piszącego te słowa – wersją tzw. **minimum**, konieczną do zrealizowania (oczywiście w przypadku podjęcia kompleksowych i całościowych działań konserwatorsko-badawczych na obiekcie), aby przedmiotowy obiekt, przywrócony do życia, mógł rozpocząć pełnienie w społeczeństwie, nie tylko lokalnym – edukacyjnej funkcji świadka tradycji historycznych. Nieżyjący już wybitny polski historyk prof. Aleksander Gieysztor w jednej ze swoich wypowiedzi na temat ochrony i konserwacji zabytków stwierdził, że „**co nie jest autentyczne, nie znaczy, że jest niewiarygodne**” (*Zabytki w oczach historyka*, s. 161, wyd. TONZ 2000). Ta właśnie teza prof. Gieyszтора legła u podstaw konstrukcji logicznej przedstawionej powyżej koncepcji programu rewitalizacji zamku w Tęczynie. Zaprezentowany na rys. 3 w formie szkicowej program rewitalizacji zamku w tym widoku przedstawia zespół kubatur: barbakanu i tzw. szczyt wjazdowy wraz z widocznymi po prawej stronie szkicu dwiema renesansowymi bastejami. Na drugim planie tego szkicu widoczny jest zespół kubatur zabudowań mieszkalnych zamku, które jak i te wymienione powyżej, winny być ze względów historyczno-architektonicznych poddane pełnej rewitalizacji (rekonstrukcji). Podstawą merytoryczną do ich wkomponowania w całościowy kontekst przedstawionej rewitalizacji zespołu zam-

kowego jest archiwalny szkic perspektywiczny arch. A. Hendla (patrz rys. 6).

Następny szkic koncepcji (rys. 4) przedstawia propozycję rewitalizacji zamku oglądanej od strony pld.-wsch. Dominantą w tym widoku stanowi wieża wjazdowa prowadząca na dziedzińcu zamku oraz widok bocznej renesansowej elewacji reprezentacyjnych zabudowań mieszkalnych zamku. Na szkicu widoczna jest również kaplica zamkowa z owalnymi otworami okiennymi i dobudowane do niej w późniejszym czasie pomieszczenia zakrystii i chóru. Natomiast po lewej stronie wieży widoczny jest budynek mieszkalny straży zamkowej. Po prawej stronie zabudowań mieszkalnych zamku widoczne są dwie wieże obronne, które łączy mur obwodowy. Te kubatury w tej koncepcji winny być poddane pełnej konserwacji w klasycznym znaczeniu tego terminu.

Budynek straży zamkowej, jak i kaplicę z zakrystią ze względu na kompletne zniszczenie proponuje się „zaznaczyć” w kontekście całości rewitalizacji zamku formami strukturalno-przestrzennymi, obrazującymi ich historyczną wielkość i lokalizację. Sądzę, iż również takimi samymi środkami technicznymi jak powyżej winno się zmaterializować kubatury północnej części zamku.

Na zakończenie chciałbym stwierdzić, iż mam pełną świadomość, że zaprezentowana tutaj w takiej formie i treści szkicowa koncepcja rewitalizacji zamku Tęczyn nie wyczerpuje i nie rozwiązuje wszystkich istotnych problemów związanych z historią losów oraz etapów jego rozwoju, ale też i nie taka jest jej rola i cel. Powyższy tekst jest świadomym wyzwaniem, skierowanym do wszystkich, którym są drogie losy tego wspaniałego, a zarazem zrujnowanego zamku, jest przyczynkiem (mam nadzieję) do podjęcia zdecydowanych działań, tak w sferze badawczej, jak i konserwatorskiej. Jest również wyzwaniem dla sponsorów – miłośników dawnej sztuki, w tym militarnej, bez których niemożliwe jest zrewitalizowanie tego obiektu w takiej czy innej formie architektonicznej czy konwencji konserwatorskiej, aby zamek jako składnik naszego narodowego dziedzictwa mógł cieszyć i uczyć nas współcześnie żyjących bogactwa naszej historii, a przyszłym pokoleniom dawać świadectwo o naszej kulturze i o nas samych.

Literatura (wybrane pozycje)

- *Latyfundium Tęczyńskie*, J. Kurtyka, Księgarnia Akademicka, 1999, str. 73-86.
- *Ogrody Polskie*, G. Ciołek, Arkady, 1978, str. 38.
- *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, T. Chrzanowski, M. Komecki, Wyd. Literackie, Kraków 1982 r., str. 211-213, 75.
- *Zamki w Polsce*, B. Guerguin, Arkady, 1984, str. 308-310.

¹ *Latyfundium tęczyńskie*, J. Kurtyka, wyd. Ks. Akademicka 1999, s. 74.

² *Zamki w Polsce*, B. Guerguin, wyd. Arkady 1984, s. 303.

³ *Latyfundium tęczyńskie*, J. Kurtyka, wyd. Ks. Akademicka 1999, s. 82.

⁴ tamże.

⁵ tamże, s. 83.

⁶ „Spotkania z Zabytkami”, nr 3/85, s. 54.

⁷ *Zamki w Polsce*, B. Guerguin, wyd. Arkady 1984, s. 199.

Leszek Sobol

Wybrane realizacje sakralne architekta i budowniczego jezuickiego Jana Marii Bernardoniego działającego w Polsce w końcu XVI w. i początku XVII w.

W grudniu 2002 r. we wspólnocie oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej obchodzony był uroczystie jubileusz 400-lecia fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego. Fundacja ta powołała do życia w 1602 r. Sanktuarium Kalwaryjskie. Jedną z wielu osób, które w znaczący sposób wpisały się w karty historii tego sanktuarium, jest niewątpliwie współpracownik Zebrzydowskiego w tej inwestycji J.M. Bernardoni, twórca m.in. planów pierwszego klasztoru i kościoła w Kalwarii.

Jan M. Bernardoni, architekt i budowniczy, jezuita działający w Polsce w latach 1583-1605 na zaproszenie i zlecenie Polskiego Prowincjała Jezuitów, pracował również dla indywidualnych zleceniodawców – takich magnatów polskich, jak Mikołaj Radziwiłł, prymas Karnkowski czy wspomniany powyżej Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski i starosta lanckoroński.

Jan M. Bernardoni¹ był Włochem, urodził się ok. 1541 r. w Cagno, w prowincji Como w Lombardii. W wieku około 23 lat, będąc biegłym w sztuce murarskiej i matematyce, wstępuje w Rzymie do zakonu Jezuitów, z zamiarem zostania w przyszłości architektem. W Rzymie pracuje pod kierunkiem G. Tristano, a następnie w Abruzo i Neapolu pod kierunkiem G. de Rossis. Od 1577 r. pracuje na Sardynii, gdzie wykonuje projekty kolegów jezuickich w miejscowościach Sassari, Cagliari i Busachi.

Około 1583 roku opuszcza Włochy i przyjeżdża do Polski, do Lublina, będąc wydelegowanym przez Generała Zakonu do pomocy polskim jezuitom przy wznoszeniu ich obiektów na terenie ówczesnej Polski.

Z Lublina wyjeżdża do Poznania, gdzie wykonuje dla tamtejszych jezuitów projekt kolegium i kościoła, których jednak najprawdopodobniej nie zrealizował. Wraca do Lublina – współpracuje przy przygotowaniu planów tamtejszego kolegium i przebudowuje kamienicę Tęczyńskiego (darowizna) na dom zakonny. W 1586 r. Jan M. Bernardoni rozpoczyna w **Lublinie** budowę tymczasowej drewnianej kaplicy, przeprowadza adaptację starej kamienicy na szkołę i rozpoczyna budować fundamenty pod kościół oo. Jezuitów. Prawdopodobnie w tym samym okresie przygotowuje plany kościoła i kolegium w **Kaliszu**² oraz sporządza projekt odbudowy (po pożarze) kościoła ss. Brygidek w **Gdańsku**. Po 1586 r. Jan M. Bernardoni pracuje w **Nieświeżu**, gdzie buduje kościół Bożego Ciała i kolegium Jezuickie oraz przysposabia do zawodu architekta tam-

tejszego kuśnierza Jana Frankiewicza (późniejszego twórcę kościoła św. Kazimierza w Wilnie). W 1589 r. Jan M. Bernardoni zostaje skierowany do **Krakowa**, na budowę jezuickiego kościoła św. Piotra (zostaje kierownikiem budowy) realizowaną wg prawdopodobnego projektu Giovanniego de Rossis. Kierownikiem tej budowy Bernardoni jest do śmierci, tj. do 15 X 1605 r.³

W czasie pobytu w Krakowie J.M. Bernardoni, na prywatne zlecenie Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, ok. 1600 r. sporządza plany zespołu klasztorno-kościelnego (ok. 1600 r.) mającego powstać na szczycie góry **Zarki** koło Zebrzydowic, rodowej własności Zebrzydowskiego, a przeznaczonego dla oo. Bernardynów z Krakowa⁴. Właśnie ten zespół klasztorno-kościelny pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej, przebudowywany i rozbudowywany jeszcze przez stulecia stał się „jądrem” ufundowanej przez M. Zebrzydowskiego – i rozbudowywanej jeszcze przez następne dwa pokolenia Zebrzydowskich – drogi Męki Pańskiej.

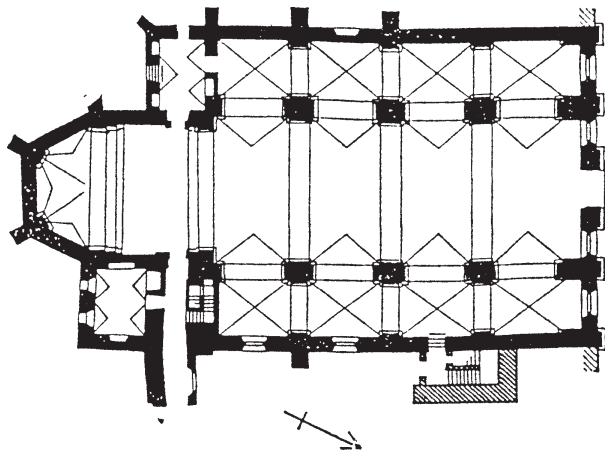
Z licznych budowli Bernardoniego, zrealizowanych na przełomie XVI/XVII w. w Polsce przekazy źródłowe obecnie potwierdzają 5 jego realizacji, a to:

- kościół jezuicki w Kaliszu (przed 1586 r.),
- katedra w Lublinie (1586 r.),
- kościół jezuicki w Nieświeżu i kolegium (po 1586 r.),
- kościół jezuicki św. Piotra w Krakowie (1599-1605 r.),
- kościół i klasztor oo. Bernardynów w Kalwarii (po 1600 r.).

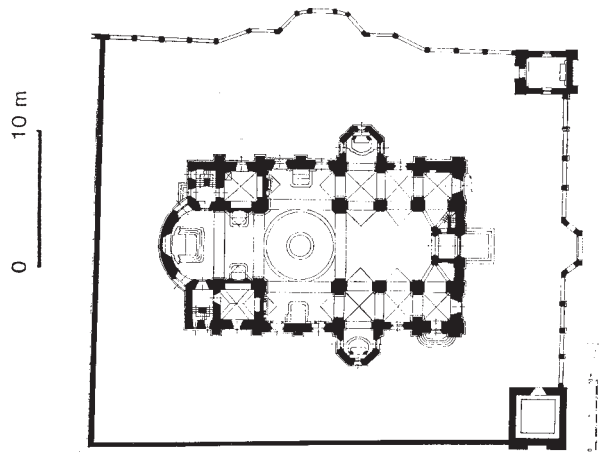
Jan M. Bernardoni jako architekt i budowniczy nie miał możliwości pracować od początku do końca przy realizacji swych dzieł, niezależnie od tego, czy był ich autorem czy też budowniczym. Był przez swoich przełożonych odwoływany od aktualnie prowadzonej pracy i przenoszony w nowe miejsce. Inne realizacje Bernardoniego w Polsce, o których wspominałem, nie dotrwały do naszych czasów, pomimo iż autorstwo projektu Bernardoniego czy też jego współudział są źródłowo udokumentowane.

Do tej grupy prac zaliczyć możemy prace dotyczące takich obiektów jak:

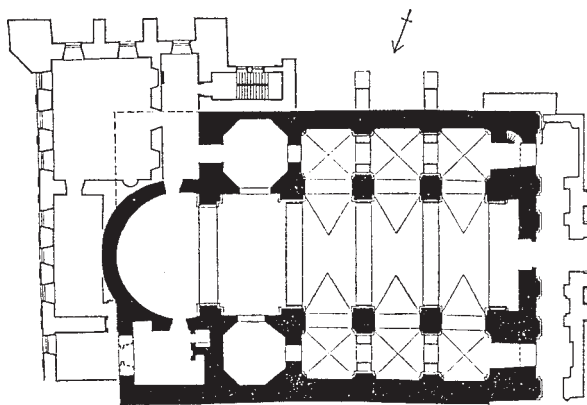
- kolegium jezuickie w Poznaniu,
- kamienica Tęczyńskich w Lublinie (przebudowa),
- kościół drewniany w Lublinie (projekt i przypuszczalnie nadzór nad realizacją),
- kościół w Zebrzydowicach (projekt).



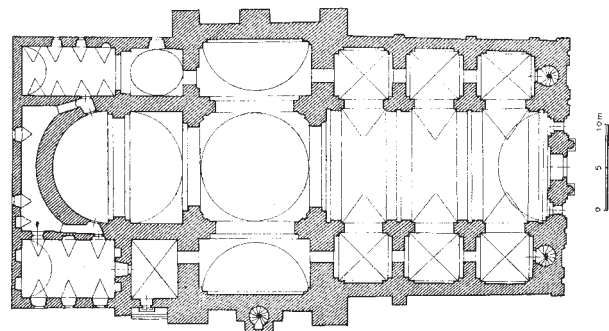
1a. Kościół oo. Jezuitów w Kaliszu (1587-1595) – rzut



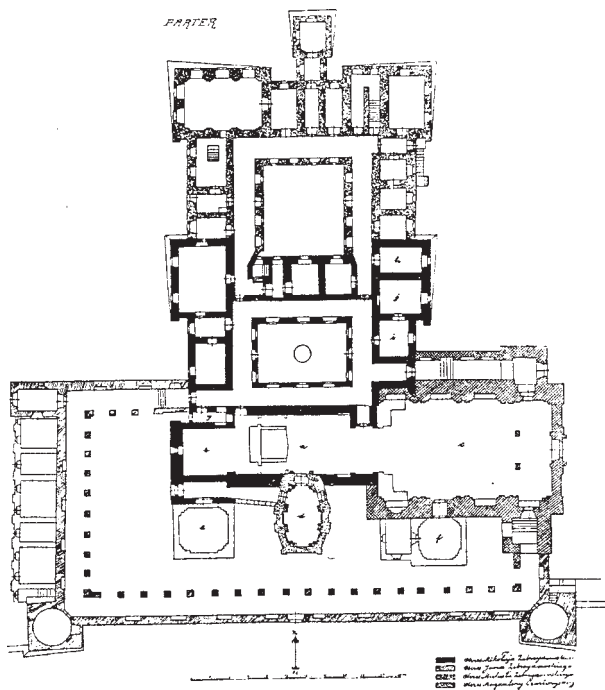
1b. Kościół oo. Jezuitów w Nieświeżu (1587-1593) – rzut



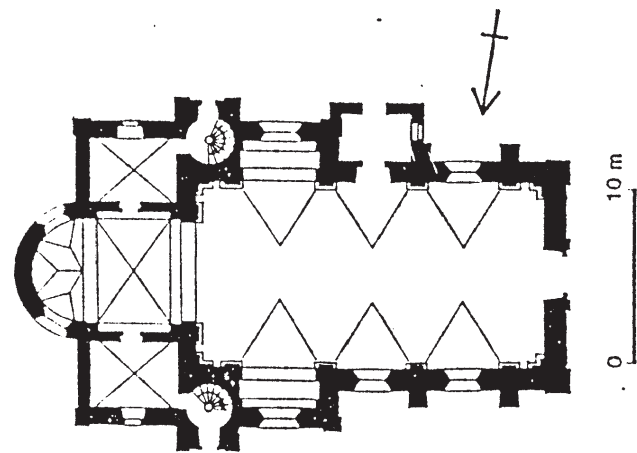
1c. Kościół oo. Jezuitów w Lublinie (1586-1617) – rzut



1d. Kościół św. św. Piotra i Pawła w Krakowie (1596-1630) – rzut



1e. Kościół i klasztor oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej (1602-1702) – rzut parteru (zaciemniony obrys murów na rzucie obrazuje pierwotne założenie Bernardoniego)



1f. Kościół parafialny w Zebrzydowicach (1599-1602) – rzut



2a. Elewacja frontowa Kolegium oo. Jezuitów w Kaliszu – XVI/ XVII w.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej tym realizacjom architektonicznym Bernardoniego, w których jego autorstwo jest w stopniu dostatecznym źródłowo i formalnie udokumentowane.

II

Budowa kościoła jezuickiego w **Kaliszu** związana jest z fundacją prymasa Karnkowskiego z 1582 r., który pragnął w Kaliszu wybudować seminarium duchowne i powierzyć pieczę nad nim jezuitom.

Zarówno kolegium jezuickie, jak i funkcjonalnie i przestrzennie związany z nim kościół były budowane począwszy od 1584 r. w kilku fazach i z różnym natężeniem wydatków z funduszy Prymasa; po jego śmierci prace były kontynuowane przez jego następców.

Główny korpus zespołu kościelno-klasztornego i kolegium został uformowany w XVI w., natomiast szkołę zakończono budować w XVII w.

Kościół jezuicki stanowiący centralny element tego założenia linearnego, rozciągającego się wzdłuż głównej ulicy, był budowany w latach 1592-1597 wg planów Bernardoniego.

Obiekt ten jest rozplanowany na rzucie prostokąta o proporcjach 1:1,2, oparty na schemacie bazyliki 3-nawowej, z emporami, zakończonej wydłużoną absydą ukierunkowaną na płd.-wsch. – rys. 1a.

Fasada frontowa, tzw. parawanowa, architektonicznie niezależna od elewacji bocznych, oparta jest kompozycyjnie i formalnie o zasady wielkiego porządku i jest lokalizowana na osi ulicy prostopadłej do ulicy, przy której zlokalizowano ww. założenie kościelno-kolegiackie – rys. 2a.

Autorstwo Bernardoniego w tym przypadku jest potwierdzone poprzez bezsprzeczną „rzymskość” obiektu oraz zastosowanie we wnętrzu kościoła nowatorskich rozwiązań architektonicznych, tak obcych jeszcze w Wielkopolsce, a będących zwiastunem rozwiązań stylowych, swój pełny rozkwit mających osiągnąć dopiero w baroku⁵.

Najnowsze badania podbudowują autorstwo Bernardoniego w tym przypadku – też, iż sporządził on projekt kaliskiego kościoła przebywając już w Nieświeżu, a realizacji doglądał tylko w trakcie bytności w Kaliszu – przejazdem.

Powstanie i budowa kolegium i kościoła jezuickiego w Nieświeżu związana jest z fundacją księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki z Nieświeża, który wślawił się niezwykłą energią i hojnością w rozbudowie i upiększaniu swego rodzowego miasta, fundując m.in. wiele kościołów tak w mieście, jak i całej ordynacji nieświeżskiej⁶.

Wiadomym jest, iż plany kolegium jezuickiego sporządzono w Rzymie, przypuszczalnie są autorstwa G. de Rossis. Natomiast pewne jest, iż Bernardoni jest autorem parafialnego kościoła jezuickiego pw. Bożego Ciała w Nieświeżu, o którego budowie zadecydowano na przełomie 1586/87 r.

Fundator postanowił wybudować go wg planów Bernardoniego w miejsce wcześniej rozpoczętego znacznie skromniejszego w skali i wystroju kościoła⁷.

Koszt 13 tys. złotych wypłaconych przez fundatora jezuitom, w latach 1587-1593 wybudowano kościół, który swą formą zewnętrzną jak i wewnętrzną, elewacją i przepychem miał nie tylko oddawać chwałę Boga, ale i upamiętniać prestiż i pobożność jego fundatora.

Kościół został zaprojektowany na rzucie krzyża łacińskiego, jako trójnawowy z emporami nad nawami bocznymi, obecnie nieistniejącymi, z półokrągłą absydą i kopułą zlo-

kalizowaną na skrzyżowaniu transeptu z nawą główną, w części podpiwniczony⁸.

Rzut głównego korpusu kościoła ma kształt prostokąta o proporcjach 1:1,2 i to upodabnia go do bazyliki kaliskiej.

Całość założenia kościelnego otoczona jest ogrodzeniem. Na terenie przykościelnym założono cmentarz i wybudowano w dwóch przeciwległych narożnikach dzwonicę oraz prostokątną kaplicę – rys. 1 b.

Fasada frontowa dwukondygnacyjna, przykryta w swej środkowej części trójkątnym tympanonem, komponowana w jednej płaszczyźnie podkreślając pilastrami swą wertykalność, choć fizycznie jest niższa niż na przykład w Kaliszu czy Lublinie.

Detal architektoniczny fasady jest nad wyraz skromny i prosty, choć całość stylistycznie tchnie włoskim duchem – rys. 2b.

Zespół jezuickich budowli w Lublinie był budowany przez jezuitów w kilku fazach, z różnym natężeniem prowadzenia prac w latach 1584-1701. Zaczęto go wznosić w 1584 r. wg planów autorstwa Bernardoniego (w latach 1583-1586 Bernardoni przebywał w Lublinie), później budowę kontynuowano w oparciu o plany Brizio i Hintza – również jak Bernardoni – zakonników-architektów⁹.

W 1586 r. zaczęto budować kościół jezuicki – katedrę w Lublinie wg Bernardoniego. Po 1596 r., kiedy zasadniczy zrąb murów był gotowy, kierujący budową Hintz wprowadził na życzenie fundatora zasadnicze zmiany w budowie. Wprowadzono dodatkowo kaplice kopułowe oraz zmiany w fasadzie. Doprojektowano dwie wieże¹⁰. W związku z faktem, iż projekt Bernardoniego tych elementów nie przewidywał, zaszła konieczność opracowania nowego, który łączyłby w całość nową koncepcję. Tym, który to uczynił, był prawdopodobnie naczelną architekt Ordynacji Zamkowskiej – Jan Jaroszewicz, i ta nowa koncepcja była w kilku etapach kontynuowana dalej. Bernardoni zaprojektował świątynię na rzucie prostokąta o proporcjach 1:1,2, w formie bazyliki trójnawowej z emporami obecnie nieistniejącymi, z absydą o rzucie półokrągłym.

W sąsiedztwie absydy, po obu jej stronach zaprojektował Bernardoni dwie zakrystie, które już nie istnieją, gdyż uległy zburzeniu podczas prac związanych z rozbudową katedry w XVIII wieku.

Kaplice boczne zlokalizowane po obu stronach prezbiterium przykryte są kopułami – doprojektowanymi już w trakcie realizacji projektu Bernardoniego. Do czasów nam współczesnych dotrwały w prawie niezmięnionej formie – rys. 1c¹¹. Fasada kościoła ukończona w roku 1617 (kościół konsekrowano w 1605 r.), dwuwieżowa o nawie głównej, przykrytej stromym dachem dwuspadowym, trzykondygnacyjna, a obecnie z kruchtą klasycystyczną zrekonstruowaną po II wojnie światowej, wg wzorów Corazziego, w swym obecnym kształcie i wyrazie – **diametralnie odbiega od pierwotnego planu Bernardoniego** – rys. 2c.

Po wykonaniu swej pracy w Nieświeżu, tj. od połowy 1599 r. J.M. Bernardoni został przez przełożonych skierowany do Krakowa i mianowany kierownikiem budowy jezuickiego kościoła św. Piotra.

Zastępuje on na tym stanowisku odwołanego wcześniej J. Brizio, który dość nieudolnie kierował budową, rozpoczętą już w 1596 r.

Świątynia ta była prawdopodobnie budowana w oparciu o plany autorstwa G. de Rossis – rys. 1d.

Po przybyciu do Krakowa Bernardoni z energią zabrał się do pracy, tak iż po 3 miesiącach jego kierownictwa mury świątyni sięgały wysokości 10 łokci. Budowany przez Ber-

nardoniego kościół został zaprojektowany na rzucie krzyża łacińskiego zakończonym półokrągłą absydą, ukierunkowaną na wschód, zamiast naw bocznych posiadał dwa szeregi przechodnich kaplic oraz kopułę w miejscu przecięcia się nawy głównej z traseptem. Nawy przykryto dachem dwuspadowym. W przeciwieństwie do dotychczas budowanych przez Bernardoniego świątyń, budowla ta posiada dość wysmukłe i surowe wnętrze o harmonijnych proporcjach. Główny korpus budowli ma rzut kwadratu. Fasada dwukondygnacyjna, która była budowana już po śmierci Bernardoniego, tj. po 1605 r. przez jego następcę, królewskiego architekta Zygmunta III – J. Trevano (podobnie jak i kopuła) nacechowana jest równowagą proporcji, akcentowaną wertykalnie i horyzontalnie gzymsami, a zwieńczona jest trójkątnym tympanonem – rys. 2d¹².

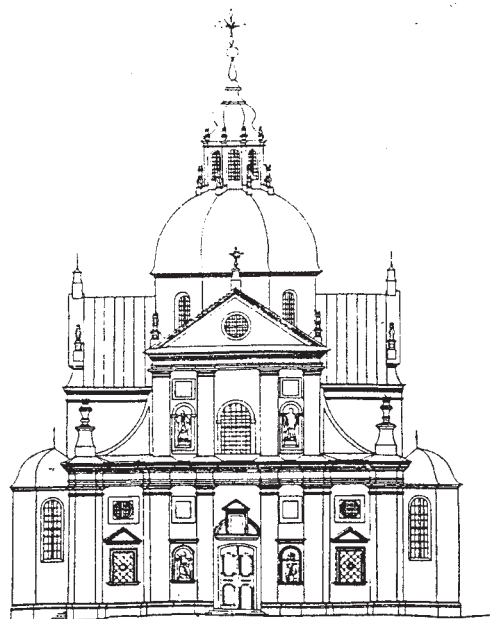
Wejście do kościoła akcentowane jest smukłym portalem rozplanowanym podobnie jak wnętrze w kanonie porządku korynckiego. Całość fasady frontowej wyłożona jest

ciosami kamiennymi, w odróżnieniu od fasad bocznych, których fakturę zewnętrzną stanowi watek murów ceglanych¹³.

Świątynia ta, w swym rozplanowaniu i organizacji przestrzeni, w wyrazie artystycznym i ideowym, inspirowana wzorami zaczerpniętymi z rzymskich świątyń II Gessu i San Andrea de la Valle, stanowi znaczący pomnik rozwoju twórczości barokowej w historii architektury polskiej, która praktycznie w niezmienionej formie i kształcie dotrwała do naszych czasów.

W trakcie nadzorowania prac budowlanych przy wznowieniu kościoła św. Piotra w Krakowie, J.M. Bernardoni na prośbę Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, ok. 1600 r. zaprojektował na szczycie góry Żarki k. Zebrzydowic kościół i klasztor dla oo. Bernardynów z Krakowa – rys. 1e.

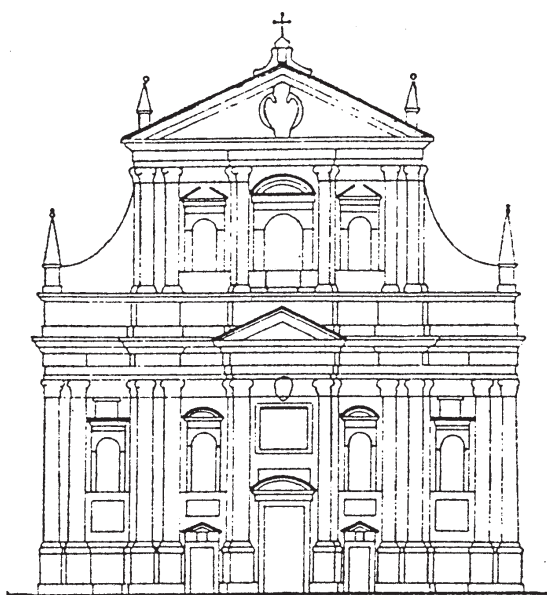
Bernardoni zaprojektował ów zespół sakralny na rzucie czworoboku, którego trzy boki tworzyły skrzydła budynku klasztornego, a czwarty od południa skrzydło mieszczące



2b. Elewacja frontowa Kościoła oo. Jezuitów w Nieświeżu



2c. Elewacja frontowa Kościoła oo. Jezuitów w Lublinie (fasada ukończona w 1853 r.)



2d. Elewacja frontowa Kościoła św. św. Piotra i Pawła w Krakowie (fasada ukończona w 1630 r.)



2e. Widok Kościoła i klasztoru oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej od strony pd.-wsch., z roku 1617

w swym wnętrzu świątynię pw. Matki Bożej Anielskiej. Czworobok flankowany był na każdym narożu masywnym bastionem oraz otoczony był murem fortecznym. Klasztor zaprojektowany został jako dwukondygnacyjny (parter, piętro) przykryty stromym dachem dwuspadowym, którego okap podkryślony został ozdobnym gzymsem lunetowym¹⁴. Wejście do kościoła zaprojektowane zostało od strony południowej (obecnie nieistniejące), natomiast wejście do klasztoru od strony wschodniej i zachodniej (istniejące obecnie). Dach kościoła dwuspadowy – stromy, nieco wyższy od dachów sąsiednich, w części środkowej Bernardoni przyozdobił czworoboczną wieżą z hełmem – rys. 2e. Obecny wygląd klasztoru i kościoła znacznie odbiega od pierwotnego zaprojektowanego przez Bernardoniego (nadzorującego z braku czasu jedynie tylko wykonywania fundamentów) i jest efektem 3-etapowej przebudowy i rozbudowy prowadzonej przez spadkobierców M. Zebrzydowskiego do 1702 r., kiedy to zespół klasztorno-kościelny uzyskał obecny wygląd (fasada dwuwieżowa, wydłużony główny korpus nawy)¹⁵.

Jeszcze za życia pierwszego fundatora Kalwarii, wojewody Mikołaja Zebrzydowskiego u stóp góry Żarki rozpoczęto wytyczanie w 1604 r. dróg i ścieżek Męki Pańskiej i Bolesci Matki Bożej, wznoszonych w otaczającym górę terenie, w formie dwóch przecinających się dwukrotnie elips (przez księdza Feliksa Zebrowskiego), ustalając jednocześnie miejsca budowy przyszłych stacji (kaplic)¹⁶.

Projekt tych kaplic oraz nadzór nad ich wykonaniem, z woli fundatora, powierzony został Flamandowi Pawłowi Bandarthowi, natomiast wzór ideowy tego wielkiego zespołu modlitwy pasyjnej zaczerpnięto z książki Chrystiana Adrychomiusza (która była w posiadaniu Zebrzydowskiego), opisującej Jerozolimę czasów Chrystusa¹⁷.

W końcu 1603 r. J.M. Bernardoni rozpoczął wytyczanie fundamentów pod przyszły kościół i klasztor na górze Żarek, który – razem z istniejącą w sąsiedztwie od 1601 r. kaplicą pw. św. Krzyża – stał się centralną świątynią w budowanej przez fundatora, a następnie rozbudowywanej przez dwa pokolenia Zebrzydowskich „polskiej Jerozolimie”. Również jedną z ostatnich realizacji Bernardoniego, której autorstwo jest mu przypisywane, jest kościół parafialny w Zebrzydowicach wybudowany w 1599-1602 r. z fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego. Kościół zaprojektowany został jako jednonawowy, kryty sklepieniem kolebkowym z rytmicznymi przysięcinnymi pilastrami oraz „płaską” fasadą frontową.

Absyda zakończona jest półokręgiem oraz obudowana jest obustronnie kaplicami o rzucie kwadratu tworząc tzw. pseudotransept – rys. 1f¹⁸.

Wspomniane powyżej prace Bernardoniego należą do jego ostatnich w życiu, albowiem zmarł on w Krakowie po krótkiej chorobie 15 października 1605 r.

Tak więc już ta skrótowa i schematyczna analiza twórczości architektonicznej i budowlanej J.M. Bernardoniego pozwala na scharakteryzowanie indywidualnych cech jego twórczości, w Polsce doby kontrreformacji.

Ten niezwykły jezuita, z pochodzenia lombardczyk, od dziecka marzący o karierze architekta, wykształcony w zakonie, uczący się rzemiosła budowlanego w Rzymie i Neapolu, szlifujący swój fach pod okiem G. Tristano i G. de Rossisa, wczytujący się w dzieła Vignoli i Serlia – swój talent i doświadczenie rozwinął i spożytkował w Polsce, propagując w swej twórczości nowe idee, w formie i w wyrazie nowatorskie, a w Polsce ówczesnej dotąd niezna-

ne. Do głównych zalet twórczości Bernardoniego w Polsce zaliczyć musimy:

- odrodzenie układów bazyliki w kształtowaniu wewnętrznej przestrzeni świątyni, zaczerpnięte z rzymskich wzorów,
- kształtowanie wnętrza świątyni w oparciu o trójwymiarowe przesła i pilastrowanie,
- wprowadzenie kopuły jako elementu architektonicznego w miejscu przecięcia się nawy głównej z transeptem,
- upowszechnienie fasad bezwieżowych – komponowanych w oparciu o zasady klasycznego porządku i pełną surowość ich estetykę,
- upowszechnienie urbanistycznej reguły św. Karola Boromeusza lokalizacji fasady kościoła na osi głównej ulicy prostopadłej do niej,
- zakomponowanie klasztoru i kościoła w Kalwarii w jedną formę architektoniczną i urbanistyczną czworoboku z bastionami (rodzaj zamku obronnego), będącą jedynym tego typu rozwiązaniem w Europie.

Zatem, podsumowując niniejszą wypowiedź o Janie Marii Bernardonim, architekcie – jezuitcie, stwierdzić należy, iż położył on fundamentalne zasługi dla rozwoju baroku w Polsce, wprowadzając naszą rodzimą sztukę budowlaną w krąg nowych idei i prądów, estetycznych rozważań architektonicznych i urbanistycznych, dotychczas w Polsce przełomu XVI i XVII w. nieznanych.

Literatura przedmiotu

- A. Miłobędzki, Architektura Polska XVII w.
- J. Szablowski, Architektura Kalwarii Zebrzydowskiej.
- J. Poplatek, J. Paszenda, Słownik Jezuitów Artystów, 1972.
- J. Paszenda, Budowle Jezuitkie w Polsce, tom I, 2; 1999/2000.
- Zeszyty Naukowe UJ. Prace z historii sztuki, V 1967.
- KAIU tom XXI, zeszyt 3, s. 203, 1976.
- K. Nowiński. Niezwykłe miejsca w Polsce – przewodnik, 1998.

Ponadto wykorzystano plany i reprodukcje fotograficzne omawianych obiektów zamieszczone w ww. publikacjach.

¹ Słownik Jezuitów Artystów – J. Poplatek, J. Paszenda, wyd. WAM, Kraków 1972, s. 83.

² tamże, s. 84.

³ tamże, s. 84.

⁴ tamże, s. 84.

⁵ Budowle Jezuitkie w Polsce – J. Paszenda, wyd. WAM, Kraków 1999, T. I, s. 121.

⁶ tamże, s. 261.

⁷ tamże, s. 291.

⁸ tamże, s. 292.

⁹ tamże, s. 159.

¹⁰ tamże, s. 263.

¹¹ tamże, s. 264.

¹² Architektura Polska XVII w. – A. Miłobędzki, wyd. PWN, 1986 r., s. 121.

¹³ tamże, s. 124.

¹⁴ Architektura Kalwarii Zebrzydowskiej – J. Szablowski R/X XXIV/1993, s. 24.

¹⁵ tamże, s. 108.

¹⁶ tamże, s. 27.

¹⁷ Niezwykłe miejsca w Polsce – K. Nowiński, wyd. MUZA SA, 1998, s. 55.

¹⁸ Architektura Polska XVII w. – A. Miłobędzki, wyd. PWN, 1986 r., s. 130.

Andrzej Kadłuczka

15 Zgromadzenie Generalne ICOMOS-u w Xi'an w Chinach

Piętnaste Zgromadzenie Generalne ICOMOS-u połączone z Sympozjum Naukowym poświęconym tematyce zachowania dziedzictwa kulturowego w zmieniającym się krajobrazie (*Monuments and sites in their setting – Conserving cultural heritage in changing townscape and landscape*)¹ obradujące w w 40 rocznicę powstania tej organizacji² miało miejsce w Xi'an (Sian) w Chinach dniach 17-21 października 2005 roku.

Całkowicie nieprzypadkowo wybrano Xi'an – stolicę prowincji Shaanxi w Centralnych Chinach jako miejsce tego ważnego wydarzenia. Nieprzypadkowo, bo przecież do niedawna Chiny kojarzone były powszechnie jako miejsce przeprowadzenia rewolucji kulturalnej, uważanej za generalną rozprawę z własną przeszłością. Dziś Chiny to całkowicie inny świat – kraj, który akcentuje na każdym kroku swoją wielką przeszłość i ponownie ją dokumentuje, otwarty na wpływy zewnętrzne, z dynamicznie rozwijającą się gospodarką³.

Pekin, Szanghaj, a także inne „mniejsze” miasta, tzw. prowincjonalne, z których każde liczy sobie co najmniej kilka milionów mieszkańców, to wielkie metropolie o nowoczesnej infrastrukturze komunalnej i komunikacyjnej, ze zmodernizowanymi centrami administracji, handlu i biznesu, z potokami samochodów osobowych na wielopasmowych arteriach śródmiejskich i autostradach i mrowiem Chinek i Chińczyków kolorowo i modnie ubranych, którzy zmienili obraz monotonicznie „umundurowanych” i poruszających się wyłącznie na rowerach mieszkańców Państwa Środka.

Zgromadzenie i Sympozjum obradowały w Xi'an. Jest to dziś miasto ponad 6-milionowe, będące stolicą starożytnych Chin, gdzie od 1100 roku p.n.e. przez niemal 1200 lat panowało dwanaście cesarskich dynastii, budując potężne, orientalne centrum kultury i zarządzania imperium, położone na słynnym dalekowschodnim Jedwabnym Szlaku.

Xi'an jest jedynym miastem w Chinach, gdzie zachowały się niemal 12-kilometrowej długości miejskie mury obronne, zbudowane pierwotnie z ubijanej gliny, zaś w XVI wieku oblicowane szarymi kamiennymi blokami. Główna brama miejska od południa (Southern Gate) została pieczołowicie odrestaurowana wraz z głęboką fosą i mostem zwodzonym. Ceremonia jej otwarcia stała się ważnym punktem programu Zgromadzenia, będąc zarazem z rozmachem przygotowanym widowiskiem historycznym i propagandowym akcentem dokumentującym chińskie zaangażowanie w ochronę własnego dziedzictwa.

Do słynnych zabytków Xi'an, znajdujących się w nie tak jak Southern Gate uprzywilejowanej sytuacji, ale też w nie najgorszej kondycji technicznej, należą między inny-

mi: Dzwonnica (Zhong Lou) położona w centrum miasta, zbudowana w XIV wieku i przebudowana w XVIII wieku, Pagoda Wielkiej Gęsi (Dayan Ta) – pierwotnie Świątynia Matczyny Łaski zbudowana w 652 roku n.e. w czasach dynastii Tang, o kilkunastu kondygnacjach dodawanych stale do pierwotnej budowli, Pagoda Małej Gęsi (Xiaoyan Ta) zbudowana w 684 roku n.e. w intencji wiecznego życia cesarza Gao Zonga, Muzeum Lasu Kamiennych Stel z najstarszą pochodzącą z czasów dynastii Han, czy Wielki Meczet w obecnej formie z XVIII wieku, ale o tysiącletniej tradycji. W odległości 10 km od centrum Xi'an znajduje się słynne w świecie, unikalne muzeum Terakotowej Armii (Terra-Cotta Warriors and Horses Museum), pochodzącej z około 200 roku p.n.e., liczącej kilka tysięcy naturalnej wielkości figur ludzi i koni ustawionych w bojowym szyku w zagłębionych w ziemi korytarzach przekrytych powłoką z belek drewnianych i tkanin. Dziś nad tym archeologicznym znaleziskiem rozpięto gigantyczną konstrukcję zabezpieczającą je przed czynnikami zewnętrznymi. Nieopodal znajduje się inne wielkie muzeum pierwszego cesarza dynastii Qin.

Sympozjum naukowe ICOMOS-u przyniosło wielki dorobek w postaci ponad 400 referatów przygotowanych w trzech grupach tematycznych: 1) definiowanie otoczenia zabytków i miejsc zabytkowych; znaczenie wymiernych i niewymiernych wartości kulturalnych i naturalnych, 2) wrażliwość otoczenia zabytków i miejsc zabytkowych; rozpoznawanie zagrożeń i określenie stosownych zabezpieczeń, 3) ewolucje krajobrazów i ich komponentów; zarządzanie dynamiką zmian. Oczekiwano odpowiedzi na najbardziej palące problemy współczesne i potrzeby w zakresie ochrony dziedzictwa wobec dynamicznych przekształceń. Wnioski płynące z doświadczeń wielu środowisk stały się podstawą do sformułowania tekstu końcowego Deklaracji Xi'an „On the conservation of the setting of heritage structures, sites and areas”, w preambule której odniesiono się zarówno do osiągnięć chińskich, jak i międzynarodowych, wspieranych przez profesjonalne autorytety i instytucje. Adresując ją do rządowych i pozarządowych organizacji, państwowych i samorządowych władz, zaapelowano o wzmocnienie wysiłku, aby na drodze właściwej polityki, planowania i legislacji wzmocnić naciski i wysiłki zmierzające do redukcji niekorzystnego wpływu procesów transformacji na dziedzictwo kulturowe postrzegane w jego pełnym spektrum wartości, autentyczności, interpretacji, integralności i różnorodności.

W tym krótkim tekście anonsuje się jedynie główne troski o przyszłość dziedzictwa kulturowego zawarte w Deklaracji Xi'an 2005. Do szczegółów zawartych w kilkunastu-



Xi'an, ceremonia otwarcia Bramy Południowej po konserwacji



Xi'an, występ zespołu muzycznego muzeum Małej Pagody Dzikiej Gęsi

nicowym dokumencie warto będzie jeszcze wrócić, podobnie jak do przybliżenia gigantycznych przeobrażeń społeczeństwa chińskiego i jego mentalności ukierunkowanej na odbudowę kulturowej i historycznej tożsamości.

¹ Sympozjum w Xi'an jak i problematyce ochrony dziedzictwa kulturowego w współczesnych Chinach dedykowany jest cały biuletyn ICOMOS-u – „ICOMOS nouvellesnews”, vol. 15, No. 1, January 2005.

² ICOMOS powstał w 1965 w Polsce.

³ W listopadzie 2005 chińskie Ministerstwo Handlu podało, że nadwyżka eksportu na importem wyniesie w skali roku około 90 mln dolarów.



Muzeum Terakotowej Armii



Xi'an, zabudowania kompleksu Wielkiej Pagody Dzikiej Gęsi



Xi'an, kompleks parkowo-rozrywkowy Tang Paradise

Jan Gromnicki

Profesor Leszek Dzięgiel (1931-2005)

W dniu 19 kwietnia 2005 roku zmarł w Krakowie i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim profesor dr hab. Leszek Dzięgiel, etnolog, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie Uniwersytetu Śląskiego. Będąc synem kuratora gimnazjów i szkół miejszościowych, niemieckich, na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym, znalazł się wraz z rodziną w chwili wybuchu II wojny światowej we Lwowie, unikając represji okupanta. Wydarzenia te, trudny los pod kolejnymi okupacjami, jakie dotknęły Lwów, rozłąka z ojcem, który zmuszony był do szukania schronienia na Węgrzech, gdzie zasłużył się działalnością oświatową wśród polskiej młodzieży, wywarły wpływ na młodego chłopca, mający zażywać na dalszym Jego życiu, kształtując charakter i postawę życiową. Dla ojca, z którym był związany, pisał przez cały okres okupacji pamiętnik, prawdziwy dziennik wydarzeń widzianych oczami młodego człowieka, który stał się podstawą opublikowanej w 1991 roku książki pt. „Lwów nie każdemu zdrów” (Wrocław 1991).

Po powrocie w roku 1945 do Katowic kończy tam gimnazjum, następnie zaś, mimo trudności spowodowanych brakiem odpowiedniej przynależności do organizacji młodzieżowej, podejmuje studia w zakresie etnografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już w okresie studiów podejmuje badania terenowe w dziedzinie rzemiosła ludowego pod kierunkiem prof. Romana Reinfussa w ramach Instytutu Sztuki PAN (dawniej PIS), uczestniczy też w archeologicznych badaniach konserwatorskich. Po ich ukończeniu prowadzi prace nad przygotowaniem do druku materiałów po zmarłym prof. Kazimierzu Moszyńskim oraz przedwojennych wyników badań afrykańskich prof. Andrzeja Waligórskiego nad rolnictwem afrykańskim, która to tematyka staje się przedmiotem pracy doktorskiej obronionej w 1972 r. W międzyczasie, wobec braku możliwości zatrudnienia w instytucjach naukowych, znajduje zatrudnienie jako redaktor działu etnograficznego i sekretarz redakcji miesięcznika „Ziemia”, pisma krajoznawczego, działając w jego ramach w dziedzinie społecznej ochrony zabytków sztuki ludowej i architektury. Po zamknięciu pisma zmuszony jest podjąć pracę jako instruktor krajoznawstwa i turystyki oraz fotografii w Młodzieżowym Domu kultury w Katowicach i Krakowie, angażując się też w działalność Klubu Wysokogórskiego – taternictwa jaskiniowego, zasłużonego (prof. Kowalski) w zakresie inwentaryzacji jaskiń Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Od roku 1969 rozpoczyna pracę w powstałym niedawno Instytucie Krajów Tropikalnych i Subtropikalnych Wyższej Szkoły (obecnie Akademii) Rolniczej w Krakowie. W międzyczasie uzyskał stypendium w Norwegii, dla pogłębienia wiedzy w zakresie aranżacji muzeów skansenowskich w tym kraju, ponieważ w okresie pracy w Katowicach działał owocnie jako dokumentalista oraz nadzorujący prace budowlano-konserwatorskie przy tworzącym się skansenie budownictwa ludowego w Chorzowie. Zapisał się tam jako autor kompetentnych opinii oraz wymogów w zakresie zasad i praktyki realizacji konserwatorskich i rekonstrukcji. Natomiast jednym ze skutków wyjazdów do Norwegii był wydany dwukrotnie w Polsce przewodnik po tym kraju. W ramach prac Instytutu bierze m.in. udział w programie aktywizacji rolnictwa w irackim Kurdystanie i badaniach socjologiczno-etnologicznych, których wynikiem stała się praca habilitacyjna, obroniona w roku 1982 na Uniwersytecie Poznańskim, pt. „Węzeł kurdyjski, kultura, dzieje, walka o przetrwanie”, opublikowana w 1992 r. i przetłumaczona na angielski i kurdyjski. Stała się ona i jest nadal podstawową pozycją w tej dziedzinie, zarówno w Polsce, na Zachodzie, jak i szczególnie na uniwersytetach kurdyjskich, tworząc ponadto podstawy polskiej kurdologii. Niejako na marginesie badań w Kurdystanie, zwrócił też uwagę na problem osad na tamtym terenie, o metryce

średniowiecznej zazwyczaj, a niekiedy starożytnej, jak również na stan ich zachowania. Postulat badań nad tym zagadnieniem, który zgłaszał również wobec instytucji konserwatorskich w Polsce, nie znalazł niestety partnerów dla podjęcia choćby badań w tym zakresie. Problem ten jednak zaistniał dzięki Niemu i oczekuje na rozwinięcie i kontynuację. Zainteresowanie problemami rolnictwa bliskowschodniego kontynuował również podczas pobytu w Libii (1981) oraz w ramach wykładów uniwersyteckich w ramach Katedry Etnografii Słowian (od roku 1982), której wkrótce został stałym pracownikiem, docentem habilitowanym i profesorem zwyczajnym (UJ 1992, zaś z nominacji prezydenckiej 1995 r.), następnie zaś, profesorem zwyczajnym (2000) oraz kierownikiem Katedry, przemianowanej pod Jego kierownictwem w Instytut Etnologii, którego był dyrektorem do przejścia na emeryturę. Wynikiem Jego działalności były umowy o współpracy z Uniwersytetami w Pradze i Bratysławie oraz kontakty ze środowiskiem ukraińskim Uniwersytetu Lwowskiego, których celem było utworzenie w Krakowie międzynarodowego ośrodka badań nad społecznymi skutkami okresu „realnego socjalizmu”. Zagadnienia te, obok problemów kultury Bliskiego Wschodu, były nie tylko przedmiotem Jego pracy dydaktycznej dla studentów Uniwersytetu, cieszącej się wielkim powodzeniem, lecz również dla uczestników Studium Europy Środkowo-Wschodniej UJ. Nigdy nie uchodziły jednak Jego uwadze kwestie związane z ochroną zabytków kultury materialnej oraz duchowej, w tym także budownictwa ludowego w kraju, co skutkowało m.in. włączeniem w program nauczania Instytutu wykładów znakomitego znawcy tych zagadnień, dr. Mariana Korneckiego. Praktykę w tym zakresie nabył uczestnicząc też w inwentaryzacjach zabytków dla Katalogu Zabytków Sztuki.

Czas pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim zaowocował powstałymi wówczas licznymi pracami naukowymi, w tym m.in. książkami: „Współcześni Assyryjczycy: nowy obszar badań etnografii”, „Archaeology and martyrology: sources of the integration off Assyrian Christian Communities in the contemporary world”, jak też cennym opracowaniem socjologiczno-urbanistycznym pt. „Changes of the contemporary villages in the Near East from the perspective of a Polish ethnologist: questions and doubts”, wreszcie: „The Kurds today: local regional and national identification”, ponadto licznymi artykułami publikowanymi w czasopiśmie. Opublikował też, oprócz wspomnianych pamiętników z okresu lwowskiego, książki zawierające refleksje na kanwie przeżyć osobistych o sytuacji młodzieży szkolnej na Śląsku oraz z czasów studiów uniwersyteckich w PRL. Prowadził działalność publicystyczną, głównie na łamach czasopisma „Arcana”, którego był stałym współpracownikiem i członkiem zespołu redakcyjnego, poświęconą nie tylko wspólnym społecznym, lecz i politycznym. Uczestniczył w pracach Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Komitetu Nauk Etnologicznych PAN i Komisji Etnograficznej PAU. Ostatnie lata życia poświęcił pracy dydaktycznej na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach i tamtejszej prywatnej uczelni o profilu turystycznym, kierując też przygotowywanymi pod Jego kierunkiem pracami naukowymi i doktorską. Wiele czasu poświęcał też kontaktom ze środowiskiem kurdyjskim w Polsce, ciesząc się w gronie tej diaspory autorytetem i odwzajemnioną życzliwością oraz uczestnicząc w jej spotkaniach. Problematyka ochrony zabytków nie stała się od czasów młodości przedmiotem Jego szczególnego zainteresowania badawczego, jednak wielokrotnie uczestniczył osobiście w pracach mających cele lub aspekty konserwatorskie, jak również osobiście dbał i inspirująco oddziaływał na obecność tej tematyki w kierowanym przez Niego Instytucie oraz uwzględniał ją w podejmowanych pracach dydaktycznych.

Jerzy Szałygin *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu*

Instytut Archeologii i Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego. Wyd. C i D, Warszawa 2004, ss. 285 i mapy

Pod skromną nazwą katalogu wydana została cenna książka J. Szałygina, już poprzednio autora publikacji poświęconych osadnictwu olęderskiemu na Mazowszu (J. Szałygin, 1995; tenże: 1997; tenże: 2001). Oprócz zawsze wartościowego zestawienia zabytków budownictwa, należącego do nieistniejącej dziś grupy ludności, zawiera także rozbudowaną część wstępną, obejmująca rozdziały: „Mennonici i kolonizacja holenderska w Polsce”, „Osadnictwo na Mazowszu” i monograficzną część pt. „Wsie holenderskie na Mazowszu”. Treść tego ostatniego stanowi szeroko, lecz rzeczowo potraktowany opis stanu badań nad początkami osadnictwa olęderskiego w obszarze Polski Północnej (głównie Żuław), jego rozprzestrzenianiem, szczególnie penetracją dorzecza Wisły i Bugu przez ludność już przemieszaną, z czasem silnie wniemczoną lub etnicznie niemiecką, lecz będącą pod wpływem i kontynuującą tradycje gospodarce i osadnicze pierwotnego, jaki stanowiły w wiekach XVI/XVII grupy „Holendrów-meliorantów”. Cenna dla właścicieli gruntów poprzednio nieuprawianych, a zaledwie częściowo użytkowanych dla wypasu bydła i eksploatacji mało wartościowego drzewostanu, działalność leżała u podstaw osadzania ich na coraz szerszych obszarach kraju.

Oprócz względów kulturowo-cywilizacyjnych, związanych z etnicznym pochodzeniem – holenderskim i niemieckim, najsilniejsze więzy tych grup ludzkich tworzyły względy religijne. Reformatorski ruch mennonityzmu, związany z anabaptyzmem, sięgający do pierwocin chrześcijaństwa, w wyniku zamieszek, jakie miały miejsce w północno-zachodniej Europie w XVI wieku oraz będących ich skutkiem prześladowań, legł u podstaw migracji mennonitów i względnie masowego osiedlenia się ich w dorzeczu dolnej Wisły. Ostre reguły religijne, narzucające także ramy społeczne, cementowały zwartość i silne związki wewnętrzne gmin, do czego również przyczyniało się poczucie obcości wobec ludności polskiej, zapewne z wzajemnością. Sytuacja ta powodowała izolację mennonitów, a następnie powolne, choć nigdy w pełni niedokonane wtapienie się ich w miejscowy substrat etniczny. Nie ma natomiast wątpliwości, że osadnictwo olęderskie wniosło wiele do

kultury rolnej części ziem polskich i to nie tylko pod względem wykorzystania gruntów, lecz również sadownictwa, hodowli i usprzętowania gospodarstw, a także zapewne poziomu życia codziennego.

Żuławy Wiślane będące terenem początków osadnictwa holenderskiego w XVI wieku (choć pewne grupy Holendrów przenikały tu za przyczyną Zakonu Krzyżackiego już w średniowieczu), były dla nich atrakcyjne zarówno z racji gospodarczych (dogodne dla osadnictwa tereny, ulgi w oczynszowaniu), jak i polityczno-religijnych. Polska bowiem w tym czasie była domeną tolerancji religijnej. Ponadto, jak przypomina autor, osadnicy holenderscy znaleźli w Polsce (Jan Łaski, lecz i inni) oraz w Gdańsku (burmistrz Fager) zdecydowanych orędowników. Zapewne jednak istotną przyczyną, dla której w ciągu niemal stulecia osadnicy olęderscy znaleźli się w obszarze Warszawy, np. na Saskiej Kępie, a nawet wkrótce nad Bugiem, na Podlasiu, były względy ekonomiczne, a więc pozytywne doświadczenia właścicieli gruntów. Z kolei zwrócić też uwagę należy na istotny fakt – także i społeczny, jakim było wprowadzenie w krwiociąg gospodarki wiejskiej wolnych chłopów-dzierżawców, działających na podstawie kontraktu zawieranego z właścicielem gruntów. Warunki dla osadnictwa mennonickiego w Polsce ulegały mutacjom i zmianom, szczególnie w okresie rozbiorów, w wyniku polityki rządów zaborczych, szczególnie pruskiego. Niemniej mennonici, częściowo po przejściu na protestantyzm, trwali na terenie Polski do końca II wojny światowej, kiedy to będąc w dużej części Niemcami, często aktywnie współdziałającymi z władzami okupacyjnymi, ewakuowali się do Niemiec, pozostawiając gospodarstwa, a niekiedy ruchomy dobytek. Część z nich jednak, zazwyczaj już wcześniej, czasem od pokoleń spolszczona, przyjąwszy katolicyzm lub ewangelicyzm, pozostała na miejscu. Jak się wydaje, epizod ten, jak również wspomniane procesy wymagają szerszych badań i naświetlenia.

Książka J. Szałygina w omawianej partii wstępnej oparta jest na szeroko wykorzystanej literaturze przedmiotu, przy czym nie ograniczył się on do własnych oraz cudzych badań dotyczących terenu Mazowsza, lecz sięgnął do publikacji obejmujących problematykę innych

obszarów Polski, a także Europy. Jej podstawowym zamierzeniem oraz osiągnięciem jest zewidencjonowanie i analityczne opracowanie reliktyw osadnictwa olęderskiego w szerokim obszarze historycznego Mazowsza w aspekcie ruralistycznym i architektonicznym. Ujawnione i opisane na podstawie badań źródłowych, archiwalnych, literatury, a szczególnie osobistych poszukiwań terenowych autora, pozwoliły mu na zidentyfikowanie ponad 190 zamieszkiwanych przez nich miejscowości i tyłuż budynków istniejących, ponadto ponad 50 nieistniejących, jak również umieszczenie ich w kontekście układów wiejskich. Miejscowości opisywane są w katalogu w układzie alfabetycznym, rozprzerzenie osadnictwa ilustrują załączone mapy, choć regionalizacją i ewentualnymi różnicami zachodzącymi na dość dużym obszarze nie zajmuje się autor szczegółowo. W opisach poszczególnych miejscowości, zawierających krótką ich charakterystykę, znalazło się miejsce jedynie dla zachowanych obiektów budowlanych o pochodzeniu olęderskim wraz z ich szczegółowym opisem analitycznym. Opisy obiektów, choć siłą rzeczy skrócone, pozwalają czytelnikowi na odtworzenie ich budowy i charakteru, a szczególnie funkcji, co ułatwia bogaty zestaw fotografii, zaś odtworzenie układów wiejskich – zamieszczone reprodukcje map XIX-wiecznych, kwaternistrzowskiej czy W. Chrzanowskiego.

Katalog umożliwia lokalizację miejscowości, w których znajdowały się i znajdują obiekty związane z osadnictwem olęderskim, gdyż oprócz map stosuje autor jednolite nazewnictwo na podstawie „Spisu miejscowości w Polsce” oraz w oparciu o mapę topograficzną 1:200 000. W razie zmiany nazwy miejscowości, np. w wyniku włączenia jej w obręb innej, przykładowo biorąc aglomeracji warszawskiej, operuje nazewnictwem aktualnym, administracyjnym z uwzględnieniem nazwy gminy, powiatu i województwa, podając też nazwy dawniejsze, historyczne.

Opis miejscowości składa się z krótkiej jej historii, charakterystyki usytuowania z uwzględnieniem opisu krajobrazu kulturowego oraz jego stanu zachowania, opisu istniejących obiektów i szeregu informacji uściślających. W wykazach i opisach obiektów uwzględniono – co istotne – również cmentarze. Opis obiektów uzupełniono ich planami sytuacyjnymi w skali 1:100. Dokumentacja fotograficzna ograniczona została do wyboru „zdjęć najcenniejszych, najbardziej reprezentacyjnych zabudowań”, co być może wynikało ze względów redakcyjnych. Każdą notę uzupełnia bibliografia miejscowości w aspekcie osadnictwa olęderskiego. Całość opracowania zamykają wspomniane wyżej mapy oraz bogata bibliografia, obejmująca blisko 150 pozycji z zakresu zagadnień związanych z osadnictwem olęderskim na Mazowszu, lecz również dotycząca ogólnych problemów tego osadnictwa i kultury ludowej.

Kilkudziesięciostronicowa część wstępna wykracza poza zwyczajowe wprowadzenie do tego typu opracowań. Obejmuje bowiem, jak już wspomniano, stan badań nad zagadnieniem osadnictwa olęderskiego, lecz również jego analizę, rozważania nad stanem zachowania i obliczem w obszarze Mazowsza. Tak więc w rozdziale „Wsie holenderskie na Mazowszu”, omawia typ

i układ wsi, jak też właściwe dla tego osadnictwa, charakterystyczne typy domów mieszkalnych i zagród, wyróżniając wiązany z kolonizacją holenderską typ „fryzyski”, jak też niemiecki typ rządowy, najstarszy na Mazowszu, a wreszcie typ polski, gdzie w zagrodzie budynki występują w układzie czworoboku lub rozproszonym. Przedstawia też rozplanowanie wnętrz domów, problemy ich konstrukcji oraz używanych materiałów. Również szczegółowo przedstawiona została charakterystyka budynków gospodarczych i zdobnictwa. Odrębnie omówione zostały zbory mennonickie, przy czym autor wyróżnia typ starszy, XVI-wieczny – o konstrukcji zrębowej, oraz nowszy, wzorowany na architekturze protestanckiej. Na terenie Mazowsza identyfikuje 6 takich obiektów oraz cmentarze w liczbie 31. Te ostatnie charakteryzuje zły stan zachowania, wynikający zarówno z braku opieki, jak również po części negatywnego stosunku ludności do tej spuścizny, kojarzonej jednoznacznie z niemiecką. Ta część opracowania ograniczona została do Mazowsza i nie posiada szerszych odniesień, stanowić jednak będzie zapewne istotny przyczynek do stanu wiedzy nad osadnictwem olęderskim w Polsce.

Oprócz własnych, wieloletnich i godnych uznania poszukiwań terenowych na tak dużym obszarze, jakim jest Mazowsze, oprzeć się musiał autor na istniejących materiałach archiwalnych, w tym „białych” i „zielonych” kartach ewidencji konserwatorskiej. Te ostatnie poddane zostały weryfikacji i sprawdzeniu w toku penetracji i wizji lokalnych w terenie.

Kwestią trudną dziś do wyjaśnienia w sposób jednoznaczny jest rozstrzygnięcie, do jakiego stopnia zjawisko rozprzerzenia się osadnictwa olęderskiego zależało od właścicieli gruntów, w jakim zaś od samych osadników i ich inicjatywy, szczególnie po uwłaszczeniu. Podobnie zresztą jak kwestie odrębności między sąsiadującymi społecznościami, jak też procesy przenikania się ich kultury materialnej i społecznej. Zagadnienia te zarysowane zostały przez autora głównie w aspekcie religijnym, wychodzą zresztą poza zakres omawianego opracowania. W tytule, jak zresztą również w treści opracowania, używa autor obocznie terminów określających to osadnictwo jako „holenderskie” lub „olęderskie”, jakkolwiek sam stwierdza, że już u samych jego początków w miarę silny był w nim także udział elementu niemieckiego, rosnący w miarę czasu, a następnie dominujący, jak też polskiego. W literaturze zagranicznej, choć częściowo i polskiej używa się na jego określenie terminu „holenderskie”, który tym samym identyfikuje je jednoznacznie. Zachodzi jednak pytanie, być może warte dyskusji, czy w sytuacji polskiej przyjęcie dla niego terminu „olęderskie”, jakkolwiek umownego – o pochodzeniu ludowym, nie byłoby jednak bardziej adekwatne.

Opracowanie Jerzego Szalygina wnosi wiele konkretnej wiedzy nie tylko do literatury przedmiotu, lecz również do ogólnej znajomości problemów osadnictwa Mazowsza w okresie nowożytnym. Należy mieć nadzieję, że zwróci też uwagę czytelników konserwatorskich na kwestię zachowania tej ciekawej spuścizny.

Jan Gromnicki

Janusz Mróz

Kongres Konserwatorów Zabytków 5-7 października 2005 roku Warszawa, Pałac Kultury i Nauki

Szanowni Państwo,

Zgodnie z obietnicą wydrukowania w „Wiadomościach Konserwatorskich” relacji z przebiegu Kongresu Konserwatorów Polskich publikujemy materiały, które wpłynęły do organizatorów.

Postulowanym warunkiem dla uczestników było dostarczenie swojego wystąpienia w dyskusji lub opracowanych wniosków na nośniku elektronicznym.

Zdajemy sobie sprawę z wagi spraw poruszonych w trakcie trwania Kongresu. Głosy jego uczestników to głosy osób zaangażowanych w sprawy zabytków, nie tylko polskich. Dlatego drukujemy je także jako istotne uzupełnienie referatów opracowanych przez liderów sesji dostarczonych przed Kongresem wszystkim jego uczestnikom.

Całość obrad została zapisana elektronicznie na dyskach. Biuro Zarządu Głównego może – odpłatnie – wy-

konać kopie tych nagrań. Również w Biurze będą dostępne pozostałe materiały źródłowe będące podstawą dla tej publikacji.

Trudną sprawą jest usystematyzowanie dostarczonych materiałów. Zdecydowaliśmy się na niejako naturalny podział w następującym schemacie:

- kolejność wystąpień uczestników Kongresu w dniach 5-7 października 2005 roku,
- dostarczone materiały ogólne,
- dostarczone wnioski pokongresowe,
- rezolucja wypracowana przez Radę Kongresu w trakcie jego trwania.

Jesteśmy również w posiadaniu dokumentacji fotograficznej wykonywanej w trakcie obrad.

Część zdjęć, oczywiście, publikujemy.

Kongres Konserwatorów Zabytków 5-7 października 2005 r.

5 października, godz. 11.00

1. Wystąpienie prezesa ZG SKZ Jerzego Jasieński – powitanie i przedstawienie programu obrad
2. 11.08 wystąpienie min. Jerzego Wysokińskiego; odczytanie listu Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego
3. 11.12 – odczytanie listu Ministra Kultury Waldemara Dąbrowskiego
4. 11.15 – odczytanie listu Prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego
5. 11.17 – wystąpienie Generalnego Konserwatora Zabytków Ryszarda Miklińskiego
6. 11.35 – odczytanie listu prof. Olgierda Czernera
7. 11.40 – wystąpienie prezesa SARP Ryszarda Jurkowskiego
8. 11.42 – rozpoczęcie obrad:

Retrospekcje i wizje

- wystąpienie E. Małachowicza
- wystąpienie J. Kowalczyka
- wystąpienie W. Zina
- wystąpienie B. Rymaszewskiego

- wystąpienie M. Przyłęckiego
- wystąpienie J. Wolskiego
- wystąpienie S. Latoura
- wystąpienie M. Konopki
- wystąpienie J. Tajchmana

Sesja I:

- wystąpienie A. Tomaszewskiego
- wystąpienie K. Pawłowskiego
- wystąpienie B. Szmygina
- wystąpienie D. Kłosek-Kozłowskiej
- wystąpienie S. Latoura
- wystąpienie B. Rymaszewskiego
- wystąpienie M. Małachowicza
- podsumowanie A. Tomaszewskiego

Sesja II:

- wystąpienie A. Soldanigo
- wystąpienie P. Dobosza
- wystąpienie J. Tajchmana
- wystąpienie P. Biało
- wystąpienie A. Gano-Kotuli

- wystąpienie J. Nekandy-Trepki
- wystąpienie B. Rouby
- wystąpienie J. Kościuka
- podsumowanie P. Dobosza

Sesja III:

- wstęp St. Medekszy
- wystąpienie A. Kadłuczki
- wystąpienie M. Pawlickiego
- wystąpienie M. Gawlickiego
- wystąpienie M. Włodarczyk
- wystąpienie I. Szmelter
- wystąpienie A. Tomaszewskiego

6 października

Sesja IV

- wstęp K. Kuśnierza
- wystąpienie B. Rouby
- odczytanie listu K. Kuczy-Kuczyńskiego
- wystąpienie Z. Myczkowskiego
- wystąpienie J. Tajchmana
- wystąpienie B. Rymaszewskiego
- wystąpienie T. Rutkowskiego
- wystąpienie K. Pawłowskiego
- podsumowanie B. Rouby
- komunikat przewodniczącego o zamianie sesji VIII i IX

Sesja V

- wystąpienie K. Kuśnierza
- wystąpienie J. Jasieńki
- wystąpienie B. Rouby
- wystąpienie M. Gosztyły
- wystąpienie J. Tajchmana
- wystąpienie W. Zalewskiego
- wystąpienie St. Medekszy
- wystąpienie A. Kadłuczki
- wystąpienie T. Węclawowicza
- wystąpienie B. Konarskiego
- wystąpienie J. Kościuka
- wystąpienie I. Szmelter
- wystąpienie S. Karczmarczyka
- głos J. Krausego z sali w sprawie formułowania rezolucji
- odpowiedź J. Jasieńki

Sesja VI

- wystąpienie A. Kossa
- wystąpienie I. Płuski
- wystąpienie P. Białki
- wystąpienie J. Marczaka
- wystąpienie J. Tajchmana
- wystąpienie St. Medekszy
- wystąpienie J. Korzeniowskiego
- podsumowanie A. Kossa

Sesja VII

- wystąpienie A. Kadłuczki
- wystąpienie J. Rulewicz
- wystąpienie A. Gołębniaka
- wystąpienie M. Witwickiego
- wystąpienie J. Kościuka
- wystąpienie K. Kuśnierza
- wystąpienie Z. Myczkowskiego
- podsumowanie A. Kadłuczki

Sesja VIII (zamiana z IX)

- wystąpienie J. Jasiuka
- wystąpienie P. Gerbera
- wystąpienie A. Zbiegieniego
- wystąpienie K. Pawłowskiego
- wystąpienie J. Wendlanda
- wystąpienie M. Cholewińskiego
- wystąpienie T. Krzyżanka
- wystąpienie A. Kubika
- wystąpienie M. Barszcz
- wystąpienie P. Gerbera
- podsumowanie J. Jasiuka

Sesja IX (zamiana z VIII)

- wystąpienie J. Kruka
- wystąpienie M. Gierlacha
- wystąpienie M. Małachowicz
- wystąpienie P. Białko
- wystąpienie J. Kruka
- wystąpienie H. Kočka-Krenz
- wystąpienie J. Jasieńki
- wystąpienie M. Gierlacha
- wystąpienie J. Kowalczyka
- wystąpienie T. Zapaśnika

koniec II dnia

Redagowanie Rezolucji Kongresu
Konservatorów Polskich

7 października

Sesja X

- wystąpienie A. Böhma
- wystąpienie A. Michałowskiego
- wystąpienie Z. Myczkowskiego
- wystąpienie D. Sikory
- wystąpienie A. Böhma
- wystąpienie J. Korzenia
- wystąpienie B. Rymaszewskiego
- wystąpienie M. Sarnik-Konieczny
- wystąpienie J. Janczykowskiego

Sesja XI

- wystąpienie J. Purchli
- wystąpienie W. Kipesa
- wystąpienie P. Napierały
- wystąpienie M. Murzyn – Kraków
- wystąpienie gościa II z Groningen – G. Ashwood
- wystąpienie M. Witwickiego
- wystąpienie J. Kołodzieja
- wystąpienie P. Gerbera
- wystąpienie W. Kipesa
- wystąpienie P. Napierały
- wystąpienie ks. R. Kwiatkowskiego-Gąsawy
- wystąpienie P. Molskiego
- wystąpienie M. Chodorowskiej
- wystąpienie M. Murzyn

Sesja XII

- wystąpienie M. Rubnikowicz
- wystąpienie E. Nekandy-Trepki
- wystąpienie J. Kowalczyka
- wystąpienie R. Hirscha
- wystąpienie M. Żmichowskiej
- podsumowanie M. Rubnikowicz

Sesja XIII

- wystąpienie M. Sołtysiaka
- wystąpienie M. Sarnik-Konieczny
- wystąpienie J. Smazy – ORKDS ZPAP
- wystąpienie K. Pawłowskiego – ICOMOS
- wystąpienie R. Brykowskiego – Wspólnota Polska
- wystąpienie ks. S. Dziedzica z Sękowej
- wystąpienie R. Kruka z Muszyny
- wystąpienie W. Kaczmarka
- wystąpienie T. Rutkowskiego
- wystąpienie W. Strausa
- wystąpienie M. Sarnik-Konieczny

- wystąpienie J. Jasięki: podsumowanie obrad Kongresu i odczytanie Rezolucji Kongresu Konserwatorów Polskich
- Generalny Konserwator Zabytków odznacza Złotym Krzyżem Zasługi prof. Bogumiłę Roubę
- wystąpienie J. Jasiuka
- wystąpienie J. Tajchmana
- wystąpienie prezesa SKZ: podziękowania i zakończenie Kongresu

Edmund Małachowicz

60 lat konserwacji zabytków w Polsce

„Tempora mutantur et nos mutamur in illis”

Ta odwieczna prawda w pełni dotyczy także 60 lat powojennych konserwatorstwa polskiego, którego sam byłem świadkiem i czynnym uczestnikiem tych dziejów od samego niemal początku lat powojennych. Pozwala to wyrobić opinię o tym okresie konserwatorstwa, jego świetności i sukcesach, stagnacji i niestety słabości, których rezultatem były nieraz zauważalne straty kulturowe.

Można się więc zastanawiać, czy w ciągu minionych 60 lat nastąpił „rozwój” konserwatorstwa polskiego i w jakim stopniu oraz rozmiarach, czy tylko miały miejsce „przemiany” zgodne z zaistniałymi uwarunkowaniami i z duchem czasu. Rozwój bowiem oznacza dążenie do doskonałości i stopniowe jej osiąganie. Czy rzeczywiście tak się stało, niech każdy to sam oceni. Pomimo różnych prób, proces strat w tej dziedzinie nie został skutecznie zahamowany, a działalność konserwatorska została jedynie urynkowiona wraz z wszelkimi związanymi z tym konsekwencjami.

Na działalność konserwatorską składają się głównie: wiedza, regulacje prawne, technologia i klimat społeczny, związany zazwyczaj z poziomem życia, a z tym bywało różnie. Wiąże się z tym też kierunki, prądy i mody w sztuce, rzutujące na ocenę i praktyczny stosunek do zabytków. Bardzo ważny też jest mecenat państwa, największy w latach powojennych, z czasem malejący, choć nie bez pozytywnych przykładów w czasach późniejszych.

W sferze nauki nieustannie pojawia się dyskusja o „doktrynie” konserwatorskiej, w której dopatruje się recepty na poprawę działalności w tej dziedzinie. W rzeczywistości sama „doktryna” nic nie zmieni, jeśli nie jest poparta wiedzą o oryginalnych formach, przemianach i losach obiektu zabytkowego, pozwalającą na poprawną realizację jego konserwacji, tylko w świetle aktualnych poglądów i zasad powstałych i rozwiniętych w XX wieku.

I w tym więc przypadku stare stwierdzenie „Ars sine scientia nihil est” – jeśli „ars” ma oznaczać doktrynę – jest aktualne. Można wskazać wiele przykładów starannych i pracowitych realizacji konserwatorskich zawierających poważne błędy deformujące obraz zabytku, a wynikłe z niedostatecznej o nim wiedzy. Sam stoczyłem kilka walk dotyczących wrocławskich zabytków, zagrożonych przez ignorancję

„projektantów” (uprawnionych do prac konserwatorskich!) popieranych niestety także przez grono im podobnych znawców. Kilka obiektów niestety padło ofiarą takiej ignorancji, głównie w zakresie faktury i kolorystyki wnętrz średnio-wiecznych, ciągle jeszcze nie dość zrozumianej.

Wiedza o historycznej architekturze i innych dziedzinach sztuki, niewątpliwie poważnie się rozszerzyła w stosunku do czasów bezpośrednio powojennych. We Wrocławiu w latach 40-50. zaledwie kilka osób zasługiwało na nazwę konserwatorów, a dziś jest ich wielu. Realizowane wtedy odbudowy pod kierunkiem ówczesnych „zwykłych” architektów (m.in. ratusza i katedry wrocławskiej) zawierają błędy, trudne już dziś do skorygowania. Wzrost natomiast wiedzy z zakresu urbanistyki miast historycznych, dawniej istotny – dzisiaj ma znikome znaczenie w kapitalistycznej rozbudowie miast pomimo głoszonych koncepcji: rewolucji, reanimacji, rewitalizacji i innych „re-”.

W powojennej działalności konserwatorskiej omawianego okresu był jeszcze jeden problem kulturowy związany z przemianami terytorialnymi państwa polskiego. Objawiał się on różnym stopniem uczuć do zabytków obcych – głównie niemieckich i żalem za zabytkami utraconymi na wschodzie, gdzie w tamtejszych społeczeństwach oceniano je częstokroć podobnie jako obce.

Istotę tego problemu sformułował wybitny prawnik prof. Jan Pruszyński, wyróżniając z ogółu „zabytków” dwa ich „odcienie” określane przezeń jako „dziedzictwo kulturowe i spuścizna kulturowa”, następująco:

„D z i e d z i c t w o k u l t u r y t o z a s ó b r z e c z y n i e r u c h o m y c h i r u c h o m y c h w r a z z e z w i ą z a n y m i z n i m w a r t o ś c i a m i d u c h o w y m i , z j a w i s k a m i h i s t o r y c z n y m i i o b y c z a j o w y m i u z n a w a n y z a g o d n y o c h r o n y p r a w n e j d l a d o b r a s p o ł e c z e ń s t w a i j e g o r o z w o j u , o r a z p r z e k a z a n i a n a s t ę p n y m p o k o l e n i o m , z u w a g i n a z r o z u m i a ł e i a k c e p t o w a n e w a r t o ś c i h i s t o r y c z n e , p a t r i o t y c z n e , r e l i g i j n e , n a u k o w e i a r t y s t y c z n e , m a j ą c e z n a c z e n i e d l a t o ż s a m o ś c i i c i ą g ł o ś c i r o z w o j u p o l i t y c z n e g o , s p o ł e c z n e g o i k u l t u r a l n e g o d o w o d z e n i a p r a w d i i u p a m i ę t n i a n i a w y d a r z e ń h i s t o r y c z n y c h , k u l t y w o w a n i a p o c z u c i a p i ę k n a i u s p o ł n o t y c y w i l i z a c y j n e j”.

Natomiast „s p u ś c i z n a s ą ś l a d y i s k u t k i o b c e g o p a n o w a n i a : o b i e k t y a r c h i t e k t u r y , p o m n i k i , f a l s z y w e p r z e d s t a w i a n i e i u p a m i ę t n i a n i e w y d a r z e ń , z w i ą z a n y c h z n a s z ą c y w i l i z a c j ą i k u l t u r ą , s p u ś c i z n ą n i e w o l i , z a b o r ó w , o k u p a c j i i o b c e j i d e o l o g i i”.

(Vide: „Dziedzictwo kultury Polski jego straty i ochrona prawna” Kraków 2001 t. I, rozdz. 1).

Na ten temat pojawiały się jednak różne opinie i działania, które obserwowałem na głównym terenie mojej działalności – Śląsku. Z początku widziano tu liczne tzw. „niezbite dowody polskości ziem odzyskanych”, co zaowocowało odbudową wielu rynków staromiejskich, m.in. Wrocławia, Opola, Bolesławca, w formach architektonicznych niewiele mających z tym wspólnego. Niechęć do innych, tj. zamków, pałaców niemieckich nie była znacząca, a uwidaczniała się w zaniedbaniach prowadzących do ruiny głównie z powodów ekonomicznych.

Przy pełnym poszanowaniu spuścizny obcej sam starałem się odgrzebać także nasze dziedzictwo spod sześciowiekowych nawarstwień historii Śląska i Wrocławia.

Udało się m.in. zbadać zamek piastowski na Ostrowie, ale już jego konserwacja i ekspozycja nie w pełni doszła do skutku. Odbudowa Mauzoleum Piastów wrocławskich i odkrycie pierwszych budowli katedry z X i XI wieku oraz późniejszych fragmentów polskiego dziedzictwa udały się w pełni. Dziś już związane z tym emocje jak gdyby zmalowały i problem ten zanika w świetle pojęcia wspólnego europejskiego dziedzictwa, a aktualnie Hala Stulecia – Ludowa, dzieło arch. Maxa Berga wnioskowane jest do wpisu na listę światowego dziedzictwa jako jedyny obiekt we Wrocławiu, choć jest tylko fragmentem wspomnianej *spuścizny* kulturowej.

Rozwój wiedzy jest oczywistym rezultatem kształcenia i prowadzonych badań naukowych, chociaż ich wyniki nie zawsze uwidaczniają się w praktyce.

Konserwatorstwo architektury w Polskiej Akademii Nauk – Wydziału IV Nauk Technicznych, reprezentowane było dotąd przez jej członków: Jana Koszyc-Witkiewicza (†1958), Zdzisława Mączyńskiego (†1961) oraz Jana Zachwatowicza (†1983) i obecnie przez autora niniejszego.

Każdy z nich wniósł zauważalny, a Jan Zachwatowicz – największy może wkład zarówno do nauki, jak i praktyki konserwatorskiej a ,kilku innych uczonych z tego wydziału przyczyniło się zauważalnie do rozwoju technologii w tej dziedzinie.

Uregulowania prawne – ważne w procesie ochrony, początkowo oparte o Rozporządzenie Prez. RP z 1928 r., a następnie o Ustawę o Ochronie Zabytków z dn. 15 lutego 1962 r., doczekały się drobiazgowej Ustawy o Ochronie i Opiece nad Zabytkami z dn. 23 lipca 2003 r. przyjętej przez

społeczność konserwatorską z mieszanymi uczuciami i niewątpliwie wymagającej jeszcze poprawek.

Największy postęp nastąpił w dziedzinie technologii prac konserwatorskich, dzięki nowym materiałom i procesom technicznym z udziałem licznych specjalności naukowych. Widoczne to m.in. w porównaniu techniki konserwacji kamienia od czasu konserwacji portalu olbińskiego we Wrocławiu przez zespół prof. Domasłowskiego w 1965 roku i dzisiaj wież katedry wrocławskiej.

Nie można tego powiedzieć o organizacji wykonawstwa w tej dziedzinie, odkąd zniknął potentat i monopolista, jakim były Pracownie Konserwacji Zabytków. Można mieć różne uwagi na temat jego działalności, ale wyszło z niego wielu fachowców, którzy wynieśli zeń wiedzę i doświadczenie. Także działalność zagraniczna PKZ przysporzyła dobrej opinii o tej dziedzinie polskiej specjalności, dziś już nieco zapomnianej. W toku prac konserwatorskich w d. ZSSR zrealizowano też kilka prac dotyczących polskiej spuścizny kulturowej dzięki inicjatywom dyrektora Tadeusza Polaka. Dziś działalność tą prowadzą jednostki i różnej rangi firmy, legitymujące się wprawdzie papierowymi uprawnieniami, ale nie zawsze potwierdzającymi się w toku i wynikach prac realizacyjnych.

Podobnie krytyczne oceny można też odnieść niestety i do służb konserwatorskich.

Klimat społeczny dla ochrony zabytków ulegał w ciągu minionych sześćdziesięciu lat zauważalnym przemianom – od patriotycznego i sprzyjającego w pewnych okresach, obojętnego i obecnie dość trudnego do określenia. Dziś objawia się to w docenianiu wartości materialnej zabytków m.in. architektury, ale i często dążenia do ich likwidacji dla rozwoju nowej, aroganckiej, lecz dochodowej infrastruktury miejskiej.

W skali krajowej i międzynarodowej istnieją i działają liczne organizacje zajmujące się ochroną i konserwacją zabytków. Rezultaty tej działalności ograniczają się najczęściej do zagadnień teoretycznych, prawnych i popularyzatorskich wobec stale niezadowolającego przyznawania środków na ratowanie zabytków, kojarząc się ze smutnym żartem mówiącym, że „*wśród serdecznych przyjaciół psy zjadą zjadły*”.

Szersze omówienie aktualnego stanu konserwatorstwa polskiego niewątpliwie znajdzie się w podsumowaniu Kongresu w sposób bardziej wnikliwy i rzeczowy niż w przedstawionym przeze mnie szkicu opartym na osobistych doświadczeniach i wspomnieniach.

Jerzy Kowalczyk

Pamięć o polskich konserwatorach zabytków

Profesor Jerzy Jasieńko kilka miesięcy temu zwrócił się do mnie z propozycją, abym na Kongresie podzielił się refleksjami na temat konserwatorów generalnych i wojewódzkich. Zgodziłem się, a potem żałowałem, bo jak ująć taki temat. O konserwatorach, którzy zmarli, powinno się mówić tylko dobrze, zgodnie z rzymską zasadą – *de mortibus nihil nisi bene*. A o żyjących – mówić też nie jest łatwo, aby niektórym się nie narazić. Tym bardziej, że w gronie osób, które zostały zaszczycone, tak jak ja, możliwością podzielenia

się na początku Kongresu refleksjami o przebytych latach i wizją na przyszłość, znalazło się pięciu byłych generalnych konserwatorów. Chyba niejednakowo historia ich osądzi.

Powinniśmy dziś oddać hołd najstarszej generacji, tym konserwatorom, którzy już przed wojną rozpoczęli działalność, którzy w latach koszmarnej okupacji niemieckiej z narażeniem życia ratowali dzieła sztuki, zabezpieczali zbiory pomiarów i fotografii, dokumentowali zniszczenia. A po wojnie podjęli gigantyczny wysiłek na rzecz ratowania ocalałych

zabytków, rewindykacji obiektów wywiezionych przez okupanta, odbudowy i rekonstrukcji zdruzgotanych miast – Warszawy i Gdańska, i innych. Pamiętamy o koryfeuszu polskiego konserwatorstwa architektonicznego, profesorze Janie Zachwatowiczu, pierwszym po wojnie, wieloletnim generalnym konserwatorze zabytków (1945–1957), współtwórcy ICOMOS-u i Karty Weneckiej. Pamięć o nim jest żywa, czego świadectwem jest nagroda krajowa i międzynarodowa jego imienia dla młodych i zasłużonych konserwatorów polskich i zagranicznych. Zachowujemy w pamięci niezwykłą postać profesora Stanisława Lorentza, przedwojennego konserwatora wileńskiego, który z ogromnym poświęceniem i odwagą ratował dzieła sztuki w czasie okupacji i po zdławieniu powstania z płonącej Warszawy. A po wyzwoleniu z uporem i determinacją działającego w sprawie odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Pamiętamy o przedwojennych konserwatorach w województwach wschodnich, Ksawerym Piwockim i Józefie Dutkiewicz, po wojnie wychowawcach w ośrodkach akademickich Warszawy i Krakowa, twórczych teoretykach konserwatorstwa. Z mojej generacji pragnę wspomnieć ks. prof. Janusza Pasierba. Ten wszechstronnie utalentowany człowiek, uczony i poeta, był diecezjalnym konserwatorem zabytków w Pelplinie. Pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Episkopatu do Spraw Sztuki Sakralnej. Wspólnie organizowaliśmy sesję naukową na Jasnej Górze „Ars sacra et restauratio” (5-7 XII 1991). Jego znakomity podręcznik, „Ochrona zabytków sztuki kościelnej”, doczekał się trzech wydań (1968, 1970, 1995). Był członkiem honorowym naszego Stowarzyszenia, które po jego śmierci ustanowiło medal i nagrodę „Conservator Ecclesiae” Jego imienia. Każdemu z wymienionych winna być poświęcona gruntowna monografia.

Na moim seminarium, prowadzonym przed laty na Uniwersytecie Warszawskim, powstały pierwsze monografie konserwatorów – profesorów Bohdana Marconiego i Gerarda Ciołka. Dodajmy, że Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków ustanowiło nagrodę im. Gerarda Ciołka za opracowania historyczne i projektowe dotyczące zabytkowych ogrodów.

Coraz bardziej potrzebny jest słownik konserwatorów polskich, no i przynajmniej zarys 60-letnich dziejów powojennego polskiego konserwatorstwa. Natrafiłem bowiem na trudności nawet w znalezieniu wykazu wszystkich generalnych konserwatorów tego okresu. Choć znałem osobiście chyba wszystkich, jednak nie potrafię z pamięci odtworzyć ich prawidłowej kolejności. Skromny początek słownika został zainicjowany pięć lat temu przez Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, dzięki pracy śp. Mieczysława Kurzątkowskiego oraz Hanny Krzyżanowskiej i Henryka Kondzieli; cenna publikacja po wydaniu pierwszego zeszytu (2000) utknęła jednak z powodu braku pieniędzy. Na szczęście, sprawa słownika jednak odżyła i znalazła współwydawcę w Krajowym Ośrodku Badań; energicznie zajęła się tym pani wicedyrektor, dr Bożena Wierzbicka.

Cóż mówić o konserwatorach wojewódzkich. Chyba do nielicznych należy zaliczyć zadbanie o historię służb konserwatorskich, jak to uczyniła dla województwa lubelskiego pani dr Halina Landecka, organizując sesję jubileuszową w 1995 na 75-lecie. W jej gabinecie wiszą fotografie wszystkich konserwatorów województwa i miasta Lublina od 1920 r. Tak winno się dbać o pamięć o naszych poprzed-

nikach. Przykład godny naśladowania. Na stanowiskach wojewódzkich i miejskich konserwatorów przewinęło się kilkuset architektów, historyków sztuki, archeologów (ostatnio coraz liczniejsi). Najbardziej zasłużeni są odznaczani przez Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków nagrodą imienia zmarłych znakomitych konserwatorów: Hanny Pierikowskiej i Jerzego Łomnickiego.

W ciągu powojennych 60 lat w konserwację zabytków było zaangażowanych około dwudziestu tysięcy wykwalifikowanych konserwatorów zabytków: malarstwa stalugowego i ściennego, rzeźby drewnianej i kamiennej, sztuki terii, wyrobów metalowych, tkanin i papieru. Licznie zaangażowali się architekci w sprawy inwentaryzacji i projektowania konserwatorskiego. Historycy sztuki pracowicie penetrowali archiwa, przygotowując dokumentację historyczno-konserwatorskie. Archeolodzy odkrywali ślady po – zdawałoby się – totalnie zniszczonych dziełach architektury. Fotografowie utrwalali stan zabytków w różnych stadiach prac. Od początku było to współdziałanie różnych specjalistów.

Kilka tysięcy fachowców z różnych dziedzin pracowało w wielkim przedsiębiorstwie państwowym, Pracowni Konserwacji Zabytków, które zyskało renomę międzynarodową pod kierownictwem energicznego dyrektora Tadeusza Polaka. Dziełem tych specjalistów z PKZ stała się rekonstrukcja Zamku Królewskiego w Warszawie. Do zwielokrotnienia kadr konserwatorskich przyczynił się też rozwój wyższego szkolnictwa artystycznego, utworzenia wydziałów konserwacji i restauracji w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Krakowie oraz Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tym tysiącom konserwatorów winniśmy wyrazić naszą wdzięczność za ich zapał i ich wielką pracę nad ratowaniem zabytków, za przywrócenie urody miastom zniszczonym w czasie okrutnej wojny.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej ważnej rocznicy. Dzisiejszy Kongres zbiega się ze 150. rocznicą ukończenia pierwszej wielkiej inwentaryzacji zabytków w Polsce, którą kierował i w dużym stopniu wykonał Kazimierz Stronczyński. Przeprowadzona ona była w latach 1844–1855, w czasach Królestwa Polskiego, rządzonego przez namiestnika carskiego feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Za rządowe pieniądze Kazimierz Stronczyński, fanatyk starożytności krajowych, z niewielkim zespołem współpracowników zinwentaryzował polskie zabytki, głównie średniowieczne, w przeszło 400 miejscowościach. Zdokumentowali je na 420 akwarelach dużego formatu i 160 rysunkach umieszczonych na marginesach opisów. Cudem ocalało pięć opasłych tomów opisów i siedem atlasów z akwarelami w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. To cenne źródło tylko fragmentarycznie było wykorzystywane przez historyków sztuki i konserwatorów. Do dzisiaj, mimo upływu 150 lat, nie zostało wydane drukiem. A przecież jest to pierwsza w Europie pełna państwowa inwentaryzacja zabytków. I to jest nasz polski wkład do dziedzictwa kulturowego zjednoczonej Europy. To pomnikowe dzieło zostało w ostatnich latach opracowane przez zespół historyków sztuki pod moim kierownictwem. Na razie Biblioteka Uniwersytecka bezskutecznie stara się w resorcie i w samorządach wojewódzkich o fundusze na wydanie. Czy nie powinniśmy się wstydzić tego trudno zrozumiałego zaniedbania? Rok 2005 winien stać pod znakiem jubileuszu 150-lecia polskiego konserwatorstwa i jego inicjatora Kazimierza Stronczyńskiego.

Refleksje w nurcie Kongresu Konserwatorów Polskich

Na wstępie pragnę inicjatorom i organizatorom dzisiejszego spotkania wyrazić uznanie i podziękowanie za doprowadzenie do niego. Zostały bowiem stworzone warunki dla sporej grupy środowiska konserwatorskiego, które winno dokonać niezbędnej wymiany odczuć i spostrzeżeń, dotyczących aktualnej sytuacji naszej ochrony zabytków. Od dawna oczekiwano tego zarówno ze względów emocjonalnych, jak i praktycznych. BOWIEM nurtowała nadzieja, że w jakimś stopniu „kongres” pomoże w naprawie niedostatków. Wystąpiły one nie tylko z przyczyn obiektywnych, ale w części łączą się z wprowadzaniem niedoskonałych zmian. Ilustracją tego jest przyjęcie ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. O ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, która w stosunku do kilkakrotnie znowelizowanej z 6 marca 1962 r. uczyniła „postęp” tylko w rozdęciu objętości, czyniąc zbędnie akt wielokrotnie obszerniejszym od uprzedniego. Jednocześnie pojawiło się szereg błędnych zapisów. Np. nie sposób znaleźć uzasadnienie dla artykułu informującego o uprawnieniach do wywozu zagranicę ruchomych zabytków, który może zapobiegać jedynie zagrożeniu jego „utrata”, co nie jest równoznaczne z ubytkiem ruchomych zabytków w naszym kraju, ale w zasobach ogólnoludzkich. Zresztą jako niezrozumienie roli i znaczenia rejestru zabytków należy uznać określenie nowego aktu do uprawnień podejmowania takich decyzji w stosunku do ruchomych „dóbr kultury” jedynie na wniosek właściciela. Przewidziano wprawdzie wyjątkowe uprawnienie konserwatorów do ingerencji bez tego, lecz jedynie przy zapobieganiu zniszczeniu i utracie na ogół w okolicznościach trudnych do przewidzenia oraz ustalenia zagrożeniach.

W nowej ustawie wprowadzono także pozornie pozytywne przypisanie generalnemu konserwatorowi zabytków rangi sekretarza lub podsekretarza w ministerstwie, ale bez koniecznego zapisu, w którym powinno się wymagać od niego kwalifikacje zawodowych. W rezultacie tę istotną dla ochrony dziedzictwa funkcję kolejno sprawowało dwoje polityków, którzy nie mieli przed tym ani doświadczenia, ani wykształcenia w powierzanej im specjalności. W rezultacie w polskiej administracji ochrony zabytków, trwającej od 1918 r., nastąpił w ostatnich dwu latach XXI stulecia odciągający od światowych tendencji niebezpieczny przełom – uznano, że na szczeblu centralnym dziedzina ta nie wymaga zawodowego przygotowania?!

Przed 2003 r. zaledwie przez cztery i pół roku – w latach 1977-81 fachowiec na stanowisku generalnego konserwatora zabytków miał rangę wiceministra, co niewątpliwie ułatwiało wypełnianie należnych mu zadań. Dotyczy to prof. Wiktora Zina, którego siła przebicia w poczynaniach na rzecz ochrony zabytków wynikała nie tylko racji przypisanego mu stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury, ale w nie mniejszym stopniu z popularności i zawodowego autorytetu, jakim się cieszył, w czym z pewnością dopomogły z sukcesem prowadzone przez niego w TVP programy „Piórkiem i węglem”. Wysokie ulokowanie w administracji państwowej szefa ochrony zabytków jako „sekretarza lub podsekretarza stanu” niewątpliwie speł-

nia istotny wątek wzmocniający dla tej dziedziny. Tak dzieje się np. w Hiszpanii, Włoszech czy u nas w stosunku do ochrony przyrody. Ale jeszcze ważniejszym dla zagwarantowania oczekiwanych, dobrych rezultatów jest rozstrzygnięcie, komu taką służbę się powierza. Potwierdza to m.in. przykład pierwszego powojennego generalnego konserwatora zabytków – prof. Jana Zachwatowicza, który dzięki swemu przygotowaniu zawodowemu i cechom charakteru potrafił w ponurych i szalenie trudnych oraz niebezpiecznych czasach ustrojowych tak wiele dokonać. Dodajmy, że był bezpartyjnym, a sprawowana przez niego funkcja w układzie administracyjnym odpowiadała zaledwie – mniej więcej stanowisku wicedyrektora departamentu!

Z natury rzeczy tematem kongresu konserwatorskiego winna być przyszłość naszej ochrony zabytków. Aby odpowiedzialnie i trafnie ją zakreślać, nie sposób pominąć niektóre aspekty z jej przeszłości. W naszej dziedzinie, podobnie jak i w wielu innych, sytuacja współczesna i perspektywy zależą nie tylko od tego, co niesie dzień dzisiejszy, ale w niemałym stopniu od umiejętności czerpania z dotychczasowych doświadczeń. Nie wolno np. pominąć spostrzeżenia, że część ochrony zabytków zawsze wplatała się w nurty polityczne, ponieważ mogła być instrumentem oddziaływania na nastroje społeczne. Nieraz przecież przywódcy wykorzystywali los kulturowego dziedzictwa dla realizacji własnych, niekoniecznie zacnych zamiarów. Z drugiej strony, mądrzy konserwatorzy wykorzystywali w spełnianiu swojej misji, i nadal powinni wykorzystywać, możliwości wypływające z ogólnopaństwowych, a także międzynarodowych programów politycznych.

Niemal stuletnia historia funkcjonowania polskiej ochrony zabytków dowodzi, że można posłużyć się niektórymi ambicjami polityków bez narażenia się na odstępstwa od ogólnoludzkich ideałów i bez uwikłania się w oportunizm. Doświadczenia wskazują, że nawet w najtrudniejszych warunkach daje się z powodzeniem osiągnąć dobre rezultaty, nawet bardzo wielkich zadań konserwatorskich, jeśli poprzedza je wiarogodna motywacja ze strony specjalistów, cieszących się społecznym zaufaniem i autorytetem. Potwierdzeniem tego jest niebywała mobilizacja, która pozwoliła na wykrzesanie kolosalnych, jak na możliwości niezamożnego polskiego społeczeństwa, środków finansowych i społecznych działań na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, konserwacji *Panoramy Raclawickiej* czy zagospodarowania zamku krzyżackiego w Toruniu jako pomnika Drugiego Pokoju Toruńskiego.

Wymienione dokonania okazały się możliwe dzięki skłonności naszego społeczeństwa do ofiarności. Było ono gotowe do angażowania się w sprawy traktowanych jako „nasze świętości”, które większość identyfikuje jako „własne – moje”. Występuje to szczególnie wówczas, gdy przedmiot mobilizacji należy do grupy powszechnie znanych symboli naszych dziejów. Aktywny udział w ich ratowaniu stanowi wówczas wyraz stosunku do korzeni, z których wyrasta polska świadomość narodowa. Takie podejście dawało poważne siły zapewniające ochronę określonych dóbr

kultury, ale sprzyjało także błędnemu zjawisku traktowania niektórych zabytków jako obcych. Umiejętność wyekspozycjonowania pozytywnego znaczenia z trudnych dla nas etapów historii, a także wzbudzenia chęci utrzymania upamiętniających je materialnych dowodów, ilustruje powojenny los niemieckich czołgów. Po 1945 r. były one u nas masowo likwidowane, na skutek czego obecnie nie mamy już ani jednego egzemplarza tej hitlerowskiej broni, a mógłby to być bardzo cenny eksponat, np. w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Przywodzi to na myśl niezwykle trafne stwierdzenie czeskiego teoretyka, Waclawa Wagnera, który w 1946 r. pisał, że „Historia ochrony zabytków jest historią reakcji współczesności na przeszłość”. Warto więc próbować odpowiedzieć na pytanie, jak nasza współczesność ocenia i przyjmuje „minione”, w najszerszym tego słowa znaczeniu?

Żyjemy w czasach przełomu, a epoki przełomowe zawsze charakteryzowała skrajna negacja zjawisk najbliższej przeszłości. W tym duchu w ostatnich dwóch dekadach propaguje się w Polsce pomysły ukierunkowania wszystkiego „inaczej niż było dotąd”, co wcale nie staje się natychmiast równoznaczne z postępowaniem zmierzającym do tego, aby było „lepiej”. W dziedzinie konserwatorskiej znajdujemy odbicie tego w bezkrytycznym przenoszeniu zasady powszechnej wyższości własności prywatnej nad publiczną i wspieraniu przekonania, że „gospodarka rynkowa” zapewni automatycznie materialne zabezpieczenie historycznego dziedzictwa. Co oznaczałoby, że ochrona zabytków może być w pełni skuteczna bez angażowania środków publicznych na rzecz konserwacji historycznych dzieł sztuki, pałaców, dworów czy kamienic mieszczańskich. Przecież skądinąd trafne dostrzeganie szkód powstałych w rezultacie bezwzględnej, powszechnej nacjonalizacji nie może prowadzić do fascynacji skrajną prywatyzacją i zapomniania, że zabytki charakteryzuje podwójna wartość:

- materialna, mająca znaczenie użytkowo-rynkowe, czym są zainteresowani właściciele,
- niematerialna, mająca znaczenie ogólnospołeczne, czasem ogólnoludzkie, co nie tylko bywa niedostrzegane przez właścicieli, którzy nie czerpią z niej bezpośrednich zysków, a zdarza się, że utrzymanie zabytku, w tym szczególnie jego udostępnianie, godzi w interes posiadacza lub użytkownika.

W rezultacie konieczne jest utrzymywanie zarówno inicjującej dobrowolne działania, jak i restrykcyjnej roli kon-

serwatorów, którym trzeba także zapewnić funkcję specjalistycznego grona wspomagającego właścicieli w ich działaniach na rzecz właściwego utrzymywania zabytków. Dlatego m.in. warto kontynuować ustalony w 1974 r. przez urząd Generalnego Konserwatora Zabytków konkurs na najlepszego użytkownika obiektów zabytkowych. Równocześnie niezbędne są również szanse na możliwie szerokie, materialne wsparcie dla inwestujących w obiekt zabytkowy, poprzez przyznawanie odpowiednich dotacji. Poza tym warto wrócić do jednej z najskuteczniejszych, od wieków wypracowanych metod pobudzania inicjatyw remontowych – wprowadzenia ulg podatkowych dla tych, którzy na podstawie nakazu, lub za zgodą konserwatora przeprowadzą wymagane roboty konserwatorskie.

Przytoczony aspekt dotyczy zarówno zabytków nieruchomych, jak i ruchomych.

Od 1918 r. do połowy lat osiemdziesiątych minionego stulecia jedną z podstaw skutecznej ochrony zabytków w Polsce było podejmowanie szybkich decyzji o wpisaniu do rejestru zabytków. Obecnie niestety tryb ten został zbiurokratyzowany, wymaga więc naprawy, jednak przy zachowaniu przewidywanej możliwości odwoływania się od nietrafnych decyzji do ministra, który przy wydaniu ostatecznego stanowiska powinien opierać się w tej materii na opiniach fachowych, doradczych gremiów.

Równoległe funkcjonowanie wartości materialnej i niematerialnej zabytków sprawiło, że ich ochrona zawsze mogła i powinna nadal wiązać się z ograniczaniem praw własności prywatnej. Występowało to nie tylko w ustrojach głoszących stosowanie równości społecznej. Wystarczy przypomnieć choćby szereg decyzji cesarzy rzymskich, w tym np. Mariorianusa, który w 458 r. „zabrania pod karą chłosty a nawet zagrożeniem obciążenia rąk za użycie materiału z dawnych monumentalnych dzieł do naprawy lub wzniesienia nowych budowli sztuki”. Czy edykt cesarza Wespazjana, grożący wygnaniem z Rzymu tym, którzy ośmielią się zniekształcać lub burzyć budowle oceniane jako pomnikowe (w łacinie było to równoznaczne ze współczesnym terminem – zabytkowe).

Reasumując, należy przypomnieć, że doświadczenia wskazują na ochronę zabytków jako dyscyplinę w niemałym stopniu zależną od pobudzenia świadomości i aktywności społecznej, podobnie jak od fachowego przygotowania i pełnego zaangażowania się przez dobrze wykształconą, profesjonalną służbę konserwatorską.

Jerzy Wolski

Szanowni Państwo,

Występuję przed Wami w barwach Stowarzyszenia Historyków Sztuki, łącząc równocześnie członkostwo Związku Polskich Artystów Plastyków, któremu poświęciłem ponad 45 lat mojej pracy społecznej.

Włączając się w obrady Kongresu pozwolę sobie zatrzymać uwagę Państwa na małym fragmencie dotyczącym wymiany informacji zawodowej wewnątrz grupy, którą stanowią konserwatorzy dzieł sztuki.

Sięgając pamięcią wstecz przypomniałem sobie pierwszą naradę w skali kraju, zorganizowaną w 1956 roku w To-

runiu, poświęconą konserwacji zabytków malarstwa. Listę obecności 63 uczestników ówczesnego spotkania otwiera podpis prof. Bogdana Marconiego, a kończą autografy organizatorów narady, Leonarda Torwirta, Eugeniusza Gąsiorowskiego i mówiącego te słowa.

Blizsze nam w czasie, to coroczne organizowane przez nas od 1987 roku, ogólnopolskie Łódzkie Spotkania Warsztatowe Konserwatorów Dzieł Sztuki.

Spotkania konserwatorskie, zwoływane przez Zarząd Łódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki, zostały odnotowane jako stały punkt na konserwatorskiej mapie kraju.

Przyjęta dla Spotkań formuła zjazdów koleżeńskich pozwala na prezentowanie prac własnych, na swobodną wymianę informacji i poglądów jak i podejmowanie ogólnie interesujących tematów.

Celem Spotkań jest wzajemna wymiana informacji o zbiegach technicznych, stosowanych materiałach, opracowaniach artystycznych, badaniach naukowych czy o problemach socjalno-bytowych. Informacje o nowych osiągnięciach techniki i nauki przyczyniają się do uaktualniania wiedzy zawodowej. Niezależnie od tego Spotkania spełniają funkcję integrującą środowiska konserwatorskie i przyczyniają się do łączności międzypokoleniowej.

Chcąc przybliżyć Państwu wizerunek Spotkań posłużyć się sprawozdaniem z 16 jubileuszowego Spotkania, które odbyło się 6 maja ubiegłego roku. Spotkanie to dzięki przychyłności Dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie, odbyło się wyjątkowo poza Łodzią w gmachu Muzeum przy Alejach Jerozolimskich.

Jubileuszowy charakter 16 Spotkania skłaniał do spojrzenia wstecz na kilkunastoletnią już historię i przypomnienia przeszłości ilustrowanej zestawieniem wygłoszonych referatów, listami obecności i notatkami filmowymi wykonanymi na kolejnych spotkaniach od pierwszego do dziesiątego.

Kolejny punkt przyjętego programu poświęcony był mojej osobie, jako inicjatora i organizatora łódzkich Spotkań Warsztatowych obchodzącego również jubileusz z okazji 80 urodzin.

Najważniejszym elementem Spotkań są prezentacje własnych prac. Na ostatnim Spotkaniu przedstawiono 16 opracowań konserwatorskich o bardzo zróżnicowanej tematyce.

Referowanie tematów konserwatorskich podzielono na trzy zespoły wiekowe:

W pierwszym młodzież prezentowała swoje prace magisterskie obronione na 3 uczelniach: Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Ewa Doleżyńska, Renata Szelwach

Problematyka technologiczna i konserwatorska dzieł malarskich Ksawerego Dunikowskiego (UMK Toruń)

Ludmiła Tymińska

Wykorzystanie nowej masy włóknistej przy reperacji ubytków w obrazach (UMK Toruń)

Maria Bielicka

Badania technologiczne obrazu *Adoracja Madonny*. (ASP Warszawa)

Agata Czuryło

Konserwacja trzech obrazów na podłożach papierowych Jerzego Stajudy (ASP Warszawa)

Aneta Wiktor

Badania i konserwacja plansz tzw. *atlasu roślin i zwierząt Hamiltona* (ASP Kraków)

Marcin Błaszczyk

Inwentaryzacja, badania i określenie założeń prac konserwatorskich dla malowideł ściennych z wieku XVI w drewnianym kościele w Siemiechowie (ASP Kraków)

Anita Joanna Flejter

Wirtualna rzeczywistość a konserwacja zabytków (ASP Kraków)

Drugą część prezentacji wypełnili seniorzy omawiając cztery swoje opracowania z kilku ostatnich lat.

Ewa i Jerzy Wolscy

Cztery interwencje konserwatorskie w jednym obrazie. *Madonna w ogrodzie mistycznym* z Gościeszyna, XV w.

Ewa Marxen-Wolska

Nieinwazyjne prostowanie drewnianej płyty podobrazia. Predella tryptyku *Wniebowzięcie Matki Boskiej*, Warta II, ok. 1515 r.

Jerzy Wolski

Konserwacja i restauracja obrazu na blasze. *Matka Boża* z Piotrkowa Trybunalskiego, 1625 r.

Jerzy Wolski, Jolanta Bukowczan

Konserwacja trzech rzeźb z *Ołtarza czterech Dziewic* z Bełchatowa, XIV w.

Trzecia część należała do średniego pokolenia polskich konserwatorów dzieł sztuki, którzy omówili i pokazali szeroki wachlarz tematów konserwatorskich.

Bogumiła Rouba (Toruń)

Zasady konserwatorskie

Władysław Zalewski (Kraków)

Odkrycie i badania romańskiej absydioli w kościele św. Andrzeja w Krakowie

Piotr Biało (Kraków)

Konserwacja elewacji Starego Ratusza w Olsztynie

Piotr Grochowski (Warszawa)

Konserwacja obrazu *Matka Boska z Dzieciątkiem* z miejscowości Roś na Grodzieńszczyźnie

Mieczysław Stec (Kraków)

Wykorzystanie techniki komputerowej w inwentaryzacji rysunkowej

Katarzyna Nowlajković i Anna Grochowska-Angelus (Kraków)

Badania i konserwacja obrazu *Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem* Rembrandta

Elżbieta Szmit-Naud (Toruń)

Badania werniksów i materiałów do uzupełnień warstw malarskich

Iwona Szmelter i Monika Jadzińska (Warszawa)

Dokumentacja postaci twórców i ich twórczości

Pokazane Państwu ilustracje omawianych prac zostały wybrane z obszernych dokumentacji konserwatorskich, co do których pytanie, jak zachować je dla przyszłości, było stałym tematem Spotkań.

Nawiązując do tego mogę powiedzieć, że ubiegłoroczne Spotkanie pozwoliło odnotować jeszcze jedną ważną informację. Dzięki staraniom podjętym przez panią prof. Iwonę Szmelter, przy pełnym zrozumieniu naszych problemów przez Dyrekcję Archiwum Państwowego, zbiory dokumentacji konserwatorskich mogą być przejmowane w formie spuścizny pod opiekę Archiwum, co gwarantuje ich zachowanie i umożliwia wszechstronne wykorzystanie.

Dzisiaj mam okazję przekazać Państwu, z niemalym zadowoleniem, informację, że zgodnie z decyzją Naczelnej Dyrekcji w Warszawie Archiwum Państwowe w Łodzi przejęło już część naszych (Ewy i Jerzego Wolskich) zbiorów dokumentacji i znajdują się one w warunkach przechowywania spełniających wszystkie wymogi profilaktyki konserwatorskiej.

Nigdy nie będzie jak już było, ale od nas zależy jak będzie

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Chciałbym podziękować organizatorom za zaproszenie. Czuję się zaszczycony możliwością przedstawienia tych kilku uwag.

Mówimy „historia nauczycielką życia”, rozumiem, że retrospekcja to właśnie próba skorzystania z doświadczeń minionych lat. Wizja natomiast to nie tylko próba udoskonalenia tego, co jest, to także próba wyobrażenia sobie systemu ochrony dziedzictwa, jaki powinien być w przyszłości, jaki chcielibyśmy, aby był.

W retrospekcji na ogół przeciwstawiamy okres PRL i ostatnich 15 lat. Cezura ta jest dość oczywista – wychowani w systemie, w którym kontrolowana ideologicznie była całość życia, znaleźliśmy się w systemie demokracji i wolnego rynku. Cezura ta przyniosła konsekwencje i zmiany, ale w wielu sprawach ciągłość jest oczywista. Przede wszystkim zabytki zostały te same, czynniki naturalne w postaci procesu ich starzenia się działają podobnie, co więcej, świadomość społeczeństwa wychowanego w poprzednim systemie, że zabytki to domena powinności państwa, nadal dominuje i bardzo wolno ulega zmianie. Resentymenty w stosunku do PRL, które dostrzegamy i są prezentowane nader często, nie mają jednak uzasadnienia. Nie ulegają wątpliwości, że konserwatorzy pracowali wówczas z niezwykłym poświęceniem i zaangażowaniem, wykształcili świetnie przygotowaną kadre, cieszą się zasłużoną sławą i w Polsce, i za granicą jako ludzie najlepszej fachowej pracy, ale jakby na przekór tamtym czasom, bo jakże często zapominamy o tym, co zostało wówczas zaniedbane, porzucone, zniszczone i to z uzasadnieniem ideologicznym. Podróż po najbogatszym w zabytki regionie Polski – Dolnym Śląsku pozwala dostrzec rezultaty wartościowania zabytków według klucza politycznego. Typowym widokiem jest tam wszak wieś, w której w centralnym punkcie znajdują się resztki parku, a w nim ruina pałacu czy rezydencji. Losu dworów na rdzennych ziemiach polskich nie musi się przypominać. Ale i losu budownictwa drewnianego. Przyjęty w latach 60. plan budowy parków etnograficznych został wprawdzie w znacznej mierze zrealizowany, ale głównymi przeciwnikami tych muzeów przez wiele lat byli wojewodowie na ogół reprezentujący partię ZSL. Los cerkwi w Polsce południowo-wschodniej jest powszechnie znany. Każdy z tych przykładów ilustruje ideologiczne traktowanie ochrony zabytków.

Nie możemy też nie dostrzegać zróżnicowania okresu PRL – najpierw czasu powojennego, z którym wiąże się odbudowa miast i niezwykle nośna społecznie działalność całych zespołów badaczy, architektów, konserwatorów i artystów pod kierunkiem Jana Zachwatowicza. Okresu po pojawieniu się ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach w 1962 r., w którym konserwatorzy wojewódzcy stali się filarami systemu ochrony, urzędnikami administracji, dzielącymi dotacje, nadzorującymi proces konserwatorski i równocześnie ekspertami. I czas po 1970 r., gdy odkryliśmy istnienie zabytków spoza klasyfikacji, krajobrazu kulturowego odpowiadającego w środowisku przyrodniczym

– biosystemowi. Tu chciałbym tylko przypomnieć postaci, której zawdzięczamy możliwość pełnego rozpoznania zasobu i nowoczesny system ewidencji i dokumentacji zabytków – profesora Wojciecha Kalinowskiego, który w połowie lat 70. podjął zadanie dokonania pełnego spisu architektury i budownictwa i znacznie przyczynił się do stworzenia pełnej ewidencji zabytków w Polsce. Wynikająca stąd świadomość strat (jako szczególnie ważne uważał on dokumentację zabytków, które straciliśmy) skłoniła go do publicznej wypowiedzi, iż w PRL więcej znikło zabytków niż w okresie wojny. Ta odwaga kosztowała go stanowisko Generalnego Konserwatora Zabytków, do którego był poważnym kandydatem.

Spis zabytków pozwolił wypełnić treścią materialną pojęcie krajobrazu kulturowego. Uświadomiliśmy to sobie szczególnie, gdy wartość zabytku okazała się nie być wartością tylko dzieła sztuki, lecz wartością świadectwa i dokumentu, wartością niematerialną, związaną z historią regionu, z tożsamością lokalną. W tym zakresie straty były ogromne i zmiany niekorzystne w krajobrazie kulturowym tak widoczne i trwałe, że z problemem jak chronić dziedzictwo w postaci krajobrazu kulturowego, dalej dotąd nierozwiązanym, przeszliśmy do nowego systemu. W poprzednim systemie ani prawo, ani służby konserwatorskie, ani świadomość społeczna nie mogły sprostać temu problemowi.

Dwa elementy dla systemu ochrony dziedzictwa mają zasadnicze znaczenie. Pierwszy z nich – to wyznaczenie celu i formułowanie zasad postępowania, drugi – to organizacja systemu, administracja, prawo, finansowanie.

W ostatnich 15 latach przeszliśmy z tamtego systemu z zasadami konserwatorskimi, wprawdzie ukształtowanymi historycznie sto lat wcześniej, ale też nieustannie poddawanych próbie aktualnego czasu. W nowym systemie próby nacisku ideologicznego zastąpione zostały presją interesu finansowego. W dalszym więc ciągu problem teorii konserwatorskiej jest jednym z najważniejszych i takim pozostanie; jest tym, czym prawa człowieka dla systemu wartości etycznej. Konserwatorzy, niezależnie od systemu politycznego, stają stale przed najtrudniejszymi wyborami. Nie mogą się w tych wyborach kierować zasadami sprzed 100 lub 50 lat, jeżeli ich zrozumienie nie będzie poddane weryfikacji kryteriów uwzględniających zmiany. Typowym przykładem są nieustanne spory o zabytki Warszawy. Żadna ogólna zasada z przeszłości nie uwzględniała przebiegu II wojny światowej, a jej skutki i wynikające z tego konsekwencje dla ochrony zabytków, musiał uwzględnić Jan Zachwatowicz. Tymczasem po następnych 50 latach w dalszym ciągu próbuje się „zobiektywizowane” kryteria stosować do nielicznie zachowanych kamienic warszawskich. Z punktu widzenia mieszkańca Krakowa czy Bytomia, w których zachowała się nietknięta poważnymi zniszczeniami tkanka miejska, zabytki warszawskie niewiele są warte. Trudno wymagać zrozumienia tej sytuacji od generalnego konserwatora – polityka, który zwraca się o opinię do rzeczoznawcy nie uwzględniając tej specyfiki regionalnej

czy lokalnej. Tymczasem w tym zakresie w ciągu 15 lat niewiele podejmowano autentycznych dyskusji i dopiero od powstania współpracy organizacji pozarządowych w 2001 r., czego m.in. wynikiem było zwołanie tego Kongresu, problem podstaw teoretycznych konserwatorstwa w dzisiejszej rzeczywistości stał się tematem powszechniejszej uwagi.

Nowa ustawa z 2003 r., podobnie jak poprzednia, filarem ochrony ustanowiła rejestr zabytków, doszły nowe narzędzia – parki kulturowe, plan zagospodarowania przestrzennego. Zmiany wprowadzone w 1990 r. w postaci tzw. małej nowelizacji przede wszystkim stworzyły od nowa służbę konserwatorską. I to przetrwało jako istotny, niezwykle ważny element organizacji ochrony. Dzisiaj trudno byłoby nam sobie wyobrazić wojewódzkiego konserwatora zabytków jako zastępcę kierownika wydziału kultury z dwoma pracownikami technicznymi do dyspozycji, jak było to przed 1990 r. Próba wzmocnienia organizacji ochrony na szczeblu centralnym, w postaci centralnego urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków, z początku udana, zakończyła się jednak po 15 latach porażką. Mamy dzisiaj w tym zakresie cofnięcie się do okresu sprzed 1989 r. Miast urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków – departament w ministerstwie i tytuł sprzężony ze stanowiskiem wiceministra – polityka. W systemie demokracji parlamentarnej i licznych zmian gabinetów rządowych stanowisko generalnego konserwatora zabytków zmienia się razem z rządami i żaden z nich, mając świadomość krótkiego czasu kadencji, nie może prowadzić polityki wymagającej wizji – „apolitycznej”. Co więcej, jeśli w okresie PRL tytuł generalnego konserwatora zabytków wydawał się wyłącznie ornamentalny, to jednak pełniący tę funkcję, *de facto* dyrektor zarządu lub departamentu ministerialnego, był zawsze specjalistą z konserwatorskiej lub muzealnej branży. Obecnie wymagania takie spełniają jedynie konserwatorzy szczebla wojewódzkiego, gdyż ustawa została w tym zakresie przykrojona do polityki.

Wiele sztydów tych samych, co poprzednio, ma obecnie zgoła inną treść. Mówimy „badania i dokumentacja”, ale zmiany w technice sprawiają, że mamy do czynienia w tych dziedzinach z nowymi zgoła efektami i możliwościami. Mówimy kontakt i oddziaływanie na społeczeństwo, bo przecież recepcja wartości dziedzictwa jest w dalszym ciągu niezwykle ważnym czynnikiem, ale możemy docierać do tego społeczeństwa zgoła innymi środkami, bo przemiany w mediach są największe. To samo dotyczy technologicznych zmian w konserwatorstwie, a także w jakże ważnym obszarze – finansowania. Zmiana losu wielu zabytków możliwa jest obecnie tylko przez znalezienie dla nich nowego miejsca w systemie ekonomicznym – umieszczenia ich w lokalnym programie gospodarczym i rozwojowym.

Mówiąc o wizji powinniśmy wyraźnie dostrzec, że tym samym słowem i pojęciem odpowiada w nowym systemie inna treść, a więc i w wizji musimy uwzględnić nowe koncepcje rozwiązywania problemów.

Po 15 latach możemy stwierdzić, że w ochronie dziedzictwa mamy do czynienia z regresem. Jak odwrócić ten proces? Naturalnym odruchem jest sięgnięcie do retrospekcji i próby odtworzenia tych elementów systemu, które były skuteczne i tworzyły możliwości kształtowania polityki ochrony dziedzictwa – a więc przywrócenie urzędu i rangi generalnego konserwatora zabytków z początku 15-lecia, a więc żądanie większego finansowego zaangażowania państwa w ochronę i konserwację zabytków, a więc rozbudowa środków zakazu i nakazu, egzekwowanych poprzez sys-

tem administracji państwa, lobbowania w budżecie państwa itp. Jeśli jednak uda się uzyskać to, co wymagać będzie oczywiście zmian w prawie, to jednak nie mamy żadnej gwarancji, że historia się nie powtórzy.

Mówimy „historia się nie powtarza, a jeśli już, to w postaci groteskowej”. Dlatego zewsząd zgłaszany postulat do powrotu do organizacji, która w porównaniu ze stanem dzisiejszym wydaje nam się najlepsza, a więc do centralnie zorganizowanej służby konserwatorskiej dla całego państwa, nie wydaje się ani realistyczny, ani możliwy do utrwalenia. W takim systemie zawsze będzie trwać walka polityczna o stanowisko generalnego konserwatora zabytków, a budżet centralny poddawany nieustannej presji „odchudzenia” administracji nie będzie sprzyjać zatrudnianiu najlepszych fachowców. Jedynie realna w takim wydaniu byłaby próba podłączenia go do istniejącego i ustabilizowanego systemu centralnego np. archiwów państwowych. Wówczas stanowisko zastępcy „głównego archiwisty” (obecnie dyrektor Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych) z podległymi mu wojewódzkimi konserwatorami zabytków, działającymi równoległe do archiwów wojewódzkich, dawałoby poczucie względnej stabilizacji systemowej.

Przedmiot działania konserwatorskiego przeszedł ewolucję: od tradycyjnej koncepcji ochrony zabytku do ochrony dziedzictwa narodowego. Aby przedstawić wizję przyszłości, niezbędne jest więc wyraźne sformułowanie nowej strategii ochrony dziedzictwa i konserwacji zabytków obejmującej kwestie merytoryczne, edukacyjne, organizacyjne, prawne i finansowe, postrzegającej w dziedzictwie i zabytkach istotny czynnik wzrostu społeczno-gospodarczego.

Należałoby przeprowadzić debatę nad poszukiwaniem nowych rozwiązań, w których uniknęlibyśmy tak ścisłego związku generalnego konserwatora zabytków z polityką, wojewódzkich konserwatorów z systemem administracji państwa, i poszukiwać środków u tych, którzy mają nie tyle obowiązek ochrony jak państwo, ale ewidentną korzyść z działania na rzecz zabytków. Czy to możliwe? Wymaga to „przezwyciężenia” przyzwyczajień i nawyków znanych z retrospekcji.

Tak więc należałoby rozważyć możliwość związania konserwatorów z uprawnieniami z samorządami wszystkich szczebli, natomiast minister kultury pozostałby dalej organem centralnym. Jego decyzje powinny być jednak związane opiniami merytorycznymi generalnego konserwatora zabytków. Gdzie ulokować tę funkcję, aby opinie merytoryczne mogłyby być formułowane niezależnie, a równocześnie, aby w pewnej mierze wiązały decyzje organu administracji. Istnieją dwie możliwości. Jedną z nich to generalny konserwator zabytków jako przewodniczący Rady Ochrony Zabytków, która z kolei byłaby nie grupą doradców wybieranych przez ministra, i „nie słuchanych” przez niego, lecz instytucją analogiczną do Rady Polityki Pieniężnej. Mógłby on być np. wybierany w konkursie (na okres niezależny od zmian gabinetowych). Wówczas Rada tworzyłaby stałą instytucję pełniącą także funkcje tworzenia programu państwa w zakresie ochrony dziedzictwa.

Istnieje też druga możliwość. Generalny konserwator zabytków mógłby być szefem instytutu ochrony zabytków ukształtowanym z istniejących już instytucji badań i dokumentacji. Także w tej sytuacji należałoby nadać prawną moc jego opiniom dla ministra kultury i przez konkursowy jego wybór na określoną kadencję uniezależnić od fluktuacji politycznych.

Należałoby znaleźć też sposób na umocnienie instytucji pozarządowych, takich jak ICOMOS, SKZ czy TOnZ.

Po 15 latach widać już, że nie będąc niezależnymi finansowo organizacje te nie będą też niezależnymi w opiniach i w przejmowaniu wielu obowiązków państwa, co jest naturalne w systemach demokratycznych. Jak to zrobić? Wydaje się możliwe tak zmienić przepisy, aby organizacje te mogłyby się ubiegać o osobne dotacje na „funkcjonowanie”, oczywiście w ściśle określonych ramach i z możliwością ich uwarunkowania, tzn. nieprzekazywania dotacji w kolejnym roku, jeśli nie objawiają działalności przedstawianej w odpowiednich sprawozdaniach (działalność ta nie podlegałyby ocenie merytorycznej, byłby natomiast oceniany stopień aktywności).

Środków na ochronę zabytków można domagać się od państwa, ale trudno tworzyć wizję, że one będą podstawowymi dla ochrony dziedzictwa. Należy więc starać się aby było ich więcej niż obecnie i były racjonalnie przeznaczone na największe wartości. Do tego służyć może jako instrument uchwała/ustawa Sejmu w sprawie kwot, którymi dysponowałby Prezydent RP. Tak więc obecny fundusz dla Krakowa należałoby powiększyć i umożliwić przeznaczenie go na Pomniki Historii pod warunkiem jednakże, że dysponowałyby nimi społeczne komitety ochrony zabytków (podobnie jak w Krakowie, co jako formuła sprawdziło się z dobrym skutkiem). Natomiast aktywnej ochrony krajobrazu kulturowego można oczekiwać od tych, którzy potrafią krajobraz ten wykorzystać – od samorządów. One uczestnicząc w programach rozwojowych, pozyskując fundusze strukturalne – unijne, budując programy regionalne, dając ulgi podatkowe użytkownikom, mogą być istotnym elementem finansowania.

W wizji należałoby też umieścić przyszłą wspólnotę z ochroną środowiska. Zbliżenie obu systemów ochronnych jest jedyną systemowo sensowną drogą. Jak dotychczas niewiele się jednak czyni dla zbliżenia tych środowisk.

Podsumowując należałoby wysunąć postulat, aby wizję pomyślności zabytków budować na rozwiązaniach systemowych, które nie będą obciążone przyzwyczajeniami z poprzedniego systemu, które dobre doświadczenia twórczo rozwijają. A więc zróbmy, co możemy, aby w ochronie dziedzictwa było jak najmniej państwa, a jak najwięcej zrozumienia obywatelskiego i chęci ochrony tradycji i dziedzictwa, gospodarności i doceniania ich kulturotwórczego znaczenia.

Przekładając wizję na język praktyki można ją zawrzeć w następujących postulatach na najbliższą przyszłość:

1. Wprowadzenie reformy obecnego systemu w oparciu o model samorządowy (wojewódzcy, miejscy i lokalni konserwatorzy w organach samorządu).
2. Powołanie instytucji (choć nie urzędu) z Generalnym Konserwatorem Zabytków na czele jako organu merytorycznego, który formułuje i zarządza krajowym programem ochrony zabytków i opiniuje programy regionalne i jest partnerem administracji, który musi być wysłuchany.
3. Umocowanie zadań ochrony dziedzictwa w regionalnych i lokalnych strategiach rozwoju oraz planach zagospodarowania przestrzennego.
4. Zwiększenie wykorzystania europejskich funduszy na rewitalizację obszarów poprzemysłowych, powojkowych i miejskich oraz na działania w sferze kultury i turystyki.
5. Utworzenie w sieci internetowej bazy informacyjnej o zabytkach w ujęciu regionalnym i krajowym, co pozwoli wykorzystać w większym stopniu możliwości zaangażowania obywateli w opiekę nad zabytkami.
6. Wspieranie organizacji pozarządowych, które zapewniają w systemie demokratycznym istotny współdziałanie obywateli w realizacji ważnych zadań i decyzji.

Aleksander Broda

Pierwszy po II wojnie światowej Kongres Konserwatorski jest okazją m.in. do retrospekcji, jak i snucia wizji na przyszłość. Wydaje się, że każda okazja, aby spojrzeć na całość skomplikowanego zagadnienia ochrony polskiego dziedzictwa z należytą powagą, jest dobra. Oprócz powagi konieczny jest też dystans, którego nabieramy w wyniku różnorodnych zdarzeń.

Aby skutecznie prowadzić działania w jakimś szerszym pojętym zakresie społecznej aktywności, dobrze jest – świadomie unikać słowa „konieczny”, gdyż doświadczenia, jeśli chodzi o spełnienie tego wymagania, są raczej negatywne – dysponować całościowym programem działania. Często program taki faktycznie uznać można za rodzaj wizji. Określenie takie niesie ze sobą nieuniknione skojarzenie z pewną dozą szaleństwa, ale trudno się temu dziwić. Ze świadomością posiadania wizji na jakiś temat łączy się mało radosne przekonanie, iż ustalony pryncypia zazwyczaj na przekór rzeczywistym uwarunkowaniom. Wizje niestety rzadko mają możliwość realizacji, a jednak ich istnienie jest konieczne. Bez nich aktywność społeczna stała by się jedynie zbiorem przypadkowych działań wymuszonych partykularnymi interesami różnych grup nacisku.

Dobrze byłoby, gdyby każdy generalny konserwator zabytków (jeśli chodzi o koncepcję ochrony zabytków w Polsce, przynajmniej co do tej nazwy istniała w środowisku spe-

cjalistów zawsze jaka taka zgodność) posiadał pewną czytelną wizję ochrony naszego dziedzictwa. Niestety nie każdy ma okazję do konsekwentnego sformułowania swoich poglądów (o ile nie był wcześniej wybitnym teoretykiem). Nie każdemu zdarza się przy tym wyjątkowe szczęście, aby w trakcie urzędowania, z przyczyn od siebie całkowicie niezależnych, znaleźć się w warunkach umożliwiających realizację programu działania i to na dodatek z pełną świadomością niezależności od zewnętrznych nacisków.

Aktualny kierunek, w którym zmierza całościowa koncepcja ochrony zabytków w Polsce, jest bardziej wynikiem skrzyżowania szeregu kompromisów i aktów kapitulacji, niż wynikiem prób zrealizowania pewnej jednolitej wizji. Należy sobie wyraźnie powiedzieć, iż klęskę poniosła koncepcja, wedle której zabytkami w Polsce miał się zajmować „zakon” urzędników o bardzo wysokim statusie zawodowym, niezależnych od nacisków płynących z najrozmaitszego szczebla, tworzących sieć niemal zupełnie niezależnej „policji” konserwatorskiej, działającej jedynie dla idealistycznie potraktowanego dobra zabytków, pod kierunkiem silnie scentralizowanej władzy naczelnego urzędu (niemal „ministra od zabytków”), wysoko usytuowanego w hierarchii urzędów centralnych państwa. Skoro już tak się stało, iż nastąpił odwrót od tego kierunku, należy wyciągnąć wszystkie konsekwencje

z koncepcji funkcjonowania państwa samorządowego i zdecydować się na radykalną reformę systemu ochrony zabytków. Zaś podstawą tej reformy musi być uświadomienie sobie, iż zabytek zabytkowi nierówny i istnieją w tym względzie znaczne przesunięcia w hierarchii, zaś działanie przy zabytku może być stosunkowo proste lub bardzo skomplikowane. „Strzelanie” do tych problemów za pomocą broni tego samego kalibru mija się z celem i w rezultacie szkodzi samym zabytkom.

Aby więc przejść do konkretów: skoro koncepcja naszego państwa (niezależnie od chwilowych odwrótów od tego kierunku, także w dziedzinie zarządzania kulturą) zakłada przekazywanie w jak największym stopniu władzy samorządowi, to powinno to dotyczyć także ochrony i opieki nad zabytkami. Na każdym szczeblu władzy samorządowej potrzebny jest ktoś, kto będzie się zajmował ochroną zabytków na terenie objętym przez samorząd, w takim zakresie, jakie niosą ze sobą problemy zabytków będących w kręgu oddziaływania władzy samorządowej (o tym, iż nie wszystkie zabytki taki samorządowy status powinny posiadać będzie mowa dalej). Nie są więc potrzebne urzędy podległe wojewodzie, relikty marzenia o konserwatorskiej policji, lecz różnych rozmiarów jednostki „ochrony zabytków” (niech będą to nawet „urzędy”), odpowiadające każdemu szczeblowi samorządowej struktury (sejmik, powiat, gmina), podległe różnym organom samorządowej władzy (marszałek sejmiku, starosta, burmistrz lub wójt). Analiza obecnej sytuacji nie daje podstaw do przekonania, iż wojewódzkie urzędy ochrony zabytków są w istocie tymi absolutnie niezależnymi od „czegokolwiek” (w domyśle: od jakichkolwiek nacisków) organami konserwatorskiej władzy centralnej. Z kolei obserwacja pracy np. miejskich konserwatorów zabytków, urzędów bliskich zakreślonej powyżej koncepcji powiązania systemu władzy konserwatorskiej z administracją samorządową, pokazuje, że przekazywanie części uprawnień „w dół” nie powoduje bynajmniej totalnej katastrofy w zakresie zachowania naszego dziedzictwa. Oczywiście zawsze trzeba się liczyć, szczególnie w początkowym okresie, z realną możliwością traktowania zabytków instrumentalnie i przedkładania własnych drobnych interesów nad ich dobro. Ale metoda, która prowadzi do przezwyciężenia takiego zjawiska, może wyłącznie polegać na stopniowym oddawaniu władzy nad zabytkami (oczywiście w granicach prawa) lokalnym społecznościom, dla których w końcu staną się one elementem własnej tożsamości. Pod warunkiem rzecz jasna, iż społeczności owe będą miały szansę same decydować o priorytetach w zakresie ochrony swojego dziedzictwa, zaś konserwatorem wojewódzkim, ale już samorządowym, będzie osoba wyłoniona w konkursie (jednym z warunków obsady powinno być to, iż kandydat rekrutuje się z dotychczasowych urzędów konserwatorskich i ich delegatur; byłaby to realizacja zasady awansu zawodowego).

Jaka w takim razie powinna być rola generalnego konserwatora zabytków? Nie powinien on zajmować się problemem bezpośredniej ingerencji w postępowanie w stosunku do pojedynczych zabytków. Państwo, patrząc oczami najwybitniejszych specjalistów, ma natomiast prawo i obowiązek mieć swoją politykę w zakresie priorytetów ochrony zabytków w ogóle. Generalny konserwator zabytków powinien więc tworzyć programy całościowe i za ich pośrednictwem oddziaływać na programy strukturalne na szczeblu samorządowym. Tworzenie tych programów samorządowych jest już faktem i wydaje się, iż jest to droga do wzajemnego powiązania pomiędzy ochroną zabytków widzianą z perspektywy całego państwa oraz postrzeganą z punktu widzenia władz samorządowych. Tak więc istnieje nadal potrzeba funkcjonowania ciał doradczych, zarówno na szczeblu centralnym, jak i na szczeblu samorządowym. Ktoś bowiem musi wspomnia-

ne programy tworzyć i synchronizować. Strukturalne programy, z funduszami rozdzielanymi na drodze konkursu, to właściwa droga oddziaływania państwa na konserwację tych najpospolitszych zabytków „w terenie”.

Tajemnica powodzenia proponowanej reformy „usamorządowienia” zabytków tkwi m.in. w funkcjonowaniu właściwego trybu opiniodawczego i odwoławczego od decyzji – z pewnością w jakimś procencie błędnych – podejmowanych przez władze samorządowe. Nie ma powodów, aby mechanizmy trybu odwoławczego od decyzji w zakresie ochrony zabytków miały się różnić od sprawdzonego mechanizmu odwołania od wszelkich decyzji samorządów. Ochrona zabytków musi w tym względzie podlegać takim samym prawom, jak inne dziedziny życia. Ale istnieje jeszcze jedna droga kontroli – i tu ochrona zabytków jest naprawdę bardzo uprzywilejowana w stosunku do innych dziedzin społecznej aktywności. Mamy bowiem bogatą tradycję działalności stowarzyszeń, które stawiają sobie za cel zajmowanie się ochroną zabytków i z chęcią patrzą na ręce wszystkim urzędnikom każdego szczebla, uprawiając z pożytkiem dla nas wszystkich, a ku irytacji niektórych, działalność interwencyjną. Ważnym zadaniem generalnego konserwatora zabytków powinno być wspieranie tego systemu kontroli poprzez protektorat (także finansowy) nad działalnością stowarzyszeń i zapewnienie im faktycznej niezależności od grup nacisku.

Wyróżniliśmy już dwa poważne zakresy działania dla urzędu generalnego konserwatora. Teraz pora powiedzieć o najważniejszym. Utworzenie prezydenckiej listy pomników historii, wśród których są także te wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO, stawia przed władzą konserwatorską na szczeblu centralnym zadanie opiekowania się wybraną grupą zabytków, których wartość daleko wykracza poza tradycje regionalnego dziedzictwa. Potrzebne są w tym względzie specjalne rozwiązania finansowe. Tak się jednak szczęśliwie składa, iż dysponujemy pewnymi rezerwami, pozostającymi właśnie w gestii prezydenta państwa, właściwego – w sensie prawnym – twórcy listy pomników historii. Od lat prezydent otrzymuje do dyspozycji znaczny fundusz przeznaczony na odnowę zabytków Krakowa. Odnowa ta, co nie ulega już wątpliwości, stała się faktem, jeśli nie całkowicie dokonanym, to w każdym razie znacznie zaawansowanym (to między innymi dzięki temu Kraków przeżywa obecnie tak wyraźny *boom* turystyczny, dostrzegalny w skali europejskiej). Czas jednak pomyśleć o innych wybitnych pomnikach historii w Polsce. Należy więc dążyć do poszerzenia formuły działalności Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Miasta Krakowa, ale w skali ogólnopolskiej, z wyraźnym zakreślonym celem, jakim byłaby opieka na zabytkami znajdującymi się na liście pomników historii. Kraków, ze swoją potrzebą ciągłego utrzymywania substancji we względnie zadowolającym stanie, zajęłby oczywiście na tej liście poczesne, ale proporcjonalne miejsce. To generalny konserwator zabytków powinien od strony administracyjnej zarządzać takim funduszem. Istniejąca Rada Ochrony Zabytków miałaby tu pole do działania – drugie obok opiniowania i współtworzenia programów strukturalnych. Zaś w miarę bogacenia się państwa lista prezydencka powinna się wydłużać tworząc możliwość wspomagania budżetów samorządowych i ułatwając tym samym władzom lokalnym opiekę nad coraz większą ilością zabytków ważnych na szczeblu regionalnym.

Środki uzyskane z poszerzenia celów dotychczasowego funduszu prezydenckiego wspierającego konserwację zabytków Krakowa, mogłyby z powodzeniem służyć także celowi, o którym mowa była powyżej. Takie instytucje, jak Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Stowarzyszenie Historyków Sztuki i wie-

le innych, a nade wszystko Polski Komitet Narodowy ICOMOS wymagają aktywnego wsparcia ze strony generalnego konserwatora i to nie w interesie tych stowarzyszeń, ale samych zabytków, oraz – paradoksalnie – urzędników, którzy będą mieli potężnego i niezależnego sprzymierzeńca w postaci grona działających w dużym stopniu społecznie wybitnych specjalistów. Ma to również niebagatelne znaczenie w procesie pozyskiwania funduszy europejskich, gdyż opinia polskich autorytetów od lat liczy się w międzynarodowych gremiach konserwatorskich. Wreszcie, mówiąc o potrzebie zagospodarowania na nowo prezydenckich środków na ochronę najcenniejszych zabytków w Polsce, trzeba pamiętać o całej bazie centralnych instytucji, między innymi badawczych (Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych), które są niezbędne w sytuacji, gdy centralne władze konserwatorskie podejmują się dwóch zasadniczych zadań: wdrażania ogólnokrajowych programów i opieki nad pomnikami historii. Kto wie, czy wzorem rozwiązań na szczeblu państwowym, władza samorządowa na szczeblu województw także nie powinna pokusić się o powielenie tego schematu na swoim terenie. Może warto byłoby, patrząc z punktu widzenia regionów, wydzielić – jako samorządowe – listy najcenniejszych pomników historii na danym terenie? W każdym razie na tym szczeblu władz konserwatorskich także potrzebne są regionalne ośrodki badawcze, nie tylko po to, by pełnić funkcję baz danych, ale też by stanowić naukowe zaplecze dla regionalnych programów konserwatorskich.

W dotychczasowym systemie ochrony zabytków w Polsce wiele jest elementów wartościowych, których zmienianie na siłę przyniosłoby tylko niepotrzebne zamieszanie. Obowiązuje tutaj zasada, iż „nie należy ustanawiać wielości ponad konieczność”. Trudno np. coś „majstrować” przy tak ważnej dla ochrony zabytków kwestii rejestru. Poza jedną kwestią: weryfikacji. Wiele obiektów (zwłaszcza architektonicznych) nigdy nie powinno się w rejestrze zabytków znaleźć. Niestety stosowana w wielu przypadkach i od wielu lat asekuracyjna reguła: „wpisać, a potem się zobaczy” po-

woduje, że wiele zabytków niszczy w majestacie prawa. Ale nikt nie zarzuci konserwatorowi, że dla jakichś niecnych celów obiektu do rejestru nie wpisał. Dlatego, co wydać się może paradoksalne i obrazoburcze, często bywa tak, że wpis do rejestru zabytków jest dla obiektu wyrokiem śmierci. Przykładem niech będzie pewien zdewastowany, a położony niedaleko centrum Katowic zespół architektury poprzemysłowej, na którego ogrodzeniu z siatki i drutu kolczastego widnieje napis: „OBIEKT ZABYTKOWY. WSTĘP WZBRONIONY!” (nowatorski wkład w tworzenie formuły ochrony polskiego dziedzictwa?). Ewentualna obawa, iż urzędy konserwatorskie, powołane przy sejmikach samorządowych pod władzą ich marszałków, nie podążają zadaniu porządkowania rejestru, jest chyba niesłuszna. Wszak istnienie muzeów samorządowych i ministerialnych nie wpłynęło ujemnie na fakt przestrzegania prawa w zakresie wpisywania zabytków do inwentarzy muzealnych. W ogóle obawy, które pojawić się mogą w związku z zaproponowaną tu wizją „usamorządowienia” zabytków wynikają przede wszystkim z przekonania, iż na szczeblu lokalnych społeczności istnieć będzie tendencja do niszczenia wszystkiego w imię pazernie pojętej komercyjności (tak, jak byśmy nie znali takich zjawisk na szczeblu centralnym, w pejzażu Warszawy czy Krakowa, pod okiem najwyższych władz konserwatorskich). Tymczasem zapomina się o tym, iż pojęcie „równości” w ocenie wartości zabytku nie istnieje. Zabytki są ważniejsze i mniej ważne, a działania wobec nich prostsze lub bardziej skomplikowane. Nic nam nie przyjdzie z teoretycznej wysokiej oceny rangi wszystkich zabytków. Dużo dobrze może natomiast przynieść próba nauczenia odpowiedzialności za własną spuściznę tych, którzy obok tej spuścizny żyją. Podobnie trzeba pamiętać, iż załatwianie prostych spraw w zakresie ochrony zabytków nie może się odbywać trybem właściwych dla pomników historii. Nie chodzi tu jednak o „relatywizację” w dziedzinie ochrony zabytków. Chodzi o wielość wartości wymagających chronienia, co w teorii współczesnej konserwacji jest jednym z najważniejszych i najwyżej cenionych postulatów.

Andrzej Tomaszewski

Konserwacja jako dyscyplina: przemiany i uwarunkowania

Moja wstępna wypowiedź poświęcona jest rozwojowi konserwacji zabytków jako dyscypliny i jej uwarunkowaniom zewnętrznym w ostatnim półwieczu oraz perspektywom jej rozwoju w naszym stuleciu – na poziomie międzynarodowym i w Polsce. Sądzę bowiem, że spojrzenie na początku Kongresu na konserwację z perspektywy międzynarodowej ułatwi nam dalsze obrady.

Podsumowaniem stanu świadomości konserwatorów w okresie między pierwszą a drugą wojną światową była Karta Ateńska (1931 rok). Stanowi ona najlepszy istniejący dokument myśli konserwatorskiej; stawiała dezyderaty do dziś niezrealizowane. Karta Wenecka (1964), chociaż powołująca się na uchwały ateńskie, koncentrując się na skali pojedynczego zabytku i ignorując problemy makroskali

urbanistycznej i krajobrazowej, mimo doskonałości jej sformułowań, stanowiła regres. W jej uzupełnieniu powstawały coraz to liczniejsze i o zróżnicowanym potencjale intelektualnym „Karty”, zawierające zwykle gołe dezyderaty, podawane do wierzenia i stosowania, a nie do naukowej refleksji teoretycznej. Filozofię i teorię zaczynała zastępować doktryna. Dopiero ostatnie piętnastolecie, dzięki impulsom płynącym z obszarów kulturowych Dalekiego Wschodu oraz Afryki, dotyczących pluralistycznego rozumienia pojęcia „autentyzmu”, sprowadzanego przez Zachód wyłącznie do sfery substancji materialnej, oraz niedostrzeganych przez Zachód wartości niematerialnych spowodowało trwającą do dziś międzykulturową dyskusję, polegającą nie na formułowaniu dalszych reguł, dokumentów i definicji, lecz

na zadawaniu pytań, które stawiać trzeba było już wcześniej, a na które nie zawsze można znaleźć jednoznaczna odpowiedź.

Są to pytania fundamentalne: o przyszłość konserwacji jako dyscypliny, o granice jej zadań, o jej potencjał, strukturę. O jej uwarunkowania zewnętrzne i o miejsce w świecie coraz bardziej rozdartym między globalizacją a obroną różnorodności kulturalnej. O diagnozę jej stanu aktualnego i o określenie procesów o charakterze wstępującym.

Obserwując rozwój naszej dyscypliny w okresie po ostatniej wojnie dostrzec można następujące procesy ogólne:

Umiędzynarodowienie konserwacji. Ujawniło ono ogromne zróżnicowanie dziedzictwa kultury poszczególnych regionów, stanu jego zachowania, możliwości technicznych i finansowych jego konserwacji, praw państwowych dotyczących jego ochrony, wreszcie – poważne różnice podejścia filozoficznego do zagadnień konserwacji, opartego na lokalnych tradycjach kulturalnych i religijnych.

Rzeczowe i chronologiczne poszerzenie zadań konserwacji. Od pojedynczych zabytków i dzieł sztuki przechodzimy do opieki nad całą spuścizną historyczną, archeologiczną, architektoniczną, urbanistyczną i krajobrazową, rozpiętą chronologicznie od początków kultury ludzkiej do czasów nam współczesnych.

Rozwój wielodyscyplinarnego charakteru konserwacji. Obserwujemy dwa zjawiska. Pierwszym jest wzrastające przenikanie do konserwacji przedstawicieli nauk ścisłych i przyrodniczych (fizyków, chemików, biologów i in., o ornitologach nie wspomnę), stymulujące rozwój badań naukowych i ich wykorzystywanie w praktyce konserwatorskiej. Drugim – wkraczanie do konserwacji licznych przedstawicieli nauk społecznych i technicznych (urbanistów, konstruktorów, inżynierów ruchu, a również socjologów, ekonomistów i polityków), będące wynikiem rozszerzenia zainteresowań konserwacji o problematykę historycznych miast i krajobrazu kulturowego. Występują przy tym trudności w komunikacji i współpracy między przedstawicielami poszczególnych dyscyplin. Oba te nasilające się procesy przekształcają konserwację w szeroką dziedzinę działalności o charakterze humanistycznym opartą na naukach i coraz bardziej zależną od ekonomii i polityki. Powodują również dezintegrację konserwacji. Nie staje się ona dziedziną „interdyscyplinarną”, lecz coraz bardziej „wielodyscyplinarną”. Staje wobec niebezpieczeństwa kryzysu tożsamości.

Obserwując uwarunkowania zewnętrzne konserwacji dostrzec można nasilające się zjawiska o charakterze zagrożeń lub szans. Podstawowe zagrożenia stanowią ideologizacja i komercjalizacja sfery ochrony dóbr kultury oraz zatrucie środowiska.

Ideologizacja, mająca źródło w nacjonalizmach i konfliktach społecznych, prowadzi do klasyfikacji dóbr kultury na narodowo, kulturalnie, religijnie, etnicznie, klasowo własne lub obce. Jej wynikiem jest z jednej strony zaniechanie i skazanie na śmierć techniczną zabytków, z drugiej strony ich megalomańskie restauracje i rekonstrukcje. Ideologizacja prowadzi również do zastępowania konserwatorów przez polityków, co powoduje zatarcie jej profesjonalnego charakteru.

Komercjalizacja, oparta na prawie własności prywatnej nie ograniczonym interesem społecznym, prowadzi do drapieżnej i chaotycznej urbanizacji przynoszącej zagładę zabytkom lub do ich fałszowania na użytek biznesu i tury-

styki kulturalnej. Wspomagana jest przez politykę i przez korupcję.

Nasilające się zagrożenie przynosi **zatrucie środowiska**, działające niszczycielsko na zewnętrzne powierzchnie zabytków architektury i zespołów archeologicznych.

Współczesna konserwacja nie jest w stanie sama zapobiegać skutecznie żadnemu z powyższych zagrożeń.

Zjawiskiem pozytywnym jest natomiast rozwijający się **ruch ochrony środowiska** naturalnego i dóbr natury. Mimo że jest znacznie młodszy od ochrony dóbr kultury i środowiska człowieka, ruch ten zdobył znaczenie polityczne, doprowadzając do powstania politycznych partii. Ruch ten skupia uwagę na ochronie żywego środowiska przyrodniczego, ale z reguły ignoruje zagadnienia środowiska kulturowego. Stanowi on jednak dotąd naszą niewykorzystaną szansę.

Wymienione procesy rzutują na przyszły kształt naszej dyscypliny – na konieczne zmiany strukturalne. Można ostrożnie sformułować prognozę, że w niedalekiej przyszłości wykształcą się z konserwacji trzy dyscypliny, odpowiadające trzem skalom działań, którymi będą:

- konserwacja pojedynczych zabytków architektury i dzieł sztuki, oparta na współpracy nauk humanistycznych, ścisłych i przyrodniczych;
- rewaloryzacja miast, ośrodków i osad historycznych, przy których konserwatorzy będą współpracować z przedstawicielami wielu dyscyplin i społecznościami lokalnymi;
- ochrona krajobrazu/środowiska kulturowego/histerycznego, stanowiąca integralną część programu ekologicznego ochrony środowiska kulturowo-naturalnego.

Wraz ze skalą działań zmienia się rodzaj odpowiedzialności konserwatora. Konserwatorzy działający w większych skalach przestrzeni przyjmują odpowiedzialność nie tylko zawodową, lecz również społeczną i polityczną. Owi uczestnicy w zarządzaniu (management of change – B.M. Feilden) muszą być nie tylko specjalistami, lecz również głęboko zaangażowanymi społecznie obrońcami dóbr kultury. Bitwy wygrane w strefie polityki i ekonomii decydować będą bowiem o osiągnięciach w strefach praktycznej działalności konserwatorskiej.

Konserwacja ma największe i najdłuższe doświadczenia metodologiczne i najsilniejsze podstawy teoretyczno-filozoficzne w mikroskali pojedynczych zabytków. Wraz ze wzrostem skali działań i konieczności współpracy z innymi dziedzinami ludzkiej aktywności teoria i doświadczenie konserwacji słabną. Tymczasem właśnie przejście do działania w makroskali obszarów krajobrazu/środowiska kulturowego, uznanych za podstawową jednostkę operacyjną, stanowi *to be or not to be* konserwacji XXI wieku. Tylko ono zapewni nam możliwość doprowadzenia do zbliżenia programów i ścisłej współpracy z ruchem ochrony środowiska przyrodniczego, który operuje wyłącznie w makroskali przestrzeni środowiska. Jeśli nie przejdziemy od „ochrony i konserwacji zabytku” do „zarządzania zasobami kultury” (nie tylko w ich wymiarze historycznym, artystycznym i ideowym – materialnym i niematerialnym, lecz również w konkretnym wymiarze ekonomicznym); jeśli nie przejdziemy od „zabytku w jego otoczeniu” do „obszarów kulturowych” (włoskie: *il restauro territoriale*); jeśli nie scalinimy naszych działań z ruchem ochrony przyrody, ażeby ze wspólną niebiesko-zieloną tarczą włączyć się w ruch ekologiczny, grozi nam marginalizacja.

Przedstawione powyżej w największym możliwym uproszczeniu i skrócie procesy ogólne mają swoje, nie-raz drastyczne przełożenie na polską rzeczywistość. Jest to wynikiem szczególnej sytuacji państwa wychodzącego z trudem i zawirowaniami z epoki *homo sovieticus* ku kapitalistycznej globalizacji. Jej cechą szczególną w Polsce jest sprężenie ideologizacji z komercjalizacją, wynikające z przestępczych powiązań polityki i biznesu, korumpujących również te dziedziny ludzkiej działalności, które powinny służyć ochronie dóbr kultury. Sytuację tę trzeba rozpoznawać, reagując całym środowiskiem na przejawy negatywne, zwłaszcza na ubezwłasnowolnienie polityczne i korupcyjne naciski świata dzikiego biznesu. Do tego potrzebna nam jest odwaga, której nam zbyt często brakuje. Trzeba spojrzeć za malowaną przez polityków na różowo fasadę konserwacji i zobaczyć całą tragedię pozbawionych opieki niszczących i skazanych na zagładę zabytków i zabytkowych obszarów.

Stoją przed nami dwa główne zadania:

Integrowanie ochrony dóbr kultury i natury i wpisywania jej w polityczny program zarządzania przestrzennym i kulturalnym rozwojem kraju. To program długofalowy, z którego wdrażaniem nie wolno jednak czekać. Przykład daje UNESCO wprowadzając wspólną listę światowych dóbr kultury i natury oraz kategorię wieloprzestrzenną krajobrazu kulturowo-przyrodniczego. Ale praktykę współdziałania ochrony kultury i natury musi każdy kraj budować we własnym zakresie.

Zadaniem na dziś i na co dzień jest odważna obrona prestiżu służb konserwatorskich i przeciwstawianie się po-

litycznym, koniunkturalnym naciskom. Trzeba podjąć jak najszybciej rozmowy z nowymi władzami politycznymi i stanowczo żądać nowelizacji ustawy, przywracającej jednolity, niespolony z politycznymi władzami województw, charakter terenowej służby konserwatorskiej przy jej wzmocnieniu kadrowym i zapewnieniu instrumentów i środków na sprawne działanie. Jak również odpartyjnienie stanowiska generalnego konserwatora zabytków i przywrócenia mu prestiżu oraz reaktywowania jego Urzędu, jako organu sprawującego merytoryczne kierownictwo ochrony zabytków w Polsce. Obecna sytuacja na szczeblu centralnym – „konserwacja bez konserwatorów” – jest bowiem hańbiącą patologią, stawiającą nas poza wszelkimi standardami międzynarodowymi.

Środowisko nasze, im szersze i bardziej zespolone, tym większy ma potencjał i większą siłę nacisku. Dlatego pierwotną ideą, wyrosłą z PKN ICOMOS, było wspólne zorganizowanie kongresu konserwatorów polskich przez organizacje działające na polu ochrony dóbr kultury i natury oraz przestrzennego rozwoju kraju i skoncentrowanie się na kilku najważniejszych współczesnych i przyszłych polskich problemach ochrony dziedzictwa. Czy i w jakim stopniu nasz kongres w jego zatowimowanym kształcie i we własnym ugotowanym sosie sprosta wyzwaniu przełomowej chwili zmiany warty politycznej, jak wykorzysta niepowtarzalną być może szansę, okaże niedaleka przyszłość, ale przede wszystkim kształt rezolucji kongresowej, która musi być dokumentem politycznym, adresowanym do władz i społeczeństwa, a nie dokumentem o nas samych do nas samych. Życzę nam wszystkim mądrej i odważnej postawy myślowej i dobrych obrad.

Danuta Kłosek-Kozłowska

Ochrona dziedzictwa kulturowego miast i planowanie przestrzenne

„Współczesny plan urbanistyczny jest tym dla budowy miasta, czym konstytucja dla życia narodu” powiedział Leon Krier, urbanista. Ważnym jego elementem są warunki ochrony dziedzictwa kulturowego, określane według kryterium wiedzy badaczy oraz ocen mieszkańców. Tworzą istotne uwarunkowania kształtowania przestrzennego miast ściśle związane z równoważeniem ich rozwoju. Dla każdego miasta są inne, a z uwagi na wielu aktorów procesu powstawania planu słabo poddają się jedynie słuźnym normom, standaryzacji i tzw. konserwatorskim doktrynom.

We współczesnych demokracjach oczywista potrzeba planu zagospodarowania przestrzennego wynika przede wszystkim z konieczności harmonijnego sterowania rozwojem miast na użytek mieszkańców. Miasto to przecież określona społeczność. Ani starożytny Grek, ani pogański Rzymianin z czasów Hadriana nie potrafiłby rozdzielić własnego losu od losów miasta. Przez całe też długie średniowiecze definiując miasto starano się podkreślać, że „urbs” to są

mury i domy, słowem „civitas” zaś nazywamy nie kamienie, lecz mieszkańców – pisał Izydor z Seville.

Tymczasem zarówno problematyka ochrony dziedzictwa kulturowego miast dla potrzeb planowania przestrzennego, jak też samo planowanie wydają się tego związku nie dostrzegać. Udział mieszkańców w procesie identyfikacji i ochrony kulturowego dziedzictwa, społeczna waloryzacja przestrzeni czy też tzw. partycypacja społeczna w procesie powstawania i uchwalania planu miejscowego to zjawiska nadal nowe, które pomimo nienajkrótszego już przecież okresu budowania społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju z trudem przebijają się przez dominującą wciąż zawodową rutynę oraz jej *marriage* z władzą i źle pojętym biznesem. Bo biznes, zgodnie z misją planu, powinien leżeć po stronie mieszkańców.

Rozwijana w Polsce problematyka ochrony dziedzictwa miast poprzez miejscowy plan, uznany za najskuteczniejszy instrument prawnej ochrony wykazuje jednak duży

bezwład procesu jej wdrażania. Jeśli pierwsze opracowanie „wytycznych konserwatorskich do planów zagospodarowania przestrzennego”, dla Zespołu Ekspertów Międzyresortowej Komisji do spraw Rewaloryzacji Miast i Zespołów Zabytkowych wykonana w roku 1986, to opracowania konserwatorskie, które podały jego śladem, ukazały się dopiero w początkach lat 90., kiedy zaproponowana wcześniej metoda uzyskiwała kolejną już redakcję, dzięki doświadczeniom Programu rządowego „Ratowanie Miast Historycznych” (1995-1998). Choć urbanistyczna skala konserwacji nie wydaje się być problemem nowym, nadal jeszcze jej zakres przekazywany do planu ogranicza się zazwyczaj do inwentaryzacji zbioru, rozumianego najczęściej jako zabytki w rejestrze i ewidencji, sporadycznie wyposażony, w dyskusyjne już dziś strefy ochrony. Dla miast – a wszystkie są historyczne, to o wiele za mało.

Zarówno dla określenia działań ochronnych jak też właściwej konstrukcji planu miejscowego struktura przestrzena każdego miasta wymaga analizy historycznego rozwoju, waloryzacji i hierarchizacji struktur urbanistycznych z różnych pozycji, wreszcie wielodyscyplinarnych i zintegrowanych studiów porównawczych, po prostu wiedzy o budowie miast.

„Miasto podpowiada ci wszystkie myśli, każe powtarzać po sobie własną mowę – pisze Italo Calvino w „Niewidzialnych miastach”, prezentując jedno z nich, tajemniczą Tamarę – i kiedy sądzisz, że zwiedzasz Tamarę, w rzeczywistości rejestrujesz tylko nazwy jakimi określa ona siebie samą i wszystkie swe części”. Aby rozumieć przestrzeń miasta, nie wystarczy bowiem rozpoznawanie dawnych jego form i struktur – dawnych budynków, ulic i placów – proste „rejestrowanie nazw”. W ten sposób uczymy się jedynie poruszania i korzystania z przestrzeni miejskiej, która jak wiemy, przetrwała na ogół do naszych czasów w formach przekształconych, nierzadko we fragmentach i nieczytelnych strzępach. Jak słusznie podpowiada Calvino, oprócz profesjonalnej analizy historycznej, owego rozumienia poszukiwać należy również w sferze symboli i znaków, penetrując warstwę znaczenia miejskiej przestrzeni – sferę jej wartości niematerialnych. „Człowiek opuszcza Tamarę nie dowiedziawszy się jakie jest naprawdę to miasto pod gęstą powłoką znaków, co zawiera czy kryje” – pisze Italo z Italii.

Dochodzenie do warunków ochrony struktury przestrzennej miasta jest zatem procesem wymagającym doświadczenia zarówno badacza historyka-urbanisty, jak i praktyka urbanisty-konserwatora i zgodzić się należy, że dla rozpoznania wartości kulturowych dziedzictwa miast nie wystarczy ani zawodowe doświadczenie konserwatora, ani też urbanisty.

Brak umiejętności radzenia sobie z problematyką ochrony wartości kulturowych dziedzictwa miast, urbanistyczną skalą ochrony konserwatorskiej, ujawnia dziś zwłaszcza praktyka urbanistyczna. Podporządkowana presji inwestorów, decyzjami o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego zastępuje plan, unikając trudnej drogi uzgodnień, a przede wszystkim współudziału mieszkańców w decyzjach przestrzennych. Ryzykując konflikty i licząc na legalizację tego, co nie do końca legalne, zamiast demokratycznych reguł zarządzania przestrzenią narzuca arbitralność decyzji planistycznych. Badania udziału społeczności lokalnych w procesie powstawania planów z początku lat 90. wykazały, że spośród analizowanych wówczas dokumentów planistycznych jedynie 6% autorów korzystało z badań socjologicznych maksymalnie odwołując moment

zestknięcia się z opinią publiczną aż do chwili wyłożenia planu, a głównym źródłem wiedzy o problemach społeczności lokalnych były materiały przekazywane do planu przez lokalną administrację, a zatem przede wszystkim sferę lokalnego i ponadlokalnego biznesu (50%).

W ten sposób we współczesnym mieście przez wieki kształtowanym i od wieków tworzącym ramy życia dla miejskich społeczności niespodziewanie szybko giną przestrzenie tradycyjnie wspólne, o wspólnej o nie trosce i wspólnym użytkowaniu. Zawłaszczają je prestiżowe instytucje i nowe elity, wykorzystując wyłącznie do własnych celów niewymierne przeciw wartości kulturowej przestrzeni, jej unikalne walory historyczne, estetyczne i środowiskowe. Przestrzeń publiczna miasta do niedawna wspólna dla całej miejskiej społeczności zamienia się w tereny prywatne o ograniczonej i kontrolowanej dostępności oraz monofunkcyjnym przeznaczeniu. Kurczą się parki i tereny zieleni miejskiej, integralne struktury miejskiej przestrzeni arbitralnie dzielone i przydzielane nowym właścicielom. Znikają ulubione place, a nawet ulice, tak ważne dla mieszkańców miejsca wspólnych kontaktów. Chaotycznie zabudowywane są przedmieścia, których nie sposób już będzie zintegrować z miastem. O kreacyjnej roli planu i ładzie przestrzennym dawno już zapomniano.

Jeśli zatem proponowane w planie działania mają być akceptowanymi wyrazem woli mieszkańców, plan urbanistyczny musi wyrażać interes publiczny; musi chronić wartości dawne miejsc wspólnych oraz kreować wartości nowe w obszarach współcześnie zagospodarowywanych. Jego ważnym zadaniem jest ochrona przestrzennej tożsamości miasta zakorzenionej w lokalnym środowisku, tradycjach i historycznie ukształtowanej sferze życia mieszkańców. Przestrzenie publiczne nie mogą być „produktami ubocznymi gospodarki rynkowej”. Od zarania dziejów miast są wyrazem interesu publicznego, wspólnoty życia społecznego oraz poczucia obywatelskiego mieszkańców. Efektem ich wspólnych aspiracji, ambicji i ekonomicznych możliwości.

Czas zatem, by inaczej widzieć zarówno problem autorstwa planu urbanistycznego, jak i jego rolę.

Autorem jest wielodyscyplinarny zespół fachowców o równorzędnej roli w procesie tworzenia planu. Wysokokwalifikowani specjaliści różnych branż stanowić powinni rozumiejący się wzajemnie zespół o wysokich umiejętnościach negocjacyjnych, niezależny od zleceniodawcy i interesów prywatnych, lojalny za to wobec oczekiwań społecznych i interesu publicznego.

Rolę współczesnego planu urbanistycznego celnie zdefiniował Leon Krier, autor wielu prestiżowych inwestycji urbanistycznych w Europie i Stanach Zjednoczonych:

„Plan urbanistyczny powinien być trójwymiarową syntezą, legislacyjną i społeczną ramą – pozwalającą na optymalny rozwój interesów jednostki i gwarantującą jej samodzielność”¹.

Tłumaczy to, dlaczego tak rzadko historyczne struktury miasta bywają w pełni rozpoznane i właściwie wykorzystane w planach miejscowych jako istotny element kształtowania przestrzeni publicznych, a także jako stymulator rozwoju miast

Tłumaczy również, dlaczego tak często wartości historycznej przestrzeni miasta, publiczne dobro, padają łupem developerów czy tzw. „wpływowego biznesu”, którzy za zgodą decydentów zawłaszczają je dla korzyści własnych, nie oferując mieszkańcom nic w zamian. W ten sposób giną wartości społecznie ważne, których poszukiwać należy, poza

potocznym postrzeganiem przestrzeni i potoczną świadomością jej wartości – łatwo rozpoznawalnymi „nazwami”. Jak słusznie podpowiada Calvino, poszukiwać należy w sferze myśli i pojęć, symboli i znaków, penetrując także warstwę znaczenia miejskiej przestrzeni – sferę jej wartości niematerialnych. One też najczęściej, odwołując się do lokalnej tradycji miejsca oraz funkcjonowania poszczególnych fragmentów miasta w społecznym odbiorze są najmniej czytelne nie tylko dla przeciętnego obserwatora i wymagają profesjonalnej identyfikacji.

„Człowiek opuszcza Tamarę nie dowiedziawszy się, jakie jest naprawdę to miasto pod gęstą powłoką znaków, co zawiera czy kryje” – pisze Italo z Italii. Bowiem historyczna przestrzeń miasta nawet wówczas, gdy ogarniamy ją profesjonalnym wzrokiem urbanisty, nadal kryje treści możliwe do wydobycia jedynie poprzez studia historyczne oraz studia wielodyscyplinarne z kręgu szeroko rozumianej współczesnej humanistyki wzajemnie ze sobą zintegrowane. Niewątpliwie jest to proces wysoce zindywidualizowany, wymagający równoczesnego, zintegrowanego doświadczenia zarówno badacza: historyka-urbanisty, jak i praktyka: urbanisty-konserwatora i zgodzić się należy, że dla jego rozpoznania nie wystarczy zawodowa rutyna architekta-urbanisty, autora kie-

rującego zespołem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Historyczna przestrzeń miasta nawet wówczas, gdy ogarniamy ją profesjonalnym okiem czy to urbanisty, czy konserwatora nadal kryje treści możliwe do wydobycia jedynie poprzez studia wielodyscyplinarne i wzajemnie zintegrowane studia z kręgu szeroko rozumianej, współczesnej humanistyki. (Określenie warunków ochrony wymaga również badań w zakresie społecznej waloryzacji przestrzeni miasta dla identyfikacji znaczeń i symboliki miejsc.)

Problem ten w szczególny sposób dotyka nie tylko historycznie ukształtowanej struktury europejskiego miasta lecz także tradycyjnych kontaktów w obrębie miejskich społeczności, grozi zatem utratą najbardziej oczywistych cech miasta rozwijanych od starożytności.

¹ L. Krier, wysokiej jakości przestrzenie publiczne nie mogą być „produktem ubocznym gospodarki rynkowej”. Od zarania dziejów miast, są bowiem wyrazem interesu publicznego, wspólnoty życia społecznego oraz poczucia obywatelskiego mieszkańców. Efektem ich wspólnych aspiracji, ambicji i możliwości.

Jan Tajchman

Najważniejsze uwagi do Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami

1. W Ustawie należy stwierdzić, iż konserwacja i restauracja zabytków architektury jest jedną ze specjalności architektury, wymagającą odpowiednich badań, charakterystycznego projektowania oraz specyficznie prowadzonych realizacji przez osoby do tego właściwie przygotowane.

2. W Ustawie należy zlikwidować anachroniczny podział na zabytki ruchome i nieruchome zastępując je zabytkami architektury i budownictwa oraz dziełami sztuki.

3. W zabytkach architektury nie może być mowy o robotach budowlanych, lecz o robotach budowlano-konserwatorskich, które mogą prowadzić osoby do tego odpowiednio przygotowane.

4. Przy wszelkich pracach w zabytkach architektury i budownictwa należy mieć na uwadze poszanowanie dla autentycznej substancji. Przy jej całkowitej degradacji w danym elemencie dopuszcza się wykonanie dokładnej kopii wg zaleceń konserwatora urzędowego i właściwej inwentaryzacji pomiarowo-rysunkowej. Kopia ta musi powtórzyć dokładną formę, natomiast może korzystać w rozwiązaniach technicznych ze współczesnych metod – np. przy powtórzeniu formy zewnętrznej okna można zastosować szyby zespolone.

5. W zabytkach architektury i budownictwa nie może być mowy o modernizacji, lecz jedynie o adaptacji, która winna szanować charakterystyczne cechy układu przestrzennego, zabytkową substancję (zgodnie z zaleceniami Karty Weneckiej), ograniczając do minimum konieczne dodania. Należy stwierdzić, iż nie każdy zabytek nadaje się na każdą funkcję – lecz tylko taką, która da się w niego wpi-

sać nie powodując istotnych zniszczeń. Przy opracowaniach wytycznych konserwator powinien określić, jakie elementy układu przestrzennego nie mogą być naruszane oraz te, które mogą podlegać przekształceniom.

6. Ustawa (lub rozporządzenie wydane na jej podstawie) winna określić wymagania dla osób działających w sferze opieki i konserwacji oraz ochrony zabytków (obecne uprawnienia dawane osobom nieprzygotowanym w wielu przypadkach są szkodliwe).

A. Do konserwacji i restauracji zabytków architektury mogą być uprawnione osoby odpowiednio z uprawnieniami budowlanymi, które:

- ukończyły specjalistyczne studia architektoniczno-konserwatorskie,
- ukończyły studia podyplomowe zabytkoznawczo-konserwatorskie,
- po trzech latach praktyki przy zabytkach (jeśli nie ukończyły studiów podyplomowych) zdadzą odpowiedni egzamin z zabytkoznawstwa i konserwatorstwa na jednym ze studiów podyplomowych.

B. Do badań architektonicznych w zabytkach architektury uprawnia:

- ukończenie kierunku Ochrona Dóbr Kultury na UMK w Toruniu w specjalności Konserwatorstwo,
- ukończenie przez architekta lub historyka sztuki Podyplomowych Studiów Badań Architektonicznych.

C. Do sprawowania funkcji urzędowego konserwatora uprawnia:

- ukończenie kierunku Ochrona Dóbr Kultury na UMK w Toruniu w specjalności Konserwatorstwo,
 - ukończenie studiów architektoniczno-konserwatorskich,
 - ukończenie studiów architektonicznych oraz podyplomowych studiów zabytkoznawstwa i konserwatorstwa,
 - ukończenie studiów Historii Sztuki oraz podyplomowych studiów zabytkoznawstwa i konserwatorstwa.
7. W opracowaniu dokumentacji projektowej dla zabytku architektury musi brać udział zabytkoznawca – konserwator lub historyk sztuki czuwający nad poprawnością historyczną i poszanowaniem autentycznej substancji.

Janusz Nekanda-Trepka

Uwagi szczegółowe – Sesja II

Prawo w ochronie zabytków w Polsce

Ewidencja zabytków została stworzona jako narzędzie naukowe do rejestracji szeroko pojętego kontekstu kulturowego zabytków rejestrowych i zasobu krajobrazu kulturowego. Zarówno AZP, jak i ewidencja adresowa obejmuje wszystkie obiekty dające się opisać, niezależnie od ich wartości. W AZP i ewidencji adresowej zgodnie z założeniem znalazły się ślady relikwów osadniczych wszystkich epok, budynki i budowle w różnym stanie zachowania, elementy zagospodarowania wsi i miast, a także zespoły zieleni parkowej i cmentarnej. Ewidencja nie respektowała ograniczeń wynikających z władania terenem ani nie była związana z powiadamianiem właścicieli o fakcie ujęcia ich własności w tej ewidencji (AZP i adresówka). Dla wielu obiektów jest to często jedyny ślad ich istnienia i jest to istotna wartość tej formy zapisu. Wprowadzenie ochrony planistycznej zabytków w ewidencji niewpisanych do rejestru zabytków wymaga dodatkowego postępowania, zmieniającego dotychczasowy charakter tej ewidencji. Przede wszystkim konieczna jest weryfikacja obiektów rejestrowych pod kątem ich faktycznego istnienia, waloryzacja pozwalająca na objęcie ochroną tylko zabytków wartościowych i wyeliminowanie obiektów, dla których sam fakt zewidencjonowania jest wystarczającym działaniem ochronnym. Dla realnej ochrony relikwów osadnictwa pradziejowego i średniowiecznego (ochrony zabytków archeologicznych) także konieczne jest wyodrębnienie stanowisk wartościowych, możliwych do zlokalizowania (eliminacja znalezisk luźnych, skarbów i stanowisk archiwalnych na terenach zainwestowanych współcześnie) oraz stanowiących istotną wartość naukową (eliminacja śladów osadnictwa nowożytnego, licznych śladów osadniczych itp.), konieczne jest uzupełnienie obszarów ochrony archeologicznej o niewystępujące w AZP: średniowieczne zespoły urbanistyczne, ruralistyczne i niebadane dotychczas zespoły poklasztorne, zamkowe, nieczynne cmentarze, itp. Praca ta winna być wykonywana przez bardzo doświadczonych archeologów, mogących pracować na bardzo skromnym materiale zawartym w AZP i literaturze, bez konieczności weryfikacji terenowej i dokumentacyjnej.

Do materiałów planistycznych muszą wejść obiekty zabytkowe zweryfikowane, z opracowanymi zakresami przestrzennymi ochrony, w postaci strefy na której plan ustali wymóg przeprowadzenia badań ratowniczych, w przypadku podjęcia prac ziemnych lub zalesiania. Podobnie ma się sprawa z wprowadzaniem do ochrony planistycznej obiektów zabytkowych znajdujących się w ewidencji adresowej,

tu także konieczna jest weryfikacja i wskazanie do ochrony planem wybranych obiektów o lokalnej wartości zabytkowej, uwzględniając oczywiste potrzeby użytkowania obiektów i terenu – modernizacje, remonty, standardy cywilizacyjne i likwidację obiektów nieracjonalnych z punktu widzenia współczesnej gospodarki (zabudowa gospodarcza na wsi, budynki gospodarcze w małych miastach i na przedmieściach, zbędna zabudowa przemysłowa i techniczna, niespełniające wymagań technicznych budowle). Do takich prac konieczna jest nie tylko wiedza z zakresu ochrony zabytków, ale także znajomość techniki i technologii użytkowania zabudowy w warunkach współczesnych, w tym wymogów rynku nieruchomości i ekonomii budownictwa. Tak określona wielkość zadań przekracza możliwości urzędów konserwatorskich, a pracownicy urzędów gmin są do tego zupełnie nieprzygotowani, natomiast w zespołach urbanistycznych liczba fachowców w tej dziedzinie jest śladowa.

Objęcie ochroną w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z filozofią ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wymaga zapisów o szczególności pozwalającej na wykonanie projektu budowlanego bez dodatkowych konsultacji z urzędnikami ochrony zabytków i administracji budowlanej, co powoduje albo bardzo liberalne zapisy nie gwarantujące faktycznej ochrony, albo ich zbytnie uszczegółowienie bez możliwości realnego uzgodnienia ze specjalistą, faktycznie dopuszczalnych zmian w przypadku innego niż dotychczasowe użytkowania. Zabytki w rejestrze są tu w bardziej komfortowej sytuacji, bowiem prace konserwatorskie i adaptacyjne są poprzedzone zaleceniami WKZ, co nie wyklucza dyskusji z właścicielem w sprawie projektu, z zapisem w planie dyskusji prowadzić nie można, zapisy są obowiązujące, a ich zmiana wymaga zmiany planu, co przy stanie pokrycia planami kraju wyklucza prawdopodobieństwo podjęcia indywidualnej zmiany dla jednego budynku.

Odrębnym problemem jest fakt braku procedury ujęcia ewidencją zabytku i powiadamiania o tym zainteresowanego. Należy przypuszczać, że znaczna liczba właścicieli zabytków chronionych planem dowie się o tym w momencie zgłaszania prac budowlanych, np. ocieplania lub wymiany okien, bądź uzyskiwania zezwolenia na budowę garażu czy lukarny.

I ostatnie zagadnienie, poruszone na sesji kongresu – wyjęcie z możliwości objęcia ochroną planistyczną zewidencjonowanych i wartościowych zabytkowych obiektów

wojskowych i kolejowych znajdujących się na terenach zamkniętych, a także relikwów dawnych portów morskich i budowli hydrotechnicznych na obszarze morza wewnętrznego i otwartego. Wojsko kilka lat temu ponownie ograniczyło możliwości planowania miejscowego terenów koszar i obiektów związanych z MON na terenach miast poprzez ustalenie obszarów zamkniętych, a do tego dołączyło PKP, wyłączając z prawa do sporządzenia planów terenów kolejowych, decyzją ministra transportu i gospodarki morskiej z dnia 28 grudnia 2000 r. (Dz.Urz. MTiGM nr 7, poz. 49) tereny kolejowe stały się terenami zamkniętymi. Jak wiadomo, oba te resorty podlegają daleko idącej restrukturyzacji związanej z podziałami gruntów, zbywaniem ich i powszechną likwidacją obiektów budowlanych, których znakomita większość ma wartości zabytkowe, obecnie objęcie ochroną wymaga kosztownej procedury wpisu do rejestru zabytków zamiast bardziej w tym wypadku korzystnej

ochrony ustaleniami państw, których nie wolno na tych terenach wykonywać. W przypadku wód morskich sprawa jest prostsza, Urzędy Morskie w wyniku pomyłki legislacyjnej utraciły prawo do sporządzania planów zagospodarowania przestrzennego, błąd prawdopodobnie zostanie szybko naprawiony, ale obecnie tereny wód morskich planów uzyskać także nie mogą.

Ochrona zabytków w planach, choć napotyka na trudności jest zdecydowanie bardziej uspołeczniona i może być elementem lokalnej aktywności, w powiązaniu z programami pomocowymi UE może budować nową świadomość, szkoda zatem, by była nadal prawnie ułomna. Wnoszę, by Kongres zobowiązał nowe władze resortowe do podjęcia próby poprawienia stanu prawa na styku ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami a ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i różnymi rozporządzeniami resortów gospodarczych i siłowych.

Szczecin, 10.10.2005

Marcin Gawlicki

O potrzebie równowagi we współczesnych zasadach ochrony zabytków

Rozwój teorii konserwatorskich XIX i XX w. charakteryzował się m. in. stopniowym rozszerzaniem pojęcia zabytku. Pojawiły się nowe terminy, takie jak otoczenie i widok na zabytek, zespół i obszar zabytkowy, historyczne miasto, krajobraz i w końcu środowisko kulturowe. Definicje tych pojęć, które są powszechnie znane, powiększały strefy przewidziane dla troski właścicieli i zwiększonej uwagi stosownych władz. Filozofia ochrony objęła tym samym obszary o bogatym, wartościowym i zróżnicowanym rodowodzie kulturowym. Ta sama filozofia zrównała zabytki niezależnie od ich charakteru i w świetle Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, uznała je wszystkie jako konieczne do ochrony. W obszernej grupie znalazły się obok zabytków wpisanych decyzjami administracyjnymi do rejestru, obiekty i zespoły uznane za pomniki historii. Do form ochrony zaliczono także możliwość utworzenia parku kulturowego oraz ustalenie ochrony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. W oparciu o zapisy ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym domenie konserwatorskiej podporządkowano plany zagospodarowania ze strefami ochrony i koniecznością określenia na ich obszarze zasad polityki konserwatorskiej oraz związanych z nią niezbędnych ograniczeń, a także konieczność ochrony zabytkowego krajobrazu. Ponadto jako potencjalnie przewidziane do ochrony ustanowiono krajowe, wojewódzkie i gminne ewidencje zabytków. W efekcie domena konserwatorska rozumiana jako obszar, który należy w takiej czy innej formie chronić, stała się rozległa, bogata w obiekty oraz niezwykle zróżnicowana.

Równoległe obserwujemy proces stałego poszerzenia domeny konserwatorskiej wynikający z postępu czasu i zmian w obowiązujących doktrynach. To, co jeszcze kilkanaście lat temu nie podlegało ochronie, dziś staje się

przedmiotem szerokiego zainteresowania. Doceniane są wartości architektury modernistycznej drugiej połowy XX w., odkrywamy walory dzieł, które powstawały w okresie socrealizmu. Przy tak dynamicznie rozwijającej się doktrynie konserwatorskiej, obejmującej coraz to nowe obszary, powinien następować jednoczesny rozwój organizacyjny struktur administracyjnych odpowiedzialnych za ochronę dóbr kultury. Tymczasem w całkowitej stagnacji, a w wielu dziedzinach w regresie znajdują się instytucje, które powinny przejmować zwiększane przez ustawy – tak w sferze administracyjnej jak merytorycznej – obowiązki. Od szeregu lat potęguje się zjawisko „dopisywania” kolejnych zadań i obciążeń jednostkom administracyjnym kierowanym przez wojewódzkich konserwatorów zabytków, bez zapewnienia ich zespołom choćby elementarnego, związanego ze zwiększonym zakresem obowiązków, rozwoju. W efekcie przedstawionego wyżej procesu nastąpiło w polskim systemie ochrony zabytków zjawisko naruszenia elementarnych proporcji pomiędzy oczekiwaniami stawianymi przed Wojewódzkimi Urzędami Ochrony Zabytków a realnymi możliwościami ich realizacji. Negatywne tendencje ulegają stałemu pogłębieniu, zachwianiu uległa konieczna równowaga pomiędzy zasadami a mechanizmami ochrony zabytków.

Często zapomina się o tym, że na skuteczne mechanizmy ochrony zabytków składają się, obok zasad i doktryn konserwatorskich, dobra organizacja systemu ochrony oraz czytelne zasady jej finansowania. Wzajemna równowaga tych elementów jest jednym z najistotniejszych czynników wpływających na skuteczność realizacji polityki i zadań konserwatorskich. Każda z tych dziedzin, mimo głoszonych co jakiś czas deklaracji, pozostaje w stagnacji lub regresie. Co chronić z reguły wiemy, jednak precyzyjna odpowiedź na

pytanie jak skutecznie chronić dziedzictwo kulturowe, nie jest już tak jednoznaczna. Najwięcej problemów ogniskuje się wokół następujących kwestii:

- jak określić skuteczne reguły prawne umożliwiające ochronę konserwatorską zabytkowych obszarów, krajobrazu, parku kulturowego?
- jak współcześnie definiować kontekst rekonstrukcji nadal uznawanej jako panaceum na wiele problemów konserwatorskich?
- jak efektywnie chronić wartość oryginału i ograniczać zakres dowolnej kreacji artystycznej ograniczającej jego oddziaływanie?
- jak odnosić się do nowych elementów w naturalny sposób pojawiających się we współczesnej przestrzeni kulturowej?
- jak w poszukiwaniu niezbędnego pola kompromisu, określić zasady dialogu z partnerami procesu inwestycyjnego?
- jak daleko może postępować zastosowanie nowoczesnych materiałów i technologii stosowanych w ochronie zabytków?
- jak powstrzymać postępujące procesy zanikania dawnych materiałów stosowanych w konserwacji zabytków, upadek tradycyjnego rzemiosła i sztuki budowlanej?

Nawet jeżeli większość z nas znajdzie odpowiedzi na te i inne podobne pytania, to aby zasady te skutecznie wcielić w życie, należy wyjaśnienie powyższych kwestii ująć w jednoznacznie zdefiniowane zasady, rodzaj niezmiennego kanonu konserwatorskiego, który w codziennej praktyce nie tylko weryfikował będzie decyzje konserwatorskie, lecz także pomagał w dialogu służb konserwatorskich z właścicielami i inwestorami chętnie i skwapliwie wykorzystującymi, oczywiście na korzyść swoją a nie zabytku, każde wątpliwości lub niejasności interpretacji zasad konserwatorskich.

Komentarzom dotyczącym organizacji ochrony zabytków towarzyszy wiele mitów. Jednym z nich jest mit niezależności i siły sprawczej decyzji wojewódzkich konserwatorów zabytków. Tymczasem muszą oni działać w określonych ramach prawnych, brać pod uwagę ekonomiczną realność podejmowanych decyzji i opierać się na podstawowych doktrynach konserwatorskich. W praktyce powyższe uwarunkowania bardzo często wzajemnie się wykluczają, powodując sytuacje, w których nie ma dobrych, są tylko bardziej lub mniej złe rozwiązania. Często też funkcjonuje mit rzekomej siły sprawczej rejestru zabytków, gdzie wpisanie do tego rejestru, poprzez poszerzenie domeny decyzyjnej wojewódzkiego konserwatora zabytków, miałyby od razu przynieść ratunek zagrożonemu zniszczeniem dobru kultury. Mitowi temu towarzyszy często przekonanie o sprawczej, opiekuńczej roli państwa, które powinno przyjść z pomocą w każdej sytuacji zagrożenia kondycji zabytku nawet wtedy, gdy powinno to wynikać z codziennej elementarnej staranności właściciela, jego troski o swoje dobro własne i majątek. Tymczasem od lat jedyną instytucją posiadającą stosowne umocowanie prawne, organizacyjne i finansowe w obszarach ochrony dóbr kultury jest urząd wojewódzkiego konserwatora zabytków. Generalny Konserwator Zabytków w obecnej

sytuacji prawnej jest politykiem, a nie specjalistą w tej złożonej dziedzinie, a podległy mu departament Ministerstwa Kultury zajmuje się, głównie jako instancja wyższa, prowadzeniem postępowań administracyjnych i pomocą ministrowi w rozdziale skromnych środków budżetu centralnego. Zabrakło ogniw pośrednich na szczeblu samorządu wojewódzkiego, a w strukturach urzędów marszałkowskich nie ma żadnych instytucji związanych choćby pośrednio z ochroną zabytków, co w kontekście rosnących możliwości dofinansowania prac ze źródeł europejskich, znacznie obniża szanse ich pozyskania. Innym silnym sojusznikiem w procesie ochrony zagrożonego środowiska kulturowego mogą być samorządy lokalne. Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami wprawdzie dopuszcza możliwość przekazania takich kompetencji, lecz w praktyce w skali całego kraju jedynie ok. 50 samorządów skorzystało z możliwości tej formy ochrony, co uznać należy za liczbę zdecydowanie zbyt małą jak na realne potrzeby i zagrożenia. W efekcie znacząca liczba gmin nie jest zainteresowana losem znajdujących się na jej terenie zabytków uznając, że jest to jednym z zadań administracji rządowej.

Przedstawiona powyżej diagnoza skłania do sformułowania wniosków, których realizacja pozwoli na odwrócenie wieloletnich, negatywnych trendów ochrony zabytków w Polsce. Wnioski te określić można następująco:

- Konieczne jest precyzyjne określenie, jakie instytucje odpowiadają za poszczególne sfery i składniki ochrony środowiska kulturowego, przy zastosowaniu zasady decentralizacji i zapewnieniu równowagi pomiędzy prawidłowo określonymi potrzebami i możliwościami ich realizacji.
- Doktryna konserwatorska powinna odpowiadać współczesnym wyzwaniom, być jednoznaczna i zdecydowanie artykułowana tak, aby poprzez upowszechnienie była szeroko znana i stosowana.
- Organizacja ochrony zabytków powinna w sposób równomierny i odpowiednio zrównoważony znaleźć się nie tylko w kompetencjach administracji rządowej, ale także w zakresie działania wszystkich szczebli administracji samorządowej.
- Finansowanie ochrony zabytków podporządkowane powinno być określonym mechanizmom finansowym opartym o systemy zachęt i czytelne kryteria przyznawania pomocy z różnych źródeł rządowych, pozarządowych i samorządowych.
- Skuteczność działania spójnego i zrównoważonego systemu ochrony zabytków w Polsce zależeć będzie w dużym stopniu od zdecydowanego wsparcia możliwości merytorycznego i administracyjnego działania służb konserwatorskich w podstawowych zakresach jej działania, szczególnie związanych z dokumentacją i badaniami własnymi oraz zapewnieniem godziwych warunków pracy i wynagrodzenia.

Bez zapewnienia niezbędnej równowagi pomiędzy określonymi obszarami ochrony, a prawidłowymi mechanizmami organizacyjnymi i finansowymi realizacji polityki konserwatorskiej, będzie następował dalszy proces degradacji środowiska kulturowego naszego kraju.

Obiekty architektoniczne a komercja ostatnich lat transformacji

Temat I Kongresu Konserwatorów Zabytków skłaniał do refleksji, zwłaszcza w kontekście tytułowego hasła jednego z jego paneli, tj. „Ochrona zabytków we współczesnej Polsce w obliczu globalizacji”.

Ostatnie 15 lat tzw. transformacji ustrojowej uwidoczniło się wyraźnie w obiektach architektonicznych, a w tej grupie, w strukturze budynków z lat 60. Szczególny wpływ na to zjawisko miały w tym przypadku również zmieniające się wymagania, takie jak:

- zmiana wymagań jakościowych, funkcjonalnych i technicznych – obiekty z lat 60., z uwagi na uwarunkowania ówczesnego okresu są obecnie często zdekapitalizowane technicznie lub nie spełniają norm;
- obniżenie poziomu estetycznego i braku potrzeby obcowania z obiektami architektury i sztuki minionego okresu – na co wpływ mają tzw. mass media oraz napływ tanich i łatwo dostępnych materiałów wykończeniowych, o powiedzmy „dyskusyjnej” estetyce odnajdywanej m.in. w przesadnej dekoracyjności będącej swoistym antidotum dla ubogości dóbr wszelakich z lat 80., a wiążącej się z pewnym zachłśnięciem się kolorem i dekoracyjnością;
- dominacja niewłaściwie pojmowanej własności – stawia się niejednokrotnie indywidualne „widzimi się” nie zawsze odpowiednio przygotowanego inwestora prywatnego bądź publicznego ponad dobro i interes wspólny, w tym ponad wspólną przestrzeń publiczną.

Wszystko to dość często łączy się z przebudową lub adaptacją obiektów bez zachowania tzw. dobrej kontynuacji. Skutkowało to i skutkuje nadal takimi działaniami jak np. nie zawsze konieczna likwidacja detalu architektonicznego lub wyposażenia i towarzyszących im elementów plastycznych (rzeźba, mozaika, malarstwo, itp.) czy docieplanie budynków styropianem wiążące się najczęściej ze zmianą kolorystyki oraz podziału i grubości stolarki.

Z wyżej wspomnianymi okolicznościami związany jest też brak odpowiedniego mecenatu państwowego, który zapewniałby ochronę dziedzictwa kulturowego, jakim niewątpliwie są obiekty architektoniczne z lat 60. I chodzi tu nie tylko o wydatkowanie środków na rzecz tych obiektów. Większe znaczenie ma tu brak właściwego wyczulenia decydentów lokalnych przy całkowicie biernej postawie tzw. służb konserwatorskich, dla których czas zatrzymał się na przełomie XIX/XX w. – wraz z ówczesną myślą konserwatorską.

W powojennej historii architektura tzw. lat 60., czyli architektura okresu odwilży po 1956 roku, ma szczególne znaczenie. W re-

alizacjach z tego czasu widoczne są związki architektury ze sztukami wszelkimi. Są to często przykłady w niczym pod względem kompozycyjnym i artystycznym nie ustępujące realizacjom światowym. Z oczywistych względów ekonomicznych jakość techniczna pozostawia obecnie wiele do życzenia. Ale tak jak rewitalizujemy zabytki – czy lepiej to nazywając – świadków dawniejszej historii, tak można uczynić to samo z dziedzictwem tamtego okresu. Brak jest niestety jakiegokolwiek ochrony, stąd nie zawsze konieczne wyburzenia, przebudowy bez wspomnianej już dobrej kontynuacji czy poszanowania praw autorskich, a także używanie budynków jako swoistych wieszaków dla reklamy lub pseudoprzyozdabianie urządzeniami technicznymi.

Dominacja względów ekonomicznych nad potrzebami intelektualnymi i estetycznymi rodzi w otaczającej nas rzeczywistości coraz większą brzydotę i bałagan, które to podprogowo kształtują późniejsze gusta dzisiejszych dzieci i młodzieży. Są to również przejawy tzw. globalnego ujednolicania, które zagrażać może utracie tożsamości miejscowej. Konieczna jest więc roztropna ochrona tego, co świadczyć może o naszym rozwoju historycznym, a czego materialnym dowodem są również obiekty architektoniczne. Pewnym antidotum jest z pewnością powszechna edukacja architektoniczno-plastyczna, co najmniej od szkoły podstawowej. Jak ważnym jest uczulenie na potrzeby estetyczne, może być przykład ostatnio widzianego dziecięcego rysunku. Klasyczne jak by się zdawało przedstawienie przez dziecko domku mieszkalnego zostało „wzbogacone” o złącze elektryczne i żółtą skrzynkę gazową.

Zamieszczone poniżej ilustracje pokazują nieliczne przykłady licznych negatywnych zjawisk.



„Detal” techniczny kontra detal architektoniczny, ul.Senatorska w Krakowie



Akademia Pedagogiczna w Krakowie niegdyś („przed”)



Akademia Pedagogiczna w Krakowie dzisiaj („po”)



BWA (obecnie Bunkier Sztuki) przy Plantach w Krakowie niegdyś („przed”) i dzisiaj („po”)



Willa przy ul. Focha w Krakowie niegdyś („przed”)



Willa przy ul. Focha w Krakowie dzisiaj („po”)



„Wieszak” na reklamy – Dom Towarowy „Jubilat” w Krakowie



„Estetyczna” przestrzeń szkolna, Szkoła Podstawowa przy ul. Miodowej w Krakowie

Poza najważniejszymi zagadnieniami wskazanymi w Rezolucji Kongresu Konserwatorów Polskich wśród koniecznych do podjęcia zadań należy wymienić cały szereg niezbędnych rozwiązań szczegółowych.

W bloku zagadnień PRAWNYCH konieczne jest:

1. **Ograniczenie prawa własności w zakresie niezbędnym dla odpowiedzialnego traktowania dobra wspólnego, jakim, zgodnie z zapisem konstytucyjnym, są zabytki,**
2. Stworzenie warunków prawnych do stałego usprawniania praktyki konserwatorskiej.

W bloku zagadnień systemowych konieczne jest zintensyfikowanie działań na rzecz poprawy organizacji i funkcjonowania systemu ochrony dziedzictwa poprzez:

1. Opracowanie **wieloletniej strategii** ochrony dóbr kultury w Polsce z priorytetem dla:
 - prac przygotowawczych (profesjonalnych, kompleksowych programów i projektów konserwatorskich służących określeniu zadań konserwatorskich zapisanych długofalowo (ze wskazaniem kosztów i możliwych źródeł finansowania). Projekty winny powstawać w oparciu o niezbędne prace badawcze i zaowocować eliminacją przypadkowości i nagminnie dziś popełnianych kosztownych błędów w realizacjach,
 - konserwacji profilaktycznej i zachowawczej, prac ratowniczych i zabezpieczających,
 - restauracji tylko w przypadkach obiektów szczególnie cennych, a przerstających możliwości finansowe właściciela.
2. Usprawnianie praktyki i zagwarantowanie odpowiedniej **jakości** prac przy obiektach zabytkowych poprzez:
 - wzmocnienie roli **merytorycznego (nie administracyjnego!) nadzoru konserwatorskiego,**
 - usprawnienie systemu wyłaniania wykonawców – **ostateczne odejście od wyniszczającej procedury przetargowej na rzecz konkursów** z priorytetem kwalifikacji, a nie ceny,
 - wdrożenie **systemu wieloletniego, płynnego finansowania zadań**, dla wyeliminowania przypadków wydawania środków na prace prowadzone chaotycznie, w pośpiechu, podczas mrozów itp.,
 - wdrożenie do praktyki zasad konserwatorskich, zwłaszcza **zasady minimalnej niezbędnej ingerencji w substancję zabytku**, ograniczającej falę drogich i złych renowacji, które dziś nagminnie degradują wartości historyczne naszych najcenniejszych obiektów,
 - konsekwentne egzekwowanie zasady powierzania prac tylko ludziom posiadającym odpowiednie wykształcenie i uprawnienia do ich wykonywania,
 - zorganizowanie systemu **podnoszenia kwalifikacji** w każdej grupie zawodowej pracującej na rzecz ochrony dóbr kultury (zlikwidowanie „kominów” w wiedzy ludzi pracujących w ochronie),
 - zorganizowanie systemu **integrowania wiedzy** (sieć informacji wewnątrzśrodowiskowej),
 - wyeliminowanie **anonimowości** prowadzonych prac (trwała, czytelna dokumentacja w obiekcie, tablica z nazwiskami projektantów i wykonawców itd.),

- wprowadzenie zasady **projektów współautorskich**, uwzględniających wszystkich twórców koncepcji konserwatorskiej wraz z wyszczególnieniem zakresu ich autorstwa i odpowiedzialności,
- ograniczenie nadmiernie ekspansywnego działania firm sprzedających materiały konserwatorskie, które oferując własne doradztwo eliminują pogłębiającą wiedzę konserwatorską,
- usprawnienie systemu przenoszenia dobrych rozwiązań i sprawdzonych modeli z innych krajów europejskich (np. rozwiązania angielskie, niemieckie dot. finansowania, utrzymania zabytków itd.),
- usprawnienie przenoszenia wiedzy naszych własnych specjalistów do ochrony i opieki nad dziedzictwem kulturowym,
- stworzenie płaszczyzny i warunków do okresowego bilansowania doświadczeń i problemów środowiska.

W bloku zagadnień związanych z szeroko pojętą edukacją konieczne jest:

1. Doskonalenie edukacji na każdym poziomie (właścicieli, kadry urzędniczej, fachowych konserwatorów-restauratorów, dzieci i młodzieży, wreszcie całego społeczeństwa).

W bloku zagadnień związanych ze specjalistycznym kształceniem konieczna jest ocena stanu i rozwiązanie problemów polskiego szkolnictwa konserwatorskiego:

1. Powołanie przez Ministra Kultury wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu, Komisji Ekspertów, która zajęłaby się:
 - dokonaniem analizy i przygotowaniem raportu na temat aktualnej sytuacji w polskim szkolnictwie konserwatorskim,
 - wytyczeniem strategii, kierunków i dróg jego rozwoju,
 - wskazaniem sposobów rozwiązania problemów szkolnictwa konserwatorskiego.
- W skład Komisji Ekspertów powinni wejść przedstawiciele uczelni wyższych kształcących w dziedzinie konserwacji i restauracji – Wydziału Sztuk Pięknych UMK, Wydziałów Konserwacji ASP Kraków i Warszawa, MCK z Krakowa, przedstawiciele Politechnik kształcących konserwatorów architektury, przedstawiciele uczelni kształcących konserwatorów zabytków archeologicznych. Wynikiem jej prac powinno być:
 - wskazanie listy specjalności do powoływania na poziomie wyższym, ewentualnie kształcenia w systemie studiów podyplomowych,
 - wskazania listy specjalności rzemieślniczych zawodów towarzyszących do powoływania na poziomie średnim,
 - opracowanie koncepcji uporządkowania nazewnictwa, katalogu specjalności konserwatorskich, określenie niezbędnego wykształcenia i uprawnień do wykonywania poszczególnych rodzajów prac,
 - opracowanie koncepcji zasad doskonalenia wiedzy praktykujących konserwatorów (specjalizacje jak lecarskie, studia podyplomowe itp.).
2. Powołanie przez Ministra Kultury wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu działań dla wpisania XXII dziedziny, w której konserwacja-restauracja integralnie łączy naukę i sztukę. Równoległe z inicjatywy Ministra Kultury powinny zostać podjęte działania na rzecz:

- wsparcia istniejącego szkolnictwa konserwatorskiego, zwłaszcza finansowania dydaktyki i studenckich ćwiczeń terenowych,
- wsparcia organizacji studiów podyplomowych dla absolwentów, kadr samorządowych, nauczycieli itp.,
- zorganizowania kształcenia w nowych specjalizacjach,
- wdrożenia zasad doskonalenia zawodowego i zasad awansowania,
- powołania Komisji ds. akredytacji osób bez wykształcenia konserwatorskiego, osób z dotychczasowymi uprawnieniami ministerialnymi itp. i stworzenie sys-

temu uznawalności wykształcenia, jako formy przejściowej do „normalności”,

- dostosowanie ustawodawstwa do realizacji ochrony zabytków poprzez powierzanie prac przy nich osobom kompetentnym.

W bloku zagadnień związanych z funkcjonowaniem Polski w światowym środowisku konserwatorskim konieczne jest zapewnienie stałej reprezentacji Polski w ECCO, EN-CoRE, UNESCO, ICOMOS i innych ważnych gremiach międzynarodowych.

Marek Barański

Sesja „Konserwacja, restauracja, kreacja a dziedzictwo kulturowe”

W pełni podzielając wnioski profesor Bogumiły Rouby i korzystając jako współprowadzący sesję z prawa głosu pragnę zauważyć pewną znamioną rzecz. Nasze zawodowe działania, gdzie konserwujemy, restaurujemy, kreujemy jest postawione naprzeciw dziedzictwa kultury. Jest to jakby kontrapunkt naszej codzienności zawodowej. Konfrontacja naszych możliwości i oczekiwań zarówno ze strony społecznej korzystającej z tego dziedzictwa, jak i samego dziedzictwa kultury, gdzie zabytki są tylko częścią tej sfery. Będąc świadomym, iż kwestia ochrony dziedzictwa kultury jest tematem relatywnie nowym, który znacząco rozszerza pojęcie zabytku. Dla konserwatorów, którym powierzono praktyczną część działań służących opiece, jest to znacząco szersze wyzwanie. Musimy być nie tylko perfekcyjnymi realizatorami określonych zadań, ale niejednokrotnie te zadania musimy sami określać, poprzez wyprzedzające reagowanie kreować sytuacje, gdzie będzie możliwa ochrona dziedzictwa kultury. Pojawia się tym samym problem samookreślenia, kogo reprezentujemy, jak chcemy działać by osiągnąć konieczny kompromis, bo jak pokazuje praktyka ochrona zabytków nie jest li tylko sztuką konserwacji, lecz sztuką kompromisu. Kompromisu jednak nie osiągniętego za wszelką cenę. Bo kompromis taki nie jest w stanie satysfakcjonować spierających się stron, zaś w odniesieniu do zabytków może być jednostkową tragedią i stratą dla dziedzictwa kultury. Jest czymś naturalnym, że każdy z nas chciałby operować w jednoznacznych sytuacjach – jasnego i klarownego prawa, świadomości wsparcia i finansowania działań konserwatorskich. W pracy z zabytkami ciągle natrafiamy na przeszkody, które stają się problemami konfliktującymi strony. Coraz częściej dostrzegamy problem, iż poza deklaracjami ze strony władz lokalnych i państwowych, środowisko nasze nie ma wsparcia moralnego dla trudnych decyzji. Społeczeństwo zubożało. Dziury w prawie i braki środków są zasłoną dla etycznej nicości, merytorycznych braków i formalnego zaniedbania. Oczekujemy świadomych działań i decyzji, ale zapominamy, iż w społeczeństwie świadomość dziedzictwa kultury to proces kreatywny, w którym edukacja sprzęga się z osobistą wrażliwością i łaknieniem historii, ale nie tej formalnej, lecz materializującej się poprzez przenikanie osobistych doświadczeń z tymi, na

które natrafia w codziennym życiu. Kreatywność oparta o budowanie postawy świadomego uczestnika całego procesu określania i ochrony dziedzictwa kultury, a nie jedynie postawę konsumenta dziedzictwa kultury, czy jak to jest obecnie modnie określane „produktu”. Tym samym nasza zawodowa rola nie byłaby postawiona naprzeciw dziedzictwu kultury, lecz osadzona w jego nurcie.

Chciałbym tutaj powtórzyć fragment artykułu, który popelnilem kilka lat temu. Nic od tego czasu się praktycznie się nie zmieniło i tym samym słowa te warto powtórzyć:

„Na przestrzeni tysiącleci człowiek przechodził przez różne formy rozwoju od *homo erectus* poprzez *homo habilis*, aż doszedł do *homo sapiens*. W końcu XX wieku w Europie Środkowo-Wschodniej powstał podgatunek „*homo sovieticus*”, jako ślepa uliczka rozwoju hominidów. By stać się w XXI wieku pełnoprawnymi obywatelami Europy i świata, musimy w naszym kraju stworzyć warunki dla powstania i rozwoju wyższej formy *homo sapiens*, „*homo responsabilis*”. Człowieka nie tylko myślącego, lecz odpowiedzialnego i świadomego, który będzie w pełni korzystał, między innymi poprzez samorząd lokalny i utworzone przez siebie organizacje społeczne, z danej mu przez matkę naturę przyrody i przechowanego przez ojców dziedzictwa narodowego. Poprzez świadome działanie ochroni je i nie dopuści do zniszczenia”.

Jak się okazuje, ciągle jesteśmy w początkowej fazie tego procesu. Obradujemy jako Kongres Konserwatorów Polskich, co w jakiś sposób zawęża problematykę. Należałoby podjąć działania, by doprowadzić do Kongresu Ochrony Dziedzictwa Kultury, znacząco poszerzając problematykę oraz skład osobowy o zainteresowanych problematyką działaczy społecznych, polityków, socjologów, filozofów oraz nauczycieli, którzy realizują pierwsze kontakty młodzieży z zabytkami, bo dopiero takie środowisko może mieć rzeczywisty wpływ na kształtowanie się relacji, jakie my, dalej skromne liczbowo środowisko profesjonalistów, będziemy mogli osiągnąć pomagając w fizycznej ochronie zabytków. Jeśli będziemy mieli w społeczeństwie świadomego i wymagającego partnera, gama naszych zawodowych możliwości polegających na konserwacji, restauracji i kreacji będzie mogła być znacząco lepiej wykorzystana.

Głos w dyskusji I

Nawiązując do ciekawego referatu prof. B. Rouby warto byłoby go uzupełnić o wyraźne opisanie charakteru kształcenia konserwatorskiego architektów, jak i inżynierów budowlanych na studiach politechnicznych, gdyż jak wiemy, jest ono bardzo niewielkie, a czasami żadne. Przedmioty historyczne i problematyka konserwatorska jest tam od lat ograniczana, a potem po studiach absolwenci ci podejmują się prac konserwatorskich nie mając o nich pojęcia. Młodych architektów raczej uczy się modernizacji zabytków, czyli ich przekształcania – tj. niszczenia, a nie konserwacji i restauracji, która ma na celu przekazanie następnym pokoleniom nieskalanej spuścizny architektonicznej! Brakło też informacji o studiach podyplomowych w zakresie konserwacji zabytków oraz badań architektonicznych prowadzonych między innymi swego czasu na Politechnice Warszawskiej. Uczestnicy tych studiów zawsze na tygodniowe zajęcia zjawiali się w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu. Raz także w takich zajęciach uczestniczyło Studium Podyplomowe Politechniki Krakowskiej. Warto także przypomnieć, iż przed zorganizowaniem takich studiów na Politechnice Warszawskiej w Toruniu na UMK odbyły się trzy kursy konserwatorskie dla architektów.

Mówiąc o kształceniu konserwatorskim architektów należy zwrócić uwagę na udzielanie uprawnień do badań ar-

chitektonicznych jak i do prac konserwatorskich w zabytkach architektury osobom do tego nieprzygotowanym. Obecne wymagania ograniczające się do 12 miesięcy praktyki są po prostu bzdurą i są szkodliwe. Zresztą nie ma gdzie odbyć takiej fachowej praktyki. Do prowadzenia prac powinny uprawniać tylko odpowiednie studia podyplomowe, no i naturalnie pełne studia architektoniczno-konserwatorskie, jakie ostatnio powstały na Politechnice Wrocławskiej. To samo dotyczy przyznawania uprawnień do prowadzenia tzw. badań architektonicznych. Jedyną uczelnią w Polsce, która w ramach studiów stacjonarnych przygotowuje do prowadzenia badań architektonicznych (prowadząc w tym celu odpowiednie zajęcia i ćwiczenia terenowe oraz szereg dodatkowych przedmiotów – między innymi historię technik budowlanych), jest UMK w Toruniu. Niestety absolwenci posiadający wiedzę w tym zakresie zarządzeniem Ministra Kultury zostali pozbawieni prawa wykonywania zawodu, a otrzymali je ci, którzy nie są do tego przygotowani. Jest to działanie na szkodę zabytków.

Następny problem to konieczne wykształcenie specjalistyczne osób sprawujących funkcję konserwatorów urzędowych. Powstaje pytanie, kto ma do tego faktyczne prawo, gdyż często na stanowiska powołuje się osoby zupełnie do tego nieprzygotowane.

Marek Gosztyła

Udział społeczeństw lokalnych w procesie ochrony zabytków

Ustawa z 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami¹ nakłada na ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego inicjatywę i obowiązek opracowywania co cztery lata krajowego programu ochrony zabytków i opieki nad zabytkami (art. 84 i 85). Zadanie to akt prawny powierza administracji państwowej. Natomiast administracja samorządowa, czyli zarządy województw, powiatów lub gmin (burmistrzowie, prezydenci miast), zobowiązana jest do sporządzania również na okres czterech lat programów opieki nad zabytkami, obejmujące skalę działań samorządowców (art. 87). Programy lokalne, oprócz włączenia problematyki ochrony zabytków do zadań strategicznych, uwzględnienia uwarunkowań ochrony zabytków, zahamowania procesów degradacji zabytków, eksponowania zabytków, mają zapewnić wzrost atrakcyjności zabytków „dla potrzeb społecznych, turystycznych i edukacyjnych...” (art. 87, ust. 2 pkt. 5), określać warunki „współpracy z właścicielami zabytków” (art. 87, ust. 2, pkt. 6) oraz podejmować działania zmierzające do tworzenia nowych miejsc pracy przy opiece nad zabytkami (art. 87, ust. 2, pkt. 7).

Ustawa daje pewne kompetencje organom państwowym i samorządowym do sporządzania programów ochrony i opieki nad zabytkami. Rozpoczyna również dyskusję wokół metody opracowywania strategii ochrony zabytków. W pkt. 5 i 6 art. 87 wzmiankowanej ustawy zawarte zostały zapisy uwzględniające wykorzystywanie zabytków dla zmieniających się potrzeb społecznych oraz współpracę z ich właścicielami. Te wyartykułowane punkty w dobie współczesnej stają się głównymi czynnikami, które mogą decydować o metodzie wykonywania programów ochrony zabytków. Bowiem aby móc podejmować działania zwiększające atrakcyjność zabytków dla potrzeb społecznych należy posługiwać się takimi narzędziami badawczymi, które będą pozwalały odczytywać zmieniające się potrzeby lokalnych społeczności.

To co proponuje ustawa w rozdziale 10 „Społeczni opiekunowie zabytków” nie spełnia wymogów XXI wieku. Jakże martwo brzmi zapis „Społeczni opiekunowie zabytków podejmują działania związane z zachowaniem wartości zabytków i utrzymaniem ich w jak najlepszym stanie oraz upowszechniają wiedzę o zabytkach” (art. 102, pkt. 1). W kolejnych punktach i artykułach ustawa podaje, kto może peł-

nić tę funkcję i kto ustanawia społecznego opiekuna zabytków. Przy tak przyjętych założeniach ustawowych, nie określających istoty działania, form i sposobów wypowiedzania się oraz zakresu działania i kompetencji społecznych opiekunów zabytków, rola przedstawicieli społecznych w ochronie i opiece nad zabytkami staje się znikoma. Wyartykułowany rozdział o społecznych opiekunach zabytków nie tworzy perspektywy współpracy przedstawicieli społeczeństw w zachowaniu dziedzictwa kulturowego.

Rosnące zainteresowanie społeczeństw współczesnych w utrzymaniu nagromadzonego dziedzictwa może skłonić do myśli podjęcia stałej współpracy organów państwowych i samorządowych powołanych do ochrony i opieki nad zabytkami ze społeczeństwami lokalnymi.

W historii konserwatorstwa podejmowano już próby sporządzania inwentaryzacji zabytków, obejmujące ocenę stanu zachowania i funkcję obiektu, pytając się społeczeństw lokalnych². Na początku XXI wieku spotykamy się z nowym zadaniem, które ma zmierzać do określania oczekiwań i potrzeb społecznych przy wyznaczaniu współczesnych funkcji obiektom zabytkowym. Rozwiązanie tak postawionego zadania może przynieść socjologia konserwatorstwa. Narzędziami badawczymi staną się metody doboru próby dla określonej populacji występującej w centrach historycznych miast. Socjologowie konserwatorstwa udoskonaląc będą metody badawcze przybliżające prawidłowe zrozumienie potrzeb społeczeństw przy zagospodarowywaniu obiektów historycznych. Współczesne konserwatorstwo poszukuje również metod badawczych, które pozwolą formułować warunki współpracy z właścicielami zabytków.

Dotychczasowa praktyka konserwatorska pozwala wnioskować, że czynnik społeczny w ochronę zabytków był zaangażowany w niewielkim procencie. Istnieje co prawda wymóg obwieszczenia zwyczajowym sposobem opracowań planów zagospodarowania przestrzennego, aby mieszkańcy mieli prawo zgłaszania uwag do przyjętych założeń, ale jest to postępowanie, w którym wypowiada się niski wskaźnik społeczeństwa. Dlatego też rysuje się wymóg innych poszukiwań zmierzających do wzrostu zaangażowania się społeczeństw lokalnych w ochronę dziedzictwa.

Historią zarysu rozwoju ochrony zabytków zajął się E. Małachowicz, który zaprezentował powstawanie i tworzenie się struktur państwowych oraz rolę towarzystw naukowych i ciał kolegialnych w zachowaniu wytworzonego dziedzictwa³. E. Małachowicz przytoczył za W. Ostrowskim niezbędne warunki do skutecznego działania w dziedzinie ochrony środowiska kulturowego, w którym znalazło się miejsce dla „atmosfery moralnej w społeczeństwie”⁴.

W dobie współczesnej, wyodrębniony czynnik „atmosfery moralnej w społeczeństwie” powinien być w sposób szczególny uwzględniany przy tworzeniu programów ochrony zabytków. Akceptacja strategii ochrony i opieki nad zabytkami ze strony społeczeństw lokalnych daje poszanowanie zachowania szeroko przyjętych reguł demokracji i multikulturowości.

Przy omawianiu aktualizacji zabytków B. Szymgin akcentuje konieczność społecznego zaangażowania się w ochronę zabytków. Zagadnienie to postrzega poprzez dążenie do poszerzenia społecznej akceptacji i zainteresowania ochroną zabytków. Zaznacza, że „zabytki są potrzebne społeczeństwu, a nie specjalistom”⁵. A skoro tak, to należy wypracować metody badań pozwalające pytać społeczeństwa jaka jest ich wiedza, postawa i opinia wobec zachowania zabytków. Współpraca i komunikowanie się ze społecznościami poprzez sieci internetowe może i powinno po-

szerzać zakres wypowiedzania się w przestrzeni oczekiwań ludzi co do form ochrony zabytków.

W uwagach na temat Karty Krakowskiej 2000 Andre de Naeyer wskazał znaczenie dokumentu krakowskiego dla współczesnego społeczeństwa⁶, podkreślając w sposób szczególny funkcję „Dziedzictwa Architektonicznego” przechowywania zbiorowej pamięci i zbiorowych wartości. Zachowanie tej szczególnej funkcji obciąża aparat państwowy do wyznaczania roli społeczeństwom w czynnej i biernej ochronie zabytków.

Poszerzenie obszarów badawczych opierających się na mieszkańcach i użytkownikach zespołów historycznych pozwoli uzyskać więcej danych umożliwiając konstruować zmieniający się model ochrony miast historycznych. W procesie tworzenia tego modelu, oprócz autorów opracowujących projekt strategii, uczestniczyć będą mieszkańcy i użytkownicy. Zadanie komunikowania się ze społecznościami lokalnymi powinno spocząć na samorządach lokalnych. Model pytań, w oparciu o który precyzować będzie można, jak widzą mieszkańcy swoją przestrzeń mieszkalną, stawać się będzie pomocnym narzędziem zarówno w ochronie dziedzictwa, jak i w planowaniu przestrzennym.

Na bazie wybranych zespołów staromiejskich dwóch miast: Przemysła i Jarosławia prowadzone są badania, które wykażą, jaka jest wiedza, opinia i postawa mieszkańców wobec obiektów zabytkowych występujących na terenie Starego Miasta oraz działań podejmowanych na rzecz ich ochrony.

Respondentami są mieszkańcy zespołów historycznych miast, którzy odpowiadali na pytania zawarte w przygotowanych kwestionariuszach. W celu otrzymania miarodajnych wyników przyjęto, że jeden mieszkaniec każdego domu udzieli odpowiedzi na postawione pytania.

Projekt badawczy został zatytułowany: „ZAINTERESOWANIE OCHRONĄ ZABYTKOWYCH ZESPOŁÓW STAROMIEJSKICH PRZEMYSŁA I JAROSŁAWIA WŚRÓD MIESZKAŃCÓW CENTRÓW TYCH MIAST”.

Dla celów badawczych przyjęto następującą definicję zespołu staromiejskiego: rodzaj zespołu urbanistycznego, na który składają się: zespoły architektoniczne (grupy budynków usytuowanych w niewielkiej od siebie odległości lub powiązanych ze sobą funkcjonalnie i wydzielające się wyraźnie w przestrzeni) i obiekty architektoniczne (pojedyncze lub złożone z kilku zespołowych ze sobą kompozycyjnie brył budynki lub stałe konstrukcje)⁷.

Centra Przemysła i Jarosławia pokrywają się z zespołami staromiejskimi tych miast.

Za mieszkańca centrum Przemysła/Jarosławia uznano osobę powyżej osiemnastego roku życia, zameldowaną (na pobyt stały lub czasowy) w centrum Przemysła/Jarosławia.

Zainteresowanie ochroną zabytkowego zespołu staromiejskiego Przemysła/Jarosławia określono w oparciu o:

Wiedzę:

- a) o zabytkowych dziełach budownictwa, urbanistyki i architektury, znajdujących się na terenie Starego Miasta w Przemysłu/Jarosławiu,
- b) o działaniach zmierzających do ich ochrony.

II. Opinię:

- a) na temat stanu zabytkowych dzieł budownictwa, urbanistyki i architektury, znajdujących się na terenie Starego Miasta w Przemysłu/Jarosławiu,

- b) na temat podejmowanych działań zmierzających do ich ochrony.

Postawę:

- a) wobec obiektów zabytkowych znajdujących się na terenie Starego Miasta w Przemysłu/Jarosławiu,
b) wobec działań na rzecz ich ochrony.

Pytania umieszczone w kwestionariuszu dotyczyły powyższych trzech wymiarów, które implikuje określenie: ZAINTERESOWANIE OCHRONĄ ZABYTKOWEGO ZESPOŁU STAROMIEJSKIEGO PRZEMYSŁU/JAROSŁAWIA.

Ad. I. pytania: 3, 4, 5, 6

Ad. II. pytania: 1, 2, 4, 5, 7, 8

Ad. III. pytania: 9, 10, 11, 12

Pytania: 13, 14 to pytania dodane (projekt ankiety zamieszczono w aneksie).

Przeprowadzany sondaż należy uznać za próbę podjęcia badań, które w przyszłości należy rozwijać. W sposób metodyczny badacze zajmujący się ochroną i zachowaniem zabytków konstruować będą ankiety badawcze, które po przetworzeniu i odczytaniu na wiarygodnej populacji pozwolą w zmieniającym się parametrze czasu konstruować model postaw i oczekiwań społecznych w stosunku do wytworzonego dziedzictwa. Doskonalone narzędzia badawcze z kręgu analiz socjologicznych staną się również pomocne w konstruowaniu metod konserwatorskich. Wśród społeczeństw osiedlonych w zespołach staromiejskich pozostaje i pozostawać będzie ogromny zasób wiedzy do odczytania, weryfikacji i zastosowania w podejściach konserwatorskich. Każda zaproponowana metoda konserwatorska przyporządkowana danemu obiektowi zabytkowemu wymaga po przeprowadzeniu badań przedprojektowych zrozumienia filozofii projektowania w danej epoce. Niektóre elementy z dziedziny budownictwa i architektury przekazywane z pokolenia na pokolenie mogą służyć jako treści uzupełniające do prowadzonych badań z zakresu historii architektury i konserwatorstwa. Z tych zasobów wiedzy należy korzystać i wzbogacać tworzone modele oczekiwań społecznych i zasad konserwatorskich. Przy zachowaniu różnorodnych stosunków własnościowych odpowiedzialność za przekazanie zabytków następnym pokoleniom ponoszą poszczególni posiadacze. W przypadku własności państwowej i samorządowej tę odpowiedzialność ponoszą: administracja państwowa i samorządowa. Realizacja tej odpowiedzialności objawia się m.in. w tworzeniu strategii ochrony dóbr kultury i projektowaniu metod konserwatorskich. Pełna realizacja tych działań staje się możliwa, kiedy administracja publiczna komunikuje się ze społeczeństwem, oraz kiedy oprócz akceptacji moralnej społeczeństwa występuje motywacja. Udany proces ratowania zabytków musi zasadać się na motywacji społecznej. Tworząc systemy motywacji społecznej na pierwszym miejscu zachować się winno prawa do multikulturowości. W programach ochrony zabytków zafunkcjonuje motywacja kulturowa i materialna.

Nowoczesna ochrona zabytków poddana jest procesowi decentralizacji. W tak przyjętym systemie społeczeństwo powinno mieć prawo nie tylko uczestniczyć w ratowaniu zabytków, ale również mieć prawo kontroli. Takie prawo kontroli mają i powinny mieć zagwarantowane organizacje

pozarządowe, środowiska twórcze i stowarzyszenia społeczne. Narzędziem kontroli byłyby nie tylko wybory parlamentarne i samorządowe, ale udzielane absolutoria wojewódzkim konserwatorom zabytków przez zarejestrowane stowarzyszenia i związki twórcze. Czynnikiem społecznym po II wojnie światowej odegrał decydującą rolę w zachowaniu nagromadzonego dziedzictwa. Dlatego też ochrona i opieka ze strony administracji państwowej powinna się stopniowo pomniejszać.

W dobie współczesnej na plan pierwszy wysuwać się będą programy lokalne, które nie są ograniczane granicami państwowymi. Powodzenie programów lokalnych zależeć będzie od przyporządkowania wiedzy i postaw społecznej przyjętej skali działań w sferze architektury. Strategie lokalne z nakreśloną strukturą motywacji właścicieli i użytkowników obiektów zabytkowych mogą prowadzić do pozytywnych efektów w ratowaniu zabytków.

Regionalne programy w swoich zapisach tworzą panoramę funkcji dla zespołów zabytkowych. W związku z tym słusznym może się wydawać pogląd, że przy próbie poszukiwania nowoczesnych funkcji dla zabytków należy pytać się społeczeństw lokalnych.

Dokonując przeglądu realizacji konserwatorskich na Podkarpaciu dochodzimy do uogólnienia, że wśród stosowanych metod konserwatorskich zdominowała restauracja z elementami rekonstrukcji. Wysuwa się więc nowa potrzeba, rzetelnego informowania społeczeństwa o stopniu autentyczności budowli zabytkowych. Przyjęte metody uprzystępniania odtworzonych części i ustrojów dzieł zabytkowych nie tworzą przejrzystej struktury. Odbudowane i odtworzone zabytki przyjmują postać formozabytków. Akceptowana rekonstrukcja formy i materiału nie poprzedzona rekonstrukcją czynności staje się wątpliwa i mało wiarygodna.

Dzieła zabytkowe zagrożone parametrem czasu i zaniedbaniem ze strony administracji publicznej mogą być chronione w oparciu o programy lokalne, w których uwzględniona zostanie rola społeczeństwa.

¹ Dz.U. Nr 162, poz. 1568, Warszawa 17 września 2003 r.

² Koło c.k. konserwatorów zabytków starożytnych Galicji wschodniej w 1904 roku opracowało kwestionariusz w języku polskim i ukraińskim, w którym zawarto pytania traktujące o stanie zabytków, o ewentualnej pomocy materialnej. Dobry zestaw pytań miał w udzielonych odpowiedziach uchwycić ówczesny obraz zachowanego zasobu zabytków. Zredagowana ankieta pozwalała również dać odpowiedzi jakiej jest zainteresowanie społeczeństwa ochroną i opieką nad zabytkami. Centralne Historyczne Archiwum Państwowe Ukrainy we Lwowie, fond N 616, opis N 1, sprawa N 31, s. 26.

³ E. Małachowicz, Konserwacja i rewaloryzacja architektury w zespołach i krajobrazie, Wrocław 1994, s. 26-54.

⁴ Tamże, s. 69.

⁵ B. Szmygin, Kształtowanie koncepcji zabytku i doktryny konserwatorskiej w Polsce w XX wieku, Lublin 2000, s. 278-279.

⁶ A. de Naeyer, Uwagi na temat Karty Krakowskiej 2000, [w:] Dziedzictwo kulturowe fundamentem rozwoju cywilizacji, 23-26 października 2000, materiały konferencyjne, Kraków 2000, s. 212.

⁷ Podaję za: E. Małachowicz, Konserwacja i rewaloryzacja architektury w zespołach i krajobrazie, Wrocław 1994, s. 12-13.

Na marginesie „Kształcenia w dziedzinie ochrony i opieki nad zabytkami”

Chciałbym w możliwie zwięzły sposób poruszyć dra-
styczne sprawy, które są ściśle związane z kształceniem
w dziedzinie ochrony zabytków. W związku z nową Ustawą
o Szkolnictwie Wyższym pojawiły się one ostatnio i są dla
całego środowiska konserwatorskiego, a w szczególności dla
konserwatorów – restauratorów dzieł sztuki odpowiedzial-
nych za kształcenie sprawami bulwersującymi. Po zapozna-
niu się z naprawdę wyczerpującym referatem pani prof.
B. Rouby zakończonym świetnymi wnioskami pozwałam
jednak sobie na poruszenie bardziej szczegółowych spraw.

Najważniejsze w referacie plenarnym wydaje mi się
podkreślenie, że mimo przeszło półwiecznej powojennej
tradycji konserwacji i rekonstrukcji architektury zabytko-
wej brak jest studiów specjalistycznych w tej dziedzinie.

W XX wieku wielu architektów było specjalistami na
poziomie światowym w ratowaniu zabytkowej Architektury.
Wielu działa obecnie, oczekujemy studiów w uczelniach
mających tak wielką w tej dziedzinie tradycję i osobowości
jak Wydziały Architektury Politechniki Warszawskiej i Kra-
kowskiej.

W dziedzinie konserwacji dzieł sztuki kształcenie mia-
ło początki już przed wojną i dziś mamy na trzech uczel-
niach trwające 55 lat studia, o których wiele usłyszeliśmy
w referacie lidera sesji. Największym paradoksem jest to,
że jedyną instytucją, która dopiero się o tym dowiaduje, jest
Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. Akceptuje ono
na przykład zakładanie w Nysie studiów konserwatorskich
na zasadzie nowych studiów o bardzo niejasnym celu i nie-
znanym szerszej programie, prowadzonych przez ludzi, któ-
rzy nigdy się konserwacją dzieł sztuki nie zajmowali. Wo-
bec tego poszukuje się profesorów z zagranicy dla ratowa-
nia swojego istnienia. Programy są akredytowane przez mi-
nisterstwo tak, jakby były nowością nieznaną w Polsce. Ne-
gatywne opinie formułowane przez profesorów
uprawiających od lat konserwację – restaurację są pomija-
ne. Tak samo jak stanowisko Głównej Komisji Konserwa-

torskiej przy Generalnym Konserwatorze Zabytków. Licz-
ba kandydatów przyjmowanych na te pseudostudia znacz-
nie przekracza rocznie liczbę wszystkich absolwentów pro-
wadzonych dotąd prawdziwych studiów konserwatorskich
na UMK w Toruniu i Akademii Sztuk Pięknych w War-
szawie i Krakowie. Jest pytanie, gdzie tyle osób znajdzie
zatrudnienie, gdy brak go dla dyplomowanych konserwa-
torów, i jak będą niszczyć zabytki.

Drugim nieświadomym działaniem Ministerstwa Edu-
kacji Narodowej jest generalne narzucanie dwustopniowych
studiów wyższych nie patrząc na specyfikę i charakter stu-
diów dla konserwatorów i restauratorów. Jest to schema-
tyczne dostosowanie się do tendencji europejskich, gdzie
wyższe studia w dziedzinie konserwacji dopiero powstają.
Mimo stanowiska, jakie zajmują w tej sprawie Ministerstwo
Kultury, Generalny Konserwator Zabytków i Zarząd Szkół
Artystycznych oraz niektórzy wprowadzeni w temat przed-
stawiciele Ministerstwa Edukacji. Do dziś sprawa dwustop-
niowych studiów jest mechanicznie wprowadzana przed
ostatecznym przedyskutowaniem przez Radę Główną Wy-
ższego Szkolnictwa i objawia w się zarządzeniach admini-
stracyjnych. A może problemy niewielkiego środowiska
konserwatorskiego niegodne są wysłuchania przez Wyso-
kich Urzędników Ministerstwa Edukacji Narodowej i sz-
cownych Profesorów Głównej Rady jako drobiazg niewar-
ty uwagi wobec ogromu problemów Szkolnictwa Wyższe-
go w Polsce.

Nie pozwólmy na rozwalenie środowiska konserwa-
torskiego mającego wysoką ocenę w Europie przez bezduszne
administrowanie. Bowiemy kształcenie jest podstawową
sprawą w postępie tej nowej dziedziny nauki i sztuki.

Nie możemy dać się zepchnąć na niedostrzegalny plan,
tak jak zepchnięto wiele niedochodowych spraw kultury
w III Rzeczpospolitej.

Uważam, że sprawy te powinny się znaleźć w szczegó-
łowych rezolucjach naszego kongresu.

Andrzej Gaczoł

Ochrona miast historycznych a planowanie przestrzenne

Ochrona miast historycznych jest jedną z najważniej-
szych, a także najtrudniejszych dziedzin we współczesnej
ochronie dziedzictwa kulturowego, w której bezwzględnie
wymagane są działania interdyscyplinarne, na co służ-
nie zwracają uwagę Autorzy artykułu, stanowiącego pod-
stawę do dyskusji programowej w ramach V Sesji Kon-
gresu. Powszechnie obowiązujące w innych dziedzinach
konserwatorskich problemy badawcze, techniczne, arty-

styczne łączą się ze skomplikowanymi problemami finan-
sowo-gospodarczymi oraz administracyjnymi i organiza-
cyjno-gospodarczymi, które zawsze towarzyszą przekształ-
cającym się historycznym miastom oraz chronionym ze-
społom staromiejskim.

W warunkach demokracji i gospodarki rynkowej od-
powiedzialność za rewitalizację miast historycznych spo-
czywa przede wszystkim na samorządach, których władza

zależna jest bezpośrednio od miejscowego elektoratu i jego dojrzałości. Instrumenty sprawowania tej władzy – w tym środki finansowe na rewitalizację zespołów staromiejskich – wynikają z umowy społecznej. Terenowe struktury samorządowe wymagają dalszej stabilizacji w zakresie przygotowania administracyjnego i merytorycznego, ażeby mogły stopniowo przejmować i doskonalić odpowiedzialność za ochronę zabytków na podległym im terenie¹. Oddanie przez państwo kompetencji i odpowiedzialności samorządom lokalnym – tak na szczeblu wojewódzkim, jak również na szczeblu gminnym – nie może oznaczać pozostawienia ich samym sobie oraz oddanie procesów rewitalizacji całkowicie w ręce sektora wolnorynkowego².

Proces dojrzenia skutecznych zasad ochrony miast historycznych i zespołów staromiejskich oraz miejskiego krajobrazu kulturowego w warunkach, które zaistniały w 1989 r. w Polsce i w sąsiednich krajach Europy Środkowej, trwa na Zachodzie prawie od dwustu lat, czyli od momentu, kiedy Wielka Rewolucja Francuska stworzyła pojęcie zabytku narodowego (monument national) – również w sensie własnościowym³. W Polsce jest to zagadnienie w dużym stopniu nowe. Nie ma bowiem wątpliwości, że tradycyjny model ochrony realizowanej przez służby konserwatorskie – w odniesieniu do ochrony całych zabytkowych zespołów miejskich – już nie funkcjonuje. Trudności potęgują dysproporcje pomiędzy aspiracjami dowartościowanego i ustawowo (a nie w drodze naturalnej ewolucji) upodmiotowionego w swych prawach społeczeństwa a rozmiarem zaniedbań (pomimo podejmowanych w latach powojennych cennych inicjatyw) i skromnym potencjałem finansowym oraz przede wszystkim cywilizacyjnym (od czasu zaborów dobro publiczne w dalszym ciągu traktowane jest jako niczyje)⁴.

Polska ma długie tradycje ustawowej ochrony miast i zespołów staromiejskich. Już w dekreście Rady Regencyjnej z 8 listopada 1918 r. *o opiece nad zabytkami sztuki i kultury* postanowiono, że opiece prawa podlegają:

- „grupy budowli, wybitne pod względem estetycznym i znamienne bądź dla całych miast, osad, wsi, bądź dla ich dzielnic,
- na gruncie dochowane rozplanowania starych miast i dzielnic staromiejskich (...)”.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 marca 1928 r. *o opiece nad zabytkami*, które pod względem ustawodawczym (m.in. poprzez wprowadzenie obowiązku stwierdzenia wartości zabytku orzeczeniem władzy państwowej) postawiło nasz kraj w rzędzie państw wyróżniających się w dziedzinie przepisów dotyczących ochrony dóbr kultury, powtarzało zapisy dekretu w zakresie objęcia ochroną obiektów architektonicznych wraz z ich otoczeniem oraz rozplanowania zabytkowych miast i dzielnic.

Dopiero jednakże po osiemnastu latach od wydania dekretu przez Radę Regencyjną uznano, że zapisy ustawowe są nieskuteczne, a w aktach normatywnych pozostały luki, które uniemożliwiały służbom konserwatorskim właściwy nadzór, zwłaszcza nad ochroną oraz użytkowaniem zabytkowych założeń urbanistycznych. Dnia 24 października 1936 r. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał okólnik nr 113 *o ochronie charakteru miast starych i dzielnic staromiejskich*⁵. Po stwierdzeniu w preambule, że „sprawy ochrony charakteru, a co za tym idzie, piękna starych miast – jednych z najpoważniejszych spraw opieki nad zabytkami – łączy się ściśle z zagadnieniem no-

woczesnej urbanistyki”, zobowiązano wojewodów do wyegzekwowania „sporządzenia przez stosowne władze planów zabudowania zarejestrowanych miast lub chronionych dzielnic”.

W przytoczonym artykule nr 5 okólnika zastrzeżono, że plany te powinny odpowiadać obowiązującym w tej mierze przepisom prawa budowlanego i „zmierzać do uzdrowienia stosunków w starych miastach lub ich dzielnicach w sensie nowoczesnym, lecz nie sprzecznym z zasadami racjonalnej ochrony zabytków.” **Okólnik nr 113, który w czasie swego powstania wyprzedzał regulacje prawne innych państw, w chwili obecnej – po blisko siedemdziesięciu latach – stał się wyjątkowo aktualny!**

Ustawa *o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami* z 23 lipca 2003 r. ustanawia następujące formy ochrony zabytków:

- wpis do rejestru zabytków;
- uznanie za pomnik historii;
- utworzenie parku kulturowego;
- ustalenia ochrony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.

W przypadku ochrony miast historycznych oraz zespołów staromiejskich niezwykle ważnymi elementami, a nawet można stwierdzić, że – nieodzownymi elementami – dla przygotowania i prawidłowego zarządzania procesami rewitalizacji są zapisy ochrony w miejscowych planach zagospodarowania. Tymczasem w ustawie z 7 lipca 1994 r. *o zagospodarowaniu przestrzennym* zniesiono obowiązek opracowania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. **Jak wykazują to doświadczenia ostatnich lat, brak planów miejscowych, powstałych z jednej strony przy aktywnym udziale i pod rozsądną kontrolą służb konserwatorskich, a z drugiej – przy zachowaniu społecznej akceptacji (o czym była mowa w pierwszym dniu Kongresu) potęguje przejawy niedowładu władz państwowych i samorządowych, prowadzi do nieodwracalnych zniszczeń substancji zabytkowej, powoduje chaos przestrzenny i stwarza warunki pozaprawnego decydowania o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego.**

W następstwie przeprowadzonych prac legislacyjnych została uchwalona ustawa z 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*, która jedynie rozszerzyła zasadę powszechnego opracowania „studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego gminy”. Ustawa, co prawda, utrzymała formę „planów miejscowych” i nadała ustaleniom tych planów rangę obowiązującego „prawa miejscowego”, ale nadal nie wprowadziła obowiązku opracowania i uchwalenia tych planów dla całych jednostek osadniczych – w tym także zabytkowych – ograniczając je w zasadzie do obszarów wskazanych w studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego gminy⁶.

Doprowadziło to do sytuacji, że np. w przypadku Krakowa tylko 3% obszaru miasta ma obowiązujące plany zagospodarowania przestrzennego (dane z 13 IV 2005). Największe – biorąc pod uwagę powierzchnię – obejmują tereny obszarów o niewielkiej wartości kulturowej: Przyłasku Rusieckiego (334 ha) i Pychowic (130 ha). Z punktu widzenia ochrony konserwatorskiej największe znaczenie ma – uchwalony 2 marca 2005 r., po długotrwałych dyskusjach – plan zagospodarowania przestrzennego Salwatora (54 ha)⁷. Władze Krakowa zakładają, „że uznają za swój sukces, jeżeli na przełomie 2006/2007 roku około 20% obszaru miasta będzie miało plany miejscowe”⁸.

Poszukując nowych instrumentów prawnych dla skutecznej kontroli żywiolowego procesu odradzania się w złożonej materii urbanistycznej mechanizmów wolnego rynku (np. poprzez powoływanie parków kulturowych w ramach modnej ostatnio tendencji do poszukiwania „ochrony zintegrowanej”)⁹, należy zrobić wszystko, aby doprowadzić do zdecydowanego odwrótu z błędnej drogi tworzenia zastępczych form miejscowego planowania przestrzennego w gminach. Należy domagać się przywrócenia ustalonego w 1928 r. w *prawie budowlanym i prawie o zabudowaniu osiedli*, stosowanego do 1994 r., dwustopniowego systemu opracowania planów jednostek osadniczych, uzgadnianych każdorazowo i obowiązkowo z urzędami konserwatorskimi:

- **planów ogólnych**, określających projektowany układ urbanistyczny oraz warunki funkcjonalne i przestrzenne rewitalizacji oraz prawidłowego rozwoju zespołów osadniczych;
- **planów szczegółowych**, konkretyzujących warunki kształtowania zabudowy całych miast zabytkowych lub całych dzielnic staromiejskich i innych zabytkowych jednostek osadniczych oraz zawierających m.in. priorytety ochrony zabytków i elementów krajobrazu kulturowego oraz rozpoznanie stanu zabytków pod względem architektonicznym, historycznym i technicznym.

W nawiązaniu do okólnika nr 113 z 24 października 1936 r., należy domagać się przywrócenia dwustopniowego systemu opracowania planów jednostek osadniczych, **bezwzględnie w odniesieniu do zabytkowych miast, kom-**

pleksów zabytkowych dzielnic oraz innych zespołów urbanistycznych, wpisanych do rejestru zabytków.

- ¹ Z zadowoleniem należy stwierdzić, że w całym kraju widoczne są coraz liczniejsze przykłady dofinansowywania przez samorządy prac konserwatorskich przy zabytkach, będących w prywatnych rękach, a znajdujących się na terenie gmin.
- ² Tomaszewski A., Wprowadzenie, (w:) *Zabytki i społeczeństwo. Czynniki społeczny w ochronie zabytków w warunkach reformy samorządowej*, Warszawa 1999, s. 17.
- ³ Rymaszewski B., *Klucze ochrony zabytków w Polsce*, Warszawa 1992, s. 23.
- ⁴ Böhm A., Wprowadzenie, (w:) *Krajobraz miejski w warunkach demokracji i wolnego rynku*, Warszawa 1996, s. 12.
- ⁵ Patrz: „Biuletyn Urbanistyczny”, R. V, nr 1, marzec 1937, s. 35-37.
- ⁶ Korzeniewski W., *Jak zlikwidować bariery inwestycyjne?*, (w:) „Przeгляд Budowlany”, Nr 11, Warszawa 2004, s. 5.
- ⁷ Dla porównania, w całym województwie małopolskim tylko 61 spośród 182 gmin posiada plany zagospodarowania przestrzennego, obejmujące cały obszar albo znaczną część terenu gminy – stan z kwietnia 2005 r.
- ⁸ *Gra o przestrzeń inwestycyjną. Rozmowa z dr. Inż. Kazimierzem Bujakowskim, wiceprezydentem Krakowa odpowiedzialnym za sprawy architektoniczno-urbanistyczne i planowanie przestrzenne*, (w:) „Budowlani. Biuletyn Małopolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa”, Kraków, kwiecień 2004, s. 7.
- ⁹ „Z aktualnego stanu zaawansowania prac wiadomo, że podstawą powołania parku – pisze Z. Myczkowski – **musi być zdecydowana wola i inicjatywa społeczna dla utworzenia parku kulturowego**”. Myczkowski Z., *Parki kulturowe – nowa forma ochrony krajobrazu*, (w:) *Samorządy w ochronie zespołów staromiejskich. Doświadczenia, problemy, perspektywy*, Lublin 2004, s. 113.

Bartłomiej Konarski

Głos w dyskusji nt. Skuteczności opieki i konserwacji nieruchomości zabytkowych

Skuteczność opieki i konserwacji nieuchronnych obiektów zabytkowych powinna polegać na ciągu fachowych działań poczynając od profilaktyki w zapobieganiu trwałych uszkodzeń zabytków poprzez specjalistyczne rozpoznanie i kompleksową interdyscyplinarną dokumentację badawczą i projektową po rzetelne wykonawstwo.

Jako brak fachowości w rozpoznaniu niech posłużą przykład stosowania przeciwwilgociowych przepon poziomych w budynkach, w których konstrukcyjne ściany zewnętrzne są zawilgocone na całej wysokości, a konstrukcyjne ściany wewnętrzne są suche. Taki stan świadczy o bocznym zawilgoceniu budynku i braku przeciwwodnych izolacji pionowych, a nie o podciąganiu kapilarnym*. Również ściśle związanym problemem jest skuteczność oferowanych na rynku metod tzw. osuszania i wykonywania przeciwwilgociowych przepon poziomych*.

Konkluzje:

1. Każdy obiekt zabytkowy powinien być analizowany indywidualnie na podstawie jego stanu zachowania oraz

jasno sformułowanego programu użytkowego i przyszłej funkcji.

2. Należy określić niezbędny zakres kompleksowej dokumentacji dla obiektu zabytkowego.
3. Należy prawnie usankcjonować pojęcie „projektu konserwatorskiego” i wpisać go do prawa budowlanego.
4. Stworzyć system dopuszczania do stosowania w obiektach zabytkowych metod i materiałów sprawdzonych uprzednio ustalonymi, jednorodnymi standardami badawczymi i później praktyką konserwatorską. Dla realizacji takiego systemu należałoby przeznaczyć odpowiednie fundusze, a ideałem byłoby powołanie odpowiedniego instytutu.

Łączę pozdrowienia
Bartłomiej Konarski

* Konarski B., Jabłoński R.: Zabezpieczanie obiektów budowlanych przed zawilgoceniem a skuteczność osuszania metodami iniekcyjnymi. „Ochrona Zabytków”, Nr 1/2000.

Wspólnota działań i działania wspólnotowe, dwie strony globalizacji

III Sesja „Ochrona zabytków we współczesnej Polsce w dobie globalizacji”
(wystąpienie w dyskusji)

Znając ułomność i niedostatek opieki nad dziedzictwem kultury spróbujmy dojrzeć pozytywy w tej sytuacji, niczym w szkłance do połowy wypełnionej – tę pełną jej część. Wprawdzie wielu z nas zna drastyczne statystyki zdumiewającej redukcji środków finansowych „na zabytki”, nieracjonalność systemu opieki, ale też powoli przywykamy do totalnego biadolenia i odsunięcia spraw ochrony dziedzictwa na margines życia społecznego. Tymczasem w globalnym społeczeństwie każdy człowiek ma prawo do dziedzictwa; międzynarodowe karty praw i konwencje ujmują w różnym stopniu obowiązki, jaki społeczeństwo niesie wobec własnej tożsamości. Zacytuję rozumienie dziedzictwa kultury w teorii i praktyce konserwacji-restauracji z *Karty Krakowskiej 2000*:

Każda wspólnota, poprzez swą zbiorową pamięć i świadomość przeszłości jest odpowiedzialna za identyfikację oraz zarządzanie własnym dziedzictwem.

Poszczególne elementy tego dziedzictwa są rozumiane jako nośniki wielu różnych wartości zmieniających się w czasie.

Aby móc przemawiać jednym głosem i dążyć do właściwej ochrony i udostępniania naszego dziedzictwa, stawiam tu, podczas Kongresu Konserwatorów Polskich tezę o dwóch, uzupełniających się kierunkach niezbędnej współpracy – na zewnątrz, w duchu najnowszych osiągnięć technologicznych, także w globalnej skali i modelowania prądów społecznych – oraz współpracy wewnątrz naszego środowiska.

Co można zrobić dla polepszenia sytuacji?

Bez wątpienia – szerzyć wiedzę. Unaocznic sytuację zagrożenia polskiej tożsamości, jej godnego miejsca w społeczności. Wspólnie, jednym głosem domagać się odpowiedzialnej i skutecznej polityki za stan naszego dziedzictwa. Sprawić, aby środki – których wszak i tak jest za mało – nie były marnotrawione na prace złej jakości, przyczyniające się już wkrótce po ich zakończeniu do dalszej dewastacji dziedzictwa. Zaniedbane są podstawowe działania i wszelkie rudymenarne reguły postępowania. Z fraszki profesora dr. Jana Tajchmana „O przetargu” wyłania się ponury obraz, gdy „Niefachowość i niewiedza w przetargu Cię wyprzedza”.

Dbać trzeba o udział w globalnym społeczeństwie jak i o nasze podwórko. Projekty wspólnoty europejskiej zakładają „zrównoważony rozwój”, w którym poczesne miejsce zajmuje dziedzictwo kultury. Jakkolwiek trudna byłaby ich realizacja, to ma głęboki sens społeczny umieszczając w krwioobieg życia dobra kultury, zabytki, a także niematerialne dziedzictwo. Problemy z ich wykorzystaniem, jakie nota bene znam blisko od 10 lat, to hermetyczność i biurokratyzowanie procedur unijnych, do których trzeba się przystosować. Kolejna trudność powstaje po wygrananiu aplikacji, gdy beneficjent, a zwłaszcza środowisko aka-

demickie, napotyka na nieprzygotowanie polskiej administracji. Mimo to warto, jakkolwiek globalne rozwiązania są modelem dla lepiej zorganizowanych społeczeństw. Czas transformacji, w której tkwimy, staje się cokolwiek przydługi, i co gorsza, nie przyniósł dotychczas pomysłu, kto i jak ma skutecznie opiekować się dziedzictwem. Dawno bowiem minął czas euforii odbudowy kraju po wojnie degradującej zabytki. Wówczas szok ruin skonsolidował wszystkie starania i nadał znaczenie konserwacji i restauracji ocalałej spuściznie naszych przodków. Niestety, na krótko, niekonsekwentnie prowadzono tę opiekę i to aż do granic jej zaniedbania w ostatnich latach. Ze szkodą dla każdego obywatela spadła na sam margines realnych działań, gdzie nauka i kultura są w zaniedbaniu, ba, nawet dalej w kolejce potrzeb kulturalnych od widowisk, teatrów, kina i telewizji. Warto uczyć się od mądrzejszych, zwłaszcza jeśli nie sprawdzają się polskie rozwiązania. W ruinę idą piękne dwory, muzea pustoszeją, wolnorynkowe przetargi doprowadzają do stanu, gdy tandeta i bylejąkość przesłania obraz naszych miast. Anglicy zaś, jakkolwiek ich spuścizna mniej ucierpiała niż polskie zabytki, to jednak uważają, że dziedzictwo jest najważniejsze, ma bowiem charakter nieodnawialny, przechodząc z ojca na syna jest zatem naturalnym obowiązkiem spadkobierców wzięcie na siebie odpowiedzialności. Zatem naturalną troską państwa jest zadbanie, by dać dziedzictwu priorytet w prawodawstwie i zasadach funkcjonowania życia kulturalnego.

Uważam, że nie widać w polskim życiu społecznym spójnego pomysłu, jak ma spełniać się funkcja dziedzictwa. Małe kroki to przywrócenie znaczenia honoru i uprzywilejowania spuścizny w społeczeństwie. Ważne, aby starania nasze były wspólnie planowane. W zróżnicowanej grupie zawodowej, którą reprezentujemy, trudno o spajające nas motywy poza pryncypiami, ale to i tak dużo. Mamy wspólną filozofię opieki nad zabytkami, kierujemy się zasadami etyki konserwatorskiej, respektujemy zarówno ducha, ideę dzieła sztuki, jak i jego materię. W praktyce pokongresowej warto ustalić listę zadań do wykonania, niczym w kantorku: „na pierwszym, drugim i kolejnym gwoździu”. Choćby nie wiem jak słuszne były nasze oczekiwania, to dotychczasowe argumenty są niczym zdarta płyta. Pokładam dużą nadzieję w idei wspólnego kongresu, która ma szansę ludziom różnych środowisk dać nowy, dobrze przemyślany plan działań.

Wracając do tematu dzisiejszej sesji, który dotyczył podstaw teoretycznych aktywności wspólnoty konserwatorskiej, to nie jest źle na polu dostępności teorii. Ogólnie obowiązujące w świecie podstawy teorii i filozofii konserwatorskiej prowadzą do specyficznej misji zawodu, związanej z ochroną zabytków. To wymóg profesjonalności, rozumianej przede wszystkim jako właściwe ROZPOZNANIE, identyfikacja, poszukiwanie wartości i funkcji obiektu. Z całą pewnością nie da się tego ująć w ramach projektu budowlanego.

Postępowanie według sprawdzonych na świecie wzorów strategii podejmowania decyzji – to spójne opracowanie projektu konserwatorskiego jako interdyscyplinarnych działań dla dobra obiektu. W tym świetle nawoływanie do nowych „doktryn” jest działaniem słusznym tylko o tyle, o ile nie będą one restryktywne i pozbawione otwartości na właściwe rozpoznanie i indywidualne potrzeby dobra obiektu.

Szukujemy (projekt Cultura 2000) polskie tłumaczenie dzieła Cesare Brandi „Teoria konserwacji”. Tekst ten, jakkolwiek krótki, jest trudny w odbiorze bez zrozumienia, czym jest fenomen dzieła sztuki i jakie wartości wyróżniają dzieła sztuki od innych wytworów ludzkiej aktywności. Przede wszystkim ważne jest rozpoznanie dzieła, umiejętność jego profesjonalnej identyfikacji. Konserwując materialną część dziedzictwa przenosimy pierwiastki duchowe, jakie ono zawiera. Idea i przesłanie dzieł sztuki mają kapitalne znaczenie dla społeczności, w których żyjemy. Niezależnie od wąskiej specjalności, w której opiekujemy się dobrami kultury, winni jesteśmy przejść do postaw bardziej ofensywnych w obronie, przedstawianiu i udostępnianiu dziedzictwa społeczeństwu. Mamy około stu lat tradycji opieki nad zabytkami, ale wiele społeczności od dawna szerzej i bardziej wnikliwie dba o swoją spuściznę. Dzięki współpracy w ICOM, a zwłaszcza ICOM CC, poznajemy nowe opracowania metodologiczne i publikacje ze współczesnej teorii opieki nad dziedzictwem, budujemy w międzynarodowych sieciach badawczych aksjomaty dla ochrony wartości sztuki nowoczesnej. Nie rozróżnia się tam gradacji skali czy wielkości budynku, zabytku ruchomego. Dojrzał już czas, aby o dziedzictwie mówić razem, zarówno poprzez pryzmat urbanisty, architekta, zabytkoznawcy czy konserwatora-restauratora.

Tu wracam do postulowanej na wstępie wspólnoty działań. Starania muszą być spójne, tak jak spójna winna być współpraca wszystkich stron zaangażowanych w dzieło ochrony zabytków. Sprawą promowania modelu współpracy wspólnoty konserwatorskiej i działań wokół dobra zabytku zajmowałam się wielokrotnie, przedstawiając je społeczności konserwatorskiej m.in. podczas konferencji Kraków 2000, czy V Programu Ramowego UE. Po czym, a nadmieniam to w ramach pożytków z globalizacji, odnajduję ów model strategii decyzyjnej na stronach internetowych wielu

międzynarodowych instytucji. Daleko odbiega on od obieganego przekonania, że jest to zbiór nakazów i zakazów. Zamiast nawoływania do opracowania sztywnych i restrykcyjnych doktryn konserwatorskich wprowadza wymóg profesjonalności w zawodzie (kontrolowanej) i autonomicznych praw dla „dobra dzieła”, czy też szerzej – dobra dziedzictwa respektując współczesną teorię i etykę konserwatorską.

Mam głębokie przekonanie, że w swej istocie KONSERWACJA PODOBNA JEST W MISJI I FUNKCJI DO MEDYCyny. Zawdzięczam je pionierowi konserwacji, profesorowi Bohdanowi Marconiemu. Konserwacja zatem nie uznaje sztywnych doktryn ani norm postępowania, bowiem każdy obiekt, czy duży, czy mały – winien, podobnie jak pacjent, być traktowany całkowicie indywidualnie. Natomiast postępowanie konserwatorskie wobec obiektu, podobnie jak w medycynie, powinno mieścić się w duchu zasady lekarskiej, aby *primum non nocere* – przede wszystkim nie szkodzić! Dziedzictwu ludzkości, a tym bardziej naszemu polskiemu dziedzictwu zdziesiątkowanemu przez historię, ale też i przez zaniedbania, a ostatnio – dopuszczenie do nieprofesjonalności opieki – należy się bowiem godne postępowanie zgodne z jego specyfiką i charakterem. Nawiązuje to tym samym do polemiki powstałej wokół prawnych zagrożeń bezpieczeństwa dziedzictwa; ustawa o dziedzictwie nie może być wszak wersją ustawy budowlanej. Postępowanie konserwatorskie kieruje się innymi priorytetami niż doraźny, rzeczywisty interes inwestora.

Korekta ustaw winna być dokonana przy znajomości (a nie deklarowanym braku zrozumienia, bo nie jest to aż tak trudne ani niejasne) zasad opieki nad zabytkami, dobrami kultury, czy – szerzej – dziedzictwem. Sprowadzenie litery prawa do zasad dotyczących budownictwa jest okaleczeniem, które w konsekwencjach rani substancje zabytków.

Kończąc, wyrażam nadzieję, że nasze spotkanie to nie „przekonywanie przekonanych” o słuszności tezy, lecz wreszcie przejście do zespolonych działań, powstania i realizacji dawno opóźnianego krajowego programu. Wspólnota działań dla zabytków, a dla nas działania wspólnotowe to prosty kierunek na przyszłość.

Warszawa, 5.10.2005

Aleksander Piwek

Oczekiwany od dawna Kongres Konserwatorów Zabytków, umożliwiający dokonanie diagnozy aktualnego stanu ochrony zabytków jak i wysunięcie postulatów naprawczych, jest niewątpliwym sukcesem środowiska konserwatorskiego. Będzie on pełniejszy, jeśli okaże się, że wypowiedziane w trakcie jego trwania słowa, przemienią się w konkretne działania. Do ważniejszych problemów, którymi trzeba się niewątpliwie zająć, należą: 1 – oddzielenie polityki od konserwacji, 2 – przestrzeganie etyki konserwatorskiej, 3 – kwalifikacje do prowadzenia badań architektonicznych, 4 – rozpowszechnianie wiedzy konserwatorskiej. Każdy z nich jest wielowątkowy i nie miejsce tutaj, aby był omówiony szczegółowo. Jak jednak wykazała praktyka, generalne sprawy są bezdyskusyjne i te właśnie winne być związane w pierwszej kolejności.

1. Konserwacja jest działaniem związanym z obiektem zabytkowym, którego istnienie zależy od rodzaju podjętych środków zaradczych i kwalifikacji konserwatorów, a nie od linii politycznej ośrodków decydenckich. Oddzielenie polityki od zabytku powinno nastąpić poprzez zmianę struktury organizacyjnej służb konserwatorskich. Wojewódzcy, miejski i powiatowi konserwatorzy zabytków powinni podlegać bezpośrednio Generalnemu Konserwatorowi Zabytków. Obecne uzależnienie konserwatorów od władzy politycznej ułatwia wpływ tej ostatniej na decyzje merytoryczne i tym samym podważa autorytet konserwatorów. Wybory na stanowiska wojewódzkich, miejskich i powiatowych konserwatorów zabytków muszą każdorazowo być poprzedzane konkursami. W skład komisji dokonującej

wyboru powinni wchodzić osoby zajmujące się konserwacją zabytków architektury, rzeźby i malarstwa, a także archeolodzy, czyli przedstawiciele tych dziedzin, wśród których w przyszłości wybrana osoba urzędnika-konserwatora będzie musiała działać. Liczba tych przedstawicieli w ogólnym składzie komisji powinna przekraczać 50%.

2. Rzecznicy w dziedzinie ochrony zabytków winni wypowiadać się zgodnie z własną wiedzą, doświadczeniem i sumieniem. Niewątpliwie pomocą dla nich byłoby finansowanie ekspertyz ze środków służb konserwatorskich, a nie inwestora, który zainteresowany jest uzyskaniem odpowiednio korzystnej dla siebie opinii.

Bezpośredni wykonawcy muszą świadczyć swoje usługi na najwyższym poziomie merytorycznym. Nadzory konserwatorskie powinny pełnić osoby kompetentne z od-

powiednim doświadczeniem i podobnie jak rzeczoznawcy nie mogą być oni finansowani przez inwestorów.

3. Rozporządzenie ministra kultury, określające kwalifikacje osób uprawnionych do prowadzenia badań architektonicznych, powinno obejmować zarówno absolwentów tych kierunków studiów politechnicznych, jak i uniwersyteckich, w programie których występuje odpowiednio prowadzona problematyka konserwatorska.
4. Czasopisma specjalistyczne winny być dostępne nie tylko w środowisku konserwatorskim, ale także poprzez powszechną dystrybucję dla wszystkich zainteresowanych. Umożliwi to większy przepływ wiedzy między ośrodkami naukowymi a szerszą rzeszą osób zaangażowanych w problematykę konserwacji zabytków. Należy zatem postulować wzrost nakładów wybranych pism, gwarantujących wysoki poziom merytoryczny.

Ireneusz Płuska

Współczesne technologie konserwatorskie a zachowanie tradycji w ochronie dzieł sztuki

Wielotysiącletni rozwój ludzkości, od czasów paleolitycznych aż po dzień dzisiejszy, zaowocował stworzoną przez poszczególne rasy, a potem narody, niezliczoną ilością dzieł, które obok cennej wartości estetycznej przedstawiają również wielką wartość jako przejawy ciągłego rozwoju technik i technologii tworzenia obiektów sztuki. W naszym interesie leży, by dzieła te zostały zachowane i były chronione przed destrukcyjnym działaniem czasu, a ponadto, by oprócz określenia ich wartości estetyczno-historycznej, określić również specyfikę materiałów jako budulca zabytku. W osiągnięciu tych celów, z których pierwszy należy do zakresu historii sztuki, a drugi – do konserwatorów, którym pomagają badania naukowe technologicznych składników dzieł zabytkowych.

Poziom metod i procesów konserwatorskich, od których w poważnym stopniu zależy zachowanie zabytku, jest tym wyższy, im bardziej szczegółowa będzie nasza znajomość danego tradycyjnego materiałoznawstwa, a szczególnie współczesnych metod i technologii konserwatorskich.

Powodzenie konserwatorskie, podobnie jak w medycynie zależy przede wszystkim od właściwej diagnozy. Wielki wkład do istotnego pogłębienia naszej wiedzy o poszczególnych właściwościach materiałów do konserwacji wniosła i wnosi współczesna nauka, a zwłaszcza fizyka i chemia. W określeniu stanu dzieła sztuki lub zabytku specjalnie dużą rolę odgrywają metody badawcze wykorzystujące interdyscyplinarne gałęzie nauk pomocniczych z zakresu fizyki i chemii. Wykorzystuje się różnego rodzaju mikroanalizy i promieniowania, szczególnie w ostatnich latach promieniowanie laserowe. Obecnie laboratoria naukowe są nieodzowną częścią składową pracowni konserwatorskich. Budowę zabytku, a ściślej mówiąc stan jego poszczególnych

składników, konserwator stwierdza dziś za pomocą bogatego instrumentarium naukowego, pozwala to wybrać odpowiednie środki i metody naprawy. Uzyskane w ten sposób wiadomości są cennym uzupełnieniem naszej znajomości rozlicznych technik i technologii dawnych mistrzów, ponieważ pozwalają nam poznać procesy budowania i tworzenia dzieł poszczególnych okresów, szkół i artystów.

Jednak konserwator nie może oceniać osobno aspektu technicznego i estetycznego dzieła zabytkowego. Każdy konserwator oprócz wartości artystyczno-historycznych dzieła musi oceniać również i jego substancję materialną, tak różną w różnych epokach i tak charakterystycznie zmieniającą się z upływem czasu. Nie wolno dziś pominąć niczego, co ogólnie nazywamy „materią”, którą tylko wykształcony artysta konserwator wraz z wartościami estetycznymi obiektu dostrzega zupełnie podświadomie, intuicyjnie, co jest nieodzowną i logiczną konsekwencją badania i porównywania dużej ilości dzieł sztuki z różnych okresów historycznych. Dzięki wyczuleniu artysty konserwatora na materialne składniki zabytku, osiąga on sukces właśnie tam, gdzie kto inny, chociażby osoba przypadkowo zatrudniona w konserwacji lub rzemieślnik, nie dostrzega różnicy, na przykład kiedy chodzi o odróżnienie naśladowczych przekształceń obiektu od oryginału.

Powyższa dygresja była potrzebna, aby podkreślić doświadczenie i pierwszoplanową rolę artysty konserwatora w odnowie dzieła sztuki. Należy jednak pamiętać, że wiele z tego, co każdy prawdziwy znawca dostrzega intuicyjnie w materii obrazu, poznajemy jednak konkretnie za pomocą naukowych metod, a hipotezy, oparte na samym spostrzeżeniu oka, należy również potwierdzić ścisłymi faktami. Oczywiście nie wystarcza zbadanie poszczególnych skład-

ników dzieła za pomocą badań laboratoryjnych, należy także wiedzieć, jaką funkcję odgrywają w organizmie obiektu zabytkowego poszczególne części składowe i materiały oraz w jaki sposób wiąże się techniczna budowa z jego wartością artystyczno-historyczną. Jeśli przy badaniu zabytkowego obiektu nie będziemy się kierowali tymi postulatami i jeśli nasze badania nie będą się opierały na ścisłej współpracy technologa, historyka sztuki i przyrodnika, wówczas nie należy oczekiwać, aby konserwacja mogła osiągnąć pozytywne rezultaty.

Postęp techniczny powoduje wytwarzanie ciągle nowych produktów odpornych na aktualne wpływy zanieczyszczonego środowiska. Przemysł chemiczny poszukuje ciągle i produkuje niezliczoną ilość niekonwencjonalnych rozwiązań technologicznych dla szeroko pojętej odnowy zabytków. Są to na ogół uniwersalne preparaty, które według producentów rozwiązują wszelkie problemy związane z zabezpieczeniem i ochroną substancji zabytkowej. Jednak z doświadczenia wiemy, jak skomplikowane mogą być problemy w zakresie ochrony różnorodnych obiektów zabytkowych i że każdorazowo wymagają one indywidualnych rozwiązań.

Łatwo osiągalne fabryczne materiały mogą powodować pewną standaryzację technologiczną w konserwacji i upraszczać cały, często skomplikowany proces konserwatorski. Należy w tym miejscu przypomnieć, że prawdziwa konserwacja to również ochrona dawnych, historycznych technologii budowania i tworzenia dzieła sztuki. Przekazanie następnym pokoleniom „prawdy o obiekcie” – jego budowie technologicznej, konstruowaniu techniki, która podporządkowana była ostatecznemu wyrazowi estetycznemu – to przede wszystkim naczelną zadanie prawdziwej konserwacji. Nieświadome i nadmiernie gorliwe stosowanie gotowych środków fabrycznych mogą nieodwracalnie zmienić

i zniekształcić ważną informację o historycznej „zabytkowej” technologii wykonania obiektu zabytkowego. Wydaje się, że nie do końca wykorzystuje się tradycyjne techniki i technologie konserwatorskie. Poprawnie dobrana i zróżnicowana „autentyczność” wymaga zastosowania oryginalnych materiałów trwałych używanych w konserwacji (np. kamienia, cegły itp.).

Można by sformułować szczegółowe wymogi, zwłaszcza te dotyczące długotrwałych zabiegów ochrony, możliwości ich powtarzania, jeżeli zajdzie taka potrzeba, także wymogów dotyczących ww. działań:

- powinna obowiązywać naukowa analiza technologii i technik konserwatorskich,
- szkolenie podyplomowe konserwatorów powiązane z praktyką w tej dziedzinie,
- przy zastosowaniu najnowszych materiałów nie należy kierować się reklamą ani propagandą handlową. Użycie najnowszych materiałów, czy technologii oferowanych na rynku wymaga niezależnych testów laboratoryjnych,
- utworzenia banku danych o materiałach i technologiach stosowanych na ważnych dla kultury narodowej dziełach sztuki,
- propagować publikacje, na których należałoby oprzeć działania we współczesnych zabiegach konserwatorskich,
- należy propagować najnowsze osiągnięcia, których znaczenie wzrosło w wieku XXI; są to m.in. techniki komputerowe, laserowe i informatykę.

Wymóg ochrony zabytków stawia nowe wymagania dotyczące takich zagadnień, jak aktualnie działających czynników niszczących – trzęsienia ziemi, powodzie, akty terrorystyczne itp.

Wiesław Domastowski

Konserwacja dzieł sztuki w Polsce – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość

Gdy w roku 1952 rozpocząłem pracę na stanowisku asystenta w Katedrze Technologii i Technik Malarskich UMK w Toruniu, pierwsi dyplomowani konserwatorzy dzieł sztuki opuszczali mury uczelni w Warszawie, Krakowie i Toruniu. Pierwsi w historii Polski i jedni z niewielu na świecie. Oni to, jak i kolejni absolwenci mieli zastąpić konserwatorów-plastyków, konserwatorów-amatorów, konserwatorów-rzemieślników oraz licznych konserwatorów-dyletantów zatrudnionych przy ratowaniu zabytków zniszczonych w czasie zawieruchy wojennej. Pierwsi, którzy posiadli wiedzę z zakresu historii sztuki, podstaw ochrony zabytków, zasad i metod konserwacji, jak też umiejętności z zakresu sztuk plastycznych.

Kształcenie konserwatorów dzieł sztuki było możliwe dzięki istnieniu wówczas niewielkiej grupy konserwatorów działających w okresie międzywojennym. Spośród nich najznakomitszym i najbardziej znanym był niewątpliwie Bohdan Marconi, kierownik pracowni konserwatorskiej Muzeum Narodowego w Warszawie (od roku 1922). Prof.

Marconi w Warszawie oraz prof. Józef Dutkiewicz w Krakowie wraz z kilkoma przedwojennymi konserwatorami i technologami malarstwa utworzyli studia konserwatorskie na obecnych Akademii Sztuk Pięknych w tych miastach. Samodzielnym twórcą tej specjalizacji w Toruniu był młody, lecz o znacznym doświadczeniu konserwatorskim zastępca profesora – Leonard Torwirt. Wszyscy oni byli z wykształcenia malarzami (prof. Dutkiewicz także historykiem sztuki), a swoją wiedzę i umiejętności konserwatorskie osiągnęli na drodze samokształcenia i działalności praktycznej.

Poziom kształcenia w tym okresie możemy ocenić jako podstawowy. Z natury rzeczy nie mogły być uwzględnione osiągnięcia konserwatorów zachodnich (Anglia, Francja, Niemcy), uzyskane w okresie od XIX wieku do wojny światowej. Były to w zasadzie studia artystyczne z podstawami konserwacji dzieł sztuki. Stopniowo, z biegiem czasu, ulegały przekształceniu w artystyczno-naukowo-konserwatorskie i takie są obecnie. Rozwój poziomu kształcenia stał się możliwy dzięki włączaniu do procesu dydaktycznego nauk

przyrodniczych, a głównie chemii, fizyki i biologii, podejmowaniu prac badawczych z zakresu konserwacji dzieł sztuki oraz korzystaniu z doświadczeń konserwatorów i badaczy zagranicznych. W Warszawie zajęcia z chemii i badania prowadziła od roku 1951 dr Hanna Jędrzejewska, a w Toruniu, od roku 1952, autor tego tekstu.

Z upływem lat udział chemików w pracach analitycznych, badawczych i konserwatorskich rozszerzał się. W muzeach w Poznaniu i Łodzi zaczęli pracować mgr J. Lehmann i mgr A. Kanwiszer, a prof. B. Marconi zorganizował w PP PKZ Laboratorium Główne angażując młodych chemików: mgra P. Rudniewskiego i mgra D. Tworka. W latach sześćdziesiątych udział chemików, fizyków, mikrobiologów i innych przedstawicieli nauk ścisłych w badaniach dzieł sztuki i konserwatorskich pracach badawczych narastał w sposób lawinowy. Badania były podejmowane zarówno w uczelniach konserwatorskich, politechnikach, uniwersytetach, instytutach, jak i w licznych laboratoriach chemicznych PKZ oraz muzealnych. Wyniki badań przedstawiano na ogólnopolskich konferencjach konserwatorów organizowanych przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków oraz na konferencjach chemików-konserwatorów organizowanych przez PKZ (dr Lech Krzyżanowski). Na konferencjach tych przedstawiali wyniki badań nie tylko przedstawiciele nauk ścisłych, ale w bardzo znacznym stopniu dyplomowani konserwatorzy dzieł sztuki, których wykształcenie dawało podstawy do prowadzenia badań naukowych. Wyniki badań były referowane także na konferencjach międzynarodowych oraz przedstawiane w postaci publikacji w czasopismach polskich i zagranicznych, co podnosiło prestiż polskiej szkoły konserwacji zabytków. Obecnie badaniom naukowym sprzyjają liczne granty KBN i uczelniane, badania statutowe, własne, jak też podejmowane coraz liczniej wspólne badania z ośrodkami zagranicznymi. Badania naukowe, szczególnie prowadzone w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu w ramach dysertacji doktorskich i habilitacyjnych w pełni przyczyniły się do podnoszenia rangi konserwacji dzieł sztuki jako nowej gałęzi wiedzy. Badania naukowe są także nieodłącznym elementem artystycznych przewodów doktorskich i habilitacyjnych na wydziałach konserwacji ASP.

Badania nad konserwacją dzieł sztuki pozwoliły na tworzenie nowych specjalizacji konserwatorskich. W roku 1952, a więc wówczas gdy rozpoczynałem pracę dydaktyczną, oprócz kierownika katedry – prof. Leonarda Torwira – pracowała jedna asystentka (mgr Helena Długosińska-Żurawska) i pracownik techniczny. Tak więc tworzyliśmy zespół czteroosobowy prowadzący specjalizację w zakresie konserwacji malarstwa i rzeźby polichromowanej. Obecnie w ramach Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa istnieją 3 specjalizacje (konserwacja i restauracja malarstwa i rzeźby polichromowanej, konserwacja i restauracja papieru i skóry, konserwacja i restauracja rzeźby kamiennej i detali architektonicznych obejmująca zabytki z kamieni, metali, drewna, ceramiki i zabytki archeologiczne), a w ich prowadzeniu jak też zajęć z konserwacji zabytków archeologicznych i studiów podyplomowych uczestniczy 59 pracowników, konserwatorów dzieł sztuki, chemików, mikrobiologów i in., w tym 10 profesorów i doktorów habilitowanych, 14 doktorów, 18 asystentów i 17 pracowników naukowo-technicznych i technicznych. Oczywiście wzrosła w minionym okresie także znacznie liczba studentów konserwacji i restauracji dzieł sztuki. Do roku 2005 około 750 absolwentów UMK uzyskało stopień magistra w zakresie konserwacji i restauracji dzieł sztuki.

Swoistego podsumowania osiągnięć w dziedzinie badań i konserwacji zabytków kamiennych dokonałem w roku 1981 na konferencji chemików-konserwatorów w Toruniu/Bachotku. Przedstawiłem wówczas aktualną problematykę badań i metod dotyczących konserwacji, wykazałem zarówno osiągnięcia, jak i braki. Do najważniejszych osiągnięć zaliczyłem stwierdzenie szkodliwości nawarstwień powierzchniowych na kamieniach i opracowanie metod ich usuwania, wprowadzenie metod odsalania kamieni jako zabiegów podstawowych, ustalenie szkodliwości powierzchniowego wzmacniania i opracowanie metod strukturalnego wzmacniania kamieni, ustalenie szkodliwości powierzchniowej hydrofobizacji kamieni i opracowanie metod strukturalnej hydrofobizacji, opracowanie technologii sztucznych kamieni przeznaczonych do uzupełniania ubytków i rekonstrukcji o właściwościach zbliżonych do kamieni naturalnych. Badania te umożliwiły wprowadzenie metod stricte konserwatorskich do praktyki, w miejsce działania artystyczno-rzemieślniczego (uzupełnianie ubytków kamieniem – flekowanie, klejenie i rekonstrukcja).

Typowym przykładem nowych możliwości było uratowanie przed zniszczeniem wspaniałego romańskiego portalu z Olbina we Wrocławiu i wielu innych zabytków.

Opracowane metody były wdrażane do prac konserwatorskich w pracowniach PP PKZ i w konsekwencji stosowane przez te pracownie także poza granicami kraju.

Na omawianej konferencji sugerowałem prowadzenie dalszych badań dotyczących wymienionych problemów konserwatorskich i wiele z nich zostało zrealizowanych. Do ważnych należą prace dotyczące oznaczania składu nawarstwień na kamieniach i metod ich usuwania (dr Maria Kęsy-Lewandowska oraz prace magisterskie). Przebadano metody chemiczne i mechaniczne.

Od kilku lat, dzięki badaniom dr. Jana Marczaka i prof. Andrzeja Kossa, coraz szerzej są stosowane do usuwania nawarstwień lasery. Pozwalają one na ich usuwanie skuteczne, bezpieczne i ekologiczne.

Także odnotowaliśmy postęp w dziedzinie odsalania obiektów polegający na opracowaniu nowych, efektywnych kompresów odsalających (prace magisterskie), na zastosowaniu metody elektrodializy membranowej do odsalania kamieni (dr Sławomir Skibiński) oraz na zmechanizowaniu procesu nakładania kompresów odsalających (praca magisterska). Ważne były także badania dotyczące skuteczności materiałów stosowanych do izolacji przeciwwilgociowych (prace magisterskie).

Szczególne znaczenie mają badania nad strukturalnym wzmacnianiem kamieni. Kompleksowe badania nad zastosowaniem związków krzemooorganicznych wykonała prof. dr hab. Jadwiga Łukaszewicz, co ma duże znaczenie z uwagi na ich powszechne stosowanie do tego celu. Kontynuowano badania nad stosowaniem światłotrwałych żywic epoksydowych (PKZ Toruń, Laboratorium Naukowo-Badawcze Konserwacji Kamienia) oraz badania nad modyfikacją dianowych żywic epoksydowych które pozwoliły ograniczyć proces ich żółknięcia (W. Domasłowski). Do ważnych należą także badania dotyczące wzmacniania wapieni i piaskowców o lepszemu wapiennym przy pomocy fluorokrzemianów (PKZ Toruń, Laboratorium Naukowo-Badawcze Konserwacji Kamienia i praca magisterska) oraz nad zastosowaniem stabilizowanych zoli kwasu krzemowego (PKZ Toruń, Laboratorium Naukowo-Badawcze Konserwacji Kamienia) oraz cykl badań nad strukturalnym wzmacnianiem kamieni żywicami termoplastycznymi (W. Domasłowski, M. Kęsy-Lewandowska, J. Łukaszewicz). Do bar-

dzo ważnych należy wyjaśnienie zjawiska migracji i rozdziału fazowego roztworów żywic i opracowanie metod ograniczania tych zjawisk, co umożliwi strukturalne wzmocnienie kamieni (W. Domasłowski, M. Kęsy-Lewandowska, J. Łukaszewicz).

Dalszy postęp notujemy także w dziedzinie strukturalnej hydrofobizacji kamieni. Przebadano skuteczność preparatów do hydrofobizacji różnych rodzajów kamieni (Maria Kęsy-Lewandowska, Wiesław Domasłowski, Jadwiga Łukaszewicz, prace magisterskie) oraz wpływ warunków nasycania na proces hydrofobizacji. Do najnowszych osiągnięć w tej dziedzinie należy zaliczyć opracowanie przez firmę Wacker-Chemie emulsji-kremlu do strukturalnej hydrofobizacji oraz opracowanie metody nasycania i hydrofobizacji strukturalnej przy pomocy oleistych preparatów 100% (W. Domasłowski). Na uwagę zasługuje także praca dr. Piotra Niemcewicza dotycząca ochrony marmurów przed niszczącym działaniem wody i gazów atmosferycznych.

W dziedzinie uzupełniania ubytków w kamieniach odnotowaliśmy sukcesy w technologii światłotrwałych mas epoksydowych (W. Domasłowski, M. Kęsy-Lewandowska, K. Lisek) oraz nad ich utwardzaniem w niskich temperaturach i wysokiej wilgotności (W. Domasłowski). Po raz pierwszy na świecie uzyskano także całkowicie hydrofilowe zaprawy epoksydowe i polimetakrylanowe doskonale podciągające kapilarnie wodę (W. Domasłowski). Przeprowadzono także liczne badania i uzyskano zaprawy mineralne (cementowe, cementowo-wapienne, wapienno-pucolanowe i na bazie czteroetoksyilanu) do uzupełniania ubytków w różnych rodzajach kamieni (W. Domasłowski, M. Kęsy-Lewandowska, J. Łukaszewicz, PKZ Toruń – Laboratorium Naukowo-Badawcze Konserwacji Kamienia, prace magisterskie). Na podkreślenie zasługują badania nad technologią sztucznych marmurów (W. Domasłowski, prace magisterskie), a na szczególne wyróżnienie zasługuje sztuczny marmur dębnicki opracowany przez dr. Piotra Niemcewicza.

Pomimo ewidentnego postępu w dziedzinie konserwacji zabytków wiele metod i środków wymaga udoskonalenia. Do bardzo ważnych problemów należy wyeliminowanie z prac konserwatorskich wszelkich trucizn niszczących zdrowie konserwatorów i zatruwających środowisko naturalne człowieka, jak też substancji mających negatywny wpływ na tworzywa zabytków. Przede wszystkim muszą być wyeliminowane rozpuszczalniki organiczne powszechnie stosowane do usuwania przemałowań, wzmocniania, hydro-

fobizacji, malowania i lakierowania ochronnego. Nie powinno się także stosować agresywnych środków chemicznych, takich jak kwasy nieorganiczne (np. fluorowodorowy, solny), związków zasadowych (amoniak, aminy alifatyczne – np. TECZA), monomery winylowe (np. styren, akrylany).

Sądząc, że do najważniejszych zagadnień związanych z konserwacją kamieni należy:

- opracowanie skutecznych i nieniszczących kamienie metod usuwania zaplamień, szczególnie żelazistych,
- opracowanie skutecznych środków niszczących mikroorganizmy i zabezpieczających kamienie na długi okres przed ich inwazją,
- doskonalenie laserów przeznaczonych do usuwania nawarstwień z różnych tworzyw obiektów zabytkowych i upowszechnienie ich wśród konserwatorów,
- doskonalenie mikropiaskarek i aparatów ultradźwiękowych celem przystosowania ich do precyzyjnego usuwania nawarstwień,
- kontynuowanie badań nad uproszczeniem metod strukturalnego nasycania obiektów kamiennych in situ,
- podejmowanie badań nad zwiększeniem efektywności strukturalnego wzmocniania kamieni przy pomocy krzemionki,
- kontynuowanie badań nad strukturalną hydrofobizacją kamieni przy pomocy 100%, oleistych preparatów krzemooorganicznych oraz ich roztworów stężonych,
- prowadzenie badań nad technologią zapraw mineralnych o zbliżonych właściwościach fizycznych i mechanicznych do różnych kamieni, a szczególnie do marmurów i skał magmowych.

Celem realizacji powyższych postulatów należy także rozpocząć badania w nowej dziedzinie wiedzy, jaką jest nanotechnologia. Między innymi powinno się podjąć badania nad technologią polimerów dla różnych celów konserwatorskich, a więc o określonych strukturach i wielkościach cząsteczek. Polimery takie powinny posiadać stałe, powtarzalne, na podobieństwo prostych związków chemicznych właściwości fizyczne i mechaniczne oraz być stabilne i odporne na starzenie. W pierwszym etapie można zastosować do badań metodę laureata nagrody Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, prof. dr. hab. Krzysztofa Matyjaszewskiego, twórcy metody ATRP – kontrolowanej wolnorodnikowej polimeryzacji z przeniesieniem atomu, rokującej uzyskanie polimerów o przedstawionych właściwościach.

Jan Tajchman

Głos w dyskusji II

Prof. Płuska i Pan Kaczmarczyk w wypowiedziach swoich podkreślają konieczność innego traktowania zabytków architektury niż normalnego budownictwa. Jest to bardzo ważne i istotne stwierdzenie. Niestety Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami w odróżnieniu od poprzedniej nie przewiduje robót budowlano-konserwatorskich, a tylko budowlane. Współczesny murarz nie zna dawnych wątków, nie potrafi powtórzyć historycznej spoiny,

nie mówiąc już o kładzeniu tynków renowacyjnych czy ciągnięciu gzymsów. Cieśla przygotowany do zbijania deskowych szalunków nie ma pojęcia o tradycyjnych konstrukcjach dachów. Nie potrafi powtórzyć dawnych złączy itd.

Należy skończyć z anachronicznym podziałem na zabytki **ruchome i nieruchome**. Wreszcie, w ogóle tak Ustawa o ochronie zabytków, jak i Prawo budowlane nie chronią autentycznej substancji (wspomniałem o tym w tej czę-

ści mego referatu, której ze względu na ograniczony czas nie mogłem przeczytać, dlatego teraz częściowo się powtórzę). Ustawa „prawo budowlane” powinna przewidzieć od razu szereg odstępstw (jak to zrobiono po latach dla otwierania się okien i drzwi), a dopiero potem pozostawić możliwość ubiegania się inwestora o dalsze nieprzewidziane odstępstwa. Z reguły inwestorzy tego nie czynią, bo to nie jest w ich interesie oraz przedłuża proces inwestycyjny. Pan dyr. Soldani uważa, że możliwości występowania o odstępstwa rozwiązują sprawę. Mógłbym próbować w to uwierzyć, jeżeli wskaże mi Pan Dyrektor inwestora w Polsce, który wystąpił o odstępstwo od przepisów w celu pozostawienia zabytkowego okna niespełniającego normowych warunków przenikania ciepła. Niestety okna zabytkowe leczą. Nikt nie chce poprawiać warunków cieplnych w dawnych stolarkach, aby je zachować, a takie możliwości istnieją. Konserwatorzy urzędowi nie mają środków prawnych do obrony autentycznej substancji – nikt nie pomaga im w tej ciężkiej służbie w „walce” z inwestorami, w walce o zachowanie spuścizny architektonicznej.

Istnieje paradoksalna sytuacja; jeżeli w dawnym budynku nie prowadzimy żadnych prac, to może on nie odpowiadać współczesnym przepisom. Na przykład schody mogą mieć szerokość 1,0 m i możemy po nich chodzić, lecz gdy zabytki adaptujemy, to schody te trzeba przebudować na 1,2 m. Takich problemów jest bardzo dużo. Głównym paradoksem jest to, że jeśli ktoś zniszczy lub uszkodzi zabytek lub jego elementy, to podlega karze zgodnie z § 108 Ustawy, lecz jeżeli architekt projektując adaptację właśnie

nie „zniszczy” zabytku zgodnie z warunkami szczegółowymi, to może nawet stracić uprawnienia.

Panie Dyrektorze, to właśnie pan jest odpowiedzialny za zniszczenie nie tylko setek, ale i tysięcy elewacji budynków poprzez wyrzucenie z nich zabytkowych stolarek i wstawienie nowych, niezgodnych z dawną kompozycją. To Pan jest odpowiedzialny za wyprucie zabytkowych wewnętrznych układów przestrzennych w niezliczonych dzielach architektury – bo ani prawo budowlane, ani ustawa o ochronie zabytków ich nie chronią. Wiedza prawnicza wymaga, a przecież Pan jest głównym architektem odpowiedzialnego skodyfikowania tego, co wynika z wiedzy merytorycznej, a nie odwrotnie. To Urząd Generalnego Konserwatora powinien bronić przed szkodliwymi zapisami dla zabytków, a nie samemu je formułować. Ponadto proszę zainteresować się, co się dzieje z zabytkami, których do niedawna charakter zabytkowy był oczywisty – a nie zostały wpisane do rejestru, oraz nie chronią ich unieważnione miejscowe plany zagospodarowania.

Jeżeli sytuacja ta wreszcie się nie zmieni, to na nic cała dyskusja o teorii ochrony dóbr kultury, o zasadach postępowania i o etyce zawodu konserwatora. Na koniec należy powiedzieć: ponieważ każdy zabytek jest dobrem wspólnym, to jego zniszczenie zawsze jest bardzo szkodliwym czynnem dla społeczeństwa i naszej historii. To stwierdzenie powinno być zapisane w ustawie, aby sądy wreszcie przestały rozgrzeszać z niszczenia naszych dóbr kultury uznając, że takie postępowanie posiada małą społeczną szkodliwość czynu.

Jerzy Kowalczyk

Badania archeologiczne architektury nowożytnej (na przykładzie Zamościa)

Świadomość konieczności badań archeologicznych pozostałych fundamentów dzieł architektury nowożytnej narastało stopniowo. Wcześniej badano relikty architektury romańskiej i gotyckiej. Dopiero w latach 60. zaczęto przeprowadzać te badania w odniesieniu także do architektury renesansowej i barokowej. Jak długo nie zdawano sobie sprawy z wartości naukowych i pożytków konserwatorskich badań archeologicznych architektury XVI – XVII w. świadczy przykład Zamościa. Na podstawie planów historycznych tego miasta idealnego było od dawna wiadomo, że kościół ormiański znajdował się na zamknięciu ul. Ormiańskiej, biegnącej od Rynku Wielkiego. Kościół ten został rozebrany ok. 1826 r. i pozostał po nim pusty plac. Lubelski wojewódzki konserwator zabytków Henryk Gawarecki doszedł do wniosku, że należy widok ulicy zamknąć obiektem hotelowym, który miał stanowić ważny akcent urbanistyczny. Projekt hotelu miejskiego opracował arch. Adam Krawczyk z Warszawy w 1965 r. Usytuowanie hotelu nie zbudziło zastrzeżeń opiniodawcy doc. arch. Jerzego A. Miłobędzkiego, wytknął on jednak m.in. brak akcentu w bryle planowanego budynku, który winien stworzyć „odpowiednią przeciwwagę dla wieży ratusza, zamykającej drugi wyłot ulicy” (26 II 1966). Główna Komisja Konserwator-

ska również nie miała uwag do usytuowania hotelu, ale podzieliła zastrzeżenia docenta Miłobędzkiego co do bryły budynku (29 III 1966). Kolejny opiniodawca, prof. dr Jan Zachwatowicz stwierdził: „W zasadzie wydaje się, że lokalizacja nowego hotelu na terenie pierwotnie zajmowanego przez kościół ormiański jest możliwa”. Uważał za słuszną przyjętą przez projektanta formę architektoniczną „na zasadzie kontrastu, współczesna, bez intencji historyzowania” (7 VI 1966). Po pewnych zmianach i wstępnym uzgodnieniu projektu z lubelskim konserwatorem (22 VI 1966), ale bez odrębnej zgody na budowę, projekt zaczęto realizować. Dopiero podczas robienia wykopów pod fundamenty ujawniono bryły filarów dzwonnicy i fragment obudowy absydy kościoła. Świadkiem tych odkryć był dr arch. Maciej Pawlicki z Politechniki Krakowskiej, który zrobił szkice inwentaryzacyjne. Nie powiadomił jednak o tym odkryciu wojewódzkiego konserwatora Mieczysława Kurzątkowskiego. Prace przy budowie hotelu nie zostały przerwane, a odkryte fragmenty kościoła nie zostały zabezpieczone. Gdy o tym dowiedział się konserwator Kurzątkowski, było już za późno na zatrzymanie prac. Dr Pawlicki wygłosił komunikat na temat odkrytych fragmentów kościoła ormiańskiego na sesji naukowej w maju 1978 r. w Zamościu i opubliko-

wał go w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki” (1980, nr 1, s. 179-180). Ponieważ Mieczysław Kurzątkowski był świadomy, że cała sprawa z hotelem i kościołem ormiańskim z czasem może jego obciążać, w kilka lat po zakończeniu pracy na stanowisku wojewódzkiego konserwatora napisał do mnie obszerny list (21 XII 1981). Szczegółowo zrelacjonował w nim przebieg sprawy, załączając kopie opinii doc. Miłobędzkiego, prof. Zachwatowicza i Główniej Komisji Konserwatorskiej. W zakończeniu listu podkreślił znaczenie archiwów konserwatorskich, których przechowywanie przedstawia wiele do życzenia. A mogą wyjaśnić

wiele spraw, choćby odnoszących się do kościoła ormiańskiego i hotelu w Zamościu. Dlatego zaapelował do mnie: „jeżeli będziesz miał sposobność, i chwilę uznasz za właściwą, porusz gdzieś w miarodajnym gronie problem archiwów”. Po śmierci mego Przyjaciela (zmarł 12 IX 2000) przekazałem list do Państwowego Archiwum w Zamościu. Dyrektor Archiwum mgr Andrzej Kędziora, mający wielkie wyczucie spraw związanych z dziejami architektury Zamościa, opublikował omawiany list z załącznikami w „Archiwariuszu Zamojskim” za 2005 r., poprzedzając go rzeczowym wstępem (s. 115-122). Scripta manent.

Maria Sarnik-Konieczny

Głos w dyskusji (po wystąpieniu Pana Janusza Korzenia)

Z praktyki oraz dyskusji kongresowej wynika, że nadal jedynie skuteczną formą ochrony zabytków jest decyzja o wpisaniu obiektu do rejestru zabytków. Prowadzi to do wielu merytorycznych konfliktów, gdyż w aktualnej sytuacji prawnej przyczyną tego stanu jest przede wszystkim brak rygorystycznej ochrony planistycznej.

W związku z powyższym, aby wypełnić obowiązki wynikające z ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu przestrzennym oraz ustawy z dnia 23 lipca 2005 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, należy zapewnić skuteczną ochronę planistyczną poprzez uwzględnienie ochrony zabytków w studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego.

Niezbędnym warunkiem prawidłowej realizacji opracowań planistycznych w zakresie ochrony dziedzictwa jest ścisła współpraca planistów z wojewódzkimi konserwatorami zabytków.

Pragnę zatem poinformować, że z inicjatywy Pana Prof. Zygmunta Ziobrowskiego – Przewodniczącego Izby Urbanistów oraz Pana Ryszarda Miklińskiego – Generalnego Konserwatora Zabytków, 13 czerwca br. w siedzibie Departamentu Ochrony Zabytków w Warszawie odbyło się spotkanie

przedstawicieli Okręgowych Izb Urbanistów z Wojewódzkimi Konserwatorami Zabytków, przy udziale Alberta Soldaniego – Dyrektora Departamentu Ochrony Zabytków oraz Jacka Rulewicza – Dyrektora Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków, poświęcone omówieniu kierunków współpracy. Było to pierwsze spotkanie samorządu zawodowego ze służbą konserwatorską, którego celem było wskazanie kierunków współpracy. Efektem tego spotkania jest propozycja pt. „Zasady formułowania ustaleń dotyczących zasad ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego”, która mamy nadzieję, posłuży do dalszych konkretnych prac, zwłaszcza, że inicjatywa ta spotkała się z ogromnym poparciem i zainteresowaniem obydwu stron.

Wyrażamy pogląd, że spotkanie to może w istotny sposób przyczynić się do wypracowania zasad oraz stałych kontaktów zawodowych pomiędzy urbanistami a konserwatorami zabytków, gdyż współpraca obydwu służb, na wszystkich etapach opracowań planistycznych, stwarza warunki skutecznej ochrony zabytków i szeroko pojętej ochrony dziedzictwa kulturowego. Może także przyczynić się do stworzenia właściwego klimatu politycznego, a w konsekwencji do dobrego prawa.

Ewa Nekanda-Trepka

Pragnę poruszyć dwie sprawy. Jedna dotyczy bloku tematycznego, w którym uczestniczę, druga to refleksja bardziej ogólna dotycząca kongresu.

Pierwsza sprawa to zakres i sposób przekazywania kompetencji wojewódzkich organów ochrony zabytków samorządom lokalnym szczebla powiatowego lub gminnego. Oczywiście zakres merytoryczny powinien przede wszystkim wynikać z deklaracji stworzenia przez samorząd odpowiednich warunków – etatowych, lokalowych oraz sprzętowych, a zatem finansowych, do realizacji powierzonych

kompetencji. Natomiast wydaje się zasadnym, aby to w Ministerstwie Kultury opracowano możliwe do przekazania „bloki” merytoryczne. Dzisiaj wybór przekazywanych kompetencji, pozostawiony w dużej mierze do decyzji prawników poszczególnych wojewodów i prezydentów lub starostów, czyni porozumienia trudno czytelnymi nie tylko dla posiadaczy zabytków, ale także samych realizatorów porozumień – konserwatorów wojewódzkich i samorządowych. Na pewno nie ułatwiają tego zapisy ustawowe, które nie są jednoznaczne do interpretacji. Proponujemy także, jako

konserwatorzy samorządowi, by ministerstwo zaproponowało „wzór” porozumienia, gdzie wskazałoby na to, czy kompetencje muszą być przekazane wraz z jakąkolwiek pulą środków finansowych (oczywiście do negocjacji pomiędzy zawierającymi porozumienie); jakie przygotowanie fachowe i doświadczenie musi posiadać samorządowy konserwator i w jakim trybie powinien być wyłaniany; jak powinien być umocowany w strukturach samorządu, gdyż działa z upoważnienia zawierającego porozumienie; czy i w jakim zakresie możliwa jest kontrola wojewódzkiego konserwatora zabytków (działającego w imieniu wojewody) nad realizacją zadań, skoro tak samo jak dla wojewódzkiego konserwatora zabytków, organem II instancji jest generalny konserwator zabytków; w jakich przypadkach porozumienie może być zerwane; co dzieje się, gdy czasowo lub na stałe zabraknie umocowanego prawnie samorządowego konserwatora, z prowadzonymi postępowaniami administracyjnymi i dokumentacją gromadzoną przez samorząd z jego własnych środków finansowych.

W różnych województwach każdy z wyżej wymienionych problemów rozwiązywany jest trochę inaczej, co utrudnia negocjacje pomiędzy stronami, a w efekcie końcowym powoduje, że nie zawsze zawierane porozumienia są dobrze sformułowane, co utrudnia skuteczność późniejszych działań.

Druą sprawą to refleksja, jaka nasunęła mi się w trakcie czytania programu Kongresu. Oczywiście mamy reprezentację wszystkich środowisk konserwatorskich, zarówno jeśli bierzemy pod uwagę zakres merytoryczny, jak i miejsce zatrudnienia. Są także przedstawiciele organizacji pozarządowych. Zabrakło tu jednak samorządów lokalnych, którym warto poświęcić kilka chwil uwagi. Otóż samorządy są nie tylko posiadaczami zabytków, ale ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami nałożyła na nie szereg obowiązków lub możliwości związanych z ochroną i opieką: opracowanie programów opieki nad zabytkami; prowadzenie gminnej ewidencji zabytków; znakowanie obiektów zabytkowych; koordynację działań

społecznych opiekunów zabytków; wspomaganie prac konserwatorskich w ramach dotacji. To samorządy lokalne sporządzają studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, których ustalenia mogą być jedną z form ochrony zabytków. Szkoda, że nie zaproszono starostów, burmistrzów lub wójtów, a więc decydentów samorządowych, aktywnie działających w tej dziedzinie. Stanowiska samorządowych konserwatorów utworzone zostały dotychczas tylko w około 30 miastach lub powiatach, a mamy w Polsce ponad 2500 gmin i 500 powiatów. Na tym Kongresie konserwatorów samorządowych włączono do bloku oceniającego działalność państwowych organów ochrony zabytków, gdyż są oni ich częścią. Bloku przedstawiającego działania samorządów lokalnych w ochronie i opiece nad zabytkami zabrakło. Wszędzie tam, szczególnie jest to praktykowane na forum międzynarodowym (Organizacja Miast Światowego Dziedzictwa, Stowarzyszenie Miast Historycznych), gdzie spotykają się środowiska eksperckie w dziedzinie ochrony zabytków, bezpośrednio z decydentami odpowiedzialnymi za stan dziedzictwa na szczeblu lokalnym, obie strony na tym korzystają. Konserwatorzy mogą poznać dylematy podejmowania decyzji w trakcie zarządzania w ramach ograniczonych środków finansowych i obowiązku utrzymania na odpowiednim poziomie edukacji, służby zdrowia, infrastruktury, ochrony środowiska oraz bezpieczeństwa. Jednocześnie mieszkańcy zazwyczaj oczekują rozwoju swojej gminy czy miasta. Większość społeczeństwa niestety uważa, że ochrona zabytków w sposób istotny ogranicza lub wręcz uniemożliwia rozwój. Tylko poprzez bezpośredni kontakt możemy pomóc w zrozumieniu, iż dziedzictwo może być istotnym elementem rozwoju gminy czy powiatu. Proponuję, aby zacząć traktować starostów, burmistrzów oraz wójtów jako partnerów w ochronie i opiece nad zabytkami, a nie tylko adresatów wymagań i wytycznych konserwatorskich. Postuluję, aby w przyszłości zapraszać ich do dyskusji nad problemami w realizacji zadań i kierunkami podejmowanych działań.

Jerzy Kowalczyk

Oddziaływanie polityków, architektów miejskich i inwestorów na decyzje konserwatorów wojewódzkich

W tekstach opublikowanych na Kongres czytamy wyrazy pełne troski o trudną sytuację wojewódzkich konserwatorów wobec obowiązujących przepisów prawnych. W dyskusjach zarysował się jednak problem uległości wojewódzkich konserwatorów względem inwestorów. Trzeba też powiedzieć o zależności od polityków i panującej ideologii. Jest rzeczą znaną dlatego Wiesław Gomułka był przeciwny odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Znane są okoliczności zburzenia wypalonych murów Zamku Ujazdowskiego i decyzji marszałka Konstantego Rokosowskiego. Zburzenie tego Zamku wiązało się z zaprojektowaniem przez

prof. Romualda Gutta na jego miejscu Domu Wojska Polskiego. Znacomici profesorowie architektury przykładali rękę do niszczenia pomników historycznych. Wstydliwie pomijamy fakt, że w 1955 r. odbył się konkurs na „odbudowę” Zamku Warszawskiego. Na wystawie konkursowej znalazły się liczne przedziwne projekty, świadomie odchodzące od historycznej bryły, m.in. zakładały wzniesienie dwu wieżowców w miejsce dwu zamków.

Wiadomo, że budowa Pałacu Kultury i Nauki była też sprawą polityczną. Miała przypieczętować przyjaźń polsko-radziecką. A ja pytam, czy pomysły zburzenia Pałacu,

a przynajmniej szczerne jego obudowanie i zniszczenie starannie zaprojektowanego otoczenia to nie jest sprawa polityczna? Czy tego typu decyzjom, zapadającym na wysokim szczeblu, mogli i mogą się oprzeć się urzędujący konserwatorzy? Z powodu burzenia murów Zamku Ujazdowskiego zaprotestował konserwator warszawski prof. Piotr Biegański oraz prezes Stowarzyszenia Historyków Sztuki prof. Władysław Tomkiewicz. Dyskretnie poproszono ich, aby wycofali swoje rezygnacje, bo i tak niewiele to pomoże, a przy okazji zostanie zdymisjonowany minister kultury Włodzimierz Sokorski, przychylny sprawom zabytków.

Na początku Kongresu przywitał delegatów prezes SARP-u. A ja pytam, co czynią kolejni architekci Warszawy, którzy akceptują dwa kolejne wieżowce – jeden gorszy od drugiego – na Placu Bankowym, degradujące ogromną skalą znakomity zespół budowli Corazziego. Co miał zrobić świeżo mianowany konserwator dr Lech Krzyżanowski? Podpisał, bo przestałby być konserwatorem. To była cena stanowiska. I tu jest problem etyki konserwatorskiej.

W sprawie decyzji o rozbiórce dworu w Gardzienicach i przebudowie Kazimierza Dolnego sprzeciwiłem się Mieczysławowi Kurzątkowskiemu, wojewódzkiemu konserwatorowi, mojemu przyjacielowi. Protesty środowiska lubelskich historyków sztuki i moje, zakończyły się pomyślnie dla zabytków. Ale dlaczego do tego musiało dojść? Wojewódzki konserwator uległ naciskom sekretarza komitetu wojewódzkiego partii i wojewody lubelskiego Ryszarda Wójcika. Przykłady można by mnożyć.

W okresie stalinowskim niekiedy surowo obchodzono się z konserwatorami. Gdy wojewódzki konserwator Zbigniew Rewski zaprotestował wobec zdjęcia figury Madonny z naroża kamienicy na Starym Mieście w Olsztynie, ówczesny wojewoda Mieczysław Moczar po prostu nałożył na niego areszt domowy. Dopiero interwencja profesorów Stanisława Lorentza i Jana Zachwatowicza uwolniła go z tego aresztu.

Gorzej, gdy przyzwolenie wojewódzkiego konserwatora na całkowitą czy częściową rozbiórkę zabytku odbywa się ze świadomym łamaniem obowiązującej ustawy. Tak się to stało z przebudową wnętrza stuletniej okazałej Biblioteki

Uniwersyteckiej w Warszawie, dzieła znakomitego architekta Stefana Szyllera. W obronie zachowania wielkiego stalowego magazynu bibliotecznego, jedyne w Europie, zaangażowały się organizacje społeczne: TOnZ, Rada Stowarzyszeń Miasta Stołecznego Warszawy i spontanicznie powołany Komitet na Rzecz Ratowania Starego Gmachu Biblioteki UW. Temu Komitetowi przewodniczył inż. Jerzy Jasiuk, dyrektor Muzeum Techniki; ja włączyłem się do działań tego Komitetu. Walka z dwoma kolejnymi urzędującymi konserwatorami: Andrzejem Wojciechowskim i Ryszardem Głowaczem o wycofanie wstępnej zgody pierwszego, wreszcie decyzji drugiego – niezgodnej z ustawą – skończyła się klęską. Zostało zignorowane stanowisko Generalnego Konserwatora Zabytków (9 III 2000) i Głównej Komisji Konserwatorskiej (17 I 2002). Ważniejszy był dezyderat rektora Uniwersytetu prof. Piotra Węgleńskiego. Pan rektor postanowił przebudować wnętrze zabytkowej Biblioteki na sale dydaktyczne, choć nadal istniało zapotrzebowanie na wspaniałą magazyn dla bibliotek instytucji, zgromadzonych w sąsiedztwie przy dziedzińcu. Jego Magnificencja uparł się i oświadczył, że to zrobi, nawet wbrew prawu. I tak się stało. Pomogła mu w tym ostateczna decyzja konserwatora Ryszarda Głowacza. Konserwator „osiągnął sukces”, bo jeden segment stalowego magazynu z półkami pozostał we wnętrzu nowej auli, a drugi jest eksponowany na zewnątrz. Proszę pójść i zobaczyć tę stalową konstrukcję, która mogłaby przetrwać i tysiąc lat. Jak pomalowana na różowo wygląda na tle nowoczesnej Biblioteki Uniwersyteckiej na Powiślu. Oto jest „pomnik” rektora i konserwatora.

A na zakończenie pytam, czy warszawsko-mazowiecki konserwator Ryszard Głowacz, magister archeolog, nie mający autorytetu naukowego wybitnego archeologa, profesora Romualda Schilda, zdoła sprzeciwić się monstrualnemu projektowi budowy wielkiego stadionu na Powiślu, u podnóża Zamku Ujazdowskiego? Bo to wzmógł usłużny architekt Warszawy Michał Borowski prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, że stadion uwieńczy jego dokonania w stolicy.

Maria Markiewicz

Rola lokalnej społeczności w ochronie dziedzictwa kultury. Antropologiczna waloryzacja obiektu zabytkowego

Witam Państwa w imieniu społecznych opiekunów dziedzictwa kultury z Tykocina.

Szczególne wyrazy szacunku i podziękowania chcę przekazać Panu Profesorowi Wiktorowi Zinowi wspominając z tej okazji postać, która darzyła Pana szczególnym szacunkiem, nieżyjącego już, niezłomnego społecznego opiekuna zabytków, nauczyciela fizyki Czesława Matusiewicza, któremu Tykocin zawdzięcza uratowanie spuścizny malarskiej Zycha Bujnowskiego i wieloletnie zbiegi o ocalenie lamusa Zygmunta Glogera w Jeżewie, prawie uwiecznione suk-

cesem. Niestety, w nowej Polsce ten cenny obiekt bez rozgłosu i ku zadowoleniu władz miasta i gminy rozpadł się dwa lata temu – pod okiem konserwatora zabytków i... pedagogów sąsiadującej z nim szkoły rolniczej.

Dziękujemy panu prof. Zinowi za „Piórkiem i węglem” i za wkład w dzieło „Zabytki urbanistyki i architektury. Odbudowa i konserwacja” (Arkady 1986), w którym Tykocin zajmuje tak wysoką rangę jako obiekt dziedzictwa narodowego. Jest w Tykocinie przekonanie, że w owych trudnych czasach Tykocin posiadał fachową, z prawdziwego zdarze-

nia opiekę konserwatorską dającą miastu nadzieję na właściwy rozwój, z zachowaniem wszystkich najcenniejszych walorów historycznych, że zostały opracowane plany rewaloryzacji miasta przez zespoły fachowców, zaprzeczające gdzieś w archiwach białostockich urzędów. Zamknęła się też epoka wielkiej i owocnej aktywności społecznej mieszkańców Tykocina realizowanej w oparciu o Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tykocińskiej i instytucje współpracujące ze sobą na rzecz ochrony miejsc pamięci i poszczególnych obiektów historycznych, oraz jasny plan konserwatorski dla miasta. W owej idealnej epoce przebiegał z pięknym efektem konserwatorski remont kościoła, a wojewódzki konserwator zabytków był w Tykocinie gościem częstym i mile widzianym.

Dziś dumą Tykocina i główną atrakcją jest odbudowywany zamek Zygmunta Augusta na zakupionych od miasta ruinach (koszty ocalenia lamusa i wybudowania zamku są niewspółmierne. Był taki moment, gdy wystarczyło załatać przysłowiową dziurę w dachu lamusa). W miejscu domów w otoczeniu synagogi i kościoła powstają okazałe hotele dla „nieprzeciętnych” turystów. Inwestorzy spoza Tykocina na wielką skalę wykupują lub z rozmachem „modernizują” obiekty historyczne należące do tutejszej społeczności.

1. Obiekty zabytkowe należą do dziedzictwa kulturowego narodu, społeczności lokalnej, wreszcie pojedynczych ludzi i rodzin. Tzw. „obiekt zabytkowy” powstaje i trwa w swojego rodzaju „otulinie”, czyli kontekście topograficznym, kulturowym, społecznym, przyrodniczym. Zabytek istnieje w pełni i prawdziwie tylko poprzez związek ze swymi naturalnymi spadkobiercami, czyli lokalną społecznością. Niejednokrotnie z godną podziwu wytrzymałością i poświęceniem jej przedstawiciele utrzymali to dziedzictwo i chcą to czynić nadal. Ale czy mogą?

Zdaję sobie sprawę, że wchodzę w konflikt z myśleniem historyka sztuki typowym także dla gremiów konserwatorskich. Z takim przekonaniem, że najważniejsze miejsce cennego obiektu jest częstokroć zupełnie nie tam, gdzie był od wieków, lecz w gablocie muzeum regionalnego lub diecezjalnego. Nie mam wątpliwości, że bywa to konieczne w określonych i wyjątkowych sytuacjach. Chcę tu mówić o czym innym, o swego rodzaju manipulacji tymi argumentami w rozmowach ze społecznikami, argumentami używanymi arbitralnie i odbieranymi przez społeczność jako „wyrok” dla obiektu i jako uzasadnienie działań o niejasnej motywacji. Niepokoi mnie arbitralność stosowania tych argumentów, swoistego szantażu z pozycji „uprzywilejowania” i „fachowości” wobec przedstawicieli społeczności lokalnej.

Codzienna praktyka społecznego opiekuna zabytków co dzień rejestruje smutne skutki działania, gdy obiekt sztuki o walorach historycznych zostaje wyjęty z kontekstu, czyli dosłownie – z kaplicy, z ołtarza, a w celu „zabezpieczenia” przeniesiony w inne miejsce za wiedzą i zgodą konserwatora i księdza, ale bez wiedzy i wbrew interesom społeczności.

Kościół św. Trójcy w Tykocinie o bogatej oprawie architektoniczno-artystycznej „zaprogramowany” został w XVIII w. przez zespół architektów, malarzy i rzeźbiarzy pod kierunkiem samego Jana Klemensa Branickiego. Cie-

kawe i poruszające, że „lud tykociński” (mówiąc z głogorowska) przejął ów narzucony „plan ideowy”, a postaci świętych obojga płci (patronów rodu Branickich) przez pokolenia cieszyły się nieustającym kultem, utrwalonym w lokalnej tradycji. Co więcej, na gruncie ideowego i artystycznego kształtu i zamysłu rozwijała się niezwykła pobożność i miłość do własnego kościoła, który stał się ośrodkiem życia duchowego i religijnego tego zakątka Podlasia. Szczególnym kultem otoczone zostały obrazy Matki Boskiej i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pokolenia tykocinian napelniały świątynię cennymi pamiątkami, haftami i wotami, jak choćby wyszywane wełną i drobnymi koralikami antepedia do poszczególnych ołtarzy, dar ziemianek tykocińskich.

Sytuacja kościoła zmieniła się w nowej politycznej rzeczywistości, gdy rozpoczęto remont, a właściwie **modernizację** (oficjalne określenie służb konserwatorskich), trwającą do 2005 roku.

Spółeczna opinia publiczna rejestruje fakty, gdy coś dzieje się za wiedzą konserwatora lecz jakby... wbrew rozsądkowi. Zgodnie z prawem, lecz w sposób obrażający zwykłe myślenie i rozumowanie.

W trakcie czternastoletniego remontu późnobarokowego kościoła zmieniono tradycyjny złocisty kolor tynku, zamalowując przy tym słoneczny zegar z XVIII w. Unieruchomieniu uległ inny czterotarczowy zegar, bijący kwadransy i godziny (do chwili rozpoczęcia remontu konserwowany społecznie przez parafian). Przemalowanie dokonane siłami parafian jest niefachowe i stwarza nieprzyjemne wrażenie, że kościół jest ciągle „przed remontem” (kościół „wkłada białe kałesonki”, „traci swoje aplikacje” – stwierdził mieszkaniec Tykocina widząc, jak wieże kościoła zamalowywane są na biało wraz z białymi gzymsami i pilastrami, dotąd pięknie widocznymi na złocistym tle). Rolnicy jadący na pole rozmawiają i dziwią się „niedoróbkom”.

Mogę dodać, że nie uwzględniono tu podstawowych zasad przestrzeganych przez architektów – obiekt stracił swoją „energię”, gdyż na tle pochmurnego tu często nieba stał się po prostu niewidoczny.

Ostatni akt wyjęcia z kaplicy obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa pędzla wybitnego artysty z przełomu wieków, Władysława Drapiewskiego uznaje się w Tykocinie za profanację. W kaplicy zainstalowano amatorski obraz Miłosierdzia Pańskiego w czerwonych ramach (!), szokujący na tle wystroju kościoła, budząc tym rozpacz wierzących parafian jak i zdziwienie (mówiąc delikatnie) „niewykształconego” społeczeństwa.

Pozycja konserwatora zabytków w opinii społecznej ucierpiała tu zasadniczo. Co więcej – z moralnego punktu widzenia sytuację tę nazwałabym zarówno irracjonalną, jak gorszącą.

Ochrona zabytków powinna być jednocześnie propagowaniem czynnej i świadomej tradycji. W przeciwnym bowiem razie nastąpi (nastąpiło?) całkowite rozminienie między interesami konserwatora i społeczności lokalnej. Wydaje mi się, że interesy te tak naprawdę są bardzo zbieżne. Tutaj sam tradycjonalizm, przywiązanie społeczności do danych obiektów kultury materialnej mogłyby bardzo pomóc w pracy konserwatorskiej. Jednak społeczność przyzwyczajona do niezrozumiałych dla niej działań odgórnych traci poczucie, że cokolwiek zależy od jej inicjatywy.

Rola organizacji pozarządowych w ochronie zabytków

Dwa dni debaty kongresowej potwierdziło, że rozpoznanie zasobu, wiedza o zabytkach, przyjazne prawo, dostęp do nowych technologii, niezbędne finanse oraz zapotrzebowanie i przyzwolenie społeczne to podstawowe uwarunkowania skutecznej ochrony zabytków.

Pozyskanie przyzwolenia społecznego na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego to obszar i główny cel działania społecznych organizacji pozarządowych, realizowany dla społeczeństwa i w jego imieniu, w moim przekonaniu, przede wszystkim poprzez:

- powszechną pracę edukacyjną,
- obecność wolontariuszy w środowisku społeczności lokalnych, w naszych „małych ojczyznach”,
- organizowanie różnych form integracyjnych, zwłaszcza wśród najmłodszych od szkół podstawowych począwszy, skupianie młodzieży wokół zabytków,
- permanentną, bieżącą i umiejętną współpracę z samorządem terenowym, z administracją parafialną w celu pozyskiwania świadomych sojuszników, w konsekwencji zdobywania środków finansowych, niezbędnych do realizacji zamierzeń,
- współczesną formę współpracy z właścicielami i użytkownikami obiektów zabytkowych wyrażającą się pomocą i wspieraniem ich troski o posiadany obiekt, a tam gdzie jest to konieczne, z uwagi na brak zrozumienia z ich strony, prowadzenie niejednokrotnie trudnej pracy uświadamiającej,

- prawidłowo ułożoną współpracę społecznych opiekunów zabytków z wojewódzkimi konserwatorami zabytków, stanowiącą ważne ogniwo w procesie ochrony zabytków.

Społeczna opieka nad zabytkami to więcej niż poświęcenie własnego czasu dla wyjątkowej pasji, jaką jest sprawowanie opieki nad zabytkami, to powołanie i służba na rzecz przyszłych pokoleń.

Ostatnie lata przyniosły wiele zmian, żyjemy w ustroju demokratycznym, trudnym, gdyż wymagającym czynnego uczestnictwa w życiu społecznym z poszanowaniem prawa do własności, do posiadania własnych poglądów. Należy jednak pamiętać, że nie wszyscy wokół podzielają ten sam sposób widzenia, stąd też tak istotną rolę w do spełnienia ma powszechna edukacja społeczeństwa i społeczna opieka nad zabytkami.

Demokracja stwarza wielkie szanse dla wolontariatu, a więc dla działalności organizacji pozarządowych. Jesteśmy na początku drogi, którą winniśmy razem starannie wytyczyć, wspólnie określając zasady, wedle których będziemy indywidualnie postępować; wszakże pod warunkiem, że nie może być to działalność roszczeniowa z jednej strony oraz nieprzystępna bądź niechętna z drugiej strony. Jedynie porozumienie może prowadzić do sukcesu i do poprawy wizerunku Naszej Ojczyzny.

Ryszard Brykowski

Panie Przewodniczący,
Szanowni Państwo!

Dobrze się stało, że Kongres Konserwatorów Zabytków został zorganizowany i odbył się – można tak powiedzieć – bo w tej chwili trwa ostatnia 13 sesja, i dobrze się stało, że otwierając obrady Kongresu jego organizator prof. Jerzy Jasiński, prezes Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, podkreślił, iż jest to pierwszy powojenny Kongres. Trzeba więc było czekać aż 60 lat, żeby taki Kongres mógł się odbyć, a to znaczy – jeżeli przypomnimy sobie zjazdy polskich konserwatorów zabytków organizowane w czasie rozbiorów oraz w okresie międzywojennego dwudziestolecia, że tych 60 lat zostało zmarnowane.

W czasie otwarcia Kongresu jedna z występujących osób zachwycała się naszymi powojennymi ustawami o ochronie zabytków, a zwłaszcza najnowszą. W czasie dyskusji ktoś stwierdził, że najlepszym okresem dla ochrony zabytków był miniony czas PRL-u. W rzeczywistości było inaczej.

Szanowni Państwo,

proszę łaskawie wziąć do ręki oba znane nam i opublikowane spisy zabytków z 1962 i 1972 r. i porównać je z

sobą wykreślając te, które figurowały w spisie z 1962 r., a których zabrakło już w spisie z 1972 r. Otrzymamy wówczas liczbę ok. 10 000 zabytków architektury i budownictwa, które w ciągu 10 lat zniknęły na zawsze z ojczyzstego krajobrazu, a były to różne budowle od XIV w. po XX stulecie. Ta liczba oznacza, że każdego dnia traciliśmy po 3 zabytki. Obfity i bezkarny plon zbierały tzw. „czyny partyjne”, bo wówczas rozbierano zabytki, które „przeszkadzały” władzom wojewódzkim i partyjnym, a których ośmielali się bronić niektórzy wojewódzcy konserwatorzy zabytków. Dwór, pałac, świątynia – bez względu na wyznanie – niekiedy piastowski zamek, a także cmentarze (że przypomnę sprawę żydowskich stel z ogrodzenia cmentarnego we Wrocławiu), były największymi wrogami ideologii głoszonej przez partię. W minionym czasie zabytek dla ówczesnej władzy był jedynie kwiatkiem do kożucha. Może mieliśmy dobre ustawy o ochronie zabytków, oczywiście z wyjątkiem obecnie obowiązującej, ale nie były i nie są one do dzisiaj respektowane. Dobrze pamiętamy, że każda sprawa kierowana do prokuratury przez organa konserwatorskie w sprawie niszczenia lub zniszczenia zabytku była umarzana ze względu na „niską spo-

łecznie szkodliwość czynu”. I tak jest właściwie po dzień dzisiejszy.

Dobrze się też stało, że zapowiedziana została publikacja materiałów pozjazdowych, w których znajdują się wypowiedzi dyskutantów i przede wszystkim wnioski oraz postulaty wraz z rezolucją zjazdową. Gdybyśmy te wnioski ułożyli w kolejności zgłaszania, to pierwszym, nagrodzonym mocnymi brawami byłby wniosek-prośba prof. Wiktora Zina o zmianę obowiązującej obecnie ustawy o ochronie zabytków. Dziękując Panu Profesorowi za zgłoszenie tego wniosku, przyłączam się doń w całej rozciągłości, apelując równocześnie do Rady Programowej Kongresu o jak najszybsze przekazanie go, a właściwie całej naszej rezolucji i tych indywidualnych wniosków, które nie zostaną do niej włączone, nowemu rządowi. Jeżeli nie uczynimy tego od razu, „z marszu”, to na następnym zjeździe Polskich Konserwatorów Zabytków – a mam nadzieję, że nie będziemy nań czekać 60 lat – będziemy się nadal skarżyli na kłopoty z ustawą i jej wykonywaniem. Nie będziemy też mieli, podobnie jak na obecnym Kongresie, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych stołecznego grodu, pomimo że był zapowiedziany ich najwyższy szczebel, a także, jak obecnie, będzie brakować środków masowego przekazu.

Szanowni Państwo,

to dobrze, że w Kongresie Konserwatorów Zabytków biorą udział trzy organizacje społeczne, pozarządowe: Polski Komitet Narodowy ICOMOS, TOnZ oraz organizator Kongresu – Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków. Są to największe i w zakresie ochrony dziedzictwa narodowego dobrze zasłużone organizacje społeczne. Ale równocześnie to bardzo niedobrze, że są to tylko trzy, zaledwie trzy organizacje, bo w kraju jest ich znacznie więcej, żeby wymienić tylko Patria Polonorum (odpowiednik Europa Nostra), skupiającą szereg krajowych organizacji społecznych, zajmujących się ochroną naszych zabytków. Są wśród nich nawet takie, które zajmują się tylko pojedynczym, swoim „ukochanym” zabytkiem. Nie ma też na Kongresie polskich społecznych organizacji spoza granic kraju, jak np. Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów, Bibliotek Polskich na Zachodzie, której patronuje b. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Pan Ryszard Kaczorowski.

Droży Państwo,

zapewne większość z Państwa zwróciła uwagę, że na naszym Kongresie nie padło ani jedno słowo, nie wypowiedziano jednego zdania, nie mówiąc już o specjalnej sesji poświęconej polskiemu zabytkom i placówkom kulturalnym rozsianym po całym świecie. To tak jakbyśmy wstydzili się tego naszego dziedzictwa kulturalnego, o nim zupełnie zapomnieli albo może po prostu było nam niewygodnie pamiętać o jego istnieniu. Tymczasem ono wbrew niełaskawemu losowi jest, istnieje i potrzebuje naszego zainteresowania i wsparcia. I są też w naszym kraju takie organizacje społeczne i pozarządowe, które tym dziedzictwem zajmują się, ile mogą.

Do dyskusji zaproszony zostałem nie jako członek ICOMOSU, SKZ czy TOnZ, ale jako członek Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które od początku swego istnienia, od 15 lat zajmuje się ochroną, czyli konserwacją i inwentaryzacją naszych zabytków poza krajem. W ciągu 12 lat od powołania przez Zarząd Krajowy Stowarzyszenia Ośrodka ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju objęliśmy pracami konserwatorskimi i rekonstrukcyjnymi w 7 krajach na Wschodzie i Zachodzie ponad 110 zabytków

ruchomych z zakresu malarstwa sztalugowego, malarstwa ściennego, rzeźby, wyposażenia kościelnego, detalu architektonicznego, pomników i nagrobków cmentarnych itp. oraz zinventaryzowaliśmy zasoby zabytkowe na 70 cmentarzach. A to tylko dwa kierunki z dziewięciu w działalności, jaką prowadzimy.

To w maju tego roku, o czym Państwo zapewne nie wiecie, bo polskie środki masowego przekazu nie zareagowały na tę informację, dwóch polskich konserwatorów Józef Steciński i Tomasz Dziurawiec otrzymało doroczną nagrodę Ministra Kultury Republiki Łotewskiej za prace konserwatorskie przy obrazie „Św. Ludwik wyruszający na wyprawę krzyżową” (24,5 m² pow.) w kościele w Krasławiu, wykonanym wg szkicu Jana Matejki przez jego ucznia Tomasza Lisiewicza. To cztery dni przed Kongresem siedzący na sali mgr kons. Janusz Mróz zakończył prace konserwatorskie przy stalowym krzyżu w Karpatach na Przełęczy Pantyrskiej zwanej Przełęczą Legionów, upamiętniającym zbrojny czyn 2 Brygady Legionów. To siedzący w Prezydium 13 Sesji Kongresu dr Janusz Smaza dokonał odbioru prac konserwatorskich przy pomniku Adama Mickiewicza w Kołomyi – konserwowanego przez nas w roku Mickiewicza obchodzonym na Ukrainie. Najpoważniejsze trzyletnie prace konserwatorskie objęły całe wnętrze prezbiterium Katedry Lwowskiej (1999–2001).

Z chwilą objęcia funkcji Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego Za Granicą przez prof. Tadeusza Polaka, a następnie dr. Stanisława Zurowskiego współpraca Ośrodka Stowarzyszenia z Biurem Pełnomocnika układała się jak najlepiej i owocnie, bo Pełnomocnik Rządu jak wykazało doświadczenie, cieszy się – zwłaszcza na Wschodzie – znacznie większym poważaniem aniżeli, przepraszam za to co powiem, Wiceminister Kultury. Dlatego apeluję do Rady Kongresu Konserwatorów Zabytków o poparcie mojego wniosku o pilne przywrócenie stanowiska Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą i jego Biura, bowiem Departament Dziedzictwa Narodowego, który przejął zakres prac dawnego Biura Pełnomocnika Rządu, niestety nie ma odpowiedniego zrozumienia i przebiecia w agendach Ministerstwa Kultury dla swojej, tak niezbędnej, a dotąd chlubnej, działalności.

Równocześnie niezbędna jest też weryfikacja programu „Narodowa strategia rozwoju kultury 2004–2013”, tak aby w programie operacyjnym Ministerstwa Kultury na rok 2006 powstał osobny program pilotowany, jeżeli nie przez odnowione Biuro Pełnomocnika Rządu, to przez istniejący Departament Dziedzictwa Narodowego, którego priorytetem byłaby właśnie ochrona polskiego narodowego dziedzictwa zabytkowego i kulturalnego poza krajem. Program, którego obecnie bardzo brakuje.

Szanowni Państwo,

wnioski z naszej 13 sesji poświęconej „Roli organizacji pozarządowych w ochronie zabytków” są zdaniem dr. Mariana Sołtysiaka, który przed chwilą mówił na ten temat, wysoce pesymistyczne. Bo gdy zastanawialiśmy się właśnie nad tą rolą, w gronie działaczy Towarzystwa Opieki nad Zabytkami – Towarzystwa bez „Przeszłości” w nazwie, którą okrojono w czasach PRL-u podczas jego reaktywowania, okazało się że jesteśmy również bez „przyszłości” w działaniu, bo nie widzimy nie tylko zrozumienia dla naszej społecznej działalności u władz państwowych i samorządowych, ale również – i to jest zaskakujące – w niektórych wojewódzkich urzędach konserwatorskich.

Szanowni Państwo,

niech mi wolno będzie zwrócić się do siedzącego w Prezydium 13 Sesji Kongresu dr. Mariana Sołtysiaka, Prezesa TOnZ z następującą propozycją. Od pewnego czasu zastanawiamy się, w jaki sposób uczcić przypadającą w przyszłym roku setną rocznicę powstania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości – Narodowej Służby Konserwatorskiej pod zaborami. Wydaje się, że dzisiaj, tu na Kongresie Konserwatorów Zabytków – polskich zabytków – program ten zarysował się nam w pełni. Proponuję zatem, aby na dzień

27 października 2006 r., na dzień, w którym sto lat temu odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, zwołać zjazd polskich organizacji społecznych i pozarządowych z kraju i ze świata. Zjazd, który byłby poświęcony szeroko pojętej problematyce ochrony naszego zabytkowego dziedzictwa narodowego w kraju i poza jego granicami. W ten sposób uzupełnimy zaniechanie tej problematyki w pracach obecnego Kongresu oraz przyczynimy się do pełniejszego przedstawienia aktualnego stanu naszego dziedzictwa i potrzeb w zakresie jego ochrony.

Wiesław Kaczmarek

Witam Państwa

Z radością uczestniczę w tej części Kongresu, słysząc że społeczna opieka nad zabytkami jest tak ważna dla wszystkich – w tym również dla urzędów sprawujących nadzór konserwatorski. Szkoda tylko, że większość uczestników poprzedniego panelu – właśnie wyszła, gdy mamy dyskutować o tym problemie.

Problemie – bo ustawa w tym zakresie jest bardzo ułomna. I przychyliam się do słów Pana Profesora R. Brykowskiego, że należy wrócić do prac nad ustawą o zabytkach.

Ze swojej działalności (nieoficjalnego) społecznego opiekuna zabytków, chciałbym przedstawić jeden z tematów, który niby jest w ustawie ale nie znajduje właściwego odniesienia do rzeczywistości.

Odpowiedzialność karna za niszczenie zabytków.

Jako miłośnik zabytków złożyłem doniesienie do Prokuratury o ewidentnym niszczeniu zabytku wpisane (niestety tylko tzw. wpisem obszarowym) do Rejestru Zabytków, tj. obiektu przemysłowego. Prokuratura, mimo przedstawionych faktów kto i kiedy dewastował obiekt – umorzyła śledztwo – niestety jest to zdecydowanie zbyt częsta formuła. Jako mieszkaniec miasta nie poniosłem bezpośredniej szkody prawnej – wobec powyższego nie mogę domagać się w Prokuraturze traktowania jako strona, a tym samym nie mam żadnych uprawnień aby dowiedzieć się co było podstawą takiej decyzji. Jedynie przysługuje mi otrzymanie informacji „śledztwo umorzono”. I nie ma w usta-

wie odniesienia – kto mógłby reprezentować społeczników w takich sytuacjach kontaktów z organami prawa.

Nie jestem prawnikiem, ale przeglądając różne uzasadnienia wyroków sądowych w tej tematyce, dochodzę do wniosku, że chyba również Wojewódzcy Konserwatorzy nie mają zbyt dużych możliwości walczyć o zabytki w postępowaniach karnych. Prawo własności jest niewspółmierne dominujące nad dobrem publicznym.

Dlatego wnosilibym do środowiska konserwatorów, aby rzeczywiście wrócić do debaty nad ustawą o zabytkach i kwestie społecznej opieki nad zabytkami ponownie przedyskutować. Bo śledząc zapisy posiedzeń Komisji Sejmowych – nie znajdowałem tam zwolenników umieszczenia tego działu w ustawie. Nawet osoby zobowiązane na zjeździe Społecznych Opiekunów Zabytków PTTK w Toruniu w 2002 r. do walki o stosowne zapisy w tworzącej się ustawie – niestety szybko o tym zapomnieli w debatach sejmowych.

Ja również od wielu miesięcy czekam na legitymację Społecznego Opiekuna Zabytków i pewnie niedługo ją otrzymam, ale czy to coś zmieni? Dopóki nie zmieni się nastawienie przedstawicieli lokalnych władz i różnych urzędów – nadal będę jedynie tą natrętną muchą, od której wszyscy się oganiają, a która i tak niewiele może zdziałać. Dlatego chciałbym, aby te wygłoszone wcześniej z tego miejsca zapewnienia, jak ważną dla organów urzędowych jest działalność społeczników, stały się zwykłą rzeczywistością w naszym kraju, a nie tylko kolejnym tematem do dyskusji.

Dziękuję.

Wiesław Kaczmarek

Dni Konserwatorskie w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, czyli o zabytkach w zabytku epoki socrealizmu

Zjawiskiem szczególnym w roku obchodów jubileuszu 50-lecia Pałacu Kultury i Nauki było wydarzenie, które miało miejsce na początku października. Otóż w największym zabytku epoki socrealizmu, jakim jest niewątpliwie Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, odbyły się I Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie.

To, że w ich ramach miał tu miejsce I powojenny Kongres Konserwatorów Polskich, jest niewątpliwie signum temporis epoki, w której żyjemy.

Wspaniałe tradycje konserwatorstwa Polskiego, duża liczba uczestników, różnego rodzaju seminaria, wystawy, Międzynarodowe Targi Konserwacji i Restauracji Zabytków

itp. znalazły we wnętrzach Pałacu przyjazną gościnę. Pałac po raz kolejny mógł zaprezentować swoją zabytkową, historyczną zawartość. Elementy wystroju i wyposażenia, typowe dla epoki socrealizmu, w dużej mierze prezentują polską myśl twórczą i rodzime rzemiosło artystyczne na najwyższym poziomie. Mamy wrażenie, iż dla znacznej części uczestników tych ważnych wydarzeń bogactwo form, kompozycja przestrzeni, różnorodność zastosowanych materiałów wykończeniowych była zaskoczeniem. Pozytywnym.

Na złe polityczne konotacje związane z okresem powstania Pałacu nakładają się coraz bardziej takie cechy jak:

– uniwersalny funkcjonalizm, pozwalający w różnych warunkach społeczno-gospodarczych znakomicie pełnić funkcje centrum kulturalno-naukowego, kongresowego i targowego,

– wybitne walory związane z unikalnymi elementami wystroju i wyposażenia w stylu epoki (co niewątpliwie znajdzie wyraz we wpisaniu w niedalekiej przyszłości Pałacu do rejestru zabytków. Warto tutaj wspomnieć o tym, iż doceniając unikatowość tych walorów, a także ich „przekładalność” na sferę ekonomiczną, Zarząd Pałacu nie tylko dba o ich stan, ale także od ponad dwóch lat opracowuje karty ewidencyjne dla wnętrz i elementów ich wyposażenia),

– bycie najbardziej rozpoznawalnym symbolem miasta, warszawską „wieżę Eiffla”.

Wszystko to sprawia, iż goszczenie wydarzeń konserwatorskich było dla Pałacu swoistą nobilitacją. Organizatorzy

i uczestnicy czuli się w tu dobrze. Możliwości funkcjonalno-przestrzenne, stylowy wystrój, autentyczne zainteresowanie Gospodarzy obiektu przedmiotem spotkań, możliwość praktycznej wymiany doświadczeń w wielu dziedzinach konserwacji – także związanych z ochroną zasobów obiektu sprawiają, iż w latach następnych takie wydarzenie, a raczej cały ich szereg mogą znaleźć tutaj swoje miejsce.

Zapraszamy serdecznie środowisko polskich konserwatorów zabytków do odbywania swoich spotkań, zjazdów, konferencji w pałacu. Zarząd w tym roku włączył się w Dni Konserwatorskie przygotowując i otwierając razem z ich organizatorami interesującą wystawę „Warszawa, dwa oblicza miasta”. Zaprezentowano na niej fotografie Warszawy przedwojennej, wielkomięskiej, środkowoeuropejskiej stolicy i fotografie tych samych miejsc tuż po zakończeniu zniszczeń wojennych. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem. Jesteśmy gotowi, przy następnych Dniach i Kongresach Konserwatorskich, do włączania się w nie poprzez następne interesujące prezentacje w naszej Galerii Jubileuszowej na IV p Pałacu, stworzonej w roku 2005 na takie cele.

Będziemy w niej prezentować ciekawe wystawy związane z Warszawą, zabytkami, kulturą. Zapraszamy wszystkich Państwa do korzystania z tej przestrzeni mając świadomość, iż ekspozycje ogląda tam wielu uczestników wszelkich imprez, jakie odbywają się nieomal każdego dnia w Pałacu.

Ks. Prałat Stanisław Dziedzic

Szanowny Panie Przewodniczący,
dostojni: Panie i Panowie!

Na wstępie pragnę serdecznie podziękować organizatorom tego Kongresu, że dostrzegli zwykłego proboszcza wiejskiego i zaprosili mnie do udziału w tym niezwykłym wydarzeniu, jakim jest pierwszy po wojnie kongres konserwatorów. Ja wprawdzie nie należę do żadnej organizacji pozarządowej zajmującej się ochroną zabytków, ale przez całe życie kapłańskie miałem kontakt z zabytkami. Gdy jako młody wikary w parafii Kruźlowa koło Nowego Sącza powoli dojrzewałem do probostwa, mój wspomniały proboszcz ks. Franciszek Janik mówił mi „proś chłopie gorąco Pana Boga, byś nie otrzymał probostwa w parafii, gdzie jest zabytkowy kościół, bo nic w tym kościele nie działasz, a konserwatorzy cię wykończą”. Widocznie słabo się modliłem, gdyż nie zostałem wysłuchany. Gdy przyszedłem na probostwo do parafii św. Józefa w Sękowej w roku 1964, czekały tu na mnie trzy kościoły zabytkowe. Jeden kościół św. Filipa i Jakuba – drewniany z przełomu XV i XVI wieku, drugi w Owczarach – drewniana cerkiew greckokatolicka z XVI wieku i wreszcie kościół murowany, neogotycki, z XIX wieku. Kościoły drewniane były w opłakanym stanie. Wymagał również pracy kościół neogotycki. W roku 1966 na uroczystościach milenijnych w Gorlicach był ks. Kardynał Karol Wojtyła, późniejszy papież. Gdy powiedziałem Mu, że jestem z Sękowej, opowiedział mi o tych zabytkach rzeczy, o których ja pojęcia nie miałem. Następnym impulsem do zajęcia się zabytkami dała mi wycieczka do Hiszpanii. Tam, w punkcie informacji turystycznej w Madrycie zobaczyłem duży plakat, na którym był drewniany kościół

z Sękowej z napisem „zwiedzajcie drewniane zabytki architektury w Małopolsce”. Wyobrażacie sobie Państwo, jakie było moje zdziwienie. Po powrocie postanowiłem za wszelką cenę ratować te zniszczone zabytki drewniane. Rozpocząłem od wizyty w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Wówczas generalnym konserwatorem był pan prof. Wiktor Zin. Bardzo miło wspominam pierwszą wizytę u Profesora. Skierował mnie wówczas do wspaniałego człowieka, szczerze zatroskanego o zabytkowe świątynie, dyrektora departamentu, pana Jacka Cydzika. Wręczyłem mu wówczas dwie niewielkie akwarele z kościółkiem w Sękowej i cerkwią w Owczarach z prośbą, by powiesił sobie w gabinecie na ścianie te akwarele, by Go dopingowały do przywrócenia ich do właściwego stanu technicznego. Pan prof. Cydzik obiecał mi wówczas, że uczyni, co będzie tylko mógł, dla dobra tych świątyń. Skierował mnie do pana Adama Piesio, do pani Stachurskiej, oraz polecił mi zwrócić się o pomoc fachową do pana dr. Ryszarda Brykowskiego. Bardzo miło wspominam spotkania z nimi. Trzeba jednak było nawiązać kontakt z konserwatorami wojewódzkimi. Ponieważ Sękowa położona jest blisko granicy słowackiej, za moich czasów była w trzech województwach. Najpierw była w województwie rzeszowskim, gdzie konserwatorem wojewódzkim był pan Tur, a później pani Sapetowa (imion nie pamiętam). Później Sękowa znalazła się w województwie nowosądeckim, gdzie spotkałem wspaniałą panią konserwator Homa. Później, po jej zaginięciu, była pani Biedroń. Największą przeszkodę w uzyskiwaniu środków na odnowienie tych zabytków stanowił Wojewódzki Urząd do Spraw Wzności. Nazwiska dyrektora nie wspomnę, bo nie wart jest

tego, ale szczerze oddanie i troska pani konserwator Biedroń i wielka życzliwość wojewody, pana Antoniego Raczki pomogły usunąć wszelkie przeszkody. Wspólnym wysiłkiem zdołaliśmy odnowić te zabytki i doprowadzić do takiego stanu, że w 1985 roku otrzymaliśmy pierwszą nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za najlepiej utrzymane obiekty zabytkowe. W roku 1994 otrzymaliśmy medal Polskiej organizacji pozarządowej „Patria Polonorum”, polski odpowiednik „Europa Nostra”, dla Sękowej i Owczar, a w roku 2004 kościół św. Filipa i św. Jakuba został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Przy tej okazji ja osobiście coś zyskałem. W roku 2001 otrzymałem nagrodę im. ks. Janusza Stanisława Pasierba „Conseruator Ecclesiae”, a w roku 2004 otrzymałem od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pana Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Okazało się, że konserwatorzy mnie nie wykończyli. Mogło być coś zupełnie przeciwnego, gdy po raz któryś z kolei byłem w gabinecie pana Jacka Cydzika – oczywiście po pieniądze – wówczas serdecznie się uśmiechnął, głęboko westchnął i powiedział „ksiądz nas wykończy”. W obecnych czasach, gdy zostaliśmy włączeni do województwa małopolskiego i należało się zająć XIX-wiecznym kościołem neogotyckim, bardzo życzliwie wspomaga mnie konserwator wojewódzki w Krakowie pan Jańczykowski, a w Sączu pani Barbara Skuza i pan Zygmunt Lewczuk. Ogromnie dużo mam do zawdzięczenia panu prof. Tomaszewskiemu, panu prof. Zaleskiemu, a szczególnie panu prof. Jackowi Purchli.

Proszę Państwa, mógłbym wymieniać jeszcze wiele nazwisk konserwatorów, nie pomijając wspaniałej pani Pieńkowskiej z Krakowa i pana Mariana Korneckiego, którym bardzo wiele zawdzięczam. Z wielką radością, dopiero dziś, mam okazję to powiedzieć w tak dostojnym gronie, że do najwspanialszych ludzi, jakich spotkałem w swoim życiu, zaliczam konserwatorów, czy to piastujących ważne urzędy, czy praktyków przywracających piękno dziełom sztuki, ogromnie zatroskanych o dobra kultury i wielkich patriotów. Pragnę Wam, drodzy Państwo złożyć najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności – „Bóg zapłać” za wszystko.

Ponieważ jestem przy głosie, a wśród nas są również architekci, zwracam się z ogromną prośbą jako kapłan katolicki. Panowie Architekci, projektujcie i budujcie piękne świątynie na chwałę Bożą, dla dobra Polaków, ale wyposażenie i wystrój wnętrza zostawcie artystom, specjalistom od wystroju wnętrza, malarzom i rzeźbiarzom. Nie wierzę w tkzw. „złotą rączkę”, która wszystko potrafi. Proszę również, by świątynie projektowali i budowali ludzie wierzący, bo nie może budować Domu bożego człowiek bezbożny. Świątynia musi mieć duszę. Inaczej bowiem powstają obiekty, które straszą swoim widokiem. Pan prof. Zin kiedyś powiedział, że gdy się jedzie przez Polskę, to obok wspaniałych nowoczesnych świątyń, widać jakieś dziwne monstra wyglądające jak aligator z otwartym pyskiem. Taka świątynia zamiast przyciągać przeraża i odpycha. Bardzo Was proszę, Państwo Konserwatorzy, przywracajcie dawne piękno starym świątyniom, a nowe Panowie Architekci, wspólnie z artystami budujcie i upiększajcie wielkie dzieła boże.

Ryszard Kruk i Bożena Mściwujewska-Kruk

Almanach Muszyny na rzecz ochrony zabytków

O „Almanachu Muszyny”

„Almanach Muszyny” jest rocznikiem od 15 lat wydawanym „z potrzeby serca” pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. „Almanach” wykorzystuje szeroki wachlarz zainteresowań i możliwości intelektualnych odbiorców. Nie wahamy się przed sięganiem do naukowych artykułów, pisanych przez profesjonalistów, jak i do wspomnień czy rozważań osób chwytających za pióro okazjonalnie. W piętnastu rocznikach znaleźć można blisko 500 pozycji, w tym kilka zasługujących na miano – naszym zdaniem – rewelacji. Autorów łączy wspólna pasja – sympatia dla Muszyny oraz jej okolic. Program pisma, czyli przybliżanie historii miasta i okolic, prezentowanie zabytków architektury świeckiej i sakralnej, walorów krajobrazowych i balneologicznych oraz losów ludzi, pokazywanych na podstawie ich unikalnych wspomnień, rozszerzył się znacznie przez 15 lat. Zdarza nam się wykraczać poza granice tzw. „państwa muszyńskiego”, ponadto pojawia się wiele nowych wyzwań, które wypada podjąć, jak choćby odnajdywanie starych dokumentów. Zajmujemy się sprawami ważnymi dla miasta, poprzez inicjatywy programowe lokując się w centrum życia naszej małej ojczyzny; jednocześnie trzymamy się z dala od lokalnych swarów.

Uzupełnieniem „Almanachu” są dwie strony internetowe, a mianowicie www.almanachmuszyny.pl oraz www.kolekcjonerstwo.pl, które stanowią platformę do kontaktów i promowania treści „Almanachu Muszyny”, służących także ochronie dziedzictwa narodowego. Na stronach odnotowaliśmy już prawie 200 tysięcy wizyt.

„Almanach Muszyny” na rzecz ochrony zabytków

Problematyka ochrony zabytków leży w centrum zainteresowań „Almanachu”, co wynika zarówno z zainteresowań zespołu redakcyjnego, jak i faktu zajmowania się rejonem bogatym z punktu widzenia historii i kultury. Wśród opublikowanych w minionych piętnastu latach tekstów wiele dotyczyło zabytków. Były to przede wszystkim obiekty znajdujące się w obrębie historycznego „państwa muszyńskiego”. Wielokrotnie „Almanach” zajmował się zamkiem starostów muszyńskich, którego ruiny nadal stanowią ozdobę nadpopradzkiego wzgórza, kryjąc być może niejedną niespodziankę, podobną do znalezionej w trakcie ostatnich badań archeologicznych unikalnego metalowego pierścienia. Parokrotnie na łamach rocznika pojawiały się budowle sakralne tego regionu – cerkwie unickie oraz siedem-

nastawiecki rzymskokatolicki kościół w Muszynie, z jego najcenniejszym zabytkiem – piętnastowieczną rzeźbą Madonny oraz posązkami św. Jadwigi Śląskiej i św. Otylii z tego samego okresu. Pisaliśmy także o zabytkach świeckich: dworze starostów muszyńskich, starej karczynie i kordegardzie, czy pozostałościach po średniowiecznych wałach obronnych wokół Muszyny oraz okopach konfederatów barskich w Muszynie i Izbach. Zwracaliśmy również uwagę czytelników na młodsze zabytki – dziewiętnastowieczne wille w Krynicy i Żegiestowie, a także na obiekty z końca XIX i początku XX wieku, takie jak na przykład kopiec i pomnik Kazimierza Pułaskiego w Krynicy. Wspominaliśmy o starych cmentarzach: rzymskokatolickich, unickich i żydowskich, pełnych cennych pamiątek.

Obok modnych dzisiaj śledztw dziennikarskich zdarzają się śledztwa kolekcjonerskie, prowadzone przez kolekcjonerów, którzy na podstawie zbiorów prostują mylne informacje, głoszone przez uznane autorytety. Na podstawie analizy pocztówek sporządzonych w oparciu o fotografie wykonane na przełomie XIX i XX wieku, w tym przez zasłużony dla dokumentowania zabytków ród Zajączkowskich z Krosna, udowodniliśmy w artykule opublikowanym w „Almanachu Muszyny” (2004 r.), że rysunek Szczęsnego Morawskiego z roku 1865, określający przebieg murów zamku w Muszynie, został nieprawidłowo odczytany. Przeprowadzone w takim duchu prace rekonstrukcyjne w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku zamazały prawdziwy przebieg murów.

Potrzeba ilustrowania rocznika zapoczątkowała kolekcję „Almanachu Muszyny”, na którą składają się zbiory pocztówek krynickich, muszyńskich i żegiestowskich, a także zbiór dokumentów sądowych związanych z Muszyną. Posłużyły one jako źródła przy opracowaniu kilku artykułów, zarówno prezentujących zawartość zbioru z jego ciekawostkami, jak i – na bazie fotografii pocztówkowej – dokonujących ambitnych prób odtworzenia oryginalnego wyglądu muszyńskiego zamku. Ze zbiorów korzystamy także, by zilustrować teksty, zwłaszcza takie, do których autorzy nie proponują własnej ikonografii. Kolejnym krokiem było organizowanie wspólnie z Krynickim Towarzystwem Fotograficznym konkursów, których tematem stał się detal architektoniczny. Przez trzy lata zgromadziliśmy dokumentację fotograficzną pokazującą detale zagrożone zniszczeniem i bezpowrotnym zniknięciem z krajobrazu architektonicznego Muszyny, Krynicy oraz Tylicza i jego okolic. Są to setki zdjęć o wysokim poziomie artystycznym i walorach poznawczych. Zorganizowaliśmy także, razem z muszyńskim oddziałem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, konkurs malarski pt. Zabytki Muszyny, Krynicy i okolic, który zaowocował wystawą w Muzeum Regionalnym w Muszynie.

Organizacje pozarządowe na rzecz ochrony zabytków

Omawiając współpracę organizacji pozarządowych ze środowiskiem konserwatorów zabytków, należy podkreślić trzy ważne elementy:

primo: w Polsce obowiązuje ustawa o organizacjach pożytku publicznego i wolontariacie; nadaje ona szereg poważnych uprawnień organizacjom pozarządowym, które taki status uzyskały. Przypominamy, że zgodnie ze wspomnianą ustawą współpraca między administracją a organizacjami pozarządowymi polega zarówno na wzajemnym informowaniu się o planowanych kierunkach działalności,

jak i konsultowaniu z organizacjami pozarządowymi projektów aktów normatywnych w dziedzinach dotyczących działalności statutowej, a także tworzeniu wspólnych zespołów do wybranych problemów. Problematyka ta dotyczy także ochrony zabytków, bowiem jest ona odnotowana w statutach licznych organizacji pozarządowych,

secundo: wielkim walorem organizacji pozarządowych (według niektórych szacunków jest ich w Polsce 40 tysięcy) są liczne zastępy aktywnych wolontariuszy, dobrze zorientowanych w ważnych lokalnych problemach społecznych, posiadających znaczącą siłę lobbingsową wobec lokalnej administracji rządowej i samorządowej; z siły tej środowisko konserwatorskie nie nauczyło się jeszcze skutecznie korzystać,

tertio: znaczącym orężem organizacji pozarządowych są lokalne czasopisma, podejmujące na swoich łamach m.in. tematykę ochrony lokalnego dziedzictwa kulturowego; z naszego regionu poza naszym pismem chcemy wspomnieć „Almanach Ziemi Limanowskiej”, „Rocznik Sądecki” i „Almanach Sądecki”. Ze smutkiem stwierdzamy słabą reakcję środowiska konserwatorskiego na postulaty podnoszone na łamach pism lokalnych, a dotyczące ochrony zabytków. Stan ten musi ulec zmianie.

Kilka liczb w oparciu o Internet

W nikłym zakresie podnoszona była w trakcie obrad Kongresu tematyka obecności problematyki ochrony zabytków na łamach Internetu, który staje się wiodącym medium upowszechniania informacji. Dla przykładu podaję poniżej ogromną ilość rekordów pojawiających się po wprowadzeniu do dwóch wyszukiwarek internetowych haseł dotyczących interesującej nas tematyki:

	Google	Onet
Zabytki	4.800.000	498.754
Ochrona zabytków	470.000	94.731
NGO Polska	426.000	38.109

Proponujemy, by tematyka wykorzystania Internetu w procesie ochrony zabytków została wprowadzona pod obrady kolejnego Kongresu.

Nasze propozycje

Sugerujemy Kongresowi i jego uczestnikom podjęcie dwóch inicjatyw, w których będzie możliwe wykorzystanie wiedzy środowisk konserwatorskich i potencjału organizacji pozarządowych dla wspólnego celu, jakim jest ochrona zabytków.

1. Akcja ogólnopolska pn. Detal architektoniczny 2006

Proponujemy zorganizowanie w okresie od lipca do sierpnia 2006 roku ogólnopolskiej akcji, mającej na celu udokumentowanie na zdjęciach detali architektonicznych, obiektów jeszcze nieobjętych ochroną konserwatorską, a zagrożonych zniszczeniem. Środowiska konserwatorskie winny określić szczegółowe zasady, jakie winny spełniać zdjęcia (format, opis, technika) oraz powołać profesjonalną komisję do oceny zgromadzonego materiału. Najcenniejsze prace winny zostać (1) ulokowane w Internecie na centralnym serwerze, (2) wyeksponowane w trakcie wystawy z okazji zaplanowanych na jesień 2006 roku obchodów 100. rocznicy społecznego ruchu ochrony zabytków w Polsce

oraz (3) ukazać się w okolicznościowym wydawnictwie. Najcenniejsze prace winny być nagrodzone zwrotem kosztów. Organizacje pozarządowe winny rozpropagować konkurs wśród swoich członków za pośrednictwem portali internetowych, w tym www.ngo.pl.

Dokonany w ten sposób ogólnopolski przegląd pozwoli udokumentować zagrożone detale architektoniczne i wskazać obszary najpilniejszych prac w tym zakresie, a także uczuli społeczeństwo na potrzebę troski o ochronę zabytków.

2. Monitoring rynku aukcyjnego i kolekcjonerskiego

Trzeba uruchomić systematyczny monitoring i upowszechniać w środowisku wiedzę o zasobach prezentowanych na: (1) aukcjach, pod kątem obecności w nich zabytków kultury materialnej – około 100 znaczących aukcji rocznie, (2) aukcjach internetowych, których rola w zakresie obrotu materią stanowiącą przedmiot naszego zainteresowania gwałtownie rośnie – około 20 wiodących aukcji rocznie, (3) giełdach, jarmarkach, imprezach kolekcjonerskich, których jest około 50 o większym znaczeniu; wiedza o nich winna być uaktualniania w kalendarzach kolekcjonerskich, (4) w antykwariatach – około 100 wiodących na rynku kolekcjonerskim; konieczne są kryteria ich hierarchizacji pod kątem przedmiotu naszych zainteresowań, (5) w książkach i czasopismach, pod kątem wyszukiwania informacji przydatnych dla konserwatorów zabytków oraz rejestrowania publikowanych wyników badań. Nadzór instytucji powo-

łanych do wyszukiwania najciekawszych pozycji na rynku, mam na myśli Bibliotekę Narodową i Jagiellońską, z racji braku funduszy, jak i chyba także możliwości śledzenia zdarzeń na rynku kolekcjonerskim, jest ograniczony. W tej sytuacji mobilizację środowiska konserwatorskiego i kolekcjonerskiego do permanentnego monitoringu rynku aukcyjnego należy uznać za priorytet. Prowadzimy go amatorsko na stronie www.kolekcjonerstwo.pl, w odniesieniu do regionu Ślądecczyzny, gdzie przedstawiamy informacje w dwóch kategoriach: DATY – informacje o wydarzeniach, jakie będą miały miejsce na rynku kolekcjonerskim oraz w kategorii FAKTY, gdzie przedstawiamy omówienie zdarzeń i publikacji. Prosimy o zasilanie nas informacjami, które zamieszczone na stronie pozwolą skorzystać z nich innym. Najpilniejsze jednak – i to postulujemy – jest uruchomienie portalu, który taką tematykę będzie realizował w stosunku do całego terytorium Polski.

Szerzej powyższą problematykę omówiliśmy w referatach wygłoszonych w trakcie międzynarodowej konferencji pt. „Góry i Góralczyzna”, jaka w październiku 2004 roku odbyła się w Bukowinie; w jej wyniku referaty nasze zostały opublikowane przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu. Ponadto są one dostępne na stronie www.kolekcjonerstwo.pl i www.almanachmuszyny.pl

Brońmy zabytków – razem możemy/musimy więcej!
Życzymy powodzenia w realizacji ustaleń Kongresu!
Zapraszamy do Muszyny!

Wnioski zgłoszone w formie pisemnej w trakcie trwania Kongresu

Krzysztof Pawłowski

Przedkładam postulat

- utworzenia przy Premierze lub Prezydencie RP KRAJOWEJ RADY OCHRONY DZIEDZICTWA NARODOWEGO
- rozważenia czy tradycyjna nazwa stanowiska GENERALNY KONSERWATOR ZABYTKÓW jest adekwatna, gdy odchodzi się od pojęcia zabytku na rzecz Dziedzictwa
- podnoszenia jakości kształcenia konserwatorów-architektów
- bardziej precyzyjnie muszą być określone kwalifikacje osób uprawnionych do prac przy obiektach zabytkowych, zarówno projektantów jak i wykonawców, w tym specjalistycznych przedsiębiorstw
- przypominam projekt deklaracji sejmowej w sprawie ochrony dziedzictwa narodowego.

Wiesław Gałkowski

1. Struktura służb konserwatorskich:

- samorządy (powiatowe i miejskie) są zainteresowane i dołożą się do utworzenia delegatur – brak środków rządowych
- decentralizacja i usamodzielnianie

2. nowelizacja prawa budowlanego:

- pełne uwzględnienie uwarunkowań konserwatorskich, szczególnie obiektów nierejestrowanych
- obligatoryjny udział zabytkoznawcy w opracowaniach urbanistycznych oraz projektach adaptacyjnych.

Małgorzata Trzaskalik-Wyrwa

Szanowni Państwo, Konserwatorzy Zabytków!

Zarówno jako dyplomowany muzyk-organista, jak i absolwentka Ochrony Dóbr Kultury dostrzegam olbrzymią potrzebę zwrócenia większej uwagi na zagadnienie ochrony i konserwacji zabytkowych organów w Polsce.

Podjmując działania w tej dziedzinie tak w instytucji kościelnej, jak i w organizacji społecznej spotykam się stale z brakiem zrozumienia i docenienia wartości instrumentów kryjących się za zabytkowymi prospektami.

Brakuje ekspertów! Brakuje osób kompetentnych w Urzędach Konserwatorskich i Kuriach Diecezjalnych, które potrafiłyby zapobiec samowolnym działaniom organmistrzów zatrudnianych przez nieświadomych niczego Proboszczów do remontów organów.

Bardzo proszę o zorganizowanie szkolenia w dziedzinie ekspertyz i nadzoru prac organmistrzowskich przy zabytkowych organach, bo instrumenty te giną w zaskakująco szybkim tempie.

Bardzo proszę o wzięcie pod uwagę tej skomplikowanej dyscypliny konserwatorskiej w działalności Stowarzyszeń i Rady Ochrony Zabytków.

Naprawdę, dwaj rzeczoznawcy Ministra Kultury na tak wielką ilość obiektów to zbyt mało!

Wniosek

Badania architektoniczne

1. Część tekstowa:
 - a) wnioski wynikające ze studium naukowo-urbanistycznego lub z braku takiego z przeprowadzonej kwerendy archiwalnej i bibliograficznej (w tym: ikonograficznej) prowadzące do zbudowania historii obiektu
 - b) opis obiektu
 - c) opis przebadanych węzłów
 - d) rozwarstwienie – sformułowanie faz budowy
 - e) rekonstrukcja faz budowy
 - f) wartościowanie
 - g) wnioski konserwatorskie.
2. Część rysunkowa (skala 1:20-1:100) w oparciu o
 - a) prezentacja i interpretacja węzłów badawczych
 - b) rozwarstwienie chronologiczne
 - c) rekonstrukcja faz budowy
3. Część fotograficzna rejestrująca najistotniejsze węzły z interpretacją.
Wszystkie części muszą być ze sobą kompatybilne.

Julian Kołodziej

My, uczestnicy Kongresu Konserwatorów Polskich zwracamy się do Premiera RP o wsparcie starań środowiska konserwatorskiego, aby wydatki samorządów na sporządzenie gminnej ewidencji zabytków były traktowane jako koszt kwalifikowany w rozumieniu wymagań funduszy strukturalnych.

Uzasadnienie

Poprawne opracowanie lokalnego Programu Rewitalizacji, a także przygotowanie strategii markowych produktów turystycznych wymaga wiedzy o zasobach dóbr kultury. Obiekty zabytkowe posiadają oczywiste i niekwestionowane znaczenie dla kreowania rozwoju społeczno-gospodarczego.

Utworzenie gminnej ewidencji zabytków finansowane będzie z budżetu samorządowego.

Ze względu na szczególnie wpływ ewidencji dla tworzenia oferty turystycznej i uruchomienia kompleksowych programów rewitalizacji, wydatki na jej sporządzenie stanowią koszt, który winien podlegać refinansowaniu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Dot. Sesji V – konserwacja zabytków jako proces interdyscyplinarny

1. Rozszerzenie §9 Rozporządzenia Ministra Kultury z dnia 9.06.2004 r. w sprawie prowadzenia prac konserwatorskich (...) o zapis umożliwiający prowadzenie badań architektonicznych przez osoby, które posiadają tytuł zawodowy magistra konserwatorstwa lub tytuł magistra uzyskany po ukończeniu studiów wyższych, obejmujących wiedzę uzyskaną w zakresie badań architektonicznych.

2. Rozszerzenie §11 ww. Rozporządzenia Ministra Kultury o określenie standardu dokumentacji badań architektonicznych, obejmujących:

- 1) studium naukowo-historyczne (w tym kwerendę źródłową i bibliograficzną)
- 2) badanie konserwatorskie wystroju
- 3) badania architektoniczne (opis w załączeniu).

Michał Witowicki

Wnioski dot. historycznych zespołów miejskich:

1. Dokumentacja konserwatorska i urbanistyczna od studium historyczno-urbanistycznego do planu miejscowego jest dwuwymiarowa i kodowana, niezrozumiała dla decydentów nie będących specjalistami oraz dla szerszego społeczeństwa.
Dla szerszego pokazania przestrzennych wartości historycznych niezbędne jest tworzenie trójwymiarowego obrazu przestrzennego za pomocą komputerowej wizualizacji. Obraz stanu istniejącego układu brył historycznego ośrodka pomoże:
 - a) w ustaleniach dot. bieżącej działalności inwestycyjnej zwłaszcza wytycznych konserwatorskich,
 - b) w tworzeniu konserwatorskiej wizji perspektywicznej odnowy zabytkowego zespołu.
2. Niekontrolowany rozwój masowej turystyki grozi destrukcją historycznych układów przestrzennych. Uprzedzając te zjawiska należy dla każdego wartościowego zespołu miejskiego wykonać studium chłonności terenu jako jedną z podstaw dla wytycznych konserwatorskich oraz planowania przestrzennego.
Należy inspirować tworzenie w sąsiedztwie historycznych ośrodków nowych ośrodków, odciążających zespół zabytkowy od uciążliwych funkcji centrotwórczych.

Wnioski Grupy III

1. Powołanie interdyscyplinarnego zespołu max. 5-6 osób przez SKZ (architekt, urbanista, konstruktor, konserwator dzieł sztuki, prawnik specjalista) którego zadaniem byłoby określenie „zasad” ochrony dziedzictwa (doktryna) a także uściślenie podstawowych pojęć i definicji. Doktryna powinna być tak skonstruowana, by mogłaby być przełożona następnie na język dokumentu prawnego.
2. Weryfikacja i korekty ustawy m.in. w celu: uzyskania „kompatybilności” ustawy o zabytkach z innymi aktami prawnymi – ustawą o prawie budowlanym, zagospodarowaniu przestrzennym, ochronie przyrody, prawem własności, prawem lokalowym, spółdzielczym etc. oraz uściślenia spraw wątpliwych.
 - 2.1. wpis do rejestru zabytków jako jedyna forma ochrony przewidziana ustawą należy uzupełnić o inne formy. Jeśli „wpis” winien być najbardziej restrykcyjną formą, konieczne jest wprowadzenie form pośrednich, stopniowanych np. wpis do ewidencji, czy lista obiektów historycznych,
 - 2.2. sprecyzowanie modelu „parku kulturowego” i konsekwencji jego utworzenia dla ograniczenia prawa własności. Należy liczyć się z tym, że „park kulturowy” utworzony na obszarach centrum miast historycznych może stać się przeszkodą w ich rozwoju, a także gigantycznych problemów związanych z procesem wywłaszczeń na tych obszarach.

3. Niezbędna jest reforma służby konserwatorskiej pod kątem przywrócenia rangi stanowiska Generalnego Konserwatora Zabytków jako stanowiska merytorycznego a nie politycznego. Generalny Konserwator Zabytków winien być specjalistą wysokiej rangi i ostateczną „wyróżnioną” w sprawach merytorycznych. Ten sam wymóg winien być stosowany na szczeblu wojewódzkim. Procedura administracyjno-prawna winna być wyraźnie oddzielona od procedury merytorycznej.
4. W porozumieniu z samorządami zawodowymi wprowadzić formę „uprawnień budowlano-konserwatorskich” do uzyskania których mógłby upoważniać dodatkowy egzamin lub świadectwo specjalistycznego studium podyplomowego.

KONGRES KONSERWATORÓW POLSKICH

WARSZAWA

Pałac Kultury i Nauki

Sala Warszawska

REZOLUCJA

W dniach 5-7.10.2005 obradował w Warszawie pierwszy po wojnie Kongres Konserwatorów Polskich, jednoczący całe środowisko konserwatorskie kraju. Dyskusje wskazały jednoznacznie na głęboko nie zadowalający stan ochrony dziedzictwa kultury w Polsce. Ujawniły poważne zaniepokojenie środowiska o przyszłość polskich zabytków, ale również nadzieję, iż może się ona zmienić na lepsze. Ochrona dziedzictwa narodowego jest konstytucyjnym obowiązkiem wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. W szczególności jednak sposób odpowiedzialność za nią ponoszą władze państwowe, mające obowiązek zapewnienia prawnych i organizacyjnych ram ochrony oraz sprzyjających jej mechanizmów finansowych.

Powodowani głęboką troską o los naszej spuścizny kulturalnej, my uczestnicy Kongresu Konserwatorów Polskich,

- kierujemy do najwyższych władz państwowych i samorządowych,
- do środowisk uczestniczących w kształtowaniu przestrzennym kraju i w ochronie jego dziedzictwa kultury
- oraz do wszystkich obywateli naszego Państwa, którym droga jest jego przyszłość
- tę, (przyjętą jednogłośnie), rezolucję:

I: Państwo i ochrona dziedzictwa

1. W przekonaniu, że ochrona dziedzictwa kultury jest zadaniem ogólnonarodowym i wielopokoleniowym, które musi być realizowane ponad wszelkimi podziałami społecznymi, politycznymi i ideologicznymi, domagamy się przywrócenia jednolitej, niezespołonej państwowej służby ochrony zabytków, jej wzmocnienia kadrowego i zapewnienia jej instrumentów oraz środków na skuteczne działanie. Domagamy się również przywrócenia apolitycznego, merytorycznego stanowiska Generalnego Konserwatora Zabytków oraz jego Urzędu jako organu sprawującego kierownictwo ochrony dóbr kultury w Polsce.
2. Popieramy dotychczasową praktykę tworzenia i umacniania merytorycznie przygotowanych samorządowych służb konserwatorskich, wzmacniających ochronę dóbr kultury w samorządzie lokalnym.

3. W przekonaniu, że naturalnym i nader ważnym partnerem środowiska konserwatorskiego są organizacje pozarządowe, apelujemy o stałe wspieranie ich przez władze państwowe i samorządowe.
4. Uważamy za konieczne odbudowanie społecznej opieki nad zabytkami, poprzez powszechną edukację i krzewienie miłości i szacunku dla własnej spuścizny kultury. Jest to niezbędny warunek szerokiej partycypacji społecznej w jej ochronie.
5. Stwierdzamy konieczność nowelizacji ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, a także zharmonizowania z nią rozwiązań instytucjonalnych innych ustaw, pozostających w oczywistej sprzeczności z zadaniami ochrony dziedzictwa kultury (np.: Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, Prawo Budowlane, Prawo ochrony środowiska, Ustawa o zamówieniach publicznych).
6. Uważamy za niezbędne stworzenia spójnego i przejrzystego systemu udziału finansowego Państwa w konserwacji zabytków i dzieł sztuki, określającego prawa ich właścicieli i użytkowników do ulg finansowych i do rekompensaty poniesionych nakładów. Jest to podstawowy warunek uratowania i utrzymania przy życiu bardzo poważnej części inwentarza zabytków.
7. Przypominamy, że obowiązkiem władz państwowych jest stworzenie warunków rozwoju kształcenia konserwatorów i restauratorów na wszystkich poziomach, w tym w zakresie rzemiosł artystycznych. Jest to niezbędnym warunkiem zapewnienia przyszłości ochrony i konserwacji dziedzictwa kultury.
8. Mając na uwadze konieczność uznania naszej dyscypliny w państwowej strukturze nauk, postulujemy wpisanie do niej „konserwacji i i restauracji dóbr kultury”, jako samodzielnej (XXII) dziedziny, łączącej naukę i sztukę oraz stworzenia we właściwym dziale administracji państwowej odpowiedniej sekcji dla merytorycznej oceny programów badawczych.

II: Podstawy konserwacji

9. Konserwacja jest dziedziną opartą o powszechnie uznawane, filozoficzno-teoretyczne zasady, zawarte w dokumentach polskich i międzynarodowych. Kładziemy nacisk na konieczność szerzenia ich znajomości w środowisku konserwatorów, jak również na potrzebę podejmowania studiów nad doskonaleniem zasad postępowania konserwatorskiego, dostosowanych do obecnych potrzeb i warunków.
10. Stwierdzamy coraz poważniejsze zaangażowanie konserwacji w działania w makroskali jednostek krajobrazu/środowiska kulturowego/historycznego. Stwarza to szansę podejmowania coraz ściślejszej współpracy ze służbami i organizacjami ochrony środowiska przyrodniczego. Postulujemy działania prowadzące do stworzenia zintegrowanego systemu ochrony dziedzictwa kultury i natury, jako włączonego w program ekologii środowiska ludzkiego.
11. Dostrzegamy, że przemiany społeczne i gospodarcze stwarzają konieczność unowocześnianie narzędzi konserwatorskich. Nakazują rozumienie dóbr kultury w kategoriach zasobów kultury, mających oprócz wartości historycznych, artystycznych i ideowych – materialnych

i niematerialnych, również konkretny wymiar ekonomiczny. Włączanie tych zasobów w służbę społeczeństwu wymaga już nie tylko ich konserwacji, lecz zarządzania nimi w procesie przemian w skali obszarów środowiska kulturowo-przyrodniczego.

III: Integracja konserwacji

12. Z uwagi na konieczność wymiany doświadczeń i zacieśniania współpracy wszystkich środowisk zawodowych, biorących udział w dziele ochrony dziedzictwa kultury i natury oraz w kształtowaniu przestrzennym kraju, postulujemy powołanie konfederacji stowarzyszeń społecznych i samorządów zawodowych. Zobowiązujemy Radę Programową do działań organizacyjnych w tym kierunku.
13. Wnioskujemy o integrację konserwatorskich grup zawodowych w celu stworzenia warunków dla badań podstawowych, dla wprowadzania nowych technologii, form dokumentacji i inwentaryzacji na potrzeby ochrony i opieki nad zabytkami wraz z ukończeniem prac nad weryfikacją rejestru zabytków oraz stworzenie banku danych o materiałach i metodach stosowanych w konserwacji.

Warszawa, dnia 7 października 2005 roku

prof. dr hab. inż. arch. Jan Tajchman
ul. Konopnickiej 27/3
87-100 Toruń

Toruń, 12.10.2005 r.

Sz. P.
Dr hab. inż. Jerzy Jasieńko
Prezes Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków
Warszawa

Szanowny Panie Prezesie,

W nawiązaniu do Rezolucji Kongresu Konserwatorów Polskich uchwalonej w dniu 7 października 2005 r. stwierdzam w imieniu własnym jak i wielu osób biorących udział w obradach, iż przyjęta rezolucja posiada dość istotne niedociągnięcia. Nie można było na nie zareagować, gdyż rezolucji tej nie otrzymaliśmy do przeczytania (choćby godzinę wcześniej) przed jej ogłoszeniem, a tylko tuż przed zamknięciem Kongresu.

W czasie dyskusji zdecydowanie akcentowano konieczność podtrzymania jednolitych studiów konserwatorskich, a nie dwustopniowych. Tego stwierdzenia zabrakło w pkt. 7 Rezolucji, gdzie jest mowa o konieczności właściwego kształcenia konserwatorów i restauratorów.

W punkcie 8 Rezolucji zgodnie z oczekiwaniami środowiska jest mowa o konieczności uznania naszej dyscypliny w państwowej strukturze nauk. Niestety zawężenie jej tylko do praktycznej „konserwacji i restauracji dóbr kultury” nie jest adekwatne do rzeczywistej sytuacji, w której nasza dziedzina obejmuje wszelkie przedsięwzięcia – począwszy od teorii i badań poprzez ochronę, opiekę i zarządzanie (w tym służbę ochrony zabytków) aż do konserwacji i restauracji łącznie. Przyjęcie tylko cząstkowego określenia dla naszej dyscypliny nie oddaje jej specyfiki i jest krzywdzące dla wielu konserwatorskich grup zawodowych, o których przecież jest mowa w pkt. 13 Rezolucji. Aż dziw bierze, że nie skorzystano z używanego już od 1886 roku terminu „Konserwatorstwo”, który jednoczy wszystkie nasze dyscypliny podobnie jak „Medycyna” w świecie medycznym obejmuje wszelkie specjalności i przedsięwzięcia lekarskie od nauki do praktyki łącznie.

Termin „Konserwatorstwo” wszedł już do polskiej tradycji i do tej pory nie wymyślono lepszego określenia. Myślę, że w naszym środowisku nie trzeba podkreślać konieczności ochrony także i tradycji.

W związku z powyższym zwracam się do Pana Prezesa z prośbą o wydrukowanie mojej wypowiedzi łącznie z Rezolucją oraz o podjęcie starań w celu wystąpienia do władz o uznanie w państwowej strukturze nauk naszej dyscypliny w całości, a nie cząstkowo.

Z poważaniem
Jan Tajchman



Fot. Dominika Kuśnierz-Krupa



Fot. Dominika Kuśnierz-Krupa

LISTY NADEŚLANE DO UCZESTNIKÓW KONGRESU KONSERWATORÓW

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 5 października 2005 roku

Do uczestników i organizatorów Kongresu
Polskich Konserwatorów Zabytków

Szanowni Państwo,

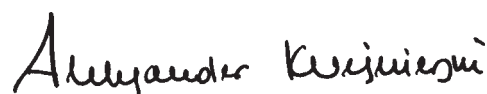
Obradujący w stolicy Kongres Polskich Konserwatorów Zabytków uważam za niezwykle ważne wydarzenie w naszym życiu publicznym. Po raz pierwszy bowiem w powojennej historii kraju na spotkaniu tej rangi debatują ludzie, których zasług dla ratowania narodowego dziedzictwa nie sposób przecenić. Z satysfakcją objąłem nad zjazdem honorowy patronat.

Bilans Państwa dokonań jest wprost imponujący. Tym bardziej, że w bogatym dorobku macie nie tylko wspaniałe osiągnięcia w przywracaniu dawnego blasku pamiątkom rodzimych dziejów. Wasza wiedza i niezwykle umiejętności cenione są także za granicą. Podczas licznych podróży i oficjalnych wizyt wielokrotnie miałem przyjemność spotykać się z wyrazami najwyższego szacunku pod adresem polskich konserwatorów.

Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności za wszystko to, co robicie, Drodzy Państwo, z myślą o ratowaniu wielowiekowej, kulturalnej spuścizny Polaków, o ochronie cennych skarbów światowego dziedzictwa ludzkości. Restaurując rozsiane po kraju pałace i dwory, zabytkowe kamienice, kościoły i parki, przyczyniacie się do odrodzenia świadectw polskiej tożsamości. Do umocnienia poczucia narodowej dumy z dokonań dawnych mistrzów, którzy na naszej ziemi pozostawili trwałą ślad swoich artystycznych wizji i talentów.

Państwa wspaniałą kunszt mam okazję podziwiać podczas każdej bytności w Belwederze. Z uznaniem myślę, jak udanie dzięki Waszym staraniom powróciły do dawnego stanu przedwojenne rezydencje prezydenckie w Wiśle, Helu i Ciechocinku – świadectwa najlepszej polskiej myśli projektowej i budowlanej. O tym co potrafią nasi konserwatorzy niejednokrotnie mogłem się przekonać też jako patron Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Miasta, które dzięki Wam znów zadziwia mieszkańców oraz przybyszów swym pięknem i magicznym urokiem.

Serdecznie Państwa pozdrawiam. Dziękuję organizatorom Kongresu za wysiłek włożony w jego przygotowanie. Życzę owocnych obrad. Niech wymiana myśli i doświadczeń przyniesie Państwu jak najwięcej satysfakcji, z pożytkiem dla polskiej kultury, dla dalszego ratowania zabytków naszej tysiącletniej historii. Wszystkiego dobrego!



Aleksander Kwaśniewski



LECH KACZYŃSKI
PREZYDENT M. ST. WARSZAWY

Warszawa, dnia 5 października 2005 r.

Pan
dr hab. inż. Jerzy JASIEŃKO
Prezes Stowarzyszenia
Konserwatorów Zabytków

Szanowny Panie Prezesie

Jestem zaszczycony, iż pierwszy po II wojnie światowej Kongres Polskich Konserwatorów Zabytków ma miejsce w Warszawie, mieście którego jestem gospodarzem, mieście gdzie powstawały zręby współczesnej konserwacji zabytków w Polsce.

25 lat temu Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO w Paryżu wpisał Historyczne Centrum Warszawy na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury, jako niezwykle udane dzieło odbudowy. Rekonstrukcja ta możliwa była tylko dzięki profesjonalizmowi oraz zaangażowaniu polskich konserwatorów zabytków i była odpowiedzią na wolę mieszkańców Warszawy oraz wszystkich Polaków by stolica odzyskała swój historyczny kształt.

Na szczęście dzisiaj Państwa działania nie muszą likwidować skutków tak dramatycznych wydarzeń jak wojna. Nasze dziedzictwo wymaga jednak stałej i fachowej opieki. Jako kontynuatorom wspaniałej polskiej tradycji konserwatorskiej znanej także poza granicami Polski, składam na Pana ręce życzenia owocnych obrad oraz sukcesów w dziedzinie konserwacji i restauracji zabytków.

Łączę wyrazy szacunku



MINISTER KULTURY
Waldemar Dąbrowski

Warszawa, dnia 5 października 2005

Uczestnicy Kongresu Konserwatorów Polskich

Szanowni Państwo!

Z satysfakcją przyjmuję, że po wielu latach starań I Kongres Polskich Konserwatorów stał się faktem. Jest to wydarzenie bez precedensu, skupiające w jednym miejscu przedstawicieli wszystkich grup zawodowych i społecznych działających na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego. Na Kongresie reprezentowani są naukowcy, projektanci, badacze, artyści-konserwatorzy, prawnicy, przedstawiciele służb konserwatorskich, diecezjalni konserwatorzy zabytków, a także laureaci najważniejszych nagród środowiska konserwatorskiego Conservator Ecclesiae i Nagrody im. Profesora Jana Zachwatowicza.

Swoją liczną reprezentację mają również studenci, członkowie kół naukowych polskich uczelni kształcących specjalistów w różnych dziedzinach konserwacji, wysoko cenionych na europejskim rynku pracy. Udział młodzieży napawa optymizmem i pozwala mieć nadzieję, że przyszłość polskiego konserwatorstwa nie będzie rysować się w ciemnych barwach.

Do udziału w Kongresie zaproszono również przedstawicieli organizacji pozarządowych, oddanych społeczników. To na ich barkach spoczywa niejednokrotnie ciężar walki o zagrożone elementy dziedzictwa kulturowego, propagowania jego wartości, kształtowania w społeczeństwie szacunku dla rzeczy dawnych i pięknych.

Organizatorzy przyjęli dwa zasadnicze cele Kongresu – podsumowanie powojennego dorobku środowiska konserwatorskiego w dziedzinie ochrony zabytków i opieki nad zabytkami oraz wytyczenie kierunków działań konserwatorskich na przyszłość. W związku z tym przewiduje się ogłoszenie Rezolucji Kongresu, w której zostaną zapisane zgłoszone podczas obrad postulaty.

Realizacji założeń kongresowych służy zakresowa jak najszerszej tematyka spotkań, dotycząca m.in. struktury ochrony dziedzictwa kulturowego, doktryny konserwatorskiej, zastosowania w procesie konserwacji nowych technologii, przy równoczesnym zachowaniu substancji zabytkowej, nowoczesnego zarządzania zabytkami w zmieniającej się rzeczywistości, granic kompromisu w konserwacji, współpracy międzynarodowej i wymiany doświadczeń, a także pozyskiwania środków finansowych z różnych źródeł. Formuła Forum daje niemal nieograniczone możliwości rozwijania różnych najistotniejszych dla środowiska konserwatorskiego tematów.

Organizatorem Kongresu jest Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, które przy wsparciu wielu instytucji i organizacji społecznych, podjęło się wielkiego wysiłku organizacyjnego, aby to przedsięwzięcie doprowadzić do szczęśliwego finału. Pragnę w tym miejscu wyrazić Stowarzyszeniu, a w szczególności Panu Prezesowi - Jerzemu Jasięńko, gorące podziękowania.

I Kongres Konserwatorów Polskich odbywa się pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Podnosi to niewątpliwie rangę imprezy i świadczy o szacunku Pana Prezydenta dla dokonania środowiska konserwatorskiego. Serdeczne wyrazy podziękowania należą się Panu Lechowi Kaczyńskiemu - Prezydentowi Miasta Stołecznego Warszawy za użyczenie gościny uczestnikom Kongresu, a także Przewodniczącemu Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego - Księdzu Biskupowi Janowi Śrutwie za osobiste zaangażowanie się w organizację tej imprezy.

Wszyscy uczestnicy Kongresu mają tę świadomość, że ochrona dziedzictwa kulturowego, w której konserwacja odgrywa kluczową rolę, to proces ciągły, nieprzerwany. Polska, mimo wielu klęsk dziejowych, jest krajem wielokulturowym, tolerancyjnym, o bogatym dziedzictwie materialnym i niematerialnym. Naszym podstawowym obowiązkiem jest, aby z tego dziedzictwa zachować dla przyszłych pokoleń jak najwięcej.

Organizatorem I Kongresu Konserwatorów Polskich pragnę złożyć wyrazy wdzięczności i jednocześnie podziękować za wysiłek włożony w organizację tej doniosłej imprezy. Wszystkim uczestnikom życzę owocnych obrad.

z najlepszymi myśleniami



Henryk Kardynał Gulbinowicz

+

Szanowny Pan
Prof. dr hab. inż. Jerzy Jasieński
Prezes Stowarzyszenia Konserwatorów Sabytków.

Po powrocie do kraju zastępnym zaproszeniu Pana Prezesa do uczestnictwa w sesji otwierającej konferencję po II wojnie światowej Kongres Polskich Konserwatorów Sabytków. Gratuluje Panu Prezesowi tej inicjatywy. Takie spotkania fachowców i specjalistów s. potrzebne. Między innymi mogą wziąć udział w tym ważnym spotkaniu z jego najważniejszych zobowiązań, których nie może odmówić.

Życzę z przyjemnością o stopniu emerytury i prośbę o wyrażenie
wprawy z nią i sprawnie przelanie środków dla dobra
kultury i Ojczyzny.

+ Henryk kard. Gulbinowicz emeryt

Wrocław, 18 września 2005.

Do uczestników
Kongresu Konserwatorów Polskich
Warszawa

Szanowni Państwo, Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy,

Nie mogąc z powodu stanu zdrowia wziąć udziału w Kongresie, pozwalam sobie skreślić nieco zdań.

Pamiętam jeszcze takich konserwatorów, a z niektórymi współpracowałem, jak: Jan Zachwatowicz, Piotr Biegański, Bruno Zborowski, Jan Koszyc-Witkiewicz, Marian Osiński, Jerzy Remer, Alfred Majewski, Stanisław Lorentz, Tadeusz Broniewski, Gerard Ciołek. Jestem więc niejako zwornikiem między Dawnymi a Nowymi czasy. Ale takich na sali Kongresu jest jeszcze kilku.

Pomimo zniszczeń wojennych i socrealistycznej, a także prefabrykowanej-modernistycznej zabudowy, udało się zachować lub przywrócić enklawy historycznej zabudowy, a także najcenniejsze pomniki architektury, tak, że Polska pozostała Polska. Pamiętajcie, że duża w tym zasługa, jeśli nie główna, naszego środowiska. Bądźcie z tego dumni! Ja jestem!

A co dalej?

W Polsce na przestrzeni lat 80-tych i 90-tych sformułowano, głównie dzięki opracowaniom śp. prof. Janusza Bogdanowskiego, pojęcie krajobrazu kulturowego jako jednostki zabytkowej. To pojęcie tak szybko przyjęły inne kraje, że zapomniano, skąd się ono wzięło. My to już mamy w ustawie o ochronie zabytków. Na jego wcieleniu w życie, również we współpracy z tzw. „twórczymi architektami”, SARP, DOCOMOMO, powinniśmy się w dużym stopniu praktycznie skupić: Na tej drodze możemy zaspokoić dążenia lokalnych środowisk, małomiasteczkowych, dążących do przywrócenia zniszczonej, czy zatartej tradycji, układu urbanistycznego, zabudowy.

Drugi, ważniejszy dla mnie problem, to problem stosowania coraz nowszych technologii, materiałów i technik badawczych i dokumentacyjnych. Co do tych ostatnich, to trudno wnosić przeciwko nim zastrzeżenia. Co do tych pierwszych, to warto się zastanowić, czy nie doprowadzamy do powolnej zamiany substancji starej i autentycznej na nową, lśniąca, gładką, na wszystko odporną, tylko z wyglądu dość dobrze naśladowującą substancję zastępowaną. Wiem, że te problemy chcecie poruszyć, ale weźcie do tego i teoretyków.

Wiadomo, że zabytków nam przybywa. Nieco w efekcie badań najstarszych dziejów naszego kraju, więcej z powodu obejmowania ochroną coraz większej ilości zespołów i obiektów z XIX i XX w. Państwo nasze wystąpiło o wpis na Listę Światowego Dziedzictwa tzw. Hali Stulecia we Wrocławiu, niezwykle śmiałego dzieła architektury modernistycznej z lat 1911-1923. Wprawdzie badania architektury XIX-XX w. już są bardzo daleko posunięte, ale oczekuję, że na listę pomników historii zostanie wpisane któreś z robotniczych, modernistycznych osiedli Górnego Śląska, lub Centralnego Okręgu Przemysłowego, lub Łodzi.

Oczywiście interesują mnie nieco różne podejścia w praktycznej konserwacji kolegów z różnych środowisk: krakowskiego o tradycji austriackiej, warszawskiego, toruńskiego wynikającego z wpływu szkoły uniwersytetu w Toruniu i wrocławskiego. To ostatnie wypracowało je z konieczności ratowania bardzo wielu zabytków monumentalnych po wojnie i z bardzo dobrze rozwiniętej przez prof. Jerzego Rozpędowskiego i prof. Edmunda Małachowicza metody badawczej. Chciałem się, może najbardziej włączyć w dyskusję o tym.

Wreszcie chciałbym przypomnieć zasługi tych urbanistów, którzy byli przekonani o urodzie naszych miast i miasteczek, przede wszystkim Kazimierza Wejcherta, Hannę Adamczewską, Wacława Ostrowskiego, Teresę Zarębską, a z żyjących wielce zasłużonego i powszechnie w świecie znanego Krzysztofa Pawłowskiego, a także Aleksandra Böhma i Wandę Kononowicz. A więc w tym zakresie mamy wspaniałych nauczycieli i zasłużonych uczonych.

Zrozumiałe, że poruszę sprawy naszej międzynarodowej współpracy. Rozpoczęli ją po wojnie Stanisław Lorentz i Jan Zachwatowicz, kontynuowali Krzysztof Pawłowski, Andrzej Tomaszewski, piszący ten list i prowadzili we współpracy z wieloma koleżankami i kolegami. Nadal są aktualne międzynarodowe dokumenty, do których przykładaliśmy swą wiedzę i przekonania. Karta Wenecka, Deklaracja Warszawska, Karta Waszyngtońska, itp. Czyniliśmy to najczęściej poprzez ICOMOS, więc o współpracy z tą międzynarodową organizacją nadal pamiętajcie.

Nie poruszyłem wszystkiego, bowiem odręczne pisanie listu na szpitalnym łóżku sprawia mi pewne kłopoty.

Myślami i sercem jestem z Wami. Zarządowi SKZ gratuluję zorganizowania Kongresu. Chylę czoła przed Wyśmienitymi Protektorami, a Wam wszystkim życzę wypracowania Rezolucji, która wejdzie na stałe do historii polskiej myśli konserwatorskiej z Krakowa z 1911 r.

Bądźcie dobrej myśli. Niech Wam Bóg
i Wasze umysły sprzyjają.

Olgierd Czemer

Korfantów, 1 października 2005 r.

POLSKI KOMITET DO SPRAW UNESCO

COMMISSION NATIONALE POLONAISE POUR L'UNESCO
POLISH NATIONAL COMMISSION FOR UNESCO



Pałac Kultury i Nauki, 7 piętro, 00-901 Warszawa,
tel. fax: (48 22) 620-53-55, 620-25-07, 620-21-96
e-mail: unesco@infonet.pl

Paryż, 3 października 2005

Organizatorzy i Uczestnicy
Kongresu Polskich Konserwatorów
Warszawa, (5-7 października 2005 r.)

Szanowni Państwo,

Pragnę serdecznie pogratulować Państwu – w imieniu Polskiego Komitetu do spraw UNESCO – inicjatywy zorganizowania pierwszego po drugiej wojnie światowej kongresu Polskich Konserwatorów Zabytków. Sprawa ochrony szeroko pojmowanego dziedzictwa, materialnego i niematerialnego, jest nam szczególnie bliska. Zaproszenie do uczestnictwa w otwarciu Kongresu przyjęłam z radością, a jednocześnie z żalem, że tocząca się w tym czasie sesja Konferencji Generalnej UNESCO nie pozwala mi na osobisty udział. Niech mi wolno będzie tą drogą podzielić się z Państwem kilkoma spostrzeżeniami.

Tocząca się nieprzerwanie na forum UNESCO debata na temat dziedzictwa kulturalnego podwała na stwierdzenie, że ta dziedzina, do niedawna zarezerwowana dla specjalistów, staje się sferą dotyczącą coraz szerszych kręgów społeczeństwa. Co więcej, jest postrzegana jako istotny czynnik rozwoju społecznego i gospodarczego. Procesy globalizacji i przeobrażenia, jakim podlega współczesne społeczeństwo, przynoszą w tej dziedzinie nowe szanse i nowe zagrożenia.

Otuchę budzi fakt, że coraz powszechniejsza staje się na świecie świadomość obowiązku zachowania dziedzictwa w stanie możliwie niezmiennym, tak by mogły się nim cieszyć kolejne pokolenia. Takie jest m.in. przesłanie Konwencji o ochronie Światowego Dziedzictwa, najbardziej uniwersalnego instrumentu, współpracy międzynarodowej w ramach UNESCO – To właśnie poprzez implementację tej Konwencji wypracowuje się nowe standardy działań dotyczących dziedzictwa materialnego – Dziedzictwo niematerialne jest przedmiotem przyjętej przez UNESCO konwencji, która obejmuje szereg zagadnień wymagających pogłębionej analizy.

Miejsca Światowego Dziedzictwa, które z definicji reprezentują, najwyższe standardy ochrony powinny być również przykładem właściwego zarządzania. Mimo iż ochrona i zarządzanie pozostaje w gestii Państw – Stron Konwencji jest to również obszar współpracy i dzielenia się doświadczeniami.

Można stwierdzić, że w rozumieniu UNESCO obecne, rosnące znaczenie dziedzictwa kulturalnego Opiera się na co najmniej trzech przesłankach:

Po pierwsze – stanowi źródło poczucia tożsamości i więzi wspólnotowych.

Po drugie – pełni rolę edukacyjną i – poprzez ilustrowanie złożoności wspólnej historii może być drogą do pojednania między krajami, które w przeszłości dzieliły konflikty.

Po trzecie – i jest to niewątpliwie najbardziej uchwytne i wymierne powód – jest dziedziną generującą działalność ekonomiczną, która sprzyja rozwojowi lokalnych społeczności.

Postrzeganie ochrony i zarządzania dziedzictwem w takiej perspektywie otwiera pole do namysłu nad edukacją, integracją społeczną i szerzej – roli, jaką dziedzictwo odgrywa w koncepcji trwałego, zrównoważonego rozwoju.

W obliczu poważnych zagrożeń, jakie niesie ekspansywny i często wymykający się spod kontroli rozwój gospodarczy, budowanie powszechnej świadomości znaczenia dziedzictwa i uczulanie na jego wartość wydaje się podstawowym wyzwaniem.

Niewątpliwie każdy kraj poszukuje odpowiedzi na istniejące problemy, przede wszystkim w oparciu o własne doświadczenia i możliwości. Dlatego tak cenna jest inicjatywa, która zgromadziła przedstawicieli środowiska najżywniej zainteresowanego tworzeniem dobrych wzorców i wybiegających w przyszłość rozwiązań.

Proszę o przyjęcie serdecznych pozdrowień i życzeń udanych obrad.

Dr Lidia Milka-Wieczorkiewicz Sekretarz Generalny

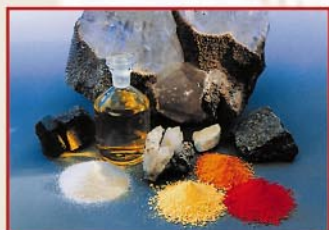
Lista rzeczoznawców SKZ

Tytuł	Nazwisko i imię	Specjalność	Adres	Telefon	Oddział
prof. dr inż. arch.	Gruszkowski Wiesław	rewaloryzacja zab. zesp. architektury i założeń urb.	81-740 Sopot, ul. Polna 29		gdański
dr inż. arch.	Piwek Aleksander	rewaloryzacja zabytków architektury i budownictwa	80-423 Gdańsk, ul. B. Chrobrego 57/8	0-506-352-810	gdański
mgr	Tarnacki Janusz	rewaloryzacja zabytków architektury i budownictwa	80-463 Gdańsk, ul. Nagórskiego 7D/9	0-58-323-71-04	gdański
mgr	Jagodziński Zbigniew	archit., urban., plan. przestrzenne, kons. dzieł sztuki	30-009 Kraków, ul. Odrowąża 38/5		krakowski
mgr inż. arch.	Janczykowski Jan	architektura	31-580 Kraków, ul. S. Wysokiej 2B/10		krakowski
prof. dr hab. inż. arch.	Kadluczka Andrzej	ochrona zabytków nieruchomości	30-075 Kraków, ul. Raclawicka 30B/2	0-12-421-87-22	krakowski
mgr	Kruczek Krystyna	archeologia	30-836 Kraków, ul. Jerzmanowskiego 26/14	0-12-658-97-27	krakowski
mgr inż. arch.	Książek Bogdana	architektura, urbanistyka, architektura wnętrz	30-017 Kraków, ul. Wrocławska 66/2		krakowski
prof. dr hab. inż. arch.	Kuśnierz Kazimierz	architektura i urbanistyka	31-521 Kraków, ul. C. Norwida 1	0-12-411-75-66	krakowski
inż.	Łącki Ryszard	ochrona zabytków nieruchomości	30-003 Kraków, ul. Lubelska 19/10	0-12-634-16-94	krakowski
dr inż. arch.	Łukacz Marek	ochrona ob. zabytkowych arch. i bud. murowanego	31-521 Kraków, ul. C. Norwida 5	0-12-413-11-73	krakowski
dr hab. inż. arch. prof. PK	Myczkowski Zbigniew	ochrona i rewaloryzacja zabytków architektury i krajobrazu kult.	31-426 Kraków, ul. Wiśniowa 16/63	0-12-628-24-69	krakowski
prof. dr hab. inż. arch.	Pawlicki Bonawentura M.	rewaloryzacja zabytków architektury i budownictwa	30-006 Kraków, ul. Wrocławska 18/5	0-12-632-83-60	krakowski
mgr inż. arch.	Sarnik-Konicieczna Maria	architektura, urbanistyka, planowanie przestrzenne	00-375 Warszawa, Smolna 9/12	0-601-707-689	krakowski
dr inż.	Baniukiewicz Elżbieta	ochrona zabytkowego krajobrazu	02-786 Warszawa, ul. Zamiany 16/26	0-22-643-70-50	mazowiecki
dr inż. arch.	Barański Marek	rewaloryzacja zabytków architektury i budownictwa	01-703 Warszawa, ul. Gąbińska 18/38	0-22-622-64-09	mazowiecki
mgr inż.	Czapski Leszek	konserwacja i rewaloryzacja obiektów zabytkowych	05-500 Józefosław, ul. Wiejska 64	0-22-750-82-05	mazowiecki
mgr	Gromnicki Jan	ochrona zabytków archeologicznych	00-571 Warszawa, ul. Armii Ludowej 4/54	0-22-625-43-90	mazowiecki
mgr inż.	Jaworski Artur	konserwacja dzieł sztuki, kons. zab. drewnianych	03-741 Warszawa, ul. Białostocka 7/13		mazowiecki
mgr inż.	Kędziński Marek	kons.zab.arch. i bud. mur., konstrukcji inż. i bud.	06-100 Pultusk, ul. Piotra Skargi 39A		mazowiecki
dr inż. arch.	Kiosek-Kozłowska Danuta	ochrona mist historycznych, środowiska kulturowego	00-608 Warszawa, Al. Niepodległości 214/18	0-22-825-56-74	mazowiecki
dr inż. arch.	Konarski Bartłomiej	rewaloryzacja zabytków budownictwa	02-796 Warszawa, ul. Mozarta 3/618	0-22-843-92-29	mazowiecki
mgr inż. arch.	Kropisz Zygmunt	architektura, urbanistyka, ochrona zab. nieruch.	00-891 Warszawa, ul. Złota 63A/69	0-22-618-64-80	mazowiecki
dr	Krzyżanowski Lech	programowanie kons. w urb. i arch., metod. stud. hist.	00-855 Warszawa, ul. Grzybowska 38/814		mazowiecki
mgr	Lutostańska Alicja	rewaloryzacja zespołów arch. i urb. w krajobrazie	00-382 Warszawa, ul. Solec 54/10	0-22-826-49-65	mazowiecki
dr	Łyjak Wiktor	zabytki techniki, zabytkowe instrumenty muzyczne	01-846 Warszawa, ul. Żeromskiego 66/72	0-22-864-15-43	mazowiecki
mgr inż. arch.	Mączyński Dominik	ochrona i rewaloryzacja zabytków arch. mur. i drewn.	03-904 Warszawa, ul. Lipska 7/9 m 5	0-22-621-54-77	mazowiecki
dr	Michałowski Andrzej	ochrona zabytkowego krajobrazu	01-770 Warszawa, ul. Śmiała 4/15 m.8		mazowiecki
dr inż. arch.	Misiorowski Andrzej	architektura, urbanistyka	03-910 Warszawa, ul. Waszyngtona 12/14 m 6	0-22-617-13-75	mazowiecki
mgr	Mróz Janusz	konserwacja dzieł sztuki i zabytków	00-453 Warszawa, ul. Czerniakowska 155/67		mazowiecki
mgr inż. arch.	Nekanda-Trepka Ewa	ochrona zab.nieruch.,rewal.zab. zespołów arch. i urb.	Warszawa, ul. Foksal 11	0-22-621-54-77	mazowiecki
mgr inż.	Niewiadomski Jerzy	konserwacja dzieł sztuki i zabytków z metalu	01-188 Warszawa, ul. Staszica 4/29		mazowiecki
mgr	Piesio Adam	ocena prac kons. przy ruchomych dobrach kultury	07-505 Warszawa, ul. Zajęczka 21/28	0-22-83941-40	mazowiecki
mgr	Radzwicka-Milczewska A.	rewaloryzacja zabytków architektury i budownictwa	01-409 Warszawa, ul. Dygasińskiego 20/2	0-22-621-54-77	mazowiecki
dr	Rudkowski Tadeusz	ochr. krajobr., kons. dzieł sztuki i zab., historia sztuki	02-558 Warszawa, ul. Dąbrowskiego 10/7	0-22-845-46-65	mazowiecki
prof. dr hab.	Rymaszewski Bogdan	rewal. zab. zał. urb., ochr. krajobr., kons. zabytków	00-446 Warszawa, ul. Fabryczna 28/30	0-22-621-71-17	mazowiecki
dr inż. arch.	Safarzyński Sławomir	kons. dzieł sztuki i zab. rzemiosła artystycznego	01-554 Warszawa, Al. Wojs. Polsk. 50/54 m 61	0-22-857-32-32	mazowiecki
dr inż. arch.	Stępkowski Janusz	rewaloryzacja zabytków architektury i urbanistyki	00-608 Warszawa, Al. Niepodległości 214/10	0-22-825-94-14	mazowiecki
mgr	Szałygin Jerzy	ocena ochrony dóbr kult., ochrona nieruch. dóbr kult.	00-793 Warszawa, ul. Kujawska 3/40	0-22-849-74-12	mazowiecki
mgr inż.	Twardowski Ryszard	konserwacja i rewaloryzacja obiektów zabytkowych	01-806 Warszawa, ul. Zuga 19/1		mazowiecki
mgr	Wendlandt Juliusz	nadzór konserwatorski - architektura i urbanistyka	00-467 Warszawa, ul. Jazdów 3/5		mazowiecki
mgr inż. arch.	Wiłwicki Michał	rewaloryzacja zabytkowych założeń urbanistycznych	02-784 Warszawa, ul. Dembowskiego 12/53	0-22-641-83-45	mazowiecki
mgr inż. arch.	Wolczyński Jan	rewaloryzacja zab. arch. i zesp. architektonicznych	02-929 Warszawa, ul. Jedlińska 8		mazowiecki
art.pl.	Korcz Remigiusz	konserwacja dzieł sztuki i zabytków	60-107 Poznań, ul. Górnicza 2/131	0-61-661-47-86	poznański
dr	Biranowska Alicja	ochrona zab. arch., zał. urban., planowanie przestrz.	70-853 Szczecin, ul. Raciborska 12		szczeeciński
mgr	Garczyński Władysław	archeologia	70-570 Szczecin, ul. Henryka Pobożnego 13/11		szczeeciński
prof. dr inż. arch.	Lator Stanisław	architektura, urbanistyka, planowanie przestrzenne	71-276 Szczecin, ul. Reymonta 35/3	0-91-487-34-94	szczeeciński
mgr inż. arch.	Nekanda-Trepka Janusz	architektura, urbanistyka, planowanie przestrzenne	71-246 Szczecin, ul. Zawadzkiego 168/4	0-501-854-190	szczeeciński
mgr	Delimat Marek	konserwacja zabytków architektury i rzeźby kamien.	51-113 Wrocław, ul. Macedońska 25/23	0-71-352-66-09	śląski
mgr inż.	Engel Lech	architektura, konstrukcje w obiektach zabytkowych	54-242 Wrocław, ul. Jelenia 40/29	0-603-672-210	śląski
dr hab. inż.	Jasieńko Jerzy	inżynieria, ochrona zabytków nieruchomości	51-647 Wrocław, ul. Olszewskiego 174	0-71-315-20-15	śląski
dr inż. arch.	Kościuk Jacek	rewaloryzacja zabytków architektury i budownictwa	51-685 Wrocław, ul. Sowińskiego 10/4	0-71-348-17-09	śląski
dr inż. arch.	Napierała Piotr	architektura, konserwacja zabytków techniki	51-650 Wrocław, ul. Canaletta 83	0-71-345-21-34	śląski
prof. dr hab.	Przyłocki Mirosław	architektura, urbanistyka, zabytki techniki	50-156 Wrocław, ul. Bernardyńska 5/2	0-71-343-14-66	śląski
mgr inż.	Stanisz Lech Jerzy	architektura, projektow. kons., inwentaryzacja kons.	50-367 Wrocław, ul. Pasteura 11/6		śląski
inż.	Świerczewski Tadeusz	rewaloryzacja zabytków budownictwa	51-611 Wrocław, ul. Noskowskiego 18	0-71-348-60-72	śląski
mgr inż. arch.	Wartenberg Krzysztof	ochr.zab.nieruch.,zab.techniki,dokum.i ewid.dóbr kult.	51-640 Wrocław, ul. Braci Giermykich 143	0-502-343-345	śląski
prof. dr hab.	Chudziak Jadwiga	architektura, urbanistyka, archeologia	87-100 Toruń, ul. Rumiankowa 2	0-601-692-480	toruński
mgr inż. arch.	Dąbrowski Piotr	ochrona zabytków architektury	87-100 Toruń, ul. Malwowa 23		toruński
mgr	Dorawa Marian	konserwacja dzieł sztuki i zabytków	87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 23/64	0-56-622-39-78	toruński
mgr inż. arch.	Miklaszewski Stanisław	inżynieria	87-100 Toruń, ul. PCK 21		toruński
inż.	Śpik Alojzy	inżynieria	87-100 Toruń, ul. Moniuszki 34		toruński
mgr	Zobolewicz Jan	urbanistyka, teoria i historia pl. miast, plan. przestrz.	87-100 Toruń, ul. Gen. Bema 22/94		toruński
mgr	Chodkowska Wiesława	architektura i budownictwo	10-084 Olsztyn, ul. Warszawska 62/37	0-89-527-73-51	warm.-maz.
mgr	Dzisko-Wadas Grażyna	malarstwo spec. ikony ruskie XIX w. szkola Wiatka	14-106 Szyłdak, ul. Gdańska 2	0-89-647-03-07	warm.-maz.





KEIM Farby Mineralne Sp. z o.o.



Podstawą unikalnej jakości farb mineralnych **KEIM** są składniki naturalne: spoiwo - płynny Krzemian potasowy przypominający po zastygnięciu strukturą i twardością kryształów górski oraz mineralne wypełniacze i pigmenty nieorganiczne.

- farby elewacyjne i do wnętrz
- tynki mineralne i renowacyjne
- system renowacji kamienia
- impregnaty i środki czyszczące



Pałac, Łomnica k. Jeleniej Góry



Pałac, Radomierzyce k. Zgorzelca

Doradcy Techniczno-Handlowi:

- GDAŃSK - tel. 0608 42 18 36
- KRAKÓW - tel. 0602 73 74 90
- POZNAŃ - tel. 0606 90 69 85
- WARSZAWA - tel. 0604 95 01 48
- WROCŁAW - tel. 0696 03 50 29



Stowarzyszenie
Konserwatorów
Zabytków

- AKTUALNOŚCI
- STATUT
- SKŁAD ZARZĄDU
- WIADOMOŚCI
- KONSERWATORSKIE
- ODDZIAŁY
- KOMISJE
- NAGRODY
- HONOROWI CZŁONKOWIE
- CEGIEŁKA
- USTAWA
- CIEKAWY MIEJSCA W
INTERECIE

WITAMY NA OFICJALNEJ STRONIE INTERNETOWEJ
STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW

KONTAKT: ZARZĄD GŁÓWNY, 00-464 Warszawa, ul. Szwoleżerów 9
tel. (022) 621 62 41 w. 248; fax (022) 622 65 95 e-mail info@skz.pl

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

www.skz.pl



BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ